

POLSKIE POGRANICZA W PROCESIE PRZEMIAN T. II

pod redakcją
Zbigniewa Kurcza

seria: Nauki społeczne

Nr **12**



WAŁBRZYSKA WYŻSZA SZKOŁA
ZARZĄDZANIA I PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

PRACE NAUKOWE NR 12
SERIA: NAUKI SPOŁECZNE

Polskie pogranicza w procesie przemian

TOM II

pod redakcją

Zbigniewa Kurcza

Wydawnictwo WWSZiP
2011

KIEROWNIK NAUKOWY SERII
prof. dr hab. Zbigniew Kurcz

RECENZENT
prof. dr hab. Maria Szymeja

REDAKTOR WYDAWNICTWA
Michał Lesman

REDAKTOR TECHNICZNY
PROJEKT OKŁADKI
Władysław Ramotowski

© Copyright by Wałbrzyska Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości, Wałbrzych 2011
Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, przedrukowywanie i rozpowszechnianie całości
lub fragmentów bez zgody wydawcy jest zabronione.

Printed in Poland

ISBN 978-83-60904-17-6

Wydawnictwo WWSZiP, Wałbrzych 2011
Wydanie I

Druk: Drukarnia D&D Spółka z o.o. 44-100 Gliwice, ul. Moniuszki 6

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	5
W stronę teorii	
<i>Zdzisław Zagórski</i> Problem granic międzycywilizacyjnych we współczesnym świecie	11
<i>Urszula Swadźba</i> Kapitał kulturowy małych i średnich miast pogranicza społeczno-kulturowego	33
<i>Janusz T. Hryniewicz</i> Pogranicze jako region ideologiczny. Przypadek Prus i polskich Kresów Wschodnich	51
<i>Bożena Domagała</i> Wielokulturowość na pograniczach: polityka i ideologia (na przykładzie Warmii i Mazur)	67
<i>Zbigniew Kurcz</i> Z pogranicza na pogranicze..., z pogranicza na transgranicze... i z powrotem? Kierunki i charakter przemian na polskich pograniczach	83
Pogranicza narodowe	
<i>Krzysztof Malicki</i> Pogranicze narodowe pograniczem pamięci? Postawy wobec przeszłości na obszarach peryferyjnych III RP	97
<i>Swietłana Czerwononaja</i> Pogranicze litewskie (Sejny-Puńsk): problemy stare i nowe	117
<i>Stanisław Sorys</i> Proces odbudowy lemkowski tradycji i obyczajów	135
<i>Andrzej Nikitorowicz</i> Procesy narodotwórcze na pograniczach – na przykładzie mniejszości ukraińskiej na Podlasiu	147

Na wschodzie i na zachodzie

Tadeusz Popławski

Dynamika stosunków społeczno-politycznych na wschodniej granicy UE – wybrane zagadnienia 161

Andrzej Sadowski

Przemiany na wschodnim transgraniczu Unii Europejskiej po 2004 roku ze szczególnym uwzględnieniem transgranicza polsko-białoruskiego 169

Leszek Gołdyka

Demografia powiatów pogranicza polsko-niemieckiego 183

Jerzy Kaczmarek

Sztuka na pograniczu polsko-niemieckim 193

W regionach

Bogdan Gębski

Oczekiwania wobec przyszłości w zachodniopomorskiej gospodarce i szczecińskich rodzinach. Odniesienia międzygeneracyjne 209

Paweł Nowak

Zagraniczne migracje zarobkowe w świetle badań Zachodniopomorskiego Obserwatorium Rynku Pracy 235

Marcin Dębicki

Słowacy w Beskidzie Żywieckim. Z badań nad turystyką transgraniczną na pograniczu polsko-słowackim 245

František Zich

Wpływy transgraniczne oddziałujące na społeczność lokalną czeskiego pogranicza 261

Petr Balek

Wybrane aspekty tożsamości regionalnej pogranicza czesko-saskiego 273



Wprowadzenie

W ostatnim dwudziestoleciu pogranicze stało się przedmiotem zainteresowań wielkiej ilości badaczy, w tym szczególnie socjologów, którzy na obszarach pograniczy dostrzegają szereg nowych zjawisk i procesów lub też i wcześniej znanych, ale występujących obecnie na pograniczach w nowej postaci i natężeniu. W pierwszych latach nowych czasów postrzeganie pogranicza jako obszaru o szczególnym znaczeniu i zasługującym na odrębne potraktowanie następowało w kontekście poligonu społecznego lub powrotu do tradycji. Jeśli pozostać by tylko przy dwóch orientacjach, na wschód i na zachód, to chciałbym przypomnieć w tym miejscu założenie dominujące wśród badaczy zachodniego pogranicza – procesy tu następujące będą z czasem ogarniały swym zasięgiem centrum, oraz wschodniego pogranicza – procesy tu następujące stanowią nawiązanie do wielowiekowej tradycji przerwanej przez radziecki totalitaryzm. W miarę następujących przemian uwagę znawców problematyki skupia stawianie się czegoś nowego – w tym przypadku transgranicza, co też znalazło odzwierciedlenie w prezentowanym tomie.

Pogranicze stało się ważną kategorią socjologiczną uwzględnioną w „Encyklopedii Socjologii” a uznani badacze zainicjowali refleksję nad potrzebą nowej subdyscypliny – socjologii pogranicza. Badanie pogranicza przybrało zinstytucjonalizowany charakter. Od 1992 r. w Białymstoku ukazuje się pismo „Pogranicze. Studia Społeczne”, od 1996 r. w Zielonej Górze odbywają się cykliczne konferencje „Transgraniczność w perspektywie socjologicznej”, w 1997 r. w Uniwersytecie Wrocławskim rozpoczął działalność Zakład Socjologii Pogranicza. To są tylko wybrane przykłady.

Zapoznanie się z treścią publikacji i dokonania wiodących ośrodków ujawnia, że pogranicze staje się hasłem do podejmowania bardzo szerokiej tematyki a społeczne konsekwencje mobilności i otwartych granic, co wcześniej wzbudzało ogromne zainteresowanie, ustępują miejsca zagadnieniom wieloetniczności i wielokulturowości oraz stawania się transgranicza. Jednak procesy wzajemnego otwierania się mają w przypadku każdego sąsiedztwa swoje statystyczne ramy oraz zmieniające się formy i zakres styczności. Taki stan rzeczy można ilustrować faktami o podstawowym znaczeniu, bo oto w świetle statystyk przekraczalność granic osiągnęła swoje apogeum a wzrostowi przepuszczalności granic na zachodzie towarzyszy otamowywanie transgranicznej ruchliwości na wschodzie. Jeśli zaś mowa o przekraczaniu granic, to należy pamiętać, że przekraczali je nie tylko tury-

ści, kupcy i przemysłowcy, ale – co tu szczególnie ważne – liczni badacze, którzy uwzględniali w swych warsztatach zjawiska i procesy występujące wśród społeczności po obu stronach granicy i tym samym przedmiotem ich zainteresowań stawały się transgranicza.

Powracając do idei tomu „Polskie pogranicza w procesie przemian” chciałbym wskazać szereg pytań i kontekstów.

- Jak zmieniają się polskie pogranicza w perspektywie cywilizacyjnej, co tu dotyczy ich materialnych i infrastrukturalnych związków z pograniczami naszych sąsiadów. Są polskie pogranicza bardziej podobne bliźniaczym obszarom po drugiej stronie granicy, czy krajobrazowi kojarzonemu z materialnymi zasobami centrum?
- W jaki sposób procesy integracji politycznej, relacje ekonomiczne, globalizacja, procesy informatyzacji i ustanawianie światowej sieci powiązań wpływają na stosunki gospodarcze na pograniczach? Czy gospodarka, w tym szczególnie handel, usługi i inwestycje przemysłowe z bliskiej zagranicy stały się po raz kolejny w dziejach bazą dla kształtowania nowego ładu społeczeństwa pogranicza a może już społeczeństwa transgranicza?
- O ile trafne są wyniki dociekań w sprawie człowieka pogranicza i jego osobliwości? Jeśli one istnieją, a na rzecz takiej tezy świadczą też wyniki ogólnopolskich badań, to jak interpretować występujące odmienności? Bo wiadomo już, że ludzie z jednych pograniczy mają lepszy stosunek do narodowych sąsiadów, gdy ludzie z innych pograniczy są bardziej krytyczni wobec swoich narodowych sąsiadów niż mieszkańcy centrum. Prawidłowości te dotyczą wzajemnych stosunków i wykraczają poza mieszkańców polskich pograniczy, co tym bardziej może skłaniać do rekonstrukcji człowieka (ludzi) pogranicza, kształtujących go okoliczności i uwarunkowań.
- Co z integracją społeczną na pograniczach i transgraniczach? Czy i jak ten proces postępuje? Jaki jest odsetek małżeństw mieszanych, ilu uczy się języka sąsiada, jak liczne wśród mieszkańców pogranicza są styczności o prywatnym charakterze, na przykład wzajemne odwiedziny? A może integracja nie wszędzie następuje, a nowe okoliczności, wynikające przede wszystkim z materialnych dysproporcji bardziej niż integracji sprzyjają pogłębianiu podziałów?
- W jakim zakresie pogranicza pozostają w związkach z centrum kraju, szczególnie w perspektywie odgórnie realizowanej integracji europejskiej? Czy przystąpienie pograniczy jednego państwa narodowego w zaawansowane procesy integracji z pograniczami innych państw narodowych następujące na poziomie transgraniczy jest wyzwaniem dla integralności poszczególnych państw? Czym w tej perspektywie są euroregiony? Jaki jest w praktyce stosunek Unii Europejskiej do procesów zachodzących na pograniczach.

Wymienione zagadnienia powtarzają się zwykle w refleksji nad polskimi pograniczami, co wcale nie oznacza, że wyczerpują zakres problematyki zawartej w tomie. Wiadomo bowiem, co ważne tkwi często w głębi, pozostaje w cieniu przemijających i medialnie nagłośnień zjawisk, do pokłosa których można już

chyba zaliczyć osobliwe postacie „mrówek” i „jumaczy”. Dlatego z uznaniem należy przyjąć podjęcie wątków, tematów, zagadnień i problemów dopiero dostrzeżonych bądź z różnych względów pomijanych w dotychczas prowadzonych badaniach, w czym tkwi zasługa autorów piszących do tego tomu. Czytelnika zainteresowanego procesami następującymi na pograniczach i zaistniałymi tam w ostatnim czasie zmianami zachęcam też do lektury pierwszej części zbioru „Polskie pogranicza w procesie przemian” T I, wydanego w 2008 r. w Wałbrzychu, w serii prac naukowych Wałbrzyskiej Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości.

Zbigniew Kurcz

W stronę teorii



Zagórski Zdzisław
Uniwersytet Wrocławski
Wałbrzyska Wyższa Szkoła
Zarządzania i Przedsiębiorczości

Problem granic międzycywilizacyjnych we współczesnym świecie

UWAGI WSTĘPNE

Chociaż nie żyjemy jeszcze w świecie bez granic państwowych, jakkolwiek są one bardziej otwarte i przenikalne, także za sprawą rozwoju sieci komunikacyjnych o zasięgu globalnym, to szczególnego znaczenia zdają się nabierać inne, czy nawet nowe granice, mianowicie granice międzycywilizacyjne. O ile zgodzimy się z poglądem, że we współczesnym świecie istnieje wiele cywilizacji, to chodzi zarówno o granice między tymi największymi diasporycznymi wspólnotami wartości, jak i o granice między ich częściami, czyli subcywilizacjami. Jeśli jedną z cywilizacji współczesnego świata jest nasza cywilizacja zachodnia, to mimo jej dziejowej integracji zdają się również liczyć w jej obrębie subcywilizacje oraz granice między nimi. Wyrażają się w ich istnieniu znaczące jeszcze nierówności w pochodnych praktyk subcywilizacyjnych. Doprowadził do nich dawny historyczny podział na to co „kościelne” i co „świeckie”. Bez wątplenia nadawał on znaczącą do dziś osłabliwość cywilizacji zachodniej jako megapoziomowej całości. Jest ona różna z jednej strony od innych cywilizacji minionego i współczesnego świata, z drugiej zaś przez ów podział utrzymuje wewnętrzną dynamikę rozwojową. Wyraża się ona w konstruktywnym godzeniu prawd wiary i potrzeb realnego życia społecznego. Są one od wieków, jako takie, przynajmniej potencjalnymi ostojami ładu cywilizacyjnego, przy zdecydowanie szybszej zmienności form władzy świeckiej (państwowej).

Z jednej strony wartości i interesy świeckich struktur społeczeństw subcywilizacji zachodniej, tj. europejskiej i północnoamerykańskiej, są do pewnego stopnia rozbieżne, nawet gdy mieszczą się one w tym samym typie społeczeństw demokratycznych (czytaj: narodowo-obywatelskich), praktykujących takie wartości jak: wolność, własność prywatna, rynek, indywidualizm, konkurencja, zasada racji większości i wyprowadzana z tej zasady sprawiedliwość społeczna i inne wartości. Z drugiej zaś strony, mimo laicyzacji społeczeństw cywilizacji zachodniej z zewnątrz jest ona postrzegana jako chrześcijańska, rzymsko-katolicka, czy łacińska.

Dzieje się to za sprawą nie tylko wspólnego języka liturgii i stosownej, integracyjnej aktywności elit duchownych i świeckich Zachodu poczynając od średniowiecza. Stąd, długo w świadomości historycznej i społecznej funkcjonowała nazwa cywilizacja łacińska (patrz: Koneczny, 1981). Dziś, za papieżem Pawłem VI, dzięki misyjno-cywilizacyjnej aktywności Jana Pawła II – jako Globalnego Pielgrzyma – upowszechni się nowa, zapewne adekwatniejsza, dla idei ładu i pokoju globalnego, poniekąd nowa nazwa tej cywilizacji – cywilizacja miłości. Wszak, miłość od zarania chrześcijaństwa była dla niego fundamentalną wartością.

W ramach współczesnej cywilizacji zachodniej, rozwiniętej jednak nie tylko dzięki chrześcijaństwu, cywilizacja miłości, staje się w istocie subcywilizacją o szczególnym, integrującym Zachód, jako całość, charakterze, jeśli nie w imię miłości, to pokoju globalnego. Z jednej strony praktyki w imię miłości bliźniego integrują Zachód, względem cywilizacji niezachodnich, szczególnie „sakralnych”, gdy kreują one swoimi fundamentalistycznymi wartościami współczesne wojny religijne. Z drugiej zaś strony (sub)cywilizacja miłości staje się integralną częścią cywilizacji zachodniej jako historycznej i współczesnej wspólnoty, istniejącej na fundamentach uniwersalnych wartości cywilizacyjnych, ciągle aktualnych (patrz np.: Jan Paweł II, 2009).

W przeciwieństwie do granic międzypaństwowych, które stanowiły zasadnicze ramy funkcjonowania i kontroli grup społeczeństw narodowych, jako całości makrostrukturalnych, cywilizacje i subcywilizacje współczesnego świata stają się w istocie nadrzędnymi, megapoziomowymi wspólnotami wartości uznawanych, jakkolwiek nie zawsze do końca konsekwentnie praktykowanych. Ale i przez to liczą się społeczne konsekwencje owych praktyk, poczynając od najniższego poziomu rzeczywistości, mikro- ku megapoziomowi oraz praktyki charakterystyczne dla poszczególnych sfer życia społecznego. Przez to – jak sądzę – wzrasta znaczenie granic między cywilizacjami i subcywilizacjami, które w czystej przestrzeni współczesnego świata zdają się być w miarę wyraziste, gdy zwłaszcza weźmiemy pod uwagę same systemy wartości cywilizacyjnych, jako systemy ideacyjne, jako zbiory powiązanych ze sobą idei-wartości naczelných, wywodzonych też z konkretnych ideologii czy doktryn. Te zaś nie mają zwłaszcza we współczesnym świecie granic terytorialnych, gdy wzrasta „przenikalność” granic międzypaństwowych, czy granice między krajami zamazują się.

Narastające ostatnio praktyki deportacji „obcych cywilizacyjnie”, w tym także współczesnych „bezpaństwowców”, z krajów cywilizacji zachodniej – zwłaszcza z Europy Zachodniej i USA - powodują, iż istotnymi barierami w zbliżaniu do siebie wspólnot cywilizacyjnych pozostają fundamentalizmy religijne oraz sprzyjające im praktyki państw narodowych. Jest tak szczególnie, gdy państwa wyznaniowe czują się odpowiedzialne za łądy wewnętrzne swoich krajów, z reguły w interesie swoich grup jako równocześnie podstawowych większości etniczno-narodowych. Na poszanowaniu zresztą zasady racji większości polega zmaterializowana od ponad dwóch wieków forma demokracji narodowo-obywatelskiej, jako równocześnie konstytutywnej zasady zachodniocywilizacyjnej. I przez to mamy również do czynienia, z prymatem granic państwowo-narodowych i wspieraniem bliskich, czy najbliższych cywilizacyjnie idei-wartości. Odnosi się to także, nawet przy braku

demokracji, do krajów cywilizacji niezachodniej. Szczególnie od kilku lat w tych ostatnich nasilają się nawet akty prześladowania chrześcijan, wypierania ich jako „kolonizatorów”. Jest to jednak zupełnie odrębny temat. Nie mniej znaczy to, iż granice państwowe mają, czy mogą mieć również i dziś duże znaczenie, zwłaszcza na pograniczach cywilizacji, mimo ewidentnych, postępujących procesów integracji cywilizacyjnych i subcywilizacyjnych.

W Europie intensywny, zorganizowany proces integracji subcywilizacyjnej przebiegał przynajmniej w dwóch etapach. Pierwszy trwał od zakończenia II wojny światowej, do końca lat osiemdziesiątych XX wieku. Drugi etap trwa od początku lat dziewięćdziesiątych do dziś. Etap ten przyspieszył szczególnie upadek imperium sowieckiego (patrz: Therborn, 1998; Giddens, 2009). Co więcej, z jednej strony, mimo globalizacji i wzmożonych procesów (de)integracji cywilizacyjnych rośnie we współczesnym świecie ilość społeczeństw narodowych, tj. form makrostrukturalnych integrowanych przez „suwerenne” państwa, jako podmioty prawa międzynarodowego (Zagórski, 2008). W związku z tym, społeczeństw narodowych jest już prawie dwieście (193). Z drugiej zaś strony, wraz ze wzmagającą się ruchliwością społeczną i postępami w zakresie demokratyzacji życia społeczeństw, wzrastają także szanse swobodnego, czy swobodniejszego – przynajmniej w krajach cywilizacji zachodniej - praktykowania wartości cywilizacyjnych, w tym i fundamentalistyczno-religijnych oraz świeckich. Przez to w przestrzeni geograficznej tradycyjnego Zachodu są coraz wyraźniej widoczni, także przez aktywność i zamykanie się w enklawach, czy gettach, z zamiarem trwania – a nie asymilacji, bądź wrastania w społeczeństwa – „obcy” cywilizacyjnie. Najczęściej też integrują się oni, żyjąc w enklawach, pod symbolami religijnymi jako równocześnie symbolami cywilizacyjnymi. Skutkuje to nie tylko wspomnianym odżywianiem ideologii fundamentalistyczno-religijnych, ale i narodowych, rasistowskich, czy też rozmaitymi koncepcjami i scenariuszami wojen międzycywilizacyjnych (Huntington, 1997; Tibi, 1998).

Zatem, nie od dziś konstytuują się cywilizacje jako wspólnoty wartości – zarówno religijnych i świeckich – nawet w niesprzyjających warunkach geopolitycznych (Koneczny, 1937), w rozmaitych enklawach cywilizacyjnych, także z dala od centrów cywilizacji. Zdaniem F. Konecznego dla istnienia cywilizacji jako całości wystarcza bowiem tylko praktykowanie konkretnych wartości, zarówno w życiu codziennym, jak i odświętnym, nawet w wielkim rozproszeniu terytorialnym, w diasporze, w tym także w najmniejszych enklawach cywilizacyjnych.

W związku z tym, przy zmianie funkcji państw narodowych i ich granic, pod wpływem globalizacji, procesów cywilizacyjnych i innych procesów współczesności, przy konieczności wspólnego rozwiązywania problemów bezpieczeństwa zbiorowego, z którymi nie mogą się już uporać nawet największe społeczeństwa narodowe, a nawet ponadnarodowe twory, jak np. Unia Europejska, gdy utrzymują się, i potęgują różnice między społeczeństwami narodowymi, rośnie znaczenie wspólnot cywilizacyjnych, a tym samym i granic między nimi. W istocie są to zarówno granice między cywilizacjami, jak i granice między subcywilizacjami – tych samych cywilizacji, bądź obcych sobie, jako wspólnot praktykowanych wartości. W związku z tym, granice te nie mają, jako takie, charakteru granic polityczno-terytorialnych, jak pomiędzy społeczeństwami narodowymi – będącymi grupami politycz-

no-terytorialnymi, organizowanymi przez państwa narodowe – a raczej są to zdecydowanie granice między wspólnotami diasporycznymi, zatem pomiędzy terytorialnie „rozproszonymi”, jako wspólnotami wartości zmaterializowanych i materializowanych. Często granice te przebiegają także między enklawami cywilizacyjnymi w poszczególnych krajach. Zatem są to zarówno cywilizacyjne granice między strukturami układów i systemów społecznych, jak i granice między realnymi działaniami grup i jednostek w cyklach ich życia i praktyk „cywilizacyjnych”. Z jednej strony granice międzycywilizacyjne wyznaczają zatem nawet elementy systemów i układów społecznych – bardziej lub mniej izolujących się względem siebie całości, konstytuowanych przez takie czy inne elementy – np. znaki-symbole jako instrumenty komunikacji i znaczeń, czy języków; idee-wartości; normy; organizacje; interesy oraz elementy infrastrukturalne (Sztompka, 1989). Z drugiej zaś strony granice te wyznaczają i (de)stabilizują (sub)cywilizacyjne formy społeczeństw jako całości oraz działania grup i jednostek budujących te makropoziomowe formy.

Granice międzycywilizacyjne nie nakładają się zatem na siebie równomiernie, czy równolegle, ani na poszczególnych jego poziomach, ani w poszczególnych sferach rzeczywistości społecznej. Cywilizacje są z jednej strony megawspólnotami rywalizującymi ze sobą, za sprawą aktywności ich wiodących elit, grup czy liderów cywilizacyjnych (Zagórski, 2002, 2005). Z drugiej zaś strony poziom rozwoju cywilizacji w różnych sferach rzeczywistości – w sferach: kultury, wytwarzania, konsumpcji, gospodarki, polityki był i jest nierównomierny. Przez to też cywilizacje dysponują bardzo zróżnicowanymi potencjałami. Potencjały te nader szczegółowo, a zarazem ogólnie badał np. S.P. Huntington (1997), chcąc określić szanse przetrwania cywilizacji zachodniej w wyścigu międzycywilizacyjnym. Nieregularność dynamiki zmian potencjałów cywilizacji, a także trudne do określenia konsekwencje rywalizacji międzycywilizacyjnych – mogące wyrażać się w ich dziejowym „fallowaniu”, tj. w zwiększaniu, bądź zmniejszaniu wpływów – powoduje między innymi istnienie, a nawet ekspansję hybryd cywilizacyjnych, czyli ich rozmaitych mieszanek. Dopiero po pewnym czasie dominacji, czy wyparcia elementów danego systemu cywilizacyjnego, granice międzycywilizacyjne mogą stać się np. wyraźniejsze. Hybrydy cywilizacyjne warto jednak badać po to by np. przez wiedzę o nich redukować potencjalne i realne konflikty międzycywilizacyjne.

Celem nadrzędnym poznawania i monitorowania cywilizacji oraz granic między nimi, może stać się np. budowa nowych, powiedzmy megapoziomowych systemów demokracji, choć dziś zdaje się to być jeszcze dość odległą perspektywą (Zagórski, 2002; 2009). Systemy demokracji cywilizacyjnych, z natury rzeczy, mogą mieć, a w istocie muszą, charakter ponadnarodowy, właśnie międzycywilizacyjny, megapoziomowy. Wszak jako takie systemy nie są w stanie zastąpić systemów demokracji narodowo-obywatelskich jako makropoziomowych (kontrolujących elity władzy państw narodowych). Z jednej strony megapoziomowymi systemami demokracji mogą być systemy subcywilizacyjne oraz cywilizacyjne; z drugiej zaś system międzycywilizacyjny. Ten ostatni powinien mieć w istocie charakter, do jakiegoś przynajmniej stopnia, nadrzędny, uzgodniony jednak w sposób „demokratyczny” przez reprezentacje cywilizacji. Jest bowiem faktem, iż systemy demokracji narodowo-obywatelskich we współczesnym świecie, jeśli w ogóle są, to kończą się

na jego makropoziomie. Jest to poziom funkcjonowania, integracji i kontroli państwa narodowego, a ściślej kontroli elit władzy państwowej przez obywateli i narody. Stąd, zasadne jest mówienie o demokracji narodowo-obywatelskiej jako o demokracji makropoziomowej. Póki co, megapoziom współczesnego świata jest obszarem „wolnej amerykanki” czy prawa silniejszego. Na dłuższą metę taki stan rzeczy nie sprzyja ani demokracjom narodowo-obywatelskim, ani ładom narodowym, a tym bardziej pokojowi globalnemu, czy po prostu ładowi światowemu. Tę formę pokojowego ładu daje się zatem traktować – jak sądzę – jako wartość nadrzędną, docelową jednak jeszcze w bardzo odległym i złożonym procesie konstrukcji ładów makro- i megapoziomowych, potencjalnie jako demokratycznych.

Stąd i same badania nad cywilizacjami oraz granicami między nimi mogą sprzyjać budowie nowych, megapoziomowych form demokracji. Są to w istocie trzy ich potencjalne formy: (1) subcywilizacyjne, (2) cywilizacyjne i (3) międzycywilizacyjna (patrz: Zagórski, 2002; Zagórski Z., Zagórski F., 2009). Okazuje się jednak, iż jeszcze dziś granice między niektórymi peryferyjnymi społeczeństwami danych cywilizacji, są, czy stają się równocześnie granicami międzycywilizacyjnymi, choć diasporyczne enklawy cywilizacyjne pozostają nadal integralnymi składnikami wszystkich cywilizacji jako mega-wspólnot diasporycznych (Zagórski, 2009). Tak jest – i jak można przypuszczać jeszcze długo będzie – np. na naszej wschodniej granicy Polski. Stała się ona równocześnie przestrzenno-terytorialną i zarazem polityczno-militarną granicą nie tylko Unii Europejskiej, ale cywilizacji zachodniej jako całości. Właśnie też jako taka krystalizuje się w relacji do innych wspólnot cywilizacyjnych współczesnego świata. W skali globalnej przeciwstawia się, i jest przeciwstawiana, innym cywilizacjom. I przez to same społeczeństwa jako makrostruktury, przynajmniej potencjalnie, zdają się stawać bezpieczniejszymi formami ładu, szczególnie gdy mają charakter demokratyczny. Dzieje się tak za sprawą nie tylko relacji międzypaństwowych, a właśnie cywilizacyjnych i subcywilizacyjnych. Mamy już do czynienia z ewidentnymi konsekwencjami postępów w zakresie integracji wewnętrznych cywilizacyjnych – wspólnotowych.

W przypadku Polski, rozpatrywanej przestrzennie, chodzi np. z jednej strony o efekty jej integracji gospodarczej i politycznej – choć jeszcze deficytowodemokratycznej – z Unią Europejską, będącą zorganizowaną i organizowaną wspólnotą starokontynentalną, konstytuowaną przez 27 państw. Z drugiej zaś strony, chodzi o integrację naszego państwa, czy ściślej armii i Wojska Polskiego z NATO, tj. z militarną strukturą potencjalnego i realnego bezpieczeństwa całej cywilizacji zachodniej. W istocie jest ona przez to już dostatecznie skryształizowaną w sferze militarnej strukturą cywilizacyjną zintegrowanych państw narodowych, które ją konstytuują, jako taką, swoimi siłami zbrojnymi, czy armiami narodowymi oraz wojskami. Przez to jest też możliwe (współ)uczestnictwo wojsk narodowych w militarnych formach „stabilizacji pokoju”, w istocie w skali globalnej, a nie tylko zachodniocywilizacyjnej (patrz: Zagórski, 2005).

KWESTIE TEORETYCZNO-METODOLOGICZNE

Można twierdzić, iż problematyka cywilizacji, nie tylko w socjologii, przechodzi kolejny renesans. Do pewnego stopnia zużyły się dotychczasowe formy ładów makropoziomowych, jako narodowych i narodowo-obywatelskich, czyli demokratycznych (wszak łady narodowe mogą być też totalitarne). Na renesans tej problematyki wpłynęły zarówno gruntowne zmiany współczesnego świata, jak i jego zagrożenia, a zatem i wyzwania poznawcze. Systematycznie narastają zagrożenia bezpieczeństwa narodowego i zbiorowego. Pierwszego i drugiego nie są już w stanie sobie zapewnić nawet największe państwa narodowe, czy (neo)imperia. Dlatego, poszukują one, coraz częściej razem nowych efektywniejszych form bezpieczeństwa i ładów zbiorowych o szerszych zasięgach (Mathieu, 2008).

Ulrich Beck od dawna podejmował problematykę społeczeństwa ryzyka, podkreślając też ostatnio znaczenie „wyścigu cywilizacji”. W pierwszym przypadku, miał on zrazu na względzie tylko społeczeństwo zachodniemieckie. Dziś nie tylko, według niego, ale i zdaniem innych zwolenników teorii ryzyka i katastrof, żyjemy w społeczeństwie globalnego ryzyka (2007). Co więcej, nawet globalne imperium amerykańskie stało się np. dla Benjamina Barbera (2005) – „imperium strachu”. Stało się tak między innymi w efekcie świadomie dziś kreowanych katastrof. Wywołują je coraz skuteczniej destrukcyjni aktorzy megapoziumu, szczególnie zaś globalni terroryści, ale nie tylko, szczególnie zaś (neo)imperia swoimi ekspansjonistycznymi praktykami. Zdaniem niektórych analityków procesów współczesności szczególnie terroryści reprezentują przede wszystkim fundamentalizm cywilizacji muzułmańskiej, ściślej zaś, jej militarno-terrorystyczne ramie – Al Kaidę.

Megapoziumowe, poszukiwane formy ładów na rzecz bezpieczeństwa narodowego i szerszego, zbiorowego – ponadnarodowego – to w istocie wylaniające się, jak sadzę, formy ładów cywilizacyjnych, łady: (1) subcywilizacyjne, (2) ogólnocywilizacyjne i (3) ład międzycywilizacyjny. Przyjmując taki wariant analityczny (Zagórski, 2002, 2009) należy założyć, iż we współczesnym świecie istnieje wiele cywilizacji i subcywilizacji. Dopiero wtedy zasadne staje się i uznanie megapoziumu rzeczywistości współczesnego świata jako ponadnarodowego, ponadpaństwowego. Staje się on od upadku imperium sowieckiego osobliwą areną „zderzeń” wielkich systemowo-wspólnotowych całości (Huntington, 1997; Tibi, 1998).

Nie preferując terminologii cywilizacyjnej Zbigniew Brzeziński, po upadku imperium sowieckiego wskazywał np. na rozpoczęcie zupełnie nowego etapu gry, nie tylko między starymi i nowymi mocarstwami, jako „gry na wielkiej szachownicy” (Brzeziński, 1994, 1997). Trzeba jednak dodać, iż uczestniczący w niej aktorzy megapoziumu nie mieszczą się już z natury rzeczy w granicach efektywnej kontroli systemów państw czy społeczeństw narodowych. Tymi aktorami są już nie tylko „jedyne mocarstwo bez rywali”, grupy społeczeństw – o wspólnych interesach gospodarczych, militarnych, czy (neo)imperialnych – formowane przez to mocarstwo, takie grupy jak: G-7, -8, -9, czy od kilku lat G-20. Aktorami megapoziumu są bowiem również: megakorporacje, mafie i gangi globalne (Nace, 2004), megaruchy

społeczne oraz grupy terrorystyczne, zdolne do przenikania każdych granic rzeczywistości współczesnego świata, nawet w jego przestrzeni wirtualnej. Ich praktyki hakerskie są tego dobitnym dowodem. Stąd, np. NATO poważnie traktuje dziś problematykę nowych wojen, ściślej zaś „cyberwojen”. W ich obszarze zdają się już nie działać żadne normy cywilizacyjne – jako „stabilizujące” – w tym i granice elementarnej przyzwoitości ludzkiej zmieniają się, są płynne, względne, relatywne.

Do celów wstępno identyfikacyjnych cywilizacji jako aktorek megapoziumu współczesnego świata można – jak sądzę – przyjąć najbardziej dziś znaną teorię zderzenia cywilizacji Samuela P. Huntingtona (1997) oraz, w pewnym sensie uzupełniającą ją, choć ponad pół wieku wcześniej sformułowaną, teorię wielości cywilizacji Feliksa Konecznego (1937, 1982, 1991). Przyjmując, iż lądy społeczeństw narodowych czy społeczeństw politycznych – tj. organizowanych przez państwa narodowe – są ładami makropoziumowymi, lądy cywilizacyjne jawią się jako lądy nadrzędne, megapoziumowe. W znacznym stopniu są to, jak już przyjęliśmy, lądy wspólnot wartości cywilizacyjnych, jeszcze w znacznym stopniu lądy potencjalne. Materializują się one jednak jako i realne o znaczących już też zasięgach, przez praktyki cywilizacyjne, a ich efektami są zaś, czy stają się rozmaite twory rzeczywistości współczesnego świata.

Stąd, z natury rzeczy, granice między cywilizacjami były i stają się płynne, trudne, jeśli nie niemożliwe, do „końcowego” wytyczenia. Jednak możliwe jest, przynajmniej do pewnego stopnia, poznanie rozmaitych elementów budujących cywilizacje. Jako megacalości obejmują one trzy niższe poziomy elementów składowych rzeczywistości społecznej rozlokowanych równocześnie w wielu jej sferach. Jednak megapozium i sfera kultury dla trwania cywilizacji jako głównych aktorek procesów współczesności – procesów określanых mianem cywilizacyjnych – są szczególnie ważne (Zagórski, 2009). Przede wszystkim cywilizacje to wspólnoty uniwersalnych, uznawanych i materializowanych wartości. Na tym poziomie i w tej sferze – przy istnieniu zróżnicowanych form żywotności grup społecznych w czasie i przestrzeni, w pozostałych sferach i na pozostałych poziomach rzeczywistości współczesnego świata – rodzi istnienie i stawanie się (sub)cywilizacji nadzieję na względnie trwałą i pokój globalny. Cywilizacje zdają się być bowiem najżywotniejszymi historycznie, w długim trwaniu, diasporycznymi całościami społecznymi. Tempo ich zmian zdaje się być też o wiele wolniejsze od tempa zmian innych aktorów życia społecznego. Kościoły, państwa, narody, społeczeństwa jakby szybciej przemijają, zmieniają się, a cywilizacje trwają jakby ponad nimi, ale dzięki nim. Przy tym wewnętrzną, megapoziumową dynamikę zmian cywilizacyjnych, nie tylko o charakterze „konstruktywnym” zawdzięczamy subcywilizacjom. Wiele wskazuje na to, iż to właśnie one, jako megstrukturnalne składniki cywilizacji, budują je czy krystalizują ich całościową historyczną „stabilność”, przez konkurencję wewnątrzcywilizacyjną. Nadaje ona dynamikę cywilizacjom jako aktorkom najwyższego rzędu. To też odróżnia je od subcywilizacji jako megapoziumowych aktorek podrzędnych.

Biorąc pod uwagę elementy cywilizacji jako megapoziumowych całości, należy owe elementy traktować z jednej strony jako składniki bardzo złożonych układów powiązanych i wiążących się ze sobą elementów (mogących też pozostawać

w luźnych relacjach z innymi elementami-składnikami). Z drugiej zaś strony elementy cywilizacji można traktować jako zorganizowane i organizowane elementy systemów cywilizacyjnych. To one przede wszystkim decydują o długim historycznym trwaniu cywilizacji. To od nich zależy zdolność reprodukcji fundamentów życia cywilizacji w poszczególnych sferach życia społecznego i na różnych jego poziomach.

Faktycznie elementy składowe cywilizacji – zatem powtórzmy: znaki-symbole, idee-wartości, normy, organizacje, wzory zachowań (instytucje), charakterystyczne grupy oraz rzeczy-przedmioty (elementy infrastruktury) – są rozlokowane równocześnie w wielu sferach rzeczywistości społecznej. Stąd sfery: wiary i praktyk religijnych, kultury masowej, technologii-wytwarzania, konsumpcji, gospodarki, polityki, życia rodzinnego, edukacji..., mają swoje charakterystyczne, czy autonomiczne dla tych właśnie sfer systemy i kompleksy systemów. Stają się one bardziej złożone, wraz ze wzrostem poziomu rzeczywistości – od mikro- do megapoziumu – oraz autonomiczne, wraz z krystalizacją systemów cywilizacyjnych w danych sferach.

W związku z tym należy mówić o cywilizacyjnych systemach: mikro-, mezo-, makro- i mega. Jeśli tak, to w pełni rozwinięte cywilizacje mają też swoje specyficzne systemy także we wszystkich sferach życia społecznego (Zagórski, 2002). Dziejowy rozwój cywilizacji umożliwił niewątpliwie najbardziej sprawdzonym przez historię, ich współczesną rywalizację. Obejmuje ona również wszystkie poziomy i sfery rzeczywistości społecznej. Dlatego i granice między cywilizacjami należałoby postrzegać w owych sferach i na owych poziomach.

Zderzenie cywilizacji, w ujęciu S. P. Huntingtona, między najbardziej rozwiniętymi cywilizacjami ma przede wszystkim charakter globalny, w tym także militarno-wojenny. Przestrzeń wirtualna stała się w istocie nowym obszarem (Appadurai, 2005), jeśli nie kontynentem zderzeń międzycywilizacyjnych, ale także możliwego rozwoju nowych form demokracji. Jako jeszcze bardziej potencjalne formy demokracji cywilizacyjnych, niż realne, mogą być one postrzegane w trzech wyróżnionych wcześniej wariantach (Zagórski, 2002). Jednak najbardziej dojrzałą cywilizacją w tym względzie jest niewątpliwie cywilizacja zachodnia. Ale jej demokracja wewnętrzna będzie zależała od kondycji demokracji narodowo-obywatelskich oraz od kondycji demokracji subcywilizacyjnych, zatem europejskiej, (północno)amerykańskiej i być może słowiańskiej, o ile praktyki (neo)imperialne Niemiec i Francji w ramach Unii Europejskiej nie zostaną wyeliminowane. Nieprzypadkowo, w związku z owymi praktykami, wyodrębnia się także subcywilizacyjna grupa krajów nordyckich.

Okazuje się, iż już dziś dla rozwoju nawet demokracji międzycywilizacyjnej nowe korzystne warunki i możliwości stwarzają e-wybory jako technologia informatyczna (Zagórski Z., Zagórski F., 2009). Za jej pośrednictwem będzie można skuteczniej przełamywać wiele barier i granic współpracy wewnątrz- i międzycywilizacyjnej. Takie możliwości stwarza przede wszystkim tworzenie, a w istocie współtworzenie przez uczonych różnych cywilizacji – nie tylko informatyków – globalnej sieci komunikacji i Internetu. Z tego powodu niektóre nawet wspólnoty cywilizacyjne, zwłaszcza obecne w cyberprzestrzeni, zdają się już osobiście dryfować w niej

jako w wirtualnej przestrzeni bez granic państwowych i geograficznych (Appadurai, 2005). Ale granice komunikacji międzycywilizacyjnej, głównie językowej, mogą być jeszcze długo ostoją granic wewnątrz- i międzycywilizacyjnych.

Po rozpadzie „zimnowojennego”, dwubiegunowego ładu globalnego, jesteśmy świadkami i zarazem współuczestnikami z jednej strony nadal wylaniających się ładów narodowych (które mogą być totalitarne) i ładów narodowo-obywatelskich – demokratycznych. Ilość państw i społeczeństw narodowych systematycznie rośnie, osiągając liczbę 193 (Zagórski, 2008). Z drugiej zaś strony, wraz z postępującą integracją subcywilizacji i cywilizacji (1-3) ich historyczna liczba została wydatnie zredukowana, przynajmniej o połowę, z ponad dwudziestu, może do dziesięciu, gdy rozpatrujemy tylko cywilizacje (bez subcywilizacji), choćby w interpretacji P.S. Huntingtona.

Można przyjąć, iż dziś na arenie dziejowej są obecne z jednej strony bardzo dynamicznie „rozwijające się” cywilizacje, jak: zachodnia, chińska, hinduska, muzułmańska, latynoska i być może afrykańska – jeśli przyjmiemy teorię i terminologię S.P. Huntingtona (1997). Z drugiej zaś mamy cywilizacje stopniowo raczej „schodzące z areny”, jak np. prawosławna, japońska, buddyjska. Mamy też cywilizacje „reliktowe” jak: żydowska, bizantyńska i turańska, jeśli będziemy posilkować się w rekonstrukcji mapy współczesnych cywilizacji teorią i terminologią zaproponowaną przez F. Konecznego (1937; 1991).

Wiele wskazuje na to, a zwłaszcza nierównomierna prężność demograficzna oraz potencjały gospodarczo-strukturalne i znaczna „otwartość” cywilizacji „rozwojowych”, że po względnym zrównoważeniu swoich potencjałów właśnie te cywilizacje mają potencjalną szansę, stania się nie tylko „demokratycznymi”, ale przez to i ostojami jakiejś formy pokojowej demokracji międzycywilizacyjnej. Dla systemów demokracji cywilizacyjnych, ich efektywności kontrolno-regulacyjnych, granice tradycyjnych społeczeństw narodowych tracą, jak już podkreślałem, na znaczeniu. Proces ten trwa również w subcywilizacji europejskiej jako subcywilizacji Zachodu, jakkolwiek sama krystalizacja form demokracji cywilizacyjnych jest jeszcze dość odległą perspektywą. Wystarczy bowiem tylko wskazać na realne trudności w budowie demokratycznego ładu europejskiego, przy wyraźnych tendencjach neoimperialnych Niemiec i Francji (Gabiś, 2007).

W tym kontekście należy zapewne podkreślić osobliwości demokracji i zarazem sukcesy innych demokracji cywilizacyjnych, np. japońskiej czy hinduskiej – największej dziś demokracji na naszym globie - ale także relatywnie wysoki standard demokracji amerykańskiej jako drugiej subcywilizacji Zachodu. Od upadku imperium sowieckiego stajemy się zatem współuczestnikami „gry na wielkiej szachownicy”, w toku której mogą zrodzić się jeszcze silniejsze potrzeby demokratyzacji stosunków między społeczeństwami, albowiem imperialne relacje realnie zużyły się, a globalna układanka relacji czy to w interesie wiodących mocarstw, czy tzw. rządu światowego, na dłuższą metę, nie rokuje światu ani pokoju, ani ładów społecznych na makro- i megapozioście. Póki co, w owej grze uczestniczą jednak, z jednej strony aktorzy makropoziości, szczególnie zaś najbardziej rozwinięte społeczeństwa narodowe współczesnego świata, jako podmiotowe, konstytuując tzw. grupy: G-7,-8, czy G-9. Niektóre spośród tych społeczeństw nie ukrywają nawet

swoich wyraźnych skłonności kolonialno-imperialnych. Z drugiej zaś strony w owej grze uczestniczą społeczeństwa małe i średnie, zaledwie poszukujące swoich miejsc na coraz ciaśniejszej mapie „suwerenności” i podmiotowości współczesnego świata, w tym także przez ściślejsze więzi subcywilizacyjne i cywilizacyjne. Wszak, te aktorki megapoziumu nie tylko dają im potencjalne szanse w dochodzeniu do tych celów, ale same mogą materializować, właśnie z udziałem społeczeństw małych i średnich, swoje ideały-wartości cywilizacyjne. Co więcej, przynależność wspólnotowa i aktywność na rzecz cywilizacji i subcywilizacji, szczególnie społeczeństw o aspiracjach podmiotowych, daje im chyba najbardziej realne szanse na odgrywanie podmiotowych ról także i w ramach innych procesów współczesności: globalizacji, transformacji postkomunistycznych czy regionalizacji.

W nowej grze „na wielkiej szachownicy” coraz bardziej zdają się być zatem widoczniejsze cywilizacje i subcywilizacje, mimo iż „jedyne supermocarstwo bez rywali” konstruuje, by zachować swój prymat, rozmaite, wspomniane i inne jeszcze grupy interesów, globalnych, w tym także ukryte. Przez to odwleka się w istocie, być może nieuchronny proces demokratyzacji współczesnego świata, zarówno na jego makro- jak i megapoziumie. Wszak, szczególnie destrukcyjni aktorzy globalizacji, jeszcze dziś, skutecznie zakłócają procesy (od)budowy łańdów narodowo-obywatelskich (Nace, 2004; Staniszkis, 2003; 2006).

Jest faktem, iż demokracja we współczesnym świecie, jeśli jest, kończy się właśnie na makropoziumie, zatem poziomie funkcjonowania i kontroli elit władzy państwowej przez narody i obywateli. Przejściowe grupy doraźnych interesów globalno-imperialnych – jak: G-7, G-8, G-9, czy G-20 – wpływające istotnie na przebieg procesów współczesności (globalizacji, (dez)integracji cywilizacyjnych, transformacji postkomunistycznych, regionalizacji), nie są jednak – jak sądzę – w stanie zastąpić sobą, ani tzw. rządem światowym, ze swojego namaszczenia, zdecydowanie pożądaných dla pokoju globalnego form demokracji cywilizacyjnych. Póki co, najbliższa przyszłość zdaje się należeć dalej do społeczeństw narodowych i ich demokracji, przynajmniej jeszcze na znaczącym dla reprodukcji życia społeczeństw łańdzie makropoziumowym. Jak dotąd, szczególnie łańdy narodowo-obywatelskie są niezastępowalne. Pełnią one, istotne funkcje stabilizacyjne i regulacyjne. Cywilizacje i subcywilizacje, jako takie, nie są w stanie zastąpić, z natury rzeczy, społeczeństw narodowych. Są one bowiem dobrze stestowanymi przez historię formami realnych i potencjalnych łańdów społecznych.

Warto w tym kontekście wskazać, iż w fazie szczytowego rozwoju cywilizacji historycznych, choćby w ujęciu Arnolda J. Toynby'ego, było ich przynajmniej 21. Ten klasyk badań cywilizacyjnych sportretował zresztą wszystkie. Feliks Koneczny wyróżnił natomiast 22 cywilizacje. Jednak spośród nich do naszych czasów, ostało się – jego zdaniem – siedem. Im również klasyk naszej socjologii humanistyczno-historycznej poświęcił szczególną uwagę. Były to z jednej strony cywilizacja łacińska jako średniowieczna – jednak „personalistyczna”, preferująca jednostkę i jej indywidualizm, ponad „masę”. Z drugiej zaś strony, były to cywilizacje „gromadnościowe”, w tym cztery starożytne: żydowska, chińska, bramińska, turańska oraz dwie „średniowieczne”, również „gromadnościowe”, mianowicie arabska i bizantyńska. Zdaniem F. Konecznego tylko cywilizacja łacińska – już nawet jako śre-

dniowieczna – miała charakter personalistyczny i przez to do dziś przeciwstawia się skutecznie pozostałym na arenie dziejowej cywilizacjom „gromadnościowym” (Koneczny, 1981, 1982, 1991). Jednak spośród nich najniebezpieczniejsze dla ludzkości stały się cywilizacje bizantyńska i turańska. One też wygenerowały doświadczone ludobójstwem XX wieku – wieku megaśmierci – formy totalitaryzmów jako systemowych tworców cywilizacyjnych (odpowiednio: niemiecko-hitlerowskiego i sowieckiego) (Koneczny, 1973).

W nieco w innej konwencji „zderzenia cywilizacji współczesnego świata”, zwłaszcza cywilizacji zachodniej z niezachodnimi – podjął interesującą nas problematykę, po rozpadzie ładu zimnowojennego, Samuel P. Huntington. Jego teoria ewidentnie przyspieszyła, szczególnie po rozpadzie imperium sowieckiego (1990), proces krystalizacji współczesnych form wymienionych i opisanych przez niego cywilizacji. Rywalizują one dziś globalnie, na coraz bardziej otwartej „wielkiej szachownicy”, także o nowe formy łałów, z potencjalną przynajmniej szansą wyłonienia się przez to dotąd nieznanej formy globalnego ładu międzycywilizacyjnego. Trudno dziś nawet wyobrazić sobie, iżby dla zachowania względnie trwałego pokoju na świecie nie miał on mieć jakiego przynajmniej charakteru demokratycznego. Zapewne ład ten może się zasadzać na skumulowanych doświadczeniach demokracji zachodnich, mających ugruntowane fundamenty w systemie wartości cywilizacji „łacińskiej”. Z drugiej zaś strony może się on również zasadzać na demokratycznych doświadczeniach wymienionych już demokracji cywilizacyjnych spoza Zachodu, czy to japońskiej, hinduskiej, czy latynoskiej, chociaż zainstalowanych tam i upowszechnionych w epoce kolonialnej i neokolonialnej za sprawą Zachodu.

Wiele wskazuje na to, iż przede wszystkim demokracja może skuteczniej wyznaczać, zasadzając się na potencjalach podmiotowości aktorów społecznych – jednostek i grup wyborców-obywateli – jak najbardziej realne granice autentycznych praktyk i wpływów cywilizacyjnych. Zarówno narody, jak i demokracja są zdecydowanie cywilizacyjnymi tworcami Zachodu, jego dziejowych praktyk. Wyrażają się w nich poszukiwania optymalnych, pokojowych form reprodukcji zbiorowego życia ludzi. Na megapozioście, przy trwaniu owych poszukiwań, może to zaowocować w dość jeszcze odległej przyszłości nowymi, demokratycznymi formami łałów cywilizacyjnych. Jednak trudno sobie wyobrazić iżby mogło to nastąpić bez dalszego doskonalenia demokracji narodowo-obywatelskich jako systemów i makropoziośmowych praktyk cywilizacyjnych. Jeśli tak, to można twierdzić, iż już dziś współtworzymy realne zręby demokracji europejskiej, właśnie jako najbardziej nas tu interesującej formy demokracji megapoziośmowej, uczestnicząc choćby w wyborach do Parlamentu Europejskiego, chociaż jego rola dziś nie jest jeszcze szczytem rozwoju tej formy demokracji, a załedwie początkową fazą.

Równocześnie narastają i mogą narastać sprzeczności interesów wewnątrz cywilizacji, jak i między subcywilizacjami Zachodu, tj. (północno)amerykańską i europejską, sprzeczności mogące, przynajmniej na jakiś czas, separować, rozgraniczać praktyki ogólnocywilizacyjne. W sumie, może to nawet oddalać wstępne rzeczowe rozmowy o demokratyzacji stosunków wewnątrz cywilizacji zachodniej. Dziś zdaje się jeszcze decydować o tym znaczący dystans między potencjałami sys-

temowo-strukturalnymi Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej, na niekorzyść tej drugiej. Tu też leży jedna z istotnych przyczyn poszukiwań, niejako na „skrót”, instrumentów regulacji globalnej, przede wszystkim w interesie Stanów Zjednoczonych, instrumentów zdecydowanie antydemokratycznych. Dzieje się tak od czasu, gdy Europa wykrwawiła się i straciła swój wiodący w świecie potencjał w dwóch kolejnych wojnach światowych, a dziś nie łoży na swoją autonomiczną obronność należytych środków.

BADANIA NAD GRANICAMI CYWILIZACJI JAKO WYZWANIE POZNAWCZE

Problematyka cywilizacji była i jest obecna w socjologii, czy szerzej w myśli społecznej, szczególnie w okresach wielkich przełomów historycznych, lub wówczas gdy po kataklizmach dziejowych ludzkość próbowała powrócić do pożądanych form ładów, czy stworzyć nowe. Tak było po I i II wojnie światowej. Tak jest do dziś, od upadku imperium sowieckiego, gdy zużyły się dotychczasowe systemy społeczne, które prowadziły do nieszczęść i bezładów. Tak się składało, iż to właśnie w cywilizacjach, jako w dość tajemniczych bytach społecznych, jeśli nie wprost w Bogu, czy w potęgach ziemskich wodzów, pokładano nadzieje na przywracanie ładów. Narody i państwa w świadomości społecznej uchodzą coraz częściej za niedostateczne gwarancje ładu, bezpieczeństwa czy pokoju społecznego. Za takie uchodzą nawet państwa demokratyczne. Zostało to spotęgowane dobitnie realnymi skutkami i postrzeganiem konsekwencji globalnego kryzysu i realnymi zagrożeniami „społeczeństwa ryzyka”. Nie jest jednak tak, iż automatycznie tę szczególną pustkę wypełniają w świadomości i praktyce społecznej cywilizacje. Można jednak zauważyć ewidentne spotęgowanie zainteresowań cywilizacjami.

Problematyka cywilizacji w swoim dominującym nurcie, jako problematyka wielkich ponadnarodowych wspólnot wartości, nie tylko religijnych, była i pozostaje wyróżnikiem socjologii humanistycznej, a ściślej historycznej, w istocie opozycyjnej wobec wczesnych i późniejszych nurtów socjologii pozytywistycznej, marksistowskiej i neomarksistowskiej, jako socjologia rozumiejąca. Stąd, np. w Polsce zdominowanej przez lata PRL-u tzw. socjologią „urzędową”, czy „dworską” (marksistowską) (Zagórski, 1983; 1997), problematyka cywilizacji zaczyna przeżywać pewien renesans, choć jeszcze zapewne zdecydowanie wczesną jego fazę (Mazur, 2000; Skoczyński, 1998; Zagórski, 2002). Na uwagę zasługują tu próby rekonstrukcji myśli klasyków badań nad cywilizacjami oraz kontynuacje badań nad nimi jako wspólnotami wartości w konwencji socjologii humanistyczno-historycznej (F. Znanieckiego, F. Konecznego, A. Toynbe'ego).

Sadzę jednak, iż we współczesnej perspektywie poznawczej cywilizacje jako bardzo wielkie całości – megastruktury – zasadnie jest postrzegać jako główne aktorki równolegle przebiegających procesów cywilizacyjnych, w istocie antyglobalizacyjnych. W efekcie tych procesów zdają się już kształtować alternatywne wobec rzekomo nieuchronnej globalizacji (Staniszkis, 2003; Wallerstein, 2004; Giddens, 2009) fundamentalne ostoje perspektywicznego ładu globalnego jako ładu pokojowego, a nawet demokratycznego. Stąd, warto z jednej strony już dziś badać istnie-

jące między cywilizacjami, w toku ich stawania czy krystalizacji, bariery i granice możliwej współpracy, czy i tym samym granice kompromisów. Te ostatnie wynikają w istocie z preferencji różnych systemów wartości, w tym i z siły fundamentalistycznych ugrupowań wewnątrzcywilizacyjnych. Warto jednak badać szanse zawarcia potencjalnego kompromisu globalnego na rzecz ładu międzycywilizacyjnego. Taki ład jest alternatywą dla niebezpiecznych, bez rozwiniętych systemów demokratycznej kontroli makro- i megapoziomowej, marzeń o tzw. rządzie światowym, czy o konieczności poddania się społeczeństw narodowych tzw. władzy globalizacji, działającej, czy mającej działać według jakiejś logiki wiodących w globalizowaniu świata partykularnych grup interesów. To owe grupy, o zasięgu globalnym, zniosły już znaczą część dotychczasowych granic międzykrajowych. Jednak o wiele trudniejsze do zniesienia dla nich zdają się być granice międzycywilizacyjne wytyczane aktywnością zbiorową i indywidualną na rzecz materializacji fundamentalnych wartości wspólnotowo-cywilizacyjnych.

Szczególnie w sytuacji globalnego ryzyka i możliwości świadomego kreowania katastrof na wielką skalę metodami terrorystycznymi, potęgowanego chaosu makro- i megapoziomowego, problem granic bezpieczeństwa cywilizacji, przy ogólniejszym kryzysie państw narodowych, deficycie demokracji we współczesnym świecie, staje się nadrzędny. Jednak trudno sobie wyobrazić możliwość jego efektywnego rozwiązania bez (od)budowy naprzód ładów narodowo-obywatelskich jako makropoziomowych. Można powiedzieć, iż im więcej demokracji na makropoziomie współczesnego świata, tym większe szanse dla zaistnienia demokratycznych form ładów cywilizacyjnych. Jeśli tak, to łady cywilizacyjne – subcywilizacyjne, ogólnocywilizacyjne i ład międzycywilizacyjny – zdają się być naturalną konsekwencją (od)budowy ładów narodowych, a zwłaszcza narodowo-obywatelskich. Wszak, łady narodowe mogą też mieć charakter totalitarny. Narodowo-obywatelska odbudowa ładów makropoziomowych dotyczy przede wszystkim tych społeczeństw narodowych, które już w swojej historii doświadczyły demokracji narodowo-obywatelskiej, jak np. Polacy w Drugiej Rzeczypospolitej. Budowa ładów narodowo-obywatelskich dotyczy zaś tych społeczeństw narodowych, które w swojej historii w ogóle nie doświadczyły owej demokracji. Ich sytuacja potencjalnie i realnie jest zatem o wiele trudniejsza, gdy weźmiemy pod uwagę nawet samą możliwość podmiotowego włączenia się ich w budowę nowych ładów, zwłaszcza zaś cywilizacyjnych.

Polacy jako naród od wieków współkonstytuowali cywilizację łacińską, nawet w niesprzyjających temu okolicznościach historycznych. Dziś mają też i przez to o wiele większe szanse na bycie podmiotowym aktorem w procesach współczesności, szczególnie zaś w procesie demokratyzacji Europy jako subcywilizacji cywilizacji zachodniej. W procesie tym, a w istocie w jego powodzeniu, zdaje się tkwić ich kolejna historyczna szansa na bycie jednym z pełnoprawnych narodów w rodzinie narodów cywilizacji zachodniej. Mają oni zresztą historyczne legitymacje nie tylko w zakresie wyznaczania granic cywilizacji łacińskiej na Wschodzie, przez stworzenie Sarmacji, ale także w zakresie obrony całej cywilizacji łacińskiej przed najazdami zewnętrznymi (Wiedeń 1683; Bitwa Warszawska 1920). Stare granice Sarmacji – tak była postrzegana Polska przez sąsiadów zewnętrznych do czasu roz-

biorów - są do dziś widoczne nie tylko przez zasięg zabytków architektury (infrastruktury w przyjętym tu rozumieniu), ale i żywotnej kultury na terenach byłego Związku Sowieckiego, mimo totalitarnych eksterminacji naszego narodu – przez zewnętrzne systemy cywilizacyjne (bolszewicki – „turański” i hitlerowski – „bizantyński”), za sprawą aktywności zamieszkałych tam do dziś Polaków-katolików. Po kilkunastu latach transformacji postkomunistycznej polskie granice wschodnie stały się równocześnie wschodnimi granicami nie tylko Unii Europejskiej, ale cywilizacji zachodniej. Zostały one też wzmocnione strukturą militarną naszej cywilizacji – NATO – oraz aktywnością Wojska Polskiego w toku jego minionych i obecnych misji stabilizacyjno-cywilizacyjnych.

Istotnym zagadnieniem przy identyfikacji cywilizacji i subcywilizacji jest zatem identyfikacja granic. W przeciwieństwie do granic społeczeństw narodowych, tożsamyh z granicami państwowymi, wyznaczanych w przestrzeni geograficznej (lądowej, wodnej i powietrznej), granice międzycywilizacyjne są w istocie praktykami społecznymi rozmaitych aktorów zbiorowych i indywidualnych, objętych wpływami danych systemów cywilizacyjnych w imię nadrzędnych wartości. Ponieważ systemy te lokują się wraz z aktorami życia wewnątrzcywilizacyjnego na różnych i w różnych sferach rzeczywistości społecznej, a kumulują osobliwie na ich megapoziomie, granice międzycywilizacyjne wyznaczają w tych sferach i na tych poziomach realne praktyki i ich twory. Te ostatnie kumulują się jednak historycznie i znajdują swoją ciągłość dziś. Mamy zatem do czynienia z dynamicznymi i płynnymi wspólnotami cywilizacyjnymi jako wspólnotami diasporycznymi, o zróżnicowanych stopniach koncentracji praktykujących wartości cywilizacyjne, codziennie i odświętnie. A przez to i mamy płynne granice cywilizacji i subcywilizacji. Przy tym granice jednych i drugich konstytuują rozmaite enklawy cywilizacyjne. Są to w istocie mniej lub bardziej złożone składniki cywilizacji. Wyznaczają one równocześnie granice obecności i zarazem zasięgu wspólnot cywilizacyjnych jako megastuktur.

Granice cywilizacji i subcywilizacji nie wyznaczają zatem tylko zasadnicze ich centra, ale także wyznaczają je zupełnie peryferyjne względem owych centrów enklawy (Zagórski, 2009). W istocie są to zawsze podrzędne składniki, czy też układy i systemy cywilizacyjne o mniej lub bardziej złożonych strukturach przestrzenno-społecznych, izolujące się zwłaszcza względem obcego otoczenia, w imię preferencji i praktyk wartości cywilizacyjnych.

Granice cywilizacji i subcywilizacji są zatem, z natury rzeczy, zmienne historycznie i najczęściej trudno uchwytnie, szczególnie jeśli rozpatrujemy cywilizacje jako całościowe układy wspólnotowe. Te bowiem należy równocześnie postrzegać przynajmniej w następujących cyklach: narodziny, rozkwit, dekadencja, by w końcu uwzględnić też „relikty cywilizacyjne”. Co więcej, badania historyczno-socjologiczne wykazywały i wykazują wzajemne przenikanie się cywilizacji. Mamy przez to do czynienia z mieszkankami, czy hybrydami cywilizacyjnymi. Przez samo istnienie owych hybryd granice wewnątrz- i międzycywilizacyjne stają się z natury rzeczy zamazane, trudne nawet często do zbadania.

O ile np. Arnold Toynbee w efekcie swoich wieloletnich badań doszedł do wniosku, że pod koniec lat sześćdziesiątych wszystkie cywilizacje historyczne (22),

zlały się w jedno ciało cywilizacji zachodniej, a Samuel P. Huntington cywilizację współczesnego nam świata traktował w większości – poza cywilizacją buddyjską – raczej jako jednostki geopolityczne, mające granice państwowe, a nawet osobliwie zarządzane z centrów, przez tzw. państwa centralne (np. USA w przypadku cywilizacji zachodniej, Rosja w przypadku cywilizacji prawosławnej, Chiny w przypadku cywilizacji konfucjańskiej, Indie w przypadku cywilizacji hinduskiej, Japonia w przypadku cywilizacji japońskiej), to Feliks Koneczny przedstawił bardziej subtelny koncept ujęcia cywilizacji i badań nad nimi.

Granice międzycywilizacyjne, według niego, to przede wszystkim granice opisanych już wcześniej praktyk cywilizacyjnych, zgodnie z preferowanymi systemami wartości, to także granice, które codziennie ludzie wyznaczają wybierając takie, a nie inne wartości w swoim postępowaniu. Dlatego walki międzycywilizacyjne nie toczą się, według niego, tylko na frontach wojennych. Wyrażały się one także przez organizację krucjat, czy misji cywilizacyjnych – „ogniem i mieczem” – ale i przez codzienne wybory wartości, przez stosowne ich preferencje. W ten ostatni sposób trwają przede wszystkim i mogą trwać dziejowo cywilizacje. Natomiast szanse na długie trwanie, i przetrwanie w końcu, innych cywilizacji mają zaś tylko te spośród nich, które dysponują spójnymi, nośnymi społecznie systemami wartości. Podstawowym systemem wartości cywilizacji łacińskiej, jako personalistycznej, ludzkiej był, według F. Konecznego **quncunx** – zatem pięciokształt wartości – dwóch duchowych: **dobro**, **prawda**; dwóch materialnych: **zdrowie** i **dobrobyt** oraz **piękno** (jako łącznik jednych i drugich). To właśnie w toku dziejowych praktyk tegoż systemu, upowszechnianego za pośrednictwem łaciny – jako środka komunikacji zrazu duchownych elit średniowiecznej Europy, później świeckich, pojawiły się wartości wtórne. Ich dalsze praktyki dziejowe doprowadziły w końcu – jak można powiedzieć – do powstania też współczesnego rozwiniętego systemu cywilizacji zachodniej i jej subcywilizacji.

Dzisiaj mamy zatem do czynienia z rozbudowanym i znacznie zeświecczonym – nie tylko od czasów Reformacji i rewolucji francuskiej – systemem wartości Zachodu jako całości kulturowej, megapoziomowej. Faktycznie do dzisiaj dzieli się ona, jak już podkreślałem, na trzy subcywilizacje nadające jej dynamikę wewnętrzną. Zdaje się ją integrować nieco zredukowana w swojej wcześniejszej roli ogólnocywilizacyjnej, subcywilizacja łacińska. Z jednej strony mamy przeto subcywilizację amerykańską, z drugiej zaś europejską. Zorganizowaną formą tej ostatniej jest od dziesięcioleci Unia Europejska, integrująca dziś 27 państw. NATO stanowi zaś parasol militarny cywilizacji zachodniej jako całości. W takim przede wszystkim kształcie systemowym na megapoziomie cywilizacja zachodnia wyraźnie oddziela się od innych cywilizacji współczesnego świata, choć wewnętrznie jest zróżnicowana, a nawet skonfliktowana, jak zresztą i inne cywilizacje współczesnego świata, szczególnie zaś muzułmańska (patrz: Tibi, 1998).

Warto podkreślić, iż np. Feliks Koneczny przede wszystkim w nierówności – jako jednej z fundamentalnych wartości cywilizacji łacińskiej – upatrywał jej żywotność historyczną, w zdecydowanej przez to opozycji względem równości i preferujących równość cywilizacji. Miał on na uwadze szczególnie cywilizację turańską („stepową”), która nigdy nie była w stanie wygenerować społeczeństwa, przez co

mógł na jej fundamentach być stworzony totalitaryzm bolszewicki. Wszak, według niego, „równość” – jako wiodąca wartość cywilizacji preferujących „masę” względem jednostki – stawiała się wartością prowadzącą prędzej czy później, do „martwoty społecznej”, nie wyzwalając rywalizacji. Idąc tym tropem analitycznym, wyznaczenie cywilizacyjnych źródeł i tym samym granic cywilizacji „gromadnościowych”, zdecydowanie antydemokratycznych, może zatem stać się przedsięwzięciem niezmiernie skomplikowanym. Okazuje się, iż przy dużej ruchliwości społecznej we współczesnym świecie, przy coraz większym otwieraniu granic krajów i systemów społecznych, co sprzyja wytwarzaniu rozmaitych hybryd, przede wszystkim deficyt demokracji sam w sobie staje się zagrożeniem dla pożądaných demokratycznych i zarazem pokojowych łańdów społecznych. Możliwe staje się bowiem kreowanie mas na bazie praktyk egalitarnych, populistycznych. Finalnie prowadzi to do powstania systemów totalitarnych jako tworiów cywilizacyjnych, nieprzypadkowych.

Przeto tam, gdzie kończy się dziś kontrola narodowo-obywatelska, gdzie nie działają jeszcze systemy demokracji megapoziomowej, mamy do czynienia z zagrożeniami cywilizacji zachodniej, zatem i z redukcjami jej wpływów. Tam też mogą poszerzać się obszary, czy granice niebezpieczeństwa jednostek, grup, społeczeństw, subcywilizacji i cywilizacji. Jak próbowałem wykazać nawet łańdy narodowo-obywatelskie jako łańdy demokratyczne, w obecnych formach makropoziomowych, są dziś niewystarczające do efektywnego, pokojowego podjęcia wyzwań na rzecz bezpieczeństwa zbiorowego i indywidualnego, w sumie cywilizacyjnego. Niezbędne stają się łańdy cywilizacyjne jako megapoziomowe. Te jednak wymagają nie tylko rozpoznania granic cywilizacji, ale przede wszystkim określenia szans ich współdziałania na rzecz ustanowienia nowych łańdów, oby demokratycznych. W proponowanej tu interpretacji pożądanymi jeszcze dziś formami łańdów są niewątpliwie łańdy narodowo-obywatelskie jako demokratyczne, makropoziomowe. Bez nich utopią jest nawet chęć budowy łańdów cywilizacyjnych jako megapoziomowych. Wszak demokracje narodowo-obywatelskie stanowią sprawdzone historycznie formy regulacji fundamentalnych stosunków między głównymi aktorami społecznymi do makropoziomu rzeczywistości społecznej. Bez współudziału społeczeństw narodowo-obywatelskich łańdy cywilizacyjne być może nie mają większego sensu, szczególnie jako alternatywa wobec nowych form totalitaryzmu globalnego, w takiej czy innej postaci zarządzania globalnego czy też rządu światowego.

LITERATURA:

Aleksium N., 2002: *Kilka uwag na temat diaspory żydowskiej*, w: *Diaspory. Migracje i społeczeństwo*, red. J. Zamojski, Warszawa, s. 54-60.

Appadurai A., 2005: *Nowoczesność bez granic, Kulturowe wymiary globalizacji*, Kraków: Universitas.

Aron R., 1995: *Pokój i wojna między narodami*, Warszawa: Centrum im A. Smitha.

Barber B.R., 2005: *Imperium strachu. Wojna, terroryzm i demokracja*, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.

Barcz J., 2008: *Przewodnik po Traktacie z Lizbony. Traktaty stanowiące Unię Europejską. Stan obecny oraz teksty skonsolidowane w brzmieniu Traktatu z Lizbony*, Wyd. 1 (Stan prawny na 13 grudnia 2007), Warszawa, Wydawnictwo Prawnicze.

Beck U., 2006: "Zaczął się wyścig cywilizacji", *Dziennik*, nr 211 (28 XII).

Beck U., 2007: *Weltrisikogesellschaft. Auf der Suche nach der verlorenen Sicherheit*, Frankfurt am Main, Suhrkamp.

Brzeziński Z., 1994: *Bezład. Polityka światowa na progu XXI wieku*, Warszawa: Muza SA.

Brzeziński Z., 1998: *Wielka szachownica. Główne cele polityki amerykańskiej*, Warszawa: Muza SA.

Buchanan P.J., 2005: *Śmierć Zachodu. Jak wymierające populacje i inwazje imigrantów zagrażają naszemu krajowi i naszej cywilizacji*, Wrocław: Wektory.

Castells M., 2007: *Spółeczeństwo sieci*, Warszawa: WN PWN.

Dahrendorf R., 1994: *Co zagraża społeczeństwu obywatelskiemu*, w: *Europa i społeczeństwo obywatelskie. Rozmowy w Castel Gandolfo*, red. K. Michalski, Kraków: Znak, s. 222-249.

Donnan H., Wilson T.M. 2007: *Granice tożsamości narodu, państwa*, Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Elias N., 1980: *Przemiany obyczajów cywilizacji Zachodu*, Warszawa: PIW.

Fernandez-Armesto F., 2008: *Cywilizacje. Kultura, ambicje i przekształcanie natury*, Warszawa: WN PWN.

Flis A., 2003: *Chrześcijaństwo i Europa. Studia z dziejów cywilizacji Zachodu*, Kraków.

Gabiś G., 2007: *Koncepcja imperium europejskiego*, w: *Racja stanu. Studia i materiały*, red. T. Marczak, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Arboretum, s. 177-185.

Giddens A., 2009: *Europa w epoce globalnej*, Warszawa: WN PWN.

Golka M., 2007: *Mała ontologia enklaw*, (w:) *Enklawy życia społecznego*. Red L. Gołdyka i I. Machaj, Szczecin., s. 25-34.

Hampden-Turner C., Trompenars A., 2003: *Siedem kultur kapitalizmu*. USA, Japonia, Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Szwecja, Holandia, Kraków: Oficyna Ekonomiczna.

Herz D., 2002: *Die Europäische Union*, München: Verlag C.H. Beck.

Huntington S.P., 1995: *Trzecia fala demokratyzacji*, Warszawa: PWN.

Huntington S.P., 1997: *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa: Muza SA.

Jan Paweł II, 2009: *Myśli na każdy dzień*, Poznań: Wydawnictwo: Święty Wojciech.

Koneczny F., 1937: *Różne typy cywilizacji*, (w:) *Kultura i cywilizacja*. Praca zbiorowa, Lublin.

Koneczny F., 1973, *Cywilizacja bizantyńska*, London, TRD.

Koneczny F., 1974: *Cywilizacja żydowska*, London: TRD.

Koneczny F., 1981: *Państwo w cywilizacji łacińskiej. Zasady prawa w cywilizacji łacińskiej*, London, TRD.

Koneczny F., 1982: *Prawa dziejowe (oraz dodatek – Bizantyzm niemiecki)*, London, TRD.

Koneczny F., 1991: *O ład w historii*, Struga.

Kotkin J., 1993: *Tribes. How Ras, Religion and Determine Succesess in the New Global Economy*, New York.

Kurcz Z., 2008: *O sąsiedztwie ideologicznym i powszednim. Racjonalność i pragmatyzm mieszkańców pogranicza polsko-niemieckiego*, (w:) *Spółeczeństwo pogranicza polsko-niemieckiego. Wyzwania i dylematy*. Red. R. B. Woźniak, Ż. Stasieniuk, Szczecin: Economicus, s. 87-88.

Kurczewska U., (red.) 2008: *Deficyt demokracji w Unii Europejskiej a europejskie grupy interesów*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Mathieu J., 2008: *Wielkie cywilizacje. Rozkwit i upadek imperiów*, Warszawa: Świat Książki.

Mazur J., 2000: *Cywilizacja*, (w:) *Encyklopedia „białych plam”*. Red. H. Kiereś, Radom: Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, T.IV, s. 162-164.

Meredith R., 2009: *Chiny i Indie. Supermocarstwa XXI wieku*, Warszawa: Wydawnictwo Nadir Media Lazar.

Nace T., 2004: *Gangi Ameryki. Współczesne korporacje a demokracja*, Warszawa, Muza SA.

Naisbitt J., 1997: *Megatrendy. Dziesięć nowych kierunków zmieniających nasze życie*, Poznań: Zysk i Ska.

Tibi B., 1998: *Krieg der Zivilisationen. Politik und Religion zwischen Vernunft und Fundamentalismus*, München.

Toynbee A., Ikeda D., 1999: *Wybierz życie. Dialog o ludzkiej przyszłości*, Warszawa: PWN SA.

Toynbee A. J., 2002: *Wojna i cywilizacja*, Warszawa: Wydawnictwo PAX.

Skoczyński J., 1998: *Cywilizacja*, (w:) *Encyklopedia socjologii*. Red. W. Kwaśniewicz, Warszawa: Oficyna Naukowa, t. I, s. 101-103.

Staniszki J., 2003: *Władza globalizacji*, Warszawa: Wydawnictwo Scholar.

Staniszki J., 2006: *O władzy i bezsilności*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Sztompka P., 1989: *Pojęcie struktury społecznej: próba uogólnienia*. „*Studia Socjologiczne*”, nr 3, s. 51-65.

Therborn G., 1998: *Drogi do nowoczesnej Europy. Społeczeństwa europejskie w latach 1945-2000*, Warszawa-Kraków: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Wallerstein I., 2004: *Koniec świata jaki znamy*, Warszawa: WN Scholar.

Zagórski Z., 1983: „Kryzys „socjologii urzędowej” w Polsce?”, *Zeszyty Historyczno-Polityczne SD*, Zeszyt 1, s.100-109.

Zagórski Z., 1997: *Die polnische Soziologie auf der Suche nach einem Ausweg aus der „Sackgasse der Geschichte”, (w:) Differenz und Integration. Die Zukunft moderner Gesellschaften*. 28 Kongreß der Deutschen Gesellschaft für Soziologie – Dresden 1996. Karl-Siegbert Rehberg (Hg.), Opladen/Wiesbaden: Westerdeutscher Verlag, s. 792-800.

Zagórski Z., 2002: *Globalizacja a strukturalne uwarunkowania społeczeństw opóźnionych (przypadek Polski)*, (w:) *Wymiary globalizacji. Aspekty polityczno-kulturowe*, red. Z. Nowak, Opole, t. I, s. 101-129.

Zagórski Z., 2005: *Sakralność cywilizacji a problem wojen międzycywilizacyjnych we współczesnym świecie*, (w:) *Religia a gospodarka*. Suplement, red. S. Partycki, Lublin: Wydawnictwo KUL, s. 7-22.

Zagórski Z., 2007: *Problem obywatelskości społeczeństw Europy Środkowowschodniej a ich kapitały strukturalne*, (w:) *Nowoczesność i ponowoczesność. Społeczeństwo obywatelskie w Europie Środkowej i Wschodniej*, red. S. Partycki, Lublin: Wydawnictwo KUL, t. 2, s. 33-50.

Zagórski Z., 2008: *Narody, granice i pogranicza dziś (Szkic), Polskie pogranicza w procesie przemian*. Red. Z. Kurcz, Wałbrzych: Wydawnictwo WWSZiP, 60-79.

Zagórski Z., 2009: *Enklawy cywilizacyjne. Wybrane aspekty problematyki*, (w:) *Enklawy życia społecznego. Kontynuacje*. Red. L. Gołdyka, I. Machaj, Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, s. 77-112.

Zagórski Z., Zagórski F., 2009: *E-wybory a demokracja*. (w:) *E-gospodarka, e-społeczeństwo w Europie Środkowej i Wschodniej*. Red. S. Partycki, Lublin: Wydawnictwo KUL, t. 1, s. 138-145.

Zagórski Z., 2010: *Problem podmiotowości społeczeństwa „spóźnionego” historycznie a kryzys zaufania społecznego*, (w:) *Partnerstwo i współpraca a kryzys gospodarczo-społeczny w Europie Środkowej i Wschodniej*. Red. S. Partycki, Lublin: Wydawnictwo KUL, T. I, s. 705-726.

Zięba R., 2003, *Unia Europejska jako aktor stosunków międzynarodowych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Znanecki F. 1921: *Upadek cywilizacji zachodniej. Szkic z pogranicza filozofii kultury i socjologii*, Poznań: Gebetner i Wolff (przedruk).

Znanecki F., 1990: *Współczesne narody*, Warszawa: PWN.

Zybertowicz A., 2002: *Demokracja jako fasada: przypadek III RP*, (w:) *Utracona dynamika. O niedojrzałości polskiej demokracji*, red. E. Mokrzycki, A. Rychard, A. Zybertowicz, Warszawa, s. 173-216.

SUMMARY

The Problem of Intercivilisational Borders in the Contemporary World

Civilisations are the diasporic communities of values situated (as large entities) on the mega-level of social reality, i.e. the level of supranational and supra-state relationships. They are communities which are constructed from "bottom-up" out of the smallest micro-level social enclaves even if they are distant from the historically changing centres of civilisations. Consequently, the borders between civilisations do not need to have territorial and spatial character. Instead, they have systemic and structural nature. Moreover, today's inter-civilisational borders go across the cyberspace of "drifting" civilisational and sub-civilisational communities. Indeed, the borders between civilisations and sub-civilisations set the scope of real and virtual civilisational practices and their consequences for groups and individuals who fulfil their specific values. Due to this fact it is possible to belong to a given civilisation by living in enclaves and practising the "daily" and "festive" values of given civilisation and sub-civilisation despite the borders of nation states, empires and churches which are alien to each other. From the perspective of long duration, states, empires and churches change more rapidly than civilisations which tend to last. For this reason both civilisations and sub-civilisations (as the actors of long duration) can evolve into the mainstay of a new global order – the inter-civilisational order – if they to some extent manage to "balance" their potentials and work out the rules of the new, hopefully democratic, forms of regulating their interrelationships. If this happens, we will have to do with a constructive alternative to the allegedly indispensable power of globalisation and world's government. Even though their levels of agential crystallisation and historical twilight might be very different, more than half of historical civilisations out of 21 (Toynbee) or 22 (Koneczny) civilisations take part in an emerging inter-civilisational order. According to Huntington, these are following civilisations: African, Western, Chinese, Hindu, Muslim, Hispanic, Orthodox, Japanese and Buddhist. If we follow Koneczny theory, we should also mention Jewish, Byzantine and Turanian civilisations.



Urszula Swadźba
Uniwersytet Śląski

Kapitał kulturowy małych i średnich miast pogranicza społeczno-kulturowego

WSTĘP

Pogranicze społeczno-kulturowe jest miejscem rozgrywania się wielu problemów społecznych, które są odmienne niż problemy innych regionów Polski. Ta odmienność wynika z faktu innych losów historycznych tych ziem, które nadal wpływają na dzień dzisiejszy. Jednym z problemów, którym się zajęłam to zgromadzony kapitał społeczno-kulturowy mieszkańców małych i średnich miast. Ten kapitał zależy bowiem od procesów, które zachodzą w całym kraju, ale również od specyficznych procesów charakterystycznych dla tych terenów.

Celem artykułu jest więc przedstawienie zgromadzonego kapitału kulturowego, szczególnie edukacyjnego oraz pokazanie jak wpływa on na strategie zawodowe na pograniczu społeczno-kulturowym. Swoje refleksje przedstawię na podstawie badań Zespołu, którego jestem członkiem¹. Badania zostały przeprowadzone w czterech miastach; Nysie, Raciborzu, Lublińcu i Głogówku. Dwa z nich Nysa i Głogówek leżą w województwie opolskim, Racibórz i Lubliniec w województwie śląskim. Podstawą do ich wyboru były trzy główne kryteria: przestrzenne – zdystansowanie wobec centrum województwa, kulturowe – obecność śląskiej ludności rodzimej oraz nasilenie procesów migracji mieszkańców poza granice Polski. Przeprowadzono dwie serie badań: pierwsza z głowami 1355 gospodarstw domowych w postaci bezpośrednich wywiadów kwestionariuszowych w listopadzie-grudniu 2008 roku oraz druga z członkami szeroko rozumianych elit miejskich w postaci 355 ankiet rozdawanych osobom, zajmującym ważne stanowiska instytucjonalne

¹ Prezentowane opracowanie jest raportem z badań sondażowych przeprowadzonych przez zespół pracowników Zakładu Socjologii Gospodarki, Organizacji i Metodologii Badań Społecznych Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego w ramach grantu badawczego Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego N N116201433 pod tytułem „Aktywizacja i degradacja kapitału ludzkiego w środowisku lokalnym. Studium następstw ruchliwości edukacyjnej i zawodowej, dla jakości życia w miastach peryferyjnych. Kierownikiem Zespołu był Prof. UŚ dr hab. Adam Bartoszek, a członkami prof. UŚ dr hab. Urszula Swadźba, dr hab. Leszek Gruszczyński, dr Bożena Pactwa, dr Marek Dziewiarski, dr Rafał Muster.

i pełniących kierownicze lub społeczne funkcje w badanych miastach. Ankiety były zwracane drogą pocztową w okresie maj-lipiec 2009.

Przedstawiona tutaj analiza dotycząca kapitału kulturowego (szczególnie edukacyjnego) będzie przeprowadzona na wszystkich dorosłych członkach gospodarstwa domowego, których liczba sięga 3 067. Mogliśmy więc poddając badaniu gospodarstwa domowe, przeanalizować kapitał kulturowy, jakim jest wykształcenie dla tak dużej liczby osób. W swoich analizach posłuży się również badaniami przeprowadzonymi przez innych socjologów i ekonomistów.

1. POGRANICZE SPOŁECZNO-KULTUROWE

Historia badań nad pograniczem społeczno-kulturowym w Polsce ma już sporą tradycję. Dlatego dopracowała się koncepcji teoretycznych. Aktualnie problematyka pogranicza jest stałym tematem badawczym kilku ośrodków naukowych, z których chociażby wymienię: białostocki (A. Sadowski), wrocławski (W. Misiak i Z. Kurcz), poznański (A. Sakson) czy ośrodek zielonogórski (J. Leszkowicz-Baczyński, L. Gołdyka i M. Zielińska)². W badaniach, które również dawniej przeprowadzałam na pograniczu³, posługiwałam się koncepcją Andrzeja Sadowskiego, która jest według mnie najbardziej przydatna w analizach pogranicza społeczno-kulturowego, jakim jest Opolszczyzna⁴.

Pogranicze według A. Sadowskiego jest elementem ruchomym, gdzie odbywają się procesy społeczne. Elementem przedmiotu socjologii pogranicza, według A. Sadowskiego, są:

1. Obszar, terytorium znajdujące się przy granicy lub daleko od centrum (aspekt przestrzenny).
2. Usytuowany w przestrzeni kontakt społeczno-kulturowy między dwoma lub więcej narodami albo grupami etnicznymi (aspekt społeczno-kulturowy).

² A. Sadowski: *Pogranicze polsko-białoruskie. Tożsamość mieszkańców*. Wyd. Trans Humana, Białystok 1995; J. Nikitorowicz: *Pogranicze, tożsamość, edukacja międzykulturowa*. Wyd. Trans Humana, Białystok 2001; *Pogranicze z Niemcami a inne pogranicza Polski*. Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Red. Z. Kurcz, Wrocław 1999; *Z pogranicza na pogranicze. W świetle teorii i wyników badań*. Red. W. Misiak, Z. Kurcz, A. Sakson, Wyd. Silesia, Wrocław 2005; *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*. Red. L. Gołdyka i in., Wyd. Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 1997; *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje*. Red. L. Gołdyka, Wyd. Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 1999; *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje i wyzwania*. Red. J. Leszkowicz-Baczyński i in., Wyd. Lubuskie Towarzystwo naukowe, Zielona Góra 2001; *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Teorie, studia, interpretacje*. Red. M. Zielińska, Wyd. Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 2003.

³ U. Swadźba: *Obraz Niemców w oczach młodzieży pogranicza kulturowego. Studium dynamiki zmian na przykładzie Głogówka*. Wyd. Instytut Śląski. Katowice – Opole 2007.

⁴ A. Sadowski: *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce*, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1991; A. Sadowski: *Socjologia pogranicza...*; A. Sadowski: *Pogranicze polsko-białoruskie...*; A. Sadowski: *Społeczne problemy wschodniego pogranicza*. Wyd. Filii Uniwersytetu Warszawskiego, Białystok 1991.

3. Miejsce kształtowania się nowego człowieka i jego kultury (aspekt osobowościowo-kulturowy)⁵.

Z analizy pierwszego aspektu przedmiotu socjologii pogranicza wynika przeciwstawienie pogranicza granicy. Mamy tu do czynienia z wyraźnym geograficznym umiejscowieniem granicy, która jest linią przecinającą jakieś terytorium oraz obszarem do niego przylegającym. Autor proponuje pojęcie „pogranicze” w opozycji do centrum i obszarów centralnych, co wiązałoby się z pojęciem „peryferie”. Takie pogranicza (przygranicza) mieliśmy w czasach realnego socjalizmu, gdzie np. nawet podobne kulturowo społeczności, jak Polacy i Słowacy, były odseparowane. Jak pisze autor, pogranicze geograficzne może być obszarem, na którym występują kontakty społeczno-kulturowe⁶. Granica przenikliwa, którą łatwo przekraczać, tworzy wokół siebie obszar bogaty we wspólne przedsięwzięcia gospodarcze, wytwarza swoją specyficzną kulturę. Ewolucje przekształcania się pograniczy geograficzno-przestrzennych można zaobserwować w sytuacji wstąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Drugim typem – jak pisze A. Sadowski – jest pogranicze jako miejsce kontaktu społeczno-kulturowego⁶. Na ten aspekt zwraca również uwagę A. Sakson i R. Kantor⁷. W tym drugim znaczeniu pograniczami byłyby obszary z dala od granicy państwowej, ale takie, gdzie ta granica kiedyś była. Zamieszkane są najczęściej przez ludność autochtoniczną oraz ludność, która napłynęła z innych terenów kraju bądź z zagranicy. Te dwie grupy wchodzi z sobą w różnorodne interakcje społeczne. Kontakty mogą mieć charakter kooperacji i współpracy, ale również rywalizacji i konkurencji.

A. Sadowski pisze o dwu możliwościach rozwoju na pograniczach tego typu¹³. Jedne sprzyjają dyfuzji kulturowej i wskazują na współbycie obok siebie przedstawicieli dwu narodów i kultur. To współistnienie na poziomie makrospołecznym (wspólne firmy, inwestycje, przedsięwzięcia kulturalne), a również mikrospołecznym (współpraca sąsiedzka, kontakty w pracy, towarzyskie, procesy amalgamacyjne). Dyfuzja kulturowa oznacza również upodabnianie i przenikanie się systemów wartości w dziedzinach: pracy, rodziny, religii, obyczajów i zwyczajów. Pogranicza kulturowe obfitują także w różnego rodzaju konflikty. Wyrastają one na podłożach – ekonomicznym (o wartości materialne, pracę), politycznym (o władzę, prestiż) oraz społeczno-kulturowym (o miejsce w strukturze społecznej, wartości symboliczne)⁸. Społeczność pogranicza na przestrzeni dziejów może przechodzić przez różne etapy współzycia i konfliktów, czego doświadcza w ciągu ostatnich kilkunastu lat Europa Środkowo-Wschodnia.

I wreszcie trzeci element przedmiotu socjologii pogranicza – miejsce kształtowania się nowego człowieka i jego kultury⁹. Dwie kultury kształtują człowieka

⁵A. Sadowski: *Socjologia pogranicza...*, s. 134.

⁶Tamże, s. 136.

⁷A. Sakson: *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Wyd. Instytutu Zachodniego, Poznań 1991, s. 23, R. Kantor: *Kultura pogranicza jako problem etnograficzny*. W: *Zderzenie i przenikanie kultur na pograniczach*. Red. Z. Jasiński, R. Kantor. Wyd. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Opole 1989, s. 242.

⁸A. Sadowski: *Socjologia pogranicza...*, s. 137.

⁹Tamże, s. 138.

pogranicza, który jeśli nie jest izolowany przez granicę, potrafi przyjąć i zrozumieć „innego” z drugiej, „konkurencyjnej” kultury. Sprzyjają temu więzi rodzinne i sąsiedzkie. Te więzi potrafią spajać ludzi w jedną społeczność, która jest specyficzna dla konkretnego regionu. Człowiek pogranicza często nie ujawnia przynależności narodowej, a zastępuje ją przynależnością regionalną. Ta przynależność regionalna jest pewna, stabilna, natomiast przynależność narodowa jest labilna. Samookreślenie narodowe bądź etniczne zależy od czynników zewnętrznych (politycznych, ekonomicznych), a także od własnych doświadczeń oraz uwarunkowań osobistych i rodzinnych. Pisze o tym A. Szyfer analizując kulturowe uwarunkowania osobowości¹⁰. Osobowość ta kształtowana jest w procesie socjalizacji i internalizacji wartości regionalnych. Autorka bardzo interesująco przedstawia typy osobowości pogranicza rozróżniając przede wszystkim ludzi aktywnych i biernych, którzy są umieszczeni na pewnym continuum¹¹.

Skomplikowane procesy historyczne wytworzyły specyficzny typ człowieka pogranicza o labilnej tożsamości narodowej. Ten typ oczywiście częściej występuje wśród osób pochodzenia autochtonicznego, ale również – poprzez małżeństwa mieszane – dotyczy potomków ludności napływowej. Przykładem takich właśnie postaw są badani mieszkańcy pogranicza kulturowego. Od 50 do 90 % jest pochodzenia śląskiego, a około 40 % z nich deklaruje inną niż polską identyfikację narodowo-etniczną (najczęściej śląską, polsko-śląską i niemiecką). Mieszkańcy tego terenu mają częste kontakty z Niemcami ze względu na powiązania rodzinne i towarzyskie¹². Dotyczy to również młodego pokolenia, które niejednokrotnie swoją przyszłość widzi w Niemczech. Dlatego to ono będzie przedmiotem badań.

2. KAPITAŁ SPOŁECZNO-KULTUROWY – UJĘCIE TEORETYCZNE

Na gruncie socjologii termin kapitał został sformułowany stosunkowo późno i został przejęty z ekonomii. To tam właśnie po okresie fascynacji technicznymi i ekonomicznymi czynnikami wzrostu zaczęto zwracać uwagę na to, że również czynnik ludzki i zgromadzony w nim kapitał w postaci edukacji, więzi ludzkich i kultury jest ważnym czynnikiem rozwoju¹³. Najpierw zaczęto więc używać termin „kapitał ludzki”¹⁴. Na pojęcie to składają się różnorodne rzeczy jak: kapitał osobowy, moralny, edukacyjny, demograficzny, społeczny i kulturowy. Pojęcie to jest bardzo zasobne i w jego skład wchodziłby również kapitał społeczno-kulturowy.

Z tym pojęciem wiążą się dwa terminy, pierwszy odwołuje się do różnych form więzi społecznych stanowiących podstawę relacji podmiotu z innymi ludźmi i ciałami społecznymi, drugi przywołuje korelaty wzorców, wartości i znaczeń za-

¹⁰ A. Szyfer: *Ludzie pogranicza. Kulturowe uwarunkowania osobowości*. Wyd. Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa. Poznań 2005.

¹¹ Tamże, s.1000-101.

¹² U. Swadźba: *Obraz Niemców w oczach...*, s. 37-58.

¹³ F. Fukuyama.: *Zaufanie społeczne a droga do dobrobytu*. Wyd. PWN. Warszawa – Wrocław 1997.

¹⁴ G. Becker: *Human Capital. A Theoretical and Empirical Analysis with Special References to Education*. New York 1964.

kodowanych w kulturowej przestrzeni regulującej aktywność życiową podmiotu.¹⁵ Obydwa pojęcia można traktować rozłącznie, co też działo się w literaturze socjologicznej. W pierwszym członie tego pojęcia zwraca się uwagę na takie cechy kapitału społecznego, jak zaufanie, normy i powiązania między jednostkami, które zwiększają sprawność w zbiorowym działaniu. Bez tych więzi pewne cele nie byłyby możliwe do osiągnięcia. Jednym z często używanych pojęć było zaufanie, a umiejętność współpracy międzyludzkiej uwarunkowana jest przez ten właśnie czynnik¹⁶. Na gruncie polskim zwraca się uwagę na rodzinę jako katalizator więzi społecznych i zaufania, a tym samym tworzenie się kapitału społecznego¹⁷.

Z kolei pojęcie kapitału kulturowego było rozumiane bardzo szeroko, a jego istotę stanowiło włączenie wielu czynników, takich jak edukacja, umiejętności, tradycja kulturowa, aspiracje, zwyczaje, obyczaje, gotowość do akceptacji zmian¹⁸. Szczególnie edukacja pełni istotną rolę w kształtowaniu kapitału ludzkiego w społecznościach lokalnych. Pełni ona bowiem bardzo istotne, o ile nie najistotniejsze funkcje w aktywizacji społeczności lokalnych. Wykształcenie jest traktowane jako fakt społeczno-kulturowy warunkujący inne ważne wyznaczniki położenia społecznego (zarobki, prestiż, konsumpcję). Stanowi jeden z istotnych czynników różnicujących pozycję społeczną jednostki, jej świadomość i postawy. Rola wykształcenia w kształtowaniu poglądów jednostki ma fundamentalne znaczenie. Odniesiemy się tu do koncepcji Pierra Bourdieu i Jeana-Claude Passeron, którzy pisali o wpływie wykształcenia na reprodukcję systemu społecznego¹⁹. Wykształcenie bowiem decyduje o określonych zachowaniach jednostek i grup, stylu życia, postawach, orientacjach, aspiracjach dotyczących przyszłości dzieci.

System edukacyjny może odgrywać niepoślednią rolę w kształtowaniu pożądanых postaw, umiejętności współpracy, rozbudzenia chęci do podejmowania różnego rodzaju inicjatyw czy zaangażowania w sprawy lokalne²⁰. Dzięki odpowiedniemu wykształceniu i kwalifikacjom możliwe jest wykazanie się inicjatywą i przedsiębiorczością, które będą decydowały o rozwoju miejscowości i regionu. Te elementy wpływają również na sukces firm istniejących na danym terenie. Warunkiem wykorzystania kapitału ludzkiego jest problem jego efektywnego wykorzystania. Jest to kwestia dostosowania kwalifikacji do potrzeb rynku pracy. Często bowiem to oznacza, że osoby z potencjalnie wysokim kapitałem kulturowym nie są

¹⁵ A. Bartoszek: *Analizy kapitału społeczno-kulturowego w teorii zmiany i mobilności społecznej*. W: M. Szczepański (red.) *Kapitał społeczno-kulturowy a rozwój lokalny i regionalny*. Wyd. Wyższej Szkoły Zarządzania i Nauk Społecznych. Tychy 2000.

¹⁶ F. Fukuyama: *Zaufanie społeczne...*

¹⁷ A. Giza-Poleszczuk, M. Marody, A. Rychard: *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany systemowej*. Wyd. IFiS PAN. Warszawa 2002, A. Giza-Poleszczuk, M. Marody: *Przemiany więzi społecznych*. Wyd. Naukowe „Scholar”. Warszawa 2004.

¹⁸ W. Świątkiewicz: *Wokół socjologicznej koncepcji kapitału społeczno-kulturowego*. W: M. Szczepański (red.) *Kapitał społeczno-kulturowy a rozwój lokalny i regionalny*. Wyd. Wyższej Szkoły Zarządzania i Nauk Społecznych. Tychy.

¹⁹ P. Bourdieu, J. Passeron: *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*. Wyd. PWN, Warszawa 1990.

²⁰ T. Michalczyk, S. Musioł: *Kapitał ludzki i społeczny a rozwój społeczno-ekonomiczny*. W: M. Szczepański, K. Bierwaczonek, T. Nawrocki (red.) *Kapitały ludzkie i społeczne a konkurencyjność regionów*. Wyd. Uniwersytetu Śląskiego. Katowice 2008, s. 60-73.

w stanie go wykorzystać na lokalnym rynku pracy ze względu na brak miejsc pracy. Brak miejsc pracy wpływa na decyzje migracyjne²¹.

Jest to szczególnie istotne na badanym terenie pogranicza kulturowego. Istniejące dane statystyczne oraz badania socjologiczne wskazują, że badany przez nas teren pogranicza kulturowego jest szczególnie narażony na degradację kapitału ludzkiego²². T. Soldra-Gwiżdż wskazuje na następujące problemy społeczne Opolszczyzny: nasilone migracje, a co za tym idzie malejący kapitał społeczny, ideologizacja śląskości, silny wpływ polsko-niemiecko-czeskich nurtów społecznych oddziaływań, niższy niż gdzie indziej poziom wykształcenia mieszkańców uwarunkowany ich przynależnością etniczną, mała liczba ofert pracy dla osób z wyższym wykształceniem...²³. Moje analizy będą więc dotyczyć przedstawienia stanu kapitału społecznego w społecznościach pogranicza kulturowego, jego efektywnego wykorzystania na rynku pracy oraz specyficznych dla tego terenu źródeł jego deprecjacji.

3. WYKSZTAŁCENIE JAKO KAPITAŁ KULTUROWY – ANALIZA EMPIRYCZNA²⁴

3.1. Poziom wykształcenia

Jednym z istotnych elementów kapitału społecznego mieszkańców badanych miejscowości jest poziom osiągniętej edukacji. To poprzez nabyte umiejętności jednostki i grupy przygotowują się do wypełniania swych ról zawodowych oraz w trakcie życia je korygują. Osiągnięcie określonego wykształcenia jest uzależnione od dwu czynników, aspiracji i możliwości jednostki i jej rodziny oraz od oferty edukacyjnej składanej przez instytucje kształcące w miejscu zamieszkania i jego okolicy. Najczęściej bowiem kształcenie na poziomie szkoły podstawowej (gimnazjalnej) i średniej odbywa się na miejscu lub w bliskim otoczeniu. Tabela 1. przedstawia poziom wykształcenia badanych mieszkańców miast.

Struktura wykształcenia badanych społeczności różni się między sobą. Najlepiej wykształceni są mieszkańcy Nysy, występuje tu najniższy odsetek osób z podstawowym i gimnazjalnym wykształceniem, a najwyższy z wyższym (22,0 %). Różnica pomiędzy odsetkiem osób z wyższym wykształceniem w Nysie, a Głogówku wynosi 6,5 %. Wyższy odsetek mieszkańców Głogówka posiada wykształ-

²¹ Tamże, s. 62.

²² T. Soldra-Gwiżdż: *Przyszłość Opolszczyzny z socjologicznej perspektywy*. W: *Sytuacja społeczno-gospodarcza Śląska. Szansa i zagrożenia*. Red. R. Rauziński, T. Soldra-Gwiżdż, K. Szczygieski. Wyd. Instytut Śląski, Opole 2006; B. Solga: *Migracje zagraniczne jako czynnik hamujący rozwój przedsiębiorczości*. W: *Opolskie atrakcyjne dla inwestorów – atuty regionu*. Wyd. Instytut Śląski, Red. R. Niedzielski. Opole 2008.

²³ T. Soldra-Gwiżdż: *Edukacja zawodowa w aspekcie regionalnego rynku pracy. Społeczne tło badanych problemów*. W: „*Praktyka czyni mistrza*”. Społeczne konteksty szkolnictwa zawodowego. Red. T. Soldra-Gwiżdż, K. Szczygieski. Wyd. Instytut Śląski w Opolu. Opole 2009, s. 16.

²⁴ Pełna analiza materiału empirycznego w: U. Swadźba: *Aktywność edukacyjna jako wyraz strategii lokalnych i innowacyjności zasobów ludzkich w małych i średnich miastach*. Na przykładzie Nysy, Raciborza, Lublińca i Głogówka. – raport z grantu.

cenie zasadnicze zawodowe. Wobec powyższego można stwierdzić, że w mniejszych miejscowościach miejscowa ludność posiada niższy kapitał edukacyjny.

Tabela 1. Wykształcenie mieszkańców miast (%)

N = 3067

Miasto	Gimnazjalne i niższe	Zasadnicze zawodowe	Średnie ogólne	Średnie zawodowe, policealne	Wyższe	Ogółem
Nysa	7,1	25,2	22,4	23,4	22,0	100,0
Racibórz	10,8	28,7	24,5	16,7	19,3	100,0
Lubliniec	13,0	21,6	27,6	19,6	18,1	100,0
Głogówek	12,0	32,7	19,2	20,7	15,5	100,0
Ogółem	10,7	27,3	23,2	20,1	18,7	100,0

Źródło: Badania i obliczenia Zespół.

Wykształcenie mieszkańców zależne jest od miejsca zamieszkania. W Nysie występuje niższy odsetek osób posiadających gimnazjalne i niższe wykształcenie, a najwyższy posiadający wyższe. W kategorii osób pomiędzy 25-29 rokiem życia prawie połowa osób legitymowała się wyższym wykształceniem. Również w Głogówku 1/3 osób w tym wieku posiada takie wykształcenie. Na poziom osiągniętego wykształcenia, oprócz ogólnopolskich zależności takich jak fakt, że mieszkańcy małych miejscowości mają niższe wykształcenie niż większych, wpływa również specyfika społeczności pogranicza kulturowego. Mieszkańcy posiadający obywatelstwo i paszport niemiecki często dążyli do uzyskania kwalifikacji zawodowych na poziomie zasadniczym zawodowym, aby być przydatnym na niemieckim rynku pracy²⁵. Badania socjologiczne wskazują również na istniejącą barierę w świadomości Ślązaków, jako nie posiadających wystarczających kompetencji lingwistycznych do wyższego kształcenia się, szczególnie w zakresie przedmiotów humanistycznych²⁶. Nasze badania również wskazują, że wyższy odsetek osób deklarujących samoidentyfikację śląsko-polską, śląską a zwłaszcza niemiecką legitymuje się wykształceniem zasadniczym zawodowym i średnim niż wyższym (zasadnicze zawodowe: Polacy – 26,2 %, Ślązacy – 36,1 %, Niemcy – 40,0 %; wyższe magisterskie: Polacy – 5,2 %, Ślązacy – 2,2 %).

Podsumowując tą część analiz możemy stwierdzić, że;

²⁵ Źródło: Wywiady z ekspertami społecznymi: Naczelnikami Wydziałów Edukacji w Prudniku i Raciborzu oraz z Dyrektorem Zespołu Szkół w Głogówku, T. Soldra-Gwiżdż: *Edukacja zawodowa...*, s. 16.

²⁶ D. Berlińska: *Narodowo-etniczne stosunki międzygrupowe na Śląsku Opolskim; ciągłość i zmiana*. W: *Polacy, Ślązacy, Niemcy. Studia nad stosunkami społeczno-kulturowymi na Śląsku Opolskim*. Red. K. Frysztański. Wyd. Universitas. Kraków 1998, s. 64-65.

- W ciągu całego analizowanego okresu miejscowa ludność podwyższała swoje wykształcenie. Występują różnice w wykształceniu ludności pochodzącej z większych miejscowości w porównaniu do mniejszych, na niekorzyść tych ostatnich.
- Udział ludności autochtonicznej w strukturze miejscowości wyraźnie wpływa na osiągnięty poziom wykształcenia. Poziom wykształcenia osiągnięty przez ludność rodzimą jest niższy niż reszty mieszkańców miast pogranicza kulturowego.

3.2. Kierunek wykształcenia mieszkańców miast

Kapitał społeczno-kulturowy mieszkańców badanych miast zależny jest od tego, czy umiejętności i wiedza jaką zgromadzili w ciągu swojego życia odpowiadają wymogom rynku pracy i rozwoju gospodarczego miasta i otaczającego regionu. Istotne dla osiągniętego wykształcenia jest taki jego wybór, aby odpowiadał wymogom rynku pracy. Nie zawsze jest to jednak prosty wybór, ponieważ trudno przewidzieć w jakim kierunku nastąpi rozwój gospodarczy regionu i miejscowości. W zależności od kierunku rozwoju będzie następował popyt na określone profesje. Badając aktywizację edukacyjną w małych i średnich miastach chcieliśmy ustalić kierunek posiadanego wykształcenia. Wyniki przynosi poniższa tabela.

Tabela 2. Kierunek wykształcenia mieszkańców miast a płeć (%) N = 3067

Miasto	H	P	E	T	I	M	W	BW
Nysa	27,8	1,3	9,2	44,4	5,3	5,6	0,8	4,1
Racibórz	23,9	1,4	7,9	49,7	4,7	3,2	0,1	6,4
Lubliniec	25,0	1,5	7,9	45,2	4,3	3,3	1,2	5,8
Głogówek	28,6	1,9	5,8	48,3	3,7	3,5	0,5	5,4
Ogółem	26,4	1,5	7,7	47,0	4,5	3,9	0,6	5,4

Objaśnienia (wiersze): H – humanistyczne, P – prawnicze, E – ekonomiczne, T – techniczne, I – inżynierskie, M – medyczne, pielęgniarstwo, W – wojskowe, BW – bez wykształcenia. W tabeli nie uwzględniono kategorii inne oraz: brak odpowiedzi.

Źródło: Badania i obliczenia Zespół.

Z analizowanych danych wynika, że zdecydowana większość badanych posiada techniczne wykształcenie. Najczęściej są to mężczyźni posiadający zasadnicze zawodowe i średnie zawodowe wykształcenie. Ich odsetek oscyluje w okolicach 50% badanych. Takie wykształcenie ma też stosunkowo dużo kobiet, bo powyżej 1/3 badanych. Ponieważ w badanych miejscowościach istniały kiedyś wielkie zakłady przemysłowe, to zapotrzebowanie na mężczyzn o takim wykształceniu było znaczne. Najwyższy odsetek osób z wykształceniem technicznym posiada Raci-

bórz, potem Głogówek, a niższy Nysa i Lubliniec. Tu znów występuje nadreprezentacja osób z samoidentyfikacją niepolską (śląską i niemiecką). Są to bardzo często osoby z zasadniczym zawodowym wykształceniem. Na drugim miejscu mieszkańcy badanych miejscowości legitymują się wykształceniem humanistycznym (ok. 1/4 osób). Taki kierunek wykształcenia dotyczy przede wszystkim kobiet (ok. 1/3 badanych). Najwyższy odsetek osób o takim wykształceniu występuje w Nysie, a najniższy w Raciborzu. Częściej taki typ wykształcenia wybierały osoby o samoidentyfikacji polskiej niż śląskiej i niemieckiej (humanistyczne: Polacy – 27,8 %, Ślązacy – 14,8 %, Niemcy – 0 %). Stosunkowo wysoki jest też odsetek kobiet z wykształceniem medycznym i ekonomicznym. Kierunek wykształcenia wskazuje na większe zróżnicowanie w przypadku kobiet, a mniejsze w przypadku mężczyzn. Kobiety, które częściej pracują w szkolnictwie, opiece zdrowotnej i społecznej mają wyższe, bardziej zróżnicowane wykształcenie.

Młodsze kategorie wiekowe częściej osiągają wykształcenie humanistyczne. Jest to około połowa osób w wieku 18-24 lata. Zdecydowanie niższy odsetek uzyskuje wykształcenie techniczne. Oznacza to, że ta generacja częściej kończy licea, a znacznie rzadziej technika. Wykształceniem technicznym częściej legitymują się młodzi mieszkańcy Raciborza, Lublińca i Głogówka niż mieszkańcy Nysy. Również w młodej generacji jest więcej osób posiadających wykształcenie ekonomiczne. Jest to efekt kształcenia wielu szkół prywatnych, które oferują właśnie taki profil studiów. Młodsze pokolenie swą aktywność edukacyjną umiejscowiło w osiągnięciu wyższego wykształcenia humanistycznego i ekonomicznego, kierując się na rynek usług.

- Strategie edukacyjne starszego i średniego pokolenia nakierowane były na dostosowanie się do industrialnego rynku pracy
- Strategie przystosowawcze młodszego pokolenia mieszkańców pogranicza kulturowego skierowane były na zapewnienie sobie takiego wykształcenia, które było adekwatne do rynku pracy okresu postindustrialnego.
- Istnieje różnica pomiędzy strategiami edukacyjnymi mieszkańców o samoidentyfikacji polskiej i niepolskiej. Ludność o samoidentyfikacji polskiej częściej wybierała średnie i wyższe wykształcenie o profilu humanistycznym niż nie polska, która częściej orientowała się na zasadnicze zawodowe i średnie o profilu technicznym.

3.3. Miejsce i tryb kształcenia

Następne zagadnienie które chcieliśmy zbadać, to tryb podejmowania nauki. Nie jest tajemnicą, że podjęcie nauki w trybie stacjonarnym oznacza, solidniejsze przygotowanie zawodowe, a tym samym zdobycie większych kompetencji zawodowych. Wiąże się jednak najczęściej z opuszczeniem przynajmniej czasowym małej miejscowości.

Z analizy danych wynika, że około 1/2 badanych kończyła edukację na miejscu w badanej miejscowości. Najwyższe odsetki w Lublińcu oraz w miejscowościach w których istnieją wyższe uczelnie, Nysie i Raciborzu. Natomiast w Gło-

gówku ten odsetek jest najniższy i wynosi 44 %. Z kolei najwyższy jest odsetek osób, które kończyły cykl nauki dojeżdżając do szkoły oraz musiały osiąść w innej miejscowości, aby się kształcić.

Wyjście poza własny krąg kulturowy, aby się kształcić często związane jest z opuszczeniem go na stałe. W ten sposób małe miejscowości tracą najbardziej wartościowe jednostki. Z drugiej strony rodzice w trosce o dobro swego dziecka zachęcają do takiego kroku, aby w przyszłości szanse na osiągnięcie sukcesu w życiu były większe.

Zapytaliśmy więc i przeanalizowaliśmy jakim trybem kształcili się mieszkańcy badanych miast. Największe różnice pomiędzy miastami występują w systemie kształcenia wyższego. Najwyższy odsetek osób kształcił się na studiach stacjonarnych w Nysie, następnie w Lublińcu i Raciborzu, a najniższy (65,6 %) w Głogówku. W Głogówku również występuje najwyższy odsetek osób, które podjęły studia systemem zaocznym. Studiowanie systemem zaocznym od 20 lat nie wymaga zdawania egzaminów wstępnych, ale wiąże się z opłatą czesnego. Wcześniej z tego systemu mogły korzystać osoby, które były kierowane przez zakłady pracy. Nie był to system powszechny i niezbyt duża liczba osób mogła z niego korzystać.

Reasumując powyższe pytanie dotyczące aktywności edukacyjnej mieszkańców badanych małych i średnich miejscowości dotyczące trybu studiowania można stwierdzić, że:

- Podstawowe i średnie wykształcenie mieszkańcy uzyskują w swoich miejscowościach, trybem stacjonarnym. Nie wymaga to od nich wyjścia poza krąg kulturowy.
- Im mniejsze miasto, tym gorsze warunki dotyczące uzyskania średniego wykształcenia. Pewna część absolwentów uzyskuje go trybem niestacjonarnym.
- Wyższe wykształcenie również w znacznym stopniu uzyskuje się trybem stacjonarnym, ale im mniejsza miejscowość tym wyższy odsetek osób uzyskujących je trybem niestacjonarnym. Wymaga to od mieszkańców poniesienia kosztów opłaty czesnego i wyjazdu poza swoją miejscowość.

4. NIEMIECKI PASZPORT I ZNAJOMOŚĆ JĘZYKA NIEMIECKIEGO JAKO KAPITAŁ KULTUROWY

Ważną umiejętnością przydatną w życiu zawodowym, ale również w kontaktach pozazawodowych jest znajomość języków obcych. Pozwala ona nie tylko komunikować się z obcym otoczeniem, ale znaleźć lepiej płatną pracę w której język jest niezbędny. Znajomość języka obcego najlepiej zdobyć w procesie nauczania w szkole, a potem należy doskonalić go praktycznie. W Polsce najwięcej uczniów

uczy się języka angielskiego, a następnie niemieckiego²⁷. W okresie realnego socjalizmu wszyscy uczniowie uczyli się języka rosyjskiego, tylko uczniowie liceów i średnich szkół zawodowych mieli możliwość uczenia się drugiego języka (zachodniego). Należy tutaj dodać, że na terenach Śląska (w województwie śląskim i opolskim) nie mógł być to język niemiecki. Dlatego średnie pokolenie autochtonów wyniosło jego znajomość z domu. Znajomość języka jest ważnym atutem dla pracodawców, a w sytuacji poszukiwania pracy za granicą, często warunkiem niezbędnym. Dlatego badanym głowom rodzin zadano pytanie o kompetencje językowe członków gospodarstwa domowego: „Czy zna Pan czynnie w mowie i piśmie jakiś język obcy?”. Wyniki w dwu poniższych tabelach przedstawiają deklarowaną dobrą znajomość języka obcego w korelacji z wykształceniem oraz miastem.

Tabela 3. Deklarowana dobra znajomość języków obcych a wykształcenie (%)
N = 3067

Znajomość języków obcych	Gimnazjalne i niższe	Zasadnicze zawodowe	Średnie ogólne	Średnie zawodowe, policealne	Wyższe	Ogółem
Niemiecki	31,7	27,1	17,8	18,0	13,9	21,2
Angielski	10,7	6,2	17,4	23,6	33,2	17,7
Francuski	0,6	0,5	0,9	1,0	1,5	0,9
Rosyjski	11,1	14,9	17,2	17,0	11,3	14,8

Źródło: Badania i obliczenia Zespół.

Tabela 4. Deklarowana dobra znajomość języków obcych a miejscowość zamieszkania (%)
N = 3067

Znajomość języków obcych	Polacy	Polacy/Ślązacy	Ślązacy	Ślązacy/Niemcy i Niemcy	Ogółem
Niemiecki	11,4	26,3	56,5	90,6	21,2
Angielski	13,2	12,3	7,4	1,3	17,7
Rosyjski	21,2	13,6	7,4	0,6	14,8

Źródło: Badania i obliczenia Zespół.

²⁷ Z. Tryncygier-Korczuk: *Nauczanie języków obcych w polskim systemie oświaty – wyzwaniem XXI wieku*. W: J. Zaniewski, J. Gorbacz-Pazera (red.). *Edukacja dla przyszłości*. T.VI. Wyd. Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania. Białystok 2008, s. 78.

Analiza pierwszej tabeli wskazuje, że w mieszkańcy badanych miejscowości wykazują dobrą znajomość języka niemieckiego (ponad 21 % badanych), następnie dobrze znany jest angielski, a potem rosyjski. Znajomość języka nie jest jednak zależna od wykształcenia, ponieważ prawie taki sam odsetek osób ze średnim zawodowym jak i wyższym deklaruje jego dobrą znajomość. Osoby z wyższym wykształceniem deklarują dobrą znajomość języka angielskiego. Osoby z wykształceniem zasadniczym zawodowym, gimnazjalnym i niższym deklarują dobrą znajomość języka niemieckiego. Taka zależność jest oczywista. Osoby wyżej wykształcone znajomość języka angielskiego nabyły w szkole, taką znajomość deklaruje przede wszystkim młode pokolenie, najczęściej uczniowie i studenci. Przeważają wśród nich młodzi mieszkańcy Nysy i Raciborza niż Głogówka.

Znajomość niemieckiego jest zdecydowanie częstsza wśród ludności śląskiej i niemieckiej niż polskiej. Znajomość niemieckiego częściej deklaruje starsze pokolenie, które jest zdecydowanie gorzej wykształcone. Znajomość języka wynieśli z niemieckiej szkoły, która funkcjonowała tutaj do 1945 roku. Dlatego najwyższy odsetek osób znających język niemiecki znajduje się w Głogówku. Tutaj wg szacunków moich ekspertów społecznych około ¼ ludności deklaruje swoją przynależność do narodu niemieckiego. Zdecydowana większość ludności ma pochodzenie autochtoniczne i lepiej lub gorzej zna język niemiecki.

Kapitałem kulturowym ludności autochtonicznej jest również posiadanie niemieckiego obywatelstwa i niemieckiego paszportu. Poniższa tabela przedstawia fakt jego posiadania w korelacji z identyfikacją narodowo-etniczną.

Tabela 5. Deklarowane posiadanie niemieckiego obywatelstwa i paszportu a identyfikacja narodowo-etniczna (%) **N = 1344**

Identyfikacja narodowo-etniczna	Polacy	Polacy/Ślązacy	Ślązacy	Ślązacy/Niemcy i Niemcy	Ogółem
Tylko obywatelstwo	1,5	8,3	12,0	30,5	4,4
Obywatelstwo i paszport	5,2	14,0	38,0	72,5	11,7

Źródło: Badania i obliczenia Zespół.

Posiadanie niemieckiego obywatelstwa i paszportu jest zależne od identyfikacji narodowo-etnicznej. Mieszkańcy o identyfikacji śląskiej i niemieckiej oraz mieszanej posiadają go znacznie częściej. Inne badania socjologiczne wykazały, że wśród ludzi młodych posiadanie niemieckiego paszportu i obywatelstwa jest jeszcze częstsze niż wśród średniego pokolenia badanych głów rodzin.²⁸ Pozwala on

²⁸ U. Swadźba: *Obraz Niemców w oczach młodzieży...*, s. 49-50.

podjąć legalną pracę w Niemczech i jest bardzo ceniony w badanych miejscowościach.

Reasumując ten punkt można stwierdzić, że:

- Znajomość języków w badanej społeczności jest na średnim poziomie. Młode, wykształcone pokolenie częściej zna angielski, starsze pochodzenia autochtonicznego – niemiecki.
- Różnice w znajomości języka pomiędzy poszczególnymi generacjami są zależne od polityki edukacyjnej państwa.
- Znajomość języka niemieckiego i niemiecki paszport jest kapitałem kulturowym ludności rodzimej mieszkającej na pograniczu kulturowym.

5. WYKSZTAŁCENIE A AKTYWNOŚĆ ZAWODOWA

5.1 Miejsce podjęcia pracy zawodowej

Wykształcenie zdobywa się najczęściej, aby podjąć pracę zawodową, która daje możliwość egzystencji i pozycję w życiu. Praca zawodowa determinuje więc z jednej strony zdobywanie wykształcenia, ponieważ to z myślą o niej jednostki i grupy decydują się na trud wyjścia z domu i ponoszenia kosztów wykształcenia. Teoretycznie miejscowy rynek pracy powinien zapewnić jednostkom możliwość podjęcia pracy. Nie zawsze jednak tak jest. Małe miejscowości z reguły nie są w stanie wchłonąć miejscowej siły roboczej, szczególnie osób z wyższym wykształceniem. Dlatego specyfiką ich jest poszukiwanie miejsca zatrudnienia na zewnątrz. W okresie realnego socjalizmu popularne było dojeżdżanie do pracy środkami komunikacji publicznej, teraz dojeżdżający częściej używają samochodu. Dlatego chcieliśmy wiedzieć, czy respondenci znaleźli możliwość podjęcia pracy na miejscu, czy musieli się wykazać aktywnością i dojeżdżać do niej. Pytanie, które zadaliśmy respondentom brzmiało: „Gdzie Pan/i podjął pierwszy raz pracę zawodową?”. Pytanie miało wskazać jaką aktywnością musiał się wykazać respondent, aby znaleźć pracę i tym samym zdobyć środki utrzymania.

Analiza danych, zawartych w tabeli 6, wskazuje, że około 50% miejscowej siły roboczej musi wyjechać poza miejscowość, aby znaleźć pracę. Dla naszej analizy istotne jest jakim mieszkańcom jest w stanie dana miejscowość zapewnić pracę, a którzy muszą jej szukać poza nią. Oznacza to bowiem, że mieszkańcy traktują małe lub średnie miasto jako dobre miejsce do życia, ale nie do pracy. Otóż najczęściej pracę w swojej miejscowości znajdują osoby z niższym wykształceniem, podstawowym i zasadniczym zawodowym. Częściej pracę na miejscu znajdują osoby o identyfikacji narodowo-etnicznej śląskiej i niemieckiej niż polskiej. Wynika to z ich niższego uzyskanego poziomu wykształcenia i zakorzenienia w społeczności.

W jaki sposób przedstawia się aktywność osób posiadających wyższe wykształcenie czyli pracowników o najwyższym kapitale edukacyjnym. Otóż w trzech miastach Nysie, Raciborzu i Lublińcu około 50% mieszkańców znajduje pracę na miejscu. W Głogówku około 60% osób z wyższym wykształceniem dojeżdża do pracy, podejmując ją najczęściej w innych większych miastach. Również tutaj naj-

wyższy odsetek osób z wyższym wykształceniem podjął swoją pierwszą pracę za granicą. Jest więc Głogówek miejscowością, która oferuje dobre warunki zamieszkania, ale niezbyt dobre edukacji i podjęcia pracy dla ludzi wykształconych.

Tabela 6. Miejsce podjęcia przez respondenta ostatniej pracy a wykształcenie (%)
N = 3067

Miasto	Gimnazjalne i niższe	Zasadnicze zawodowe	Średnie ogólne	Średnie zawodowe, policealne	Wyższe	Ogółem
M	42,9	61,3	53,6	48,2	49,2	52,6
P	11,5	11,3	10,2	17,0	11,2	10,2
IM	19,0	18,6	20,8	17,5	26,9	20,4
Z	1,8	2,2	5,9	8,0	4,0	5,2
NP.	7,9	2,2	5,9	8,8	4,0	5,2
ND	13,3	2,1	6,1	15,1	4,9	7,4

Objaśnienia: M – w mieście, P – w powiecie, IM – w innym mieście, Z – za granicą, NP. – nie pracuje, ND- nie dotyczy. W tabeli nie są uwzględnione braki odpowiedzi.

Źródło: Badania i obliczenia Zespół.

5.2. Migracja a aktywność zawodowa

Z przedstawionych poprzednio danych wynikało, że około 5 % badanych pracuje za granicą. Praca za granicą ma swoje zalety i wady. Pozwala zaznajomić się z nowymi technologiami i warunkami pracy, podnieść kompetencje pracowni-cze. Wraz z powrotem można je w znaczny sposób wykorzystać w procesie pracy na miejscu. Z drugiej strony często bezpowrotnie społeczności lokalne tracą cen-nych fachowców wykształconych przez miejscowy system edukacyjny. Istotne jest ustalenie na ile migracja za pracę w społecznościach pogranicza przyczynia się do wzbogacania kapitału bądź jego degradację?

Tabela 7. pokazuje w jakim stopniu badani migrujący za pracę podejmują ją w swoim zawodzie²⁹.

Na podstawie przeprowadzonych badań A. Bartoszek stwierdza, że „... u emigrujących z segmentu osób pracujących w kraju niezgodnie z wykształce-niem, adekwatne zatrudnienie do posiadanych kwalifikacji otrzymał, co piąty tam zatrudniony. Generalnie emigracja z lokalnych rynków pracy utrudnia, a nie uła-twia badanym migrantom zatrudnienie się w swoim wyuczonym zawodzie. Tylko, co czwarty z nich wskazuje na istnienie takiego pozytywnego sprzężenia. Aż 53 %

²⁹ A. Bartoszek: *Praca poza wyuczonym zawodem – aktywizacja czy degradacja kapitału ludzkiego na lokalnych rynkach pracy?* „Humanizacja Pracy”. 2009/ 6 (252), s. 79-102.

przedstawicieli badanych gospodarstw domowych, którzy pracują za granicą wykonuje zadania zawodowe wyraźnie niezgodne ze swoimi formalnymi kwalifikacjami.³⁰ Migracja za pracę degradowa więc kapitał ludzki w znacznie większym stopniu niż praca na miejscu.

Tabela 7. Korelacje zatrudnienia podejmowanego za granicą z deklarowaną przez badanych emigrantów zgodnością ostatniej pracy w kraju z ich wyuczonym wykształceniem

Zgodność pracy wykonywanej w kraju:	Ostatnio wykonywana za granicą praca była:			Ogółem N
	Zgodna	Niezgodna	Nie wie	
Tak, była zgodna	35,2 %	41,5 %	23,3 %	125
Trudno powiedzieć	11,4 %	42,9 %	45,7 %	246
Niezgodna	19,6 %	69,6 %	10,8 %	69
Ogółem	26,9 %	53,3 %	19,8 %	463

Źródło: badania i obliczenia Zespół.

Podsumowując tą część analiz można stwierdzić:

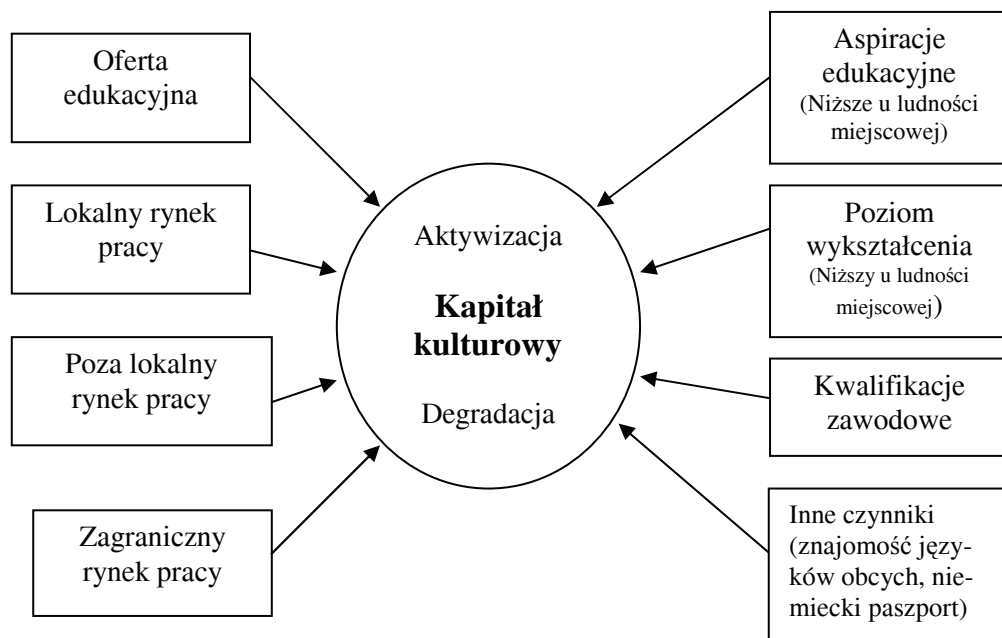
- Ludność pogranicza kulturowego małych i średnich miast często musi wyjeżdżać poza swoją miejscowość, aby zdobyć adekwatne do swoich kwalifikacji środki utrzymania. W kraju częściej muszą dojeżdżać osoby z wyższym wykształceniem, aby móc wykonywać pracę zgodną ze swoim wykształceniem.
- Specyfiką terenu pogranicza społeczno-kulturowego są migracje miejscowej ludności za pracę do Niemiec. Strategie edukacyjne miejscowej ludności są dostosowane do tych możliwości. Dodatkowymi atutami pozwalającymi na migrację jest fakt posiadania niemieckiego obywatelstwa i paszportu.

ZAKOŃCZENIE

Na zakończenie moich analiz dotyczących kapitału społeczno kulturowego w społecznościach pogranicza kulturowego dokonam podsumowania. Poniżej przedstawiony jest model wpływu różnych czynników decydujących o aktywizacji i tworzeniu tego kapitału oraz czynników decydujących o jego degradacji.

³⁰ Tamże, s.98.

Rysunek 1. Model wpływu czynników decydujących o aktywizacji i degradacji kapitału kulturowego



Źródło: Opracowanie własne.

Część tych czynników oddziałuje w całym kraju na małe i średnie miasta pozabawiając je kapitału ludzkiego. Część jednak jest specyficzna dla badanego terenu. Do nich zaliczyłabym: aspiracje edukacyjne miejscowej ludności, które przez cały okres realnego socjalizmu były niższe niż u pozostałej ludności, związany z tym poziom osiągniętego wykształcenia, fakt posiadania niemieckiego obywatelstwa i paszportu, a również znajomość języka niemieckiego. Te czynniki powodowały, że w swych aspiracjach edukacyjnych miejscowa ludność orientowała się nie tylko na polski rynek pracy, ale i na niemiecki. Tam znajdowała przede wszystkim zatrudnienie w zawodach nie wymagających wyższego i średniego wykształcenia. Ludność pochodzenia autochtonicznego posiadając wspomniane atuty, kumulowała niższy kapitał kulturowy niż ludność pozostała. Posiadanie niemieckiego paszportu i obywatelstwa generowało degradację kapitału kulturowego w społecznościach pogranicza społeczno-kulturowego.

SUMMARY

Cultural capital of small and medium-sized towns on the socio-cultural borderland

This article presents the educational capital accumulated by the population of the socio-cultural borderland. Then how it affects the occupational strategies, especially migration strategies on the cultural borderlands. The study was conducted in four cities: Nysa, Raciborz, Lubliniec and Głogówek.

The theoretical part outlines the concept of the socio-cultural capital and the borderlands. In the empirical part of the article, educational capital's dynamics of the test population is characterized and the specificity of the socio-cultural borderlands is shown. Capital gathered during the lives of the test population is supplemented with additional skills, the knowledge of foreign languages as well as having German citizenships and passports. All these factors affect the strategies of life, especially the place of work.

In conclusion the author builds a model of the impact factors for activation and degradation of the human capital on the socio-cultural borderlands.



Janusz T. Hryniewicz
Uniwersytet Warszawski, EUROREG

Pogranicze jako region ideologiczny. Przypadek Prus i polskich Kresów Wschodnich

PYTANIA BADAWCZE

Przedmiotem opracowania jest długofalowa analiza porównawcza polskich i niemieckich wschodnich terytoriów przygranicznych z punktu widzenia ich roli w ideologii narodowej oraz miejsca w gospodarce obu państw. Polskie Kresy Wschodnie oraz Prusy określone zostaną mianem regionów ideologicznych. Dalsze analizy podporządkowane będą udzieleniu odpowiedzi na kilka pytań badawczych.

1. Na czym polega fenomen regionu ideologicznego Prus i Kresów Wschodnich? 2. Jaka była pozycja gospodarcza regionów ideologicznych w Niemczech i w Polsce? 3. Na czym polegała polityka Niemiec i Polski wobec regionów ideologicznych? 4. Na czym polegała polityka wobec odmiennej etnicznie ludności Prus i Kresów Wschodnich?

METODA

W trakcie dalszych analiz posłużę się metodologią wypracowaną na gruncie francuskiej szkoły historycznej dla potrzeb badania **procesów długiego trwania**. Termin ten wprowadzony został do nauki przez F. Braudel'a – francuskiego historyka społecznego. Procesy długiego trwania są domeną badań historycznych operujących miarą stuleci, dla prześledzenia powtarzalności struktur, nawyków myślenia i działania. „Człowiek w ciągu długich stuleci jest więźniem klimatów, typów roślinności, fauny, upraw, powoli ukształtowanej równowagi, od której nie może odejść bez ryzyka iż zarysuje się cały gmach” (Braudel 1999, s. 55).

Dodajmy tu komentarz od czytelnika cytowanej pracy, że struktura, gmach i opisywany dalej model, są synonimami zjawisk w miarę jednorodnych i powiązanych ze sobą. Takich jak np. wspomniany wcześniej wschodnioeuropejski kom-

pleks gospodarczy. Jest to jednak jednorodność, przede wszystkim analityczna, czyli uznana za takową przez badacza. Nie oznacza to rzecz jasna obojętności na empiryczne podobieństwo i związki analizowanych zjawisk, jednak do badacza należy zdefiniowanie i zakreszenie granic badanej struktury. Termin struktura może zatem odnosić się do takich całości jak: cywilizacja, własność, gospodarka morską, także i rolna, kultura etniczność, postawy, wzory myślenia, obyczaje rozwój, regres, społeczność lokalna itp.

Studia długiego trwania to badanie czasu w trybie zwolnionym, niemal na granicy ruchu w poszukiwaniu struktur niemal pozaczasowych (Braudel 1999, s. 58 i 61). W przeciwieństwie do historii „wydarzeniowej” skoncentrowanej na datach i konkretnych decyzjach wodzów czy królów, badacze procesów długiego trwania koncentrują się na dziejach nieświadomych form rzeczywistości społecznej. W tym celu konstruują modele, czyli systemy wyjaśniające, w których „określony element nie pojawia się bez innego, a między nimi istnieją ściśle i stałe stosunki” (Braudel 1999, s. 68). Wartość heurystyczna modelu polega na wielokrotności zastosowań. Możemy model przenieść z jednej społeczności do drugiej i sprawdzić, czy w tej drugiej model znajduje empiryczne odpowiedniki, np. opracowaliśmy model kapitalizmu na podstawie obserwacji krajów protestanckich i możemy sprawdzić czy model ten znajduje swoje odpowiedniki w krajach Wschodniej Europy.

Pamiętać jednak należy o tym, że, jak pisał polski badacz procesów długiego trwania, nie można abstrahować od przeszłości gdy się chce wyjaśnić teraźniejszość, jednak przeszłość nigdy nie wyjaśnia jej bez reszty (Kula 1983, s. 245). Tworząc modele pamiętać także należy o tym, żeby nie tworzyć artefaktów. Może do tego dojść wtedy gdy mylnie uznamy, że rozwój obserwowanej struktury ma charakter jednokierunkowy albo uniwersalny. Nie zawsze tak jest i jak zwraca uwagę W. Kula, nawet w tak wydawało by się oczywistych sprawach jak rozwój kapitalizmu nie wspominając o badaniach kultur mnożą się argumenty na rzecz wielokierunkowości i równoważności (Kula 1983, s. 253 i nast.). Ma to znaczenie dla mocy predykcyjnej modeli. Jeżeli, np. uznamy, że rozwój cywilizacyjno-kulturowy jest jednokierunkowy, to narzuca się wniosek, że to co obserwujemy np. w USA jest przyszłością innych kultur. Jest to jednak mało prawdopodobne. Modele procesów długiego trwania bardzo rzadko spełniają wymogi matematycznej precyzji, niemniej są użyteczne i mogą mieć duże walory heurystyczne gdy są poprawnie konstruowane. Badania prowadzone w oparciu o modele procesów długiego trwania muszą „prowadzić stale od rzeczywistości społecznej do modelu, potem znów przeciwnie, i tak kolejno przez szereg uściśleń, przez cierpliwie powtarzane podróże. Model staje się w ten sposób kolejno próbą wyjaśnienia struktury, narzędziem kontroli, porównania, sprawdzenia solidności i sprawności danej struktury” (Braudel 1999, s. 76). Jak widać mamy tu do czynienia z ucieleśnieniem kartezjańskiego ideału epistemologicznego – oddzielenie badacza od przedmiotu badań, celem jest dojście do prawdy, etycznie neutralnej i definiowanej jako odtworzenie i ewentualne wyjaśnienie przebiegu fragmentu dziejów. Odtworzenie czyli pokazanie trwałości jakiegoś jednorodnego zjawiska w czasie, np. socjalizacja wielopokoleniowa polegająca na przekazywaniu podobnych wzorów zachowań. Wyjaśnienie czyli uchwycenie przyczyn badanych zjawisk, np. w średniowieczu spadek śmiertelności

powodował ekspansję demograficzną i kolonizację niezaludnionych dotychczas terytoriów, albo nierówności społeczne były i są nadal powodem konfliktów społecznych. Szczególnym przypadkiem opisanych wyżej modeli są regiony ideologiczne przewijające się przez dzieje Polski i Niemiec.

PRZESŁANKI POWSTANIA REGIONÓW IDEOLOGICZNYCH

Zróźnicowanie wewnętrzne przestrzeni danego państwa może niekiedy być następstwem **uwarunkowań geopolitycznych**. Geopolityka „nie jest nauką. Jest refleksją poprzedzającą działanie polityczne.... umożliwia „wyodrębnienie interesów i celów konkretnego podmiotu politycznego” (Jean 2003, s. 40 i 41). Jednym z ważniejszych podmiotów politycznych jest państwo a przedmiotem geopolityki jest analiza celów danego państwa na tle celów innych państw albo innych podmiotów politycznych. Państwa narodowe posiadają swoje strategie postępowania wobec innych państw, narodów i grup etnicznych. Strategie narodowych państw europejskich do II wojny światowej nastawione były na utrzymanie albo rozszerzenie własnego terytorium kosztem państw sąsiednich. Naturalnym przedłużeniem strategii narodowej były wojny. Tak określone strategie wymagały szerokiego spektrum zasobów ekonomicznych, militarnych, ideologicznych itp. Zasoby te były różnie rozmieszczane w przestrzeni różnych państw. I tak np. w II Rzeczypospolitej podjęto budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego, ważnym jego składnikiem były zakłady zbrojeniowe. Z tego względu zakłady te tak zlokalizowano, aby były możliwie oddalone od granic ZSRR i Niemiec. Dwu państw, które uznano za potencjalnie wrogie.

Zróźnicowanie wewnętrzne motywowane strategią narodową danego państwa cechuje się głębią historyczną i ideologiczno-kulturową. Związek strategii narodowej w procesach długiego trwania wymaga komentarza. Uważa się, że narody jako podmioty polityki europejskiej pojawiły się dopiero po Rewolucji Francuskiej. W tym ujęciu zaistnienie narodu jest równoznaczne z upowszechnieniem się poczucia przynależności narodowej w klasach ludowych.

Z drugiej jednak strony można sądzić, że wspólnota języka, terytorium i doświadczeń z tym związanych wpływała na zachowania ludzi już w Średniowieczu. I tak, już w 1409 roku Hieronim z Pragi zdefiniował naród jako wspólnotę krwi, języka i wiary (Kłoczowski 1998, s. 471). Z kolei w 1467 r. polski poseł wygłosił na dworze papieskim przemówienie, w którym poczucie misji szło o lepsze z poczuciem dumy narodowej (Kłoczowski 1998, s. 472). Zarówno podówczas jak i później więź narodowa ograniczała się do szlachty, z tego względu terminy: „polski naród szlachecki” albo „państwo polskie narodu szlacheckiego” odzwierciedlają istotę rzeczy. Podobnie było w Prusach, gdzie więź etniczna, już w czasach krzyżackich miała dość duże znaczenie. Na początku XV wieku w pismach propagandowych Zakonu Krzyżackiego argumentowano, że książęta i szlachta niemiecka powinni wspomóc Zakon, ponieważ był on zawsze schronieniem szlachty niemieckiej (Boockmann 2002, s. 146). Przyjmowanie do Zakonu nie Niemców dość częste w XIV stuleciu, w XV stuleciu nie miało już prawie miejsca (Boockmann 2002, s. 157).

Problematyka narodowa odgrywała ważną rolę w stosunkach polsko-krzyżackich. Po zwycięskiej dla Polski wojnie 13. letniej wymuszono na państwie krzyżackim zgodę na przyjmowanie do zakonu polskich rycerzy, którzy w przyszłości mieli stanowić 50 % jego stanu osobowego. Można przypuszczać, że stronie polskiej chodziło zerwanie związku zakonu z niemieckością.

Terytoria przygraniczne będące areną wielowiekowych zmagania grup o wyraźnie odmiennej etniczności mogły uzyskać szczególny status i rolę w ramach danego narodu. Na ogół jest to terytorium sąsiadujące z posiadłościami innych narodów uznawanych za wrogie lub przeciwstawiające się „słusznym interesom” danego narodu. Rola takiego terytorium i jego mieszkańców jest interpretowana zależnie od ideologicznych potrzeb w danej chwili. Może to być obrona zagrożonego jestestwa narodowego, ale także szerzenie cywilizacji. Reszta narodu uważa takie terytorium za wysuniętą placówkę, bastion czy szaniec. Chodzi tu o taki stan rzeczy, że terytorium przygraniczne jest źródłem bodźców kształtujących ideologię narodową. Znajduje to wyraz w przekazach kulturowych, w których danemu terytorium poświęca się więcej uwagi niż innym, czemu towarzyszy apoteoza jego mieszkańców. Terytorium takie jest źródłem większości mitów narodowych i wydarzenia tu się dziejące są uważane za szczególnie ważne dla danego narodu. Stosownie do tego mieszkańcy danego terytorium uważają, że dają większy od innych, wkład w pomyślność własnego narodu. Jak widać, nie chodzi tutaj o zwykłe terytorium przygraniczne, które posiada każde państwo europejskie i na którym od czasu do czasu toczono wojny z sąsiadami. Chodzi tu o terytoria ideologiczne. Terytorium ideologiczne nazwę bierze z szczególnego i uprzywilejowanego usytuowania w ideologii¹ danego narodu. Mieszkańców regionu ideologicznego cechuje historycznie utrwalone przekonanie o pełnieniu misji albo szczególnych funkcji wobec własnego narodu. Jeżeli pozostała część wspólnoty narodowej podziela to przekonanie, to rośnie znaczenie polityczne danego regionu. Może się to wyrażać w dominacji interesów tego regionu w państwie narodowym, w podatności opinii publicznej na idee stąd płynące itp. Towarzyszy temu, na ogół, silna pozycja kulturowa, czyli duże znaczenie problematyki regionu ideologicznego w przekazach kulturowych danego narodu. Możemy oczekiwać, że geopolityczne zróżnicowania przestrzeni danego kraju mogą sięgać dość odległych epok historycznych.

PRUSY – REGION IDEOLOGICZNY NA TLE NIEMIECKIEGO OTOCZENIA

Państwo pruskie niektórzy historycy określają mianem nowożytnej Sparty (zob. Landes 2000, s. 273) Trafność tej analogii wynika z nałożenia idei romantycznych na redystrybucjonizm podporządkowany maksymalizowaniu militarnego potencjału. Maksymalizowanie potencjału militarnego realizowano poprzez podporządkowanie polityki gospodarczej interesom armii. Dotyczyło to również struktury i sposobu działania administracji państwowej. (Salmanowicz 1985, s. 53) Kon-

¹ Zespół idei definiujących i uzasadniających cele narodowe

centracja środków była zapewniana przez monarchię absolutną i podporządkowaną jej względnie sprawną administrację.

Po wojnie 30. letniej pogłębił się dualizm gospodarczy Niemiec. I tak na wschód od Łaby zwiększał się areal ziemi pańskiej kosztem chłopskiej. Poprzez zmuszanie chłopów do pracy w folwarkach, dokonano się dalsze ograniczenie wolności chłopów. Na zachodzie Niemiec proces powiększania własności szlacheckiej opierał się na migracji chłopów do miast (Wawrykowa 1976 s. 14). Jednocześnie trwało ograniczanie autonomii miast i obniżanie ich statusu prawnego poprzez przyłączanie ich do państw niemieckich. Mieszczaństwo było ograniczone prawnie a także politycznie m.in. w dostępie do stanowisk państwowych (Salmanowicz 1985, s. 140-143). W efekcie poza kilkoma większymi miastami na zachodzie Niemiec, mieszczaństwo przekształciło się w uległą grupę społeczną. Skłoniło to w XVIII w. niemieckiego filozofa społecznego, Karla Mosera, do stwierdzenia, że: „każdy naród ma jakąś siłę napędową a Niemcy mają posłuszeństwo” (Wawrykowa 1976, s. 19).

Stan szlachecki pełnił jednocześnie funkcję korpusu oficerskiego. Poprzednik Fryderyka II, Fryderyk Wilhelm zlikwidował wybujały arystokratyzm szlachty zmuszając ją do służby wojskowej. W efekcie w dość krótkim czasie wykształcił się wśród szlachty ethos oficera, wiernego i podległego monarchii, silnie przesycony symbolami honoru, wierności, misji. Najcenniejszą rzeczą posiadaną przez oficera pruskiego był honor zależny od sprawnego i bohaterskiego wykonania rozkazów przełożonego.

Jak z tego wynika, Prusy były państwem o podobnie przestarzałej strukturze gospodarczej i społecznej jak ówczesna Polska. Nic, więc dziwnego, że już na początku XIX w. realizacja misji państwa polegająca na realizacji jego celów manu militari została zakwestionowana przez dotkliwe klęski zadane Prusom przez Napoleona pod Jeną i Auerstadt. Niewydolności dotychczasowego ustroju gospodarczego starano się zapobiec poprzez zniesienie podziału na stany, zlikwidowanie poddaństwa chłopów i powinności pańszczyźnianych i wprowadzenie wolnego obrotu ziemią, (Ciepielewski, Kostrowicki, Landau, Tomaszewski 1971, s. 97 i nast.).

Reformy te nie zmieniły jednak istoty państwa, w którym nadal wiodącą rolę odgrywali oficerowie właściciele ziemscy. Działo się tak, mimo, że sektor rolny stawał się coraz bardziej niewydolny w zakresie kreowania dochodów, na tle przemysłu i handlu. Było tak nie tylko w Prusach, ale i w Anglii oraz Francji. Wyrazem tej niewydolności był stały spadek cen ton pszenicy w Anglii, Francji i Prusach, w latach 1816-1892 (Krzywicki 1967, s. 212).

Ponieważ misja państwa nadal polegała na budowie militarnej potęgi zarządzanej przez oficerów, pauperyzacja dowódców – junkrów stanowiła zasadnicze zagrożenie tej misji. W efekcie następowały próby odwrócenia nieuchronnej deprecjacji gospodarki folwarcznej poprzez m.in. restytucję poddaństwa. I tak np. w 1827 r. właściciele ziemscy otrzymali dziedziczne prawo do nakładania na chłopów kar do 14 dni więzienia i grzywny, bez konieczności udziału kwalifikowanych sędziów w tego typu procesach (Wąsicki 1986, s. 255). W efekcie tego typu uregulowań właściciele folwarków uzyskali narzędzie do zwiększania dochodów drogą

przejmowania gospodarstw chłopskich. W XIX w. obszar własności folwarcznej stale się powiększał (Krzywicki 1967, s. 252).

Od czasów O. Bismarcka pruskie cele polityczne zdefiniowane w kategoriach „obrony bastionu niemczyzny” w coraz większym stopniu pochłaniały zasoby wytworzone poza Prusami na innych ziemiach niemieckich. Zasoby te nie służyły Prusom do restrukturyzacji gospodarczej, ale osiągnięciu romantycznych celów typu obrona bastionu niemczyzny a także konserwacji stosunków społecznych i politycznych – tj. podtrzymanie warstwy junkierskiej i jej wpływów. Wynikało to z priorytetowego znaczenia „polityki bastionu”. Uznano, bowiem, że ideową ostoją niemczyzny jest dwór szlachecki zaś wiodącym realizatorem polityki bastionu jest szlachcic – oficer. W XVIII wieku mawiano, że Prusy to armia, która ma swój naród. W XIX wieku bardziej adekwatna byłaby metafora, że Prusy to region, który szukał własnego państwa i faktycznie je znalazł w 1871 r.²

Z czasem narodowe cele defensywne Uzyskały priorytetowe znaczenie i doszło do fiksacji polityki gospodarczej wokół nich. I tak np. już po I wojnie światowej, kiedy odsetek ludności słowiańskiej na ziemiach pruskich był nieznaczny, ustawa z 1931r. oferowała bardzo korzystną konwersję długów majątkom ziemskim na wschodzie Niemiec z tym jednak, że dotyczyło to tylko tych majątków, które zatrudniały Niemców. Była to, więc obrona przed Słowianami bez Słowian.

Zdaniem D. Landesa w „nowożytnej Sparcie” tzn. w Prusach przeżytki wschodnioeuropejskiego kompleksu gospodarczego utrzymywały się jeszcze w XX w., zwłaszcza tam gdzie niemieccy szlachcice byli panami słowiańskich chłopów (Landes 2000, s. 273, 274). W pamiętnikach Konrada Adenauera możemy przeczytać, że gdy przed II wojną jeździł on do Berlina z zachodnich Niemiec, po minięciu Łaby zaciągał firanki, ponieważ nie chciał oglądać Azji.

W skład Prus wchodził, co prawda przemysłowy Śląsk oraz Nadrenia i Westfalia, ale na plan pierwszy polityki gospodarczej wysuwały się zawsze interesy kompleksu rolnego i warstwy junkierskiej. Warto zauważyć, że Górny Śląsk był typowym wschodnioeuropejskim zagłębieniem przemysłowym, który na kształt wyspy wyłonił się z rolniczego otoczenia. Warunki życiowe były tu zawsze gorsze niż w zachodnioeuropejskich centrach przemysłowych. Za dowód niech posłuży fakt, że w latach 1910-1913, płaca górnika była tu o 50-60% niższa niż w Westfalii (Szeremietiew 1998, s. 16) Znalezienie się w jednym państwie z wiodącymi w skali Europy okręgami przemysłowymi stworzyło dość dogodne warunki dla importu kulturowego i restrukturyzacji gospodarczej. Wystarczy wspomnieć o wspólnej administracji i języku. Nie zostało to jednak wykorzystane i Prusy skończyły swoje istnienie jako klasyczny składnik wschodnioeuropejskiego kompleksu gospodarczego. Potem na niemieckich terenach należących wcześniej do Prus powstała Niemiecka Republika Demokratyczna.

Zanim to jednak nastąpiło mieliśmy do czynienia z dość dużym marnotrawstwem zasobów i fiksacją polityczną. I tak realizacja głównych celów państwa pruskiego tj. obrony bastionu niemczyzny przed słowiańskim zagrożeniem była reali-

² Data zjednoczenia Niemiec pod egidą Prus.

zowana równoważnie z imperatywem utrzymania dominującej roli liderów tej polityki tj. ziemian i ich gospodarstw rolnych.

Ugruntowanie się cywilizacji industrialnej na ziemiach na zachód od Łaby powodowało, że wraz ze wzrostem wydajności pracy i rentowności w przemyśle i regresem w rolnictwie zaczęła powiększać się różnica poziomu stopy życiowej między Prusami a Niemcami zachodnimi. Prusy w XIX w. były peryferią gospodarczą Niemiec, coraz mniej atrakcyjną do zamieszkania, czego wskaźnikiem była przewaga emigracji nad imigracją do leżących na wschód od Łaby prowincji pruskich. Konsekwencje takiego stanu rzeczy nabrały w drugiej połowie XIX w. dramatycznych rozmiarów. I tak np. w rejencji opolskiej w 1861 r. Polacy stanowili 59,1 % ogółu ludności, a w 1911 r. aż 70,1 %. Z kolei w Wielkopolsce w 1871 r. przewagę ludności niemieckiej notowano w 43 miastach Poznańskiego, zaś w cztery lata później przewaga spadła do 21 miast. W samym Poznaniu odsetek Polaków podniósł się w tym okresie z 51 do 60 procent (na podst. Szeremietiew 1998). Próby wspierania niemieckiego osadnictwa w coraz większym stopniu wspierane były z zasobów ogólnoniemieckich. Romantyczny irracjonalizm tej polityki przypominał w gruncie rzeczy próbę zawrócenia koła historii gospodarczej, które wyraźnie kręciło się w odwrotnym niż Prusy kierunku. Było to zwłaszcza widoczne w zachowaniach ludzi, dla których ucieczka ze wschodu była bardziej atrakcyjna niż pomoc państwa dla mieszkańców wschodu. Za potwierdzenie niech posłuży fakt, że w latach 1870-1914 wschodnie tereny Niemiec opuściło ponad 4 mln ludzi z 14 mln tam zamieszkałych (Szeremietiew 1998).

Polityka bastionu była kontynuowana w okresie międzywojennym. Systematycznie wypłacano fundusze w ramach tzw. „pomocy dla wschodu”. I tak, np. jeden z największych obszarników, sąsiad Hindenburga otrzymał 620 tys. marek (Engelman 1978, s. 210). Na początku lat 30. Komisarz Rzeszy Sclange-Schoningen opracował projekt reformy polegający m.in. na osiedleniu w Prusach mieszkańców wielkich miast i wypłacanie pomocy dla wschodu głównie drobnym chłopom (Engelmann 1978, s. 182). Odpowiedzią był silny sprzeciw szlachty pruskiej, który zaowocował m.in. memoriałem barona von Gayla do prezydenta Rzeszy. W memoriale można było przeczytać, że regulacje te mogą doprowadzić na Wschodzie do demoralizacji umysłów. Ta demoralizacja z kolei osłabiałaby odporność kręgów, kręgów „które dotychczas podtrzymywały narodową wolę oporu przeciwko Polsce”, dotyczy to także instancji wojskowych, a że czas jest krytyczny należy unikać wszystkiego co wolę oporu osłabia (Engelman 1978, s. 186). Niewykluczone, że bastion po raz kolejny zatrzęsł swoimi Niemcami, bowiem jak pisze cytowany tu Engelman solidarność prezydenta Hindenburga i niechęć do rządu szkodzącego interesom junkrów, skłoniła go do zmiany kanclerza. A to z kolei, zdaniem Engelmana, stworzyło bardziej sprzyjające okoliczności dla dojścia Hitlera do władzy (Engelman 1978, s. 183 i nast.).

KRESY WSCHODNIE – REGION IDEOLOGICZNY NA TLE POLSKIEGO OTOCZENIA

Kapitalistyczne wzory gospodarowania, nie były spontanicznym wytworem Polaków, a ich implementacja dokonywała się w drogą importu kulturowego z Zachodniej Europy. Z tego względu terytoria położone przy zachodniej granicy zawsze były lepiej rozwinięte niż położone we wschodniej części kraju. Na ziemiach etnicznie polskich podział ten zarysował się już w XVI w.

I tak w zachodniej części Polski tj. w Wielkopolsce, Pomorzu Zachodnim i na Śląsku ukształtował się w XV i XVII w. odmienny niż w reszcie kraju model folwarku. Jego *differentia specifica* polegała na tym, że produkcja była nastawiona głównie na rynek wewnętrzny i obsługiwała rozwijające się miasta. Świadczy to o dość wyraźnym podporządkowaniu procesów gospodarczych klasie rzemieślniczo-kupieckiej, co jest równoznaczne z zaistnieniem stosunków gospodarczych typowych dla kapitalizmu (Topolski 1993, s. 43 i nast.). Opisane tu odrębności cywilizacyjne były widoczne również dla ówczesnych Polaków. U niektórych XVII wiecznych reportażyistów polskich podziw budziły miasta i ośrodki przemysłowe Wielkopolski (Ihnatowicz, Mączak, Zientara 1979, s. 230).

W tym samym czasie dokonał się w polskim rolnictwie dość doniosły postęp techniczny polegający na wprowadzeniu żelaznego lemiesza i żelaznej radlicy. Innowacje te nie objęły jednak całego kraju a tylko jego zachodnią część. Na wschód od linii Wisły i Bugu nadal używano sochy (Topolski 1993, s. 43 i nast.).

Regionalne zróżnicowanie wdrażania postępu technicznego w rolnictwie nie mogło nie wywrzeć wpływu na późniejszą efektywność gospodarki rolnej. I rzeczywiście w myśl ówczesnych szacunków, w XVIII w. jedna wielkopolska wieś licząca 200 gospodarzy przynosiła dwa razy tyle dochodu, co w rawskim i łączyckim i trzy razy tyle, co na Litwie i Ukrainie (Ihnatowicz, Mączak, Zientara 1979, s. 234). Zdaniem J. Topolskiego, od połowy XVII w. coraz silniej zaczęły się zaznaczać regionalne różnice rozwoju gospodarczego polegające na przeciwstawieniu Wielkopolski ziemiom mazowieckim i podlaskim. Różnice te wiążą się z relatywnie szybszym załamywaniem się gospodarki pańszczyźnianej i oczynszowaniem chłopów w Wielkopolsce (Topolski 1971, s. 184). Towarzyszyły temu wyraźne różnice w przyswajaniu innowacji transportowych. I tak u progu epoki rozbiorowej „wszędzie poza Wielkopolską i Prusami Królewskimi woły stanowiły podstawę sprzężaju” (Mączak 1973, s. 302).

W XVIII w., mimo wyraźnego regresu całej gospodarki polskiej, stosunki kapitalistyczne w Wielkopolsce, a także na Śląsku, utrwaliły się na tyle, że oba te regiony pełniły rolę pośredniczącą w imporcie kapitału do Warszawy i na Litwę. Podobnie rzecz się miała z początkami produkcji przemysłowej, manufaktury XVIII wieczne rozwijały się głównie w Wielkopolsce (Ihnatowicz, Mączak, Zientara 1979, s. 244).

Przemysł w Polsce XVIII wiecznej koncentrował się w późniejszej Galicji tj. w Zagłębiu Staropolskim, które dawało 80% krajowej produkcji żelaza, niestety

przemysł żelaza nie miał takiej mocy sprawczej dla uruchomienia procesów urbanizacji i akumulacji, jaką, w tamtych czasach posiadał przemysł włókienniczy.

Generalnie rzecz biorąc polscy historycy gospodarczy dowodzą, że Wielkopolska znacznie lepiej niż pozostałe części kraju znosiła XVIII wieczną depresję (Mączak 1969, s. 117).

Reasumując ten skrótowy zestaw statystyczny stwierdzić należy, że w epokę rozbiorową ziemie polskie weszły jako wyraźnie zróżnicowany strukturalnie organizm gospodarczy z lepiej rozwiniętą częścią zachodnią. Te różnice strukturalne dotyczą w głównej mierze odmiennych funkcji folwarku, większego znaczenia handlu i rzemiosła a później manufaktur i oczywiście struktury zawodowej ludności.

Jakkolwiek dokumentacja statystyczna procesów gospodarczych jest dość uboga, zwłaszcza w odniesieniu do południowej części Polski, niemniej jednak można przyjąć, że wyraźną linię podziału kraju na część zaawansowaną i słabiej rozwiniętą gospodarczo stanowiła pod koniec XVIII w. linia Wisły. Na ziemiach etnicznie wówczas polskich, regionem o najbardziej zaawansowanym procesie restrukturyzacji prokapitalistycznej była Wielkopolska i Prusy Królewskie, wyraźnie słabiej rozwinięte gospodarczo były Małopolska, Mazowsze. Na te różnice nałożyły się w 1815 roku granice zaborowe. Relatywnie bardziej rozwiniętym gospodarczo (od Rosji i Austrii) Prusom przypadła Wielkopolska i Prusy Królewskie, Austrii Małopolska a Mazowsze Rosji. Okres zaborów nie zmienił w zasadniczym stopniu zróżnicowań gospodarczych i cywilizacyjnych, które zarysowały się przed rozbiorami. Istnienie tych różnic, na początku XX wieku, odnotowali także zewnętrzni obserwatorzy. I tak np. klasyk badań nad kulturą gospodarczą Max Weber porównywał wydajność pracy robotników rolnych i stwierdził, że „Polak, zaś im dalej na wschód, tym jest – w porównaniu z Niemcem – mniej wydajny (Weber MCMXCIV, s. 43).

Współczesne badania potwierdzają trwałość zarysowanego podziału gospodarczego Polski z granicą na linii Wisły (Gorzelać 1998; Gorzelać, Jałowiecki 1998; Hryniewicz 2004, s. 184 i nast.).

Rolę polskiego regionu ideologicznego miała szanse odgrywać, Wielkopolska. Stało się jednak inaczej, najprawdopodobniej dlatego, że zachowania Wielkopolan słabiej dawały się wkomponować w etos kultury szlacheckiej i mity narodowe mu towarzyszące. W Polsce Ludowej, do lat 70., starano się kreować Ziemię Zachodnie na polski region ideologiczny.

Historia Polski, Niemiec i Prus poruszała się odmiennymi drogami. Niemniej jednak, w obu przypadkach mieliśmy do czynienia z ukształtowaniem się swoistego, terytorialnego podziału pracy, gdzie pewnym regionom w sposób trwały przyporządkowano funkcje „obrony bastionu”, trwania w gotowości itp.

Warto zauważyć, że w drugiej połowie XIX wieku w opiniach mieszkańców Galicji i Kongresówki stosunki gospodarczo-społeczne w Wielkopolsce, znajdującej się pod panowaniem pruskim, uchodziły za godne naśladowania (Wapiński, 2002, s. 112). Z drugiej strony drastyczna polityka germanizacyjna prowadzona przez władze pruskie, pod koniec XIX wieku, jednoczyła polską opinię publiczną w innych zaborach przeciwko Prusom. Wielu polskich działaczy niepodległościowych

uznawało Prusy, z racji większego zaawansowania cywilizacyjnego, za bardziej niebezpiecznego przeciwnika niż Rosję. Sprzyjało to swoistemu idealizowaniu a' rebour pruskiej polityki bastionu i skłonności do jej naśladowania. Jak twierdzą polscy historycy „około 1900 roku wzorem dla wszystkich (Polaków przyp. JH.) było państwo pruskie. Także na przykład dla Romana Dmowskiego, zwalczał je, ale było dla niego modelem” (Kłoczowski 2003).

W ciągu XIX wieku wśród ludności polskiej zamieszkującej tereny na wschód od granicy Królestwa Kongresowego (na wschód od Bugu) ukształtowała się specyficzna kultura, którą tamtejsze polskie elity uważały za odmienną od polskości mazowieckiej czy małopolskiej. I tak, np. litewscy Polacy uważali, że ich polskość jest lepsza od innych rodzajów polskości (Snyder 2006, 70). Wśród polskiego ziemiaństwa terenów leżących w otoczeniu białoruskim i ukraińskim dość powszechne było poczucie misji związane ze swoistą odpowiedzialnością za utrzymanie nieskażonej polskości i poczucie naturalnego uprawnienia do decydowania o losach niepolских mieszkańców (Wapiński 2002, s. 117). Przeświadczenie polskiej ludności Kresów o swojej odmienności od reszty Polaków miało swoje uzasadnienie w takim właśnie ich postrzeganiu przez mieszkańców innych dzielnic Polski. W szczególności zwracano uwagę na wpływy rosyjskie na osobowość mieszkańców Kresów wyrażające się w beceremonialnym anarchizmie, bałagańskiej fantazji i patriarchalnym stosunku do służby folwarcznej i chłopów (Wapiński 2002, s. 118). Jednocześnie ziemie te cechowała stagnacja gospodarcza i cywilizacyjna, nawet w porównaniu z Królestwem Kongresowym. W S. Roztworowski porównywał Poznań z Wilnem na podobieństwo pomników potęg, które zmiażdżyły Polskę. Jedna wyrabiała siłę, druga zadżumiona niosła ciemnotę i cofała kulturę o lat 200. A następnie przenosząc się myślą na zachód stwierdzał: „tłukąc Niemca czasem mu się wielu rzeczy zazdrości (cyt. za Wapiński 2002, s. 209).

Po odzyskaniu niepodległości rozpoczął się w Polsce spór o sposób traktowania własnych Kresów Wschodnich. Doktryna Piłsudskiego mówiła o pozyskiwaniu zaś doktryna Dmowskiego o polonizowaniu. Dość szybko górę wzięła ta druga. I tak np. w trakcie rokowań poprzedzających Traktat Ryski polska delegacja doprowadziła do włączenia do państwa polskiego mniejszego terytorium niż oferowała strona sowiecka. Było to zgodne z koncepcjami Dmowskiego, który uważał włączenie dużej liczby mieszkańców niepolских za niekorzystne dla państwa.

Zarówno w przypadku Prus jak i polskich Kresów mieliśmy do czynienia ze znacznym zacofaniem gospodarczym, tych terytoriów, wobec reszty kraju. Wraz z powstaniem państwa polskiego zetknięto się z regresem cywilizacyjnym ziem wschodnich jako problemem do rozwiązania, który był na tyle poważny, że znalazł odzwierciedlenie w podręcznikach szkolnych. Jego istnienie tłumaczono słabym przenikaniem kultury zachodnioeuropejskiej (na podst. Wapiński 2002, s. 207). W 1936 roku w mowie sejmowej Eugeniusz Kwiatkowski zarysował podział Polski na strefy rozwojowe A (zachodnią) i B (wschodnią). Niektórzy autorzy wyróżniali także strefę C do której zaliczali Kresy Wschodnie czyli województwa: wołyńskie, poleskie, nowogródzkie i wileńskie (na podst. Wapiński 2002, s. 206 i nast.). Mimo tych niedostatków polskie środowiska opiniotwórcze i przywódcze postrzegały Kresy jako „najmilszy sercu zakątek” (Wapiński 2002, s. 208).

W ideologii narodowej problematyka Kresów grała pierwszoplanową rolę podobnie jak i w przekazach literackich. Tu również prowadzono politykę bastionu wyrażającą się w pacyfikacjach, polonizowaniu, nawracaniu albo utrudnianiu niekatolickich praktyk religijnych. Towarzyszyły temu analogiczne do pruskich usiłowania kolonizacyjne. W latach 20. Prowadzono akcje kolonizacyjną polegającą na osadzaniu polskich osadników, którym przyznawano specjalne kredyty. Miało to miejsce m.in. na Wołyniu. W 1921 r. mieszkało tam 68 % ludności ukraińskiej i 16 % ludności polskiej, zaś stolicą Wołynia było Równe, zamieszkałe przez 42 tys. mieszkańców, w większości Żydów (Snyder 2006, s. 164), innym przejawem polskiej polityki bastionu była uchwalona w latach 20 reforma rolna, badaniem Snydera, tak realizowana, aby faworyzować Polaków (Snyder 2006, s. 165). Podobne usiłowania realizowały władze pruskie w Wielkopolsce a ich koordynowaniem zajmowała się tzw. HAKATA³. Organizacja ta zgromadziła dość duży budżet przeznaczony na wykup ziemi od Polaków i osadzanie niemieckich kolonistów. Podobnie jak w Prusach wobec Polaków, na polskich Kresach prowadzono politykę bastionu wyrażającą się w pacyfikacjach, polonizowaniu, nawracaniu albo utrudnianiu niekatolickich praktyk religijnych. I tak, np. w październiku 1938 odbyła się akcja burzenia 127 cerkwi, na terenach zamieszkałych przez ludność ukraińską. (Kuprianowicz 2008).

Warto zauważyć, że polski region ideologiczny zachodził (do 1939 r.) na ukraiński region ideologiczny, czyli Ukrainę Zachodnią. Następstwem były dramatyczne starcia narodowe, zwłaszcza, w latach 1942-43 na Wołyniu.

W II Rzeczypospolitej za Kresy można uznać obszar czterech województw wileńskie, nowogródzkie, poleskie i wołyńskie) oraz trzy z czterech województw południowych (lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie). Obecnie żadne z nich nie wchodzi w skład państwa polskiego. Przyjrzyjmy się nieco bliżej województwom wschodnim. Województwa wschodnie były terenami rolniczymi, ale trudno byłoby je nazwać spichlerzem Polski. I tak np. dochodowość netto jednego gospodarstwa o wielkości 250 ha, w latach 1931-34, wynosiła w Polsce 25 zł. z ha. Podczas gdy w województwach wschodnich tylko 13 zł. z ha, a np. w centralnych 32 zł. (Rocznik 1936, s. 35).

Również i stopa życiowa była wyraźnie niższa niż w pozostałej części Polski.

Cukier podówczas był uważany za bardzo wartościowy element diety. W 1935 r. jego spożycie per capita wynosiło w Polsce 9 kg. W tym, w województwach wschodnich 4,4 kg., a np. w zachodnich 13,1 kg. (Rocznik 1936, s. 99). Jeszcze silniej zróżnicowany był poziom życia w miastach. W 1931 r. mieszkania wyposażone w kanalizację, wodociąg, oraz elektryczność lub gaz stanowiły 10 % ogółu mieszkań w polskich miastach, ale w województwach wschodnich tylko 1,8 % (obliczenia własne na podst. Rocznik 1936, s. 38).

³ Nazwa pochodzi od nazwisk trzech założycieli: Hansemanna, Kennemanna i Tiedemanna.

ODPOWIEDZI NA POSTAWIONE PYTANIA BADAWCZE I WNIOSKI

1. Region ideologiczny to takie terytorium, które: jest źródłem i mitów narodowych i wydarzenia tu się dziejące są uważane za szczególnie ważne dla danego narodu. Stosownie do tego mieszkańcy danego terytorium uważają, że dają większy od innych, wkład w pomyślność własnego narodu. Region ideologiczny cechuje szczególne i uprzywilejowane usytuowanie w ideologii danego narodu. Jeżeli pozostała część wspólnoty narodowej podziela to przekonanie, to rośnie znaczenie polityczne danego regionu. Może się to wyrażać w dominacji interesów tego regionu w państwie narodowym, w podatności opinii publicznej na idee stąd płynące itp. Towarzyszy temu, na ogół, silna pozycja kulturowa, czyli duże znaczenie problematyki regionu ideologicznego w przekazach kulturowych danego narodu.
2. Pozycja gospodarcze obu regionów ideologicznych w ramach ich państw była podobna. Cechowały się one relatywnym zacofaniem gospodarczym.
3. Polityka obu państw wobec ich regionów gospodarczych była podobna. W obu przypadkach realizowano „politykę bastionu” polegającą na tym, że decyzje gospodarcze były podporządkowane realizacji celów narodowych definiowanych w kategoriach obrony niemieczyzny lub polskości.
4. Podobna była polityka obu państw wobec odmiennego etnicznie otoczenia. W obu przypadkach „polityka bastionu” polegała na splocie: asymilowania, wypierania i kolonizowania.

Spróbujmy teraz ocenić, w jaki sposób regiony ideologiczne mają się do współczesnej geopolityki europejskiej. Regiony ideologiczne są wytworem nacjonalizmów/ patriotyzmów europejskich i zmagani militarnych im towarzyszących. Nie ulega wątpliwości, że w sytuacji, gdy państwa europejskie podejmują wspólny wysiłek na rzecz wyeliminowania przyczyn konfliktów militarnych, regiony ideologiczne są trochę anachroniczne. Ich obecność w geopolityce europejskiej ma wyraźnie dysonansowy charakter. Jakkolwiek nie można zabronić kultywowania pamięci o przodkach i dawnych małych ojczyznach, tworzenia stron internetowych czy pisania pamiętników, działalność taka powinna mieć charakter prywatny ewentualnie pozarządowy. Z tego względu krytycznie należy ocenić finansowanie przez państwo struktur i wydarzeń utrwalających istnienie regionów ideologicznych w polityce państwowej i pamięci zbiorowej.

LITERATURA:

Boockmann H., 2002: *Zakon Krzyżacki*, (przeł. Robert Traba), Gdańsk – Warszawa, Wydawnictwo MARABUT, Oficyna Wydawnicza VOLUMEN.

Braudel F., 1999: *Historia i trwanie*, (przeł. B. Geremek), Warszawa, Czytelnik.

Ciepielewski J., Kostrowicki J., Landau Z., Tomaszewski J., 1971: *Historia gospodarcza świata XIX i XX w.*, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Engelmann B., 1978: *Zjednoczeni przeciwko prawu i wolności. Antypodręcznik historii Niemiec*, (przeł. B. Jodkowska), Poznań, Wydawnictwo Poznańskie.

Federal 2005 Federal Statistical Office Germany 2005,
http://www.destatis.de/e_home.htm

Gorzela G., 1998: *Regional and local Potential for Transformation in Poland*, Warszawa, EUROREG.

Gorzela G., Jałowiecki B., 1998: *Koniunktura gospodarcza i mobilizacja społeczna w gminach w latach 1995 – 97*. (w:) *Koniunktura i mobilizacja społeczna w gminach*, (red.) G. Gorzela i B. Jałowiecki., Warszawa EUROREG.

Hryniewicz J.T., 2004: *Polityczny i kulturowy kontekst rozwoju gospodarczego*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe SCOLAR.

Ihnatowicz I., Mączak A., Zientara B., 1979: *Spółeczeństwo polskie od X do XX w.*, Warszawa, Książka i Wiedza.

Jean C., 2003: *Geopolityka*, (tłum. T. Orłowski i J. Pawłowska), Wrocław, Warszawa, Kraków, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Kłoczowski J., 1998: *Młodsza Europa*, Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy.

Krzywicki L., 1967: *Kwestia rolna*, (w:) L. Krzywicki, *Dzieła*, tom 8, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Kula W., 1983: *Historia, zacofanie, rozwój*, Warszawa, wyd. Czytelnik.

Kuprianowicz G., 2008: *Akcja burzenia cerkwi prawosławnych na Chełmszczyźnie i Południowym Podlasiu*, Towarzystwo Ukraińskie, Prawosławna Diecezja Lubelsko-Chełmska, Lublin.

Landes D.S., 2000: *Bogactwo i nędza narodów* (przeł. H. Jankowska), Warszawa, Wydawnictwo Literackie MUZA S.A.

Mączak A., 1969: *Problemy gospodarcze, w Polska XVII wieku: państwo, społeczeństwo, kultura*, (red.) J. Tazbir, Warszawa, Wiedza Powszechna

Mączak A. 1973: *Odrodzenie gospodarcze okresu Oświecenia*, (w:) *Dzieje gospodarcze Polski do roku 1939*, (red.) B. Zientara, A. Mączak, I. Ihnatowicz, Z. Landau, Warszawa Wiedza Powszechna.

Rocznik 1936 *Mały Rocznik Statystyczny*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny.

Rutkowski J., 1986: *Wieś europejska późnego feudalizmu XVI – XVIII w*, Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy.

Salmonowicz S., 1985: *Fryderyk II*, Ossolineum, Wrocław.

Snyder T., 2006: *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Białoruś 1569 – 1999*, (przeł. M. Pietrzak – Merta), Sejny, Wydawnictwo Pogranicze.

Szeremietiew R., 1998: *Polityka jest sztuką możliwości*, *Myśl Niepodległa – Wirtualny Miesięcznik Polityczny*, nr 5/II/98.
http://ns.elender.hu/mysl_niepodlegla/front.htm

Topolski J., 1993: *Dzieje Polski 1501–1795*, wyd. IV, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.

Topolski J., 1971: *Gospodarka*, (w:) *Polska w epoce oświecenia. Państwo, społeczeństwo, kultura*, (red.) B. Leśnodorski, Warszawa, Wiedza Powszechna.

Wawrykowa M., 1976: *Dzieje Niemiec 1648–1789*, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Wapiński R., 2002: *Polska na styku narodów i kultur. W kręgu przeobrażeń narodowościowych i cywilizacyjnych w XIX i XX wieku*, Gdańsk, Wydawnictwo „STE-PAN – design”:

Wąsicki J., 1986: *Związek Niemiecki i państwa niemieckie 1815–1848*, Poznań, Wydawnictwo Poznańskie:

Weber M., MCMXCIV: *Etyka protestancka a duch kapitalizmu* (przeł. J. Miziński), Lublin, Wydawnictwo „Test” Bernard Nowak.

Winkler H.A., 2007: *Długa droga na zachód. Dzieje Niemiec 1806 – 1933*, Tom 1, (przeł: V. Grotowicz, M. Kopij i W. Kunicki), Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

SUMMARY

Regional differentiation of the state can be caused by the geopolitical factors. In different European states have been formed so called ideological regions. In Germany such a region was Prussia and in Poland East Borderland (Kresy Wschodnie). Both of them were relatively undeveloped, and peripherally situated. These features were accompanied by strong cultural position id est great significance of regional problems in cultural circulation of Germany and Poland. Poland and Germany conducted similar policy towards their ideological regions end towards native population in these regions as well.



Bożena Domagała
Ośrodek Badań Naukowych
im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie

Wielokulturowość na pograniczach: polityka i ideologia (na przykładzie Warmii i Mazur)

Termin wielokulturowość pojawił się po raz pierwszy pod koniec lat 60-tych w kanadyjskiej debacie nad strukturą etniczną tego kraju jako swego rodzaju zamiennik wcześniej używanych terminów takich jak dwukulturowość czy dwujęzyczność. Rozprzestrzenił się szybko poza Kanadę i zwłaszcza w krajach postmigracyjnych, w Australii Nowej Zelandii czy Stanach Zjednoczonych oraz w niektórych krajach europejskich zyskał w latach 80-tych XX wieku szczególne znaczenie jako alternatywa dla obowiązującej dotychczas ideologii i polityki asymilacji mniejszości narodowych i etnicznych. W Polsce pojęcie to, choć wyrosło na gruncie antropologii przeszło do języka potocznego i używane jest w kontekście współistnienia kilku kultur; o wielokulturowości jako szczególnej sytuacji społecznej pisał Piotr Sztompka wskazując na „wielość i różnorodność kultur zarówno następujących po sobie w wymiarze historycznych, jak i koegzystencjalnym współcześnie.”¹ Jak wiele innych pojęć socjologicznych wielokulturowość nie jest pojęciem jednoznacznym i służy nie tylko do opisu ale ma wymiar ideologiczny jako podstawa kwalifikacji społeczeństw etnicznie i kulturalnie heterogenicznych; stwierdzenie faktu kulturowej różnorodności danego społeczeństwa obliguje niejako do prowadzenia polityki polegającej na przyznaniu grupom mniejszościowemu statusu „równości i odrębności”. U podstaw tego zobowiązania tkwią po pierwsze ideały równości implikujące tolerancję i poszanowanie praw mniejszości narodowych, grup etnicznych czy kulturowych lub tylko ich przedstawicieli². Po drugie ideały pluralizmu kulturowego zgodnie z którym „różnice etniczne są uznawane i szanowane jako istotne składowe życia całego narodu.”³

Tak rozumiana wielokulturowość stała się normą życia publicznego w Polsce do tego stopnia, iż – jak pisał Janusz Majcherek – dzisiaj każdy region czy miasto

¹ P. Sztompka, *Socjologia*, Kraków 2005 s. 255.

² Por. E. Możejko, *Wielka szansa czy iluzja wielokulturowości w dobie ponowoczesnej*, (w:) W. Kalaga, *Dylematy wielokulturowości*, Kraków 2004, Universitas, s. 141-161.

³ A. Giddens, *Socjologia*, Warszawa 2008, s. 280.

chce być wielokulturowe ponieważ w modzie jest wielość i różnorodność kulturowa czyli wpisany w lokalizm kulturowy pluralizm.⁴ Szczególnie na pograniczach, które z definicji uznaje się za wielokulturowe jeżeli nie współcześnie, egzystencjalnie to przynajmniej historycznie. Wielokulturowość jako uznanie status quo i zarazem jako pewien postulat ideologiczny w odniesieniu do kultury, rasy czy religii wiąże się ze zmianą sposobów w jakie ludzie postrzegają różnice między sobą a sąsiadami. Chodzi nie tylko o uznanie obiektywnie istniejących różnic ale i ich kwalifikację moralną; w tym kontekście indywidualność i niepowtarzalność każdej kultury uznaje się za wartość samą w sobie, która powinna być akceptowana, obdarzana szacunkiem i wspomagana. Punktem wyjścia jest tutaj uświadomienie sobie korzyści wynikających ze współżycia ludzi różnych kultur zaś punktem dojścia rozumiejąca akceptacja sąsiada, który przestaje być zagrażającym Obcym a staje się godnym zainteresowania Innym. Ma to swoje konsekwencje polityczne; wielokulturowość w polityce przekłada się na program tworzenia takich praw i instytucji, które współistnienie wielu grup kulturowych nie tylko umożliwiają, ale i tworzą klimat sprzyjający twórczemu zainteresowaniu innymi kulturami. Przykładem mogą być koncepcje Charlesa Taylora, który wskazywał, iż polityka aktywnego podtrzymywania kulturowych różnic ma swe społeczne uzasadnienie ponieważ tylko w procesie międzykulturowej komunikacji i dialogu może nastąpić owa szczególna i wysoko ceniona w liberalnym społeczeństwie fuzja wartości, opinii i światopoglądów ubogacająca wszystkie zaangażowane w dialog strony⁵. O tym, iż wielokulturowość w sposób oczywisty wiąże się z zasadami liberalnego społeczeństwa i jest ich dopełnieniem w sferze kultury pisał także Willy Kymlicka. Jego zdaniem wolność wyboru czyli podstawowe prawo liberalnego społeczeństwa realizuje się nie tylko w polityce i gospodarce ale i w kulturze; ważne jest zatem by ta kultura była pluralistyczna i otwarta na różne idee i wartości⁶. W sferze politycznej wielokulturowość realizuje się zwykle w dwu wymiarach; o pierwszym pisał Edward Możejko, wskazując iż jego „główną podstawą jest uznanie kulturalnej różnorodności przy zachowaniu jedności i lojalności wobec państwa, w jakim tak rozumiana wielokulturowość funkcjonuje.”⁷ Drugi wymiar dotyczy praktycznej implementacji wielokulturowości czyli zabezpieczania warunków prawnych i instytucjonalnych dla kształtowania przyjaznych mniejszościom nastrojów i postaw społecznych.

Wielokulturowość rozumiana jako polityczne uznanie i dowartościowanie istniejącej współcześnie sytuacji społecznej na Warmii i Mazurach wiąże się przede wszystkim z ochroną zamieszkujących na tym terenie dziewięciu mniejszości: ukraińskiej, niemieckiej, białoruskiej, rosyjskiej żydowskiej, łemkowskiej, romskiej, ormiańskiej i litewskiej. Według spisu narodowego stanowią one 1,1 % mieszkańców, według szacunków blisko 8 %. Na stronach internetowych Warmińsko-mazurskie-

⁴ J. Majcherek, *Mit wielokulturowości jako ideał aksjologiczny*, w: *Etniczność - o przemianach społeczeństw narodowych*, pod red. M. Szmeji, Kraków 2008, s. 193-202. Por. Także: J. Majcherek, *Wielowymiarowa tożsamość w wielokulturowej przestrzeni*, „Borussia” 2000/2001 n. 23, s. 22-29.

⁵ C. Taylor, *The Politics of Recognition*: C. Taylor, *Multiculturalism and the Politics of Recognition*, Princeton University Press 1994.

⁶ W. Kymlicka, *Liberalism, Community and Culture*, Oxford University Press 1989.

⁷ Tamże, s. 151.

go Urzędu Wojewódzkiego można przeczytać, iż „Wojewoda realizuje zadania nałożone ustawą o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym, która gwarantuje między innymi możliwość nauki języka ojczystego, podtrzymywanie kultury i tradycji, w tym wyznania, jak też prezentowanie w mediach publicznych swoich dokonań”⁸. To nie znaczy, iż wszystkie problemy z którymi borykają się mniejszości w regionie zostały już rozwiązane. Licząca wg danych spisowych 4,3 tys. mniejszość niemiecka nie może się uporać ze zorganizowaniem nauki języka ojczystego w szkołach; w latach 2007/8 tylko w trzech szkołach istniały międzyoddziałowe grupy nauczania języka niemieckiego jako języka ojczystego dla 64 dzieci. Poza tym jednak mniejszość ta ma swoje osiągnięcia; prowadzi bogatą działalność kulturalną i charytatywną. Wydaje dwie gazety i miesięcznik, organizuje co dwa lata festyny integracyjne w Olsztynku, Stowarzyszenie Mazurskie dwa razy do roku organizuje sympozja naukowe pt. „Rozmowy mazurskie”, Związek Stowarzyszeń Niemieckich na Warmii i Mazurach jest twórcą audycji „Allensteiner Welle” emitowanej przez lokalną rozgłośnię. Działalność charytatywną prowadzi 10 stacji joannitów ulokowanych w różnych miastach regionu.

W nieco innej sytuacji jest mniejszość ukraińska licząca wg danych spisowych blisko 12. tys. osób. Język ukraiński uczony jest w publicznych szkołach od wielu lat; obecnie uczniowie uczą się go w 37 szkołach podstawowych, w 18 gimnazjach i 1 liceum. Ukraińcy na Warmii i Mazurach mogą liczyć na wsparcie rządowe i samorządowe przy organizacji dziesiątków imprez, z których najważniejsze to: Spotkania Pogranicza w Głębocku, Jarmark „Z malowanej skrzyni”, międzynarodowy Festiwal Chórów Cerkiewnych w Giżycku, Dni Teatru Ukraińskiego w Olsztynie czy Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych Mniejszości Narodowych w Węgorzewie. Mają swoją audycję radiową, która w 2008 obchodziła 50-lecie oraz cotygodniowy program telewizyjny w regionalnej TV. Poza tym wielokulturowym paradygmatem promującym edukacyjne i kulturalne aspiracje mniejszości pozostają Romowie. W 2003 roku istniał jeszcze w Olsztynie tzw. oddział romski dla dzieci z klas I-III w Szkole Podstawowej nr 2 w Olsztynie jednak w następnych latach dzieci trafiły do klas ogólnych; podobnie było w Elku. Obecnie w szkołach różnego typu uczy się ok. 120 dzieci romskich, młodzi Romowie zdobywają też prawa jazdy co może pomóc im w znalezieniu pracy. W roku 2004 województwo mazursko-warmińskie przystąpiło do realizacji rządowego: Programu na rzecz społeczności romskiej. W jego ramach udało się utworzyć świetlice romskie w Elblągu, Olsztynie, Ostródzie i Nowym Mieście Lubawskim i wyremontować kilkanaście mieszkań. Interesujące iż na terenie województwa, w Elblągu uaktywniła się 60 osobowa grupa Ormian, a w Olsztynie powstała organizacja pod nazwą „Mała Rosja” która ma skupiać miejscowych Rosjan. W cytowanym dokumencie czytamy też, iż w Olsztynie wymiar sprawiedliwości ostro reaguje na przypadki dyskryminacji. W roku 2007 Sąd Okręgowy skazał dwóch młodych mężczyzn oskarżonych o pobicie marokańskiego aktora. Zapadły wyroki skazujące za pobicie na tle rasistowskim.⁹

⁸ Mniejszości narodowe i etniczne, 15.12.2008, <http://www.olsztyn.uw.gov.pl>

⁹ tamże

Wielokulturowość jednak to nie tylko polityka ochrony praw mniejszości i przeciwdziałania dyskryminacji ze względu na pochodzenie etniczne lub narodowe. Wielokulturowość może być projektem ideologicznym, który poza ten polityczny i praktyczny wymiar daleko wykracza. O wielokulturowości jako pewnej propozycji teoretycznej pisał Wojciech Burszta wskazując, iż jest ona radykalną próbą przeformułowania dotychczasowego sposobu widzenia kultury. Nie jest to już całościowa, uniwersalna wizja kultury, lecz jej esencjalistyczne zawężenie polegające na tym iż kulturę łączy się z grupą etniczną lub rasą oraz ich tożsamościowymi emanacjami. Konsekwencją jest predefiniowanie uczestnictwa mniejszości w „kulturach” i „społeczeństwach narodowych” a także zmiana samej istoty takich podstawowych pojęć jak „kultura narodowa” czy „kultura ponadnarodowa”¹⁰. Jako pewna ideologia wielokulturowość wykracza poza zasadę uznania i tolerancji w stosunku do odmiennych kulturowo grup; celem staje się zanegowanie tradycyjnego pojęcia kultury jako spójnej i homogenicznej całości. Wielokulturowość bowiem jako jedna z najnowszych współczesnych ideologii stała się narzędziem walki o równouprawnienie i emancypację nie tylko mniejszości etnicznych czy narodowych ale i wszelkich grup uznanych za upośledzone (w tym także kobiet by wskazać na radykalną odmianę feminizmu) poprzez odrzucenie idei jednego wzorca czy kanonu kultury, który te właśnie grupy marginalizował. Na ideologiczne korzenie i konsekwencje wielokulturowości zwracają uwagę jej krytycy. Na przykład Alvin Schmidt odnosząc się do doświadczeń amerykańskich ostrzegał przed radykalnym multikulturalizmem wskazując iż jest on czymś więcej niż ruchem, który ma na celu poszerzenie sfery demokracji w życiu społecznym i kulturze. W jego interpretacji wielokulturowość jest rewolucyjną, krypto marksistowską polityczną ideologią, która ma na celu destrukcję tradycyjnych instytucji społecznych i kulturalnych Ameryki. Potwierdzeniem tego miało być szereg działań realizowanych pod hasłem wielokulturowości np. zabiegów wokół języka i wprowadzania językowych ograniczeń podporządkowanych hasłom „politycznej poprawności”, ataki na tradycyjne wzory rodziny czy domaganie się równouprawnienia wszystkich kultur i w konsekwencji wartości i zachowań, które te kultury promują. Zdaniem Smitha w imię wielokulturowości neguje się wartości związane z anglosaską i chrześcijańską tradycją Ameryki¹¹. Podobny pogląd na wielokulturowość wyraziła Melanie Philips autorka wydanej w 2009 w Polsce książki: *Lodonistan. Jak wielka Brytania stworzyła islamski terror*. W wywiadzie udzielonym „Rzeczypospolitej” powiedziała ona: „Uważa się, że wielokulturowość oznacza tolerancję dla ludzi innych kultur i religii. Ale tolerancja dla innych to nie jest zasada wielokulturowości, ale społeczeństwa liberalnego. Większość toleruje mniejszości i pozwala im praktykować życie według własnego modelu – pod warunkiem, że nic co dana mniejszość robi, nie zagraża większości (...) Podstawową tezę wielokulturowości jest założenie, że koncepcja większości społecznej jest niesprawiedliwa, niemoralna i niesłuszna. Nie ma hierarchii wartości, bo wartości każdej kultury są tak samo słuszne i uzasadnione. Wprowadzenie tej doktryny w życie niszczy społeczeń-

¹⁰ W.J. Burszta, *Wielokulturowość. Pytania pierwsze*, w: *U progu wielokulturowości: nowe oblicze społeczeństwa polskiego*, pod red. A. Kapcia i M. Kempnego, Warszawa 1997 s. 29-30.

¹¹ A.J. Schmidt, *The Menace of Multiculturalism. Trojan Horse in America*, Westport 1997.

stwo.”¹² Ten rodzaj dyskursu o wielokulturowości zdaje się przenikać do debaty politycznej czego potwierdzeniem może być wypowiedź premiera Wielkiej Brytanii Dawida Camerona z początków lutego 2011 roku. Na Konferencji o Bezpieczeństwie w Monachium powiedział on, iż polityka „państwowej wielokulturowości” nie przyniosła oczekiwanych rezultatów a Wielka Brytania musi bardziej zdecydowanie bronić zarówno zachodnich wartości liberalnych jak i swej tożsamości narodowej. Przyznał także, podobnie jak nieco wcześniej kanclerz Niemiec Angela Merkel, iż budowa społeczeństwa wielokulturowego zakończyła się fiaskiem szczególnie w konfrontacji z różnymi formami ekstremizmu, w tym ekstremizmu islamskiego¹³.

Zdaniem Joanny Kurczewskiej ideologiczne zaplecze wielokulturowości to nie tylko związki z marksizmem a rewolucyjność wielokulturowości to coś więcej niż odrzucenie uznanych za opresyjne i alienujące wobec mniejszości praktyki instytucji społecznych. Chodzi o jeszcze bardziej fundamentalną zmianę, mianowicie zmianę paradygmatu w nauce o społeczeństwie; nowy paradygmat w miejsce takich tradycyjnych i akceptowanych koncepcji jak rola społeczna, charakter społeczny czy osobowość społeczna wprowadza nieokreśloną ideologię tożsamości. W myśl tej ideologii w warunkach coraz większej złożoności świata i postępującego zróżnicowania instytucji socjalizujących jednostki muszą samodzielnie uporać się z adaptacją do rzeczywistości i samodzielnie pracować nad swoją tożsamością. Jest to szczególne wyzwanie w świecie sprzeczności, płynności i niejednoznaczności wszelkich międzyludzkich związków, wyzwaniem zdaniem Anthony Giddensa wpisanym w kondycję ponowoczesnego świata. Wiąże się z tym niespójność wszelkich możliwych identyfikacyjnych formuł i nieprzystawalność obrazów świata składających się na habermasowską wizję świata zasadniczo nierozpoznawalnego i skazanego na kłopoty „płynnej tożsamości”¹⁴. Chodzi zresztą nie tylko o tożsamość w wymiarze jednostkowym. Jak pisze dalej Kurczewska wielokulturowy projekt społeczeństwa i kultury wiąże się ze zmianą poglądów na rolę państwa narodowego jako zasady ładu społecznego. Ta tradycyjna koncepcja państwa poddawana jest różnego typu zabiegom dekonstrukcji: „Wielu liczących się w świecie nauki badaczy zauważyło, że kultury są niespójne, wielkie ideologie mas rozpadły się i zostały zastąpione ideologiami podręcznymi jednostek, a narody przestały być konstruktami historii lub Boga, a stały się konstruktami inteligencji w imieniu innych formułującej „niewidzialne wspólnoty”¹⁵. Oznaczało to odejście od tradycyjnych odwołujących się do narodu i państwa zasad integracji i homogenizacji kultury a powrót do empirycznych i zindywidualizowanych cech kultury, do jej etnicznej i plemiennej heterogeniczności w możliwie szerokim kontekście lokalnym i historycznym. Nie zawsze jasno artykułowany cel multikulturalistów polega na do wartościowaniu określonych przez różne konteksty lokalne i historyczne płynnych tożsamości co w konsekwencji prowadzi do walki o społeczne równouprawnienie

¹² Złe wiadomości z Londonistanu. Z Melanie Philips rozmawia Dariusz Rosiak, „Rzeczpospolita” 29-30 maja 2010.

¹³

¹⁴ J. Kurczewska, *Odkrywanie wielokulturowości i współczesne ideologie. Rozważania wstępne*, w: *U progu wielokulturowości*, op. cit. s. 32-50.

¹⁵ tamże s. 43.

i o jednakowe traktowanie ich kulturowych ekspresji. W tej walce kultura nie była jednak celem samym w sobie ale środkiem a raczej polem na którym ma dokonać się rewolucyjna zmiana tradycyjnych paradygmatów czyli przejście od idei integracji kultury, w której istnieje pewna hierarchia stylów życia i wartości do idei szeroko rozumianego równouprawnienia ponieważ wartości każdej kultury są tak samo uzasadnione i słuszne.

O polskich doświadczeniach z wielokulturowością jako pewną praktyką społeczną i zarazem ideologią kontestującą zastane wzory kultury, zwłaszcza kultury narodowej pisał Janusz Majcherek. Jego zdaniem w polskich warunkach ideologia wielokulturowości pojawiła się w odpowiedzi na zużycie i kompromitację narodowych mitów, w szczególności mitu „odwiecznej polskości” obecnego terytorium Polski i mitu kulturowej homogeniczności współczesnego polskiego narodu. W polskich warunkach kontestująca rola wielokulturowości oznaczała zwrot w stronę lokalności, a także zwrot w stronę historii.. Reinterpretacji podlegała zwłaszcza tradycja i spuścizna kresów wschodnich oraz ziem przyłączonych do Polski po 1945 roku czyli Prus Wschodnich Śląska czy Pomorza, choć także Łodzi czy Tarnowa. Zdaniem autora wielokulturowy dyskurs o przeszłości to pewien rodzaj przekazu, który w ten sposób formułowany odnosi się wprawdzie do przeszłości i dotyczy tego co minione lub wręcz utracone, ale ujęty jest na potrzeby teraźniejszości; budowania genealogii i tożsamości¹⁶. W tym kontekście atrakcyjność polskiego doświadczenia wielokulturowości to coś więcej niż postulat politycznej emancypacji grup mniejszościowych i dowartościowania ich kultury, więcej także niż dążenie do przezwyciężenia totalitaryzmu i odblokowania „zamrożonej” przez totalitaryzm lokalności. U podstaw odnaleźć można ideę dekonstrukcji i „dezagregacji” starego narodowego mitu i zastąpienia go nowym. Atrakcyjna jest przy tym zarówno przezwyciężająca stare sposoby myślenia i działania nowość wielokulturowości jak i jej wewnętrzna logika. Zdaniem Janusza Majcherka nowa mitologia wielokulturowości jest koherentna i inkluzywna, pozwala na harmonijne włączenie w jej obręb innych mitów, podczas gdy mitologia kulturowej homogeniczności promowana przez nacjonalizm była i jest z natury ekskluzywna i konfliktogenna, zawężająca pole dyskursu publicznego do jednej tradycji. Ponadto wielokulturowość występuje jako opozycja porządku; w tej optyce porządek to stagnacja, zastój, marazm, wielokulturowość zaś to różnorodność, pluralizm, ferment, kreatywność, innowacyjność, wzajemne inspiracje. Liczą się także względy praktyczne; atrakcyjność wielokulturowości bierze się stąd, iż jest ona rozpowszechnionym i skutecznym, narzędziem marketingowym, ułatwiającym promocję nie tylko nowych idei, ale i ich autorów, którzy w niezliczonych inicjatywach na nią się powołują. Na ten aspekt wielokulturowości wskazywał Nathan Glazer w pracy pod znamienym tytułem: *Teraz wszyscy jesteśmy wielokulturowcami*¹⁷.

Wielokulturowe projekty podejmowane przez grupy intelektualno-artystyczne to Wspólnota Kulturowa „Borussia”, grupa wydawców albumu: *Był sobie Gdańsk* czy Stowarzyszenie „Pogranicze” z Sejnu. Na szczególną uwagę zasługuje

¹⁶ J. Majcherek, *Mit wielokulturowości jako ideał aksjologiczny*, op. cit., s. 193.

¹⁷ N. Glazer, *We Are All Multiculturalist Now*, Harvard University Press 1997, s. 44.

jednak powstała już w grudniu 1990 roku Wspólnota Kulturowa „Borussia”; jej ideowe deklaracje i podjęte działania wydają się wzorcowe jeśli chodzi o fascynację wielokulturowością. Już w deklaracji programowej przyjętej w 1990 roku można było przeczytać: „Warmii i Mazur nie sposób oderwać od dziedzictwa historycznego, od wielonarodowej i wielokulturowej tradycji tej północnej ziemi (...) Świadomości jesteśmy jej przeszłości, wielokulturowej i wielonarodowej, pragniemy być odpowiedzialni za jej przyszłość”. Wspomniany już Janusz Majcherek gdy pisze o „Borussi” jako o realizacji nowego wielokulturowego mitu określającego nowy status Ziem Zachodnich i Północnych: „Wspólnota Kulturowa „Borussia” jest pod tym względem archetypiczna, bowiem świadomie posługuje się mitem jako wyrazem swego programu ideowego, ale także jako inspiracją rozlicznych projektów, rozmaitych form aktywności i zróżnicowanej działalności. Ten mit to „Atlantyda Północy”, liryczny i nostalgiczny obraz dawnych Prus, Mazur i Warmii jako krainy szczęśliwości, harmonii ludzi o wielokulturowej lub kulturowo zróżnicowanej tożsamości i krajobrazu o wielorako przejawiającym się pięknie”¹⁸. Zwrot ku mitycznej przeszłości okazał się atrakcyjną pozyskującą do współpracy zwłaszcza ludzi młodych formułą narracyjną jak również skuteczną w działaniach ramą organizacyjną pozwalającą pozyskiwać fundusze z różnego typu fundacji i dotacji państwowych. Przede wszystkim na konkretne przedsięwzięcia naukowe, wydawnicze i edukacyjne, które składają się na bogaty dorobek „Borussi”.

Trudno przecenić znaczenie „Borussi” jeśli chodzi o inicjatywy wydawnicze. Chodzi przede wszystkim o czasopismo „Borussia”, którego znaczenie wykracza poza region jak również o szereg pozycji wydanych w tzw. Bibliotece „Borussi”. Pierwszy numer „Borussi” ukazał się już w 1991 roku; w sumie wydano 46 numerów pisma, które w 1996 otrzymało nagrodę paryskiej „Kultury” przyznaną pismom i redakcjom zajmującym się regionami pogranicza. Imponująco przedstawia się także Biblioteka „Borussi”; składa się na nią blisko 30 pozycji w takich seriach wydawniczych jak: Odkrywanie światów, Miniatury „Borussi”, Świadectwa czy: Nowe życie pod starymi dachami. Już w 1991 roku wydano *Idee polskości* wybitnego niemieckiego historyka Ferdynanda Gregoroviusa urodzonego w Nidzicy; w 1993: *W rodzinnych stronach* Ernsta Wiecherta; w 1998: *Pewnego razu na Mazurach* Wolfganga Koeppena. Dużym zainteresowaniem cieszył się album *Atlantyda Północy. Atlantis des Nordens* Kazimierza Brakonieckiego wydany w 1998, który był rodzajem historycznej dokumentacji fundacyjnego mitu „Borussi” mianowicie *Atlantydy Północy*. W albumie umieszczono w nim 129 fotografii pochodzących z dawnego archiwum z Królewca składających się na nostalgiczny obraz miast i miasteczek przedwojennych Prus Wschodnich. Zatrzymane na czarno-białych fotografiach obrazy Prus Wschodnich mogą wzbudzać zainteresowanie nie tylko ze względu na piękno przyrody; taki obraz Warmii i Mazur można odnaleźć i w polskich albumach czy na pocztówkach. Na opublikowanych fotografiach widać fragmenty nie istniejących już ulic, wiejskich domów, kamienic i pałaców, których zatrzymany wygląd kontrastuje z monotonią, brzydotą i bałaganem powojennej, socjalistycznej zabudowy. Jeszcze większą nostalgie i żal z powodu zniszczo-

¹⁸ J. Majcherek, *Mit wielokulturowości jako ideał aksjologiczny*, op. cit..s. 196.

nego dorobku Prus Wschodnich wywołuje wydany przez „Borussię” w 1999 roku album Małgorzaty Jackiewicz-Garniec i Mirosława Garniec zat.: *Pałace i dwory dawnych Prus wschodnich. Dobra utracone czy ocalone?* W 1994 roku autorzy albumu zorganizowali wystawę zatytułowaną: *Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich*. Złożyła się na nią fotograficzna dokumentacja i opis 42 pałaców należących do największych wschodniopruskich rodów. Znaczący okazał się podtytuł wystawy: *Dobra utracone czy ocalone?* Odsyła on do zasadniczego pytania, które stawia sobie „Borussia”: czy zachowane dobra „poniemieckie” to dobra „cudze” czy też należy traktować je jako dobra wspólne, integrujące dawnych i nowych mieszkańców regionu. Zastosowana przez twórców „Borussi” formuła wielokulturowości przybiera postać „historycznego myślenia ponad podziałami”, myślenia dla którego rok 1945 przestaje być nieprzekraczalną cezurą. Sięganie do przeszłości ma jednak swoją cenę, po pierwsze może być źródłem szczególnego dysonansu wywołanego kontrastem między obrazem Prus Wschodnich wyłaniającym się z fotografii a obecnym stanem np. w albumie małżeństwa Garniec obok zdjęć dokumentujących dawną świetność arystokratycznych rezydencji pojawiają się zdjęcia, które pokazują rozmiar powojennych i obecnych zniszczeń. Po drugie może zostać zinterpretowane jako przyczynek do teorii o *Polnische Wirtschaft* a nie jako potwierdzenie istnienia wspólnego dziedzictwa dawnych i nowych mieszkańców regionu. „*Pałace i dwory Prus Wschodnich*” pokazano po raz pierwszy w 1994 na zorganizowanym przez „Borussię” seminarium „*Granice*” w Gołdapi, a od 1995 wystawa wędrowała ona po Niemczech. Można było ją obejrzeć w Instytucie Herdera w Marburgu, w Instytucie Kultury Polskiej w Berlinie, w siedzibie Ostsee-Academie w Travemünde, w Fundacji Pomorze w Kilonii, w Monachium, w Moguncji a także w Muzeum Historii i Kultury w Kaliningradzie. O przesłaniu ideowym wystawy mówiła w wywiadzie udzielonym „*Gazecie Olsztyńskiej*” Małgorzata Jackiewicz-Garniec starając się złagodzić wrażenie wywołane zestawieniem dowodów dawnej świetności i obecnego upadku prezentowanych budowli: „Kiedy prezentuję wystawę w Niemczech, wyjaśniam że w poprzednim systemie władze nie szanowały zabytków kultury szlacheckiej, zarówno polskiej, jak i obcej. Mówię również że pałace i dwory na Warmii są dzisiaj wspólnym dziedzictwem, naszym i dawnych mieszkańców. Ma służyć pojednaniu i wzajemnemu zbliżeniu. To podejście do sprawy podoba się Niemcom. W Monachium, gdzie mieszkają arystokraci z byłych Prus, wielu z nich po obejrzeniu wystawy dziękowało nam, że pamiętamy o ich rodzinnych domach”¹⁹.

Wielokulturowa aktywność „Borussi” to także liczne programy edukacyjne realizowane od 1993 roku, w których uczestniczyła młodzież szkół średnich i studenci z regionu Warmii i Mazur, z Niemiec, Rosji, Litwy, Ukrainy, Białorusi i Francji. Na stronie internetowej „Borussi” można było przeczytać na ten temat: „Kładziemy nacisk na spotkania młodzieży i studentów z wielu krajów, poszerzanie wiedzy o przeszłości i teraźniejszości regionów Europy, przeciwdziałanie stereotypom. Organizujemy seminaria historyczne i socjologiczne, warsztaty i obozy tematyczne (teatralne, muzyczne, ekologiczne, fotograficzne). Jesteśmy jednostką autorską Polsko-niemieckiej Współpracy Młodzieży”. Do roku 2009 „Borussia” zreali-

¹⁹ E. Mazgal, *Zaczęło się od Iwa. Sukces olsztyńskiej wystawy w Niemczech*, „Gazeta Olsztyńska” 1997 nr 79.

zowała 130 projektów młodzieżowych, w których wzięło udział 3.600 młodych ludzi. Były one finansowane ze środków Polsko-niemieckiej Współpracy Młodzieży oraz Programu: „Młodzież w działaniu”. I właśnie za działalność edukacyjną Stowarzyszenie otrzymało w 1996 szczególną nagrodę tzw. niemieckiego „Młodzieżowego Oskara”. Na przypomnienie zasługują projekty związane z odnawianiem starych cmentarzy. „Borussia” zorganizowała dziewięć międzynarodowych obozów młodzieżowych, podczas których młodzież porządkowała cmentarze z czasów I wojny światowej. Ich opiekunem był Wiktor Knercer, członek „Borussi” i zarazem pracownik Państwowej Służby Ochrony Zabytków. Warto zwrócić uwagę na uzasadnienie dla tych działań, które były konsekwencją przyjętej przez „Borussię” formuły wielokulturowego „myślenia ponad podziałami” czyli myślenia przekraczającego historyczne i ideologiczne cezury w poszukiwaniu wspólnego polsko-niemieckiego dziedzictwa. Pisał na ten temat przewodniczący „Borussi” Robert Traba na łamach „Przeglądu Zachodniego” w artykule pod znamienym tytułem: *Mogily wrogów? Wschodniopruskie cmentarze w perspektywie przemian kulturowych 1915-1995*: „Cmentarze wojenne, historyczny krajobraz kulturowy były tylko częścią wielkiego pytania-wyzwania o swoją własną tożsamość, o świadomość historyczno-regionalną społeczeństwa polskiego na Warmii i Mazurach. W latach 1993-1996 zorganizowano pięć obozów młodzieżowych, w których dzięki wsparciu ojca Theobalda Rietha (SJ) i Inicjatywy Chrześcijan dla Europy (Initiative Christen fur Europa) wzięło udział kilkuset młodych ludzi głównie z Polski i Niemiec. Celem obozów była nie tylko mechaniczna restauracja cmentarzy. W intencji organizatorów praca nad renowacją cmentarzy miała uczyć tolerancji i poszanowania dla odmienności drugiego człowieka. Już sam fakt, iż inicjatorami byli Polacy, wyłamywał się ze schematu traktowania cmentarzy wojennych tylko w kategoriach narodowych. Refleksja o niewymierności historii w zetknięciu ze skomplikowanymi dziejami I wojny była kolejnym ważnym elementem edukacji. Młodzież integrowała się nie tylko we własnym gronie. Kontakty z miejscową społecznością, wspólne spotkania łamały szybko granice nieufności. Odrestaurowane, wcześniej często zapomniane cmentarze przestawały już być tylko obcym elementem krajobrazu”²⁰.

W innym tekście zatytułowanym: *Borussia. Wspólnota Kulturowa*. Krok w stronę normalności Robert Traba jeszcze raz podkreślił, iż renowacja cmentarzy nie jest celem samym w sobie. Jest realizacją wynikającej formuły wielokulturowości regionu, w którym przypomnieniu i dowartościowaniu podlegają niemieckie dziedzictwo i niemieckie tradycje, regionu jak również związana z regionem pamięć historyczna. Jest to pamięć szczególnego rodzaju oparta nie tyle na przyswojonych w toku edukacji szkolnej czy rodzinnej wielkich narracjach historycznych, lecz na osobistym doświadczeniu i spotkaniu z historią. Ten rodzaj pamięci to nie tyle uzupełnienie dotychczas obowiązujących kanonów, zwłaszcza tych które składały się przez lata na oficjalną wykładnię historii Ziemi Odzyskanych, ale ich odrzucenie a w najlepszym razie relatywizacja poparta indywidualną refleksją nad paradoksami ludzkich losów, nad życiem, które nie poddaje się upraszczającym, związanym z narodowymi mitologiami, kwalifikacjom: „Prawie symbolicznym tego wy-

²⁰ R. Traba, *Mogily wrogów? Wschodniopruskie cmentarze wojenne w perspektywie przemian kulturowych 1915-1995*, „Przegląd Zachodni” 1997, nr 3, s.69.

razem są coroczne spotkania młodzieży z Polski i Niemiec przy renowacji cmentarzy z pierwszej wojny światowej. Jest to nie tylko okazja do wzajemnego poznania się. Prawdziwe „dotknięcie” przeszłości wywołuje autentyczne refleksje, ukazuje wielowymiarowość historii. Tu polegli Rosjanie i Niemcy. Tu wrogowie i zwycięzcy stawiali pomniki nieznanym, pokonanym bohaterom. Te znaki czasu nie są już pustą retoryką tolerancji. Przestrzegają i przemawiają bezpośrednio do młodych ludzi tragedią ich rówieśników sprzed osiemdziesięciu lat.”²¹

Jeszcze wyraźniej motyw spotkania i osobistego doświadczenia historii, które unieważnia kanony „narodowej” historii pojawił się w wypowiedzi Wiktora Knercera bezpośrednio odpowiedzialnego za realizację projektów renowacji wojennych cmentarzy. Postulat innego doświadczenia a co za tym idzie przewartościowania historii łączy się tutaj z ideą nowego społeczeństwa regionu Warmii i Mazur, społeczeństwa które byłoby zbiorowością paradoksalnie „pozbawioną obciążeń z przeszłości”. Zgodnie z wielokulturową retoryką „chorym nacjonalizmem” przeciwstawia autor ideę „wielobarwnej, różnorodnej, bogatej, otwartej wspólnoty”. W deklaracji programowej prezentującej nagrodzony nagrodą Jugend OSCAR (młodzieżowy Oskar) projekt wspólnej pracy nad zapomnianym cmentarzem Knercer napisał: „Restauracja mogił i porządkowanie cmentarzy to niecodzienna forma spotykania się młodych w celu prowadzenia otwartego dialogu i nawiązywania osobistych kontaktów (...). „Borussia” postawiła sobie za cel przywoływanie tych miejsc i wydarzeń, wydobywanie ich z zapomnienia, by umożliwić w dzisiejszych czasach możliwe i bezstronne przedstawienie prawdy historycznej o Warmii i Mazurach. W dalszej perspektywie marzy się borussianom stworzenie w tym regionie społeczności otwartej i pluralistycznej, pozbawionej obciążeń z przeszłości. Odczyty, prelekcje, dyskusje i wycieczki mają przybliżyć wydarzenia z przeszłości i pomagać pojąć czasy dzisiejsze. W tym celu zapraszani są na każdy obóz luminarze ze świata polityki, nauki i kultury. W obozach bierze udział młodzież z Białorusi i Ukrainy.”²² Renowacja cmentarzy była wspólnym polsko-niemiecko-rosyjsko-litewskim przedsięwzięciem; inne programy edukacyjne także były realizowane we współpracy z takimi młodzieżowymi organizacjami jak Inicjatywa Chrześcijan dla Europy, gimnazjum w Schwarzenbek, stowarzyszenie „Junge Gemeinde” z Drezna, Europejskie Centrum Młodzieży z Równego, Liceum im. A. Mickiewicza z Wilna, stowarzyszenie „Regiomons” z Kaliningradu. Programy nawet jeżeli nie były bezpośrednio związane z historią lokalną zawsze stwarzały ramy dla przełamującego bariery wrogości i obcości spotkania. Jak pisali organizatorzy ich celem było „poznanie i przełamywanie wzajemnych uprzedzeń.”²³

Lokalna historia i „myślenie ponad podziałami” ogniskowały także aktywność naukową „Borussi”. Pierwsze przełomowe jeśli chodzi o budowanie mostów między niemiecką a polską wykładnią historii regionu było seminarium zatytułowane: „Prusy Wschodnie – dziedzictwo i nowa tożsamość” odbyło się już w listopadzie 1991 roku. Jego szczególne znaczenie polegało na tym, iż do udziału, oprócz

²¹ R. Traba, Borussia. *Wspólnota kulturowa. Krok w stronę normalności*, Archiwum „Borussi” Olsztyn 1997.

²² Archiwum „Borussi” Olsztyn 1997.

²³ Np. Warsztaty dla studentów: „Walczyliśmy ze stereotypami” Żywy 14-23.08.1999. Por. Sprawozdania merytoryczne z działalności Stowarzyszenia Wspólnota Kulturowa „Borussia” w okresie I-XII 1999.

polskich historyków i socjologów zajmujących się regionem, zaproszono historyków niemieckich, którzy prezentowali odmienne poglądy na wiele kwestii dotyczących dziejów Prus Wschodnich, zwłaszcza historii XIX i XX wieku. O intelektualnej mobilizacji przekładającej się na aktywność naukową środowisk związanych z „Borussią” a zarazem o nośności ideowej wielokulturowego mitu „Borussi” świadczy fakt, iż w latach 1991-1998 zorganizowano aż 16 spotkań. Ich współorganizatorami była Akademia Bałtycka z Travemunde, Fundacja „Pogranicze” w Sejnach, Rada Warmiaków z Münster, Centrum Kultury Tomasza Manna w Nidzie na Litwie, Rosyjski Klub Krajoznawczy „Kalingrad” czy Instytut Nordostdeutsches Kulturwerk z Luneburga. O tych szczególnych, bo przekraczających kulturowe i polityczne granice spotkaniach i ich konsekwencjach pisała z entuzjazmem olsztyńska redaktorka Bożena Ulewicz: „„Borussia” słynie z organizacji licznych seminariów, które najczęściej zgłębiają tematykę historyczną. Przywiązują do nich duże znaczenie, gdyż one spowodowały, że po raz pierwszy spotkali się tutaj Niemcy, Polacy, Rosjanie i Litwini mówiąc otwarcie o dawnych Prusach Wschodnich. Spotkania te doprowadziły do uzgodnienia tego, co wcześniej było nie do pomyślenia, choćby dlatego że nie można było o tym mówić. A tutaj – proszę – zgodzono się, że ta земля była ich, ale już do nich nie należy. Udało się ustalić, że ten człowiek wcale nie był Polakiem, jak mu wmawiano, a może był Niemcem, a może jeszcze kimś innym. W ten sposób następowało stopniowe odkłamywanie historii, gdyż nie da się żyć w historii i teraźniejszości zakłamanej, pełnej niedomówień, jeżeli chce się współtworzyć normalne stosunki pomiędzy sąsiadującymi narodami.”²⁴

O wielokulturowym micie czy też archetypie, który w różnych wariantach realizuje „Borussia” pisał wspomniany już Janusz Majcherek. Jego zdaniem wielokulturowy mit „Borussi” to rodzaj mitologicznej narracji odmiennej od narracji historycznej nie tyle na poziomie ustaleń faktograficznych co na poziomie wartości. To nie tylko zwrot ku lokalności niosący zainteresowanie lokalną historią, ale i próba innego odczytania historii. Jej esencją jest przewartościowanie złowrogiego obrazu Prus Wschodnich czyli utrwalonego przez polską historiografię symbolu niemieckiego militarystyki i agresywnego ekspansjonizmu. W borussiańskiej retoryce Prusy Wschodnie to nie tylko mityczna „Atlantyda Północy”, kraina pięknego krajobrazu kulturowego, ale także zniszczona przez nacjonalizm (niemiecki i polski) tradycja pokojowego współżycia, azylu ludzi różnych kultur i narodowości prześladowanych w innych krajach Europy. O „Borussi” jako stowarzyszeniu burzącym ustalone kanony i wykładnie w regionalnej historii pisał w 2002 Robert Traba podsumowując pierwszą dekadę działalności „Borussi”: „Odwolywaliśmy się najczęściej do indywidualnych przeżyć, do pamięci w wymiarze jednostkowym i zbiorowym. Szukaliśmy i odkrywaliśmy te stanowiska pamięci, które zostały świadomościom zatarte i chwilowo zapomniane. „Reanimacja” pamięci bywała bolesna. Jedni dostrzegali w nas „zdrajców narodowej tradycji”, inni „germanofilów”. Byli wreszcie tacy, którzy w naszym autokrytycyzmie widzieli niezbędny impuls do przeobrażeń „jedynie słusznych” paradygmatów w otwartą postawę narodową”²⁵. Deklaracjom o zmianie paradygmatu interpretacji historii i poszukiwaniu nowych źródeł zbio-

²⁴ B. Ulewicz, *Świat Borussi*, „Słowo. Dziennik Katolicki” z 6.01..1995

²⁵ R. Traba, *Dlaczego „dialog”*, „Borussia” 2002 n.27, s. 3-5.

rowej pamięci, które w miejsce wielkich odwołujących się do idei narodu narracji historycznych wprowadza wielowymiarowość i niejednoznaczność historii regionalnej nie zawsze towarzyszyła refleksja dotycząca społecznych i kulturowych konsekwencji takiego zwrotu. Nie chodzi tu tylko o deklarację społeczności otwartej, pluralistycznej, a w ujęciu „Borussi” dodatkowo pozbawionej obciążeń z przeszłości, ale o to jakie są centra czy też osie integracyjne takiej nowej społeczności. W proponowanym prze „Borussię” modelu otwartego regionalizmu nie bardzo wiadomo czy byłyby one bardziej związane z kulturą polską czy niemiecką, a może z jakąś nową kulturą wyrosłą ponad tymi podziałami, kulturą która dowolnie czerpie z istniejących symbolicznych zasobów. Jeśli chodzi o Warmię i Mazury to dla Roberta Trabę tymi zasobami i zarazem hasłami wywoławczymi są na równi fragmenty polskiej i niemieckiej tradycji czyli: Kopernik, Zakon Krzyżacki, „święta Warmia”, Grunwald 1410, Tannenberg 1914, plebiscyty 1920, bollwerk (przede wszystkim cywilizacji), „kordon”, „wypędzeni”, „ziemie odzyskane”. Podejmująca te tematy historia regionalna to po pierwsze propozycja dialogu dwu określonych przez narodowe afiliacje modeli historii, po drugie i opcja światopoglądowa, w której obie strony, polska i niemiecka, definiują się przez kompetencję i profesjonalizm, a nie przez narodową przynależność²⁶.

Zaproponowany przez Roberta Trabę na łamach „Borussi” projekt otwartego regionalizmu ma swój wymiar społeczny i kulturowy. Zgodnie z optyką wielokulturowości zakłada on, iż Prusy Wschodnie czy Śląsk to takie regiony, w których, by posłużyć się opinią Majcherka „reprezentanci żadnej z kultur nie mają wyłączności w dysponowaniu wspólnym dziedzictwem, ale też wszyscy w jakimś stopniu są do tego uprawnieni. Przynależność Śląska czy Mazur i Warmii oraz wytworzonych tam zasobów kulturowych do Polski nie ma – według tej interpretacji – uzasadnienia w tym, że były one odwiecznie polskie (bo Prusy Wschodnie nie były), albo że kultura polska tam dominowała (bo na Śląsku tak nie było), lecz ponieważ były wielokulturowe, więc także Polacy są uprawnionymi depozytariuszami tego dziedzictwa, mają prawo zarządzać nim”²⁷. Zatem wielokulturowość tych ziem można zatem rozumieć w dwojaki sposób; po pierwsze jako uznanie wielości i różnorodności kultur składających się na ich dziedzictwo kulturowe. po drugie jako pewną propozycję ideologiczną, która uchyla wielkie narracje historyczne i wielkie historyczne mity, w tym także mit nacjonalizmu. W miejsce starych, zdezaktualizowanych mitów narodowych wprowadza nowe bardziej otwarte i pojemniejsze by pokazać całą złożoność i niepowtarzalność lokalnej historii. Takie rozumienie wielokulturowości jest szczególnie uzasadnione na pograniczach, które z natury rzeczy mają charakter dynamiczny i transgresyjny jeśli chodzi o wpływy narodowych kultur. Ma to swoje uzasadnienie w metaforze gruszy co na dwie strony rodzi i z każdej spodziewa się uznania i gratyfikacji. O tego rodzaju pograniczach i możliwościach jakie one stwarzają pisał prześmiewczo Rafał Ziemkiewicz, wskazując iż obecne stosunki Polski z Niemcami bardzo przypominają stosunki kolonii z metropolią, a polskie elity intelektualne żyją w ogromnym stopniu za niemieckie pieniądze, nie interesując się polskimi losami czy polską duszą „tylko dawnym Breslau,

²⁶ tamże s.5.

²⁷ J..A. Majcherek, *Mit wielokulturowości jako ideał aksjologiczny*, op. cit., s. 200.

dawnym Danzig albo ogólnie politpoprawnym bełkocikiem, bo takie dzieła dają szansę na płatne twardą monetą przekłady i zaproszenia”²⁸.

Trzeba tu jednak dodać, iż nie tylko relacje polsko-niemieckie były przedmiotem zainteresowania „Borussi”. W serii spotkań zatytułowanych: Historia. Literatura. Edukacja oprócz tematów polsko-niemieckich pojawiły się także tematy polsko-litewskie, polsko-żydowskie polsko-ukraińskie oraz polsko-białoruskie. Dorobek tych spotkań doczekał się publikacji, które jako materiały edukacyjne przeznaczone były przede wszystkim dla nauczycieli²⁹. Zawarte w nich wielokulturowe przesłanie wykracza poza ramy polsko-niemieckiej historii i dotyka tematów i problemów, które w przeszłości były lub są źródłem konfliktów między Polakami a innymi nacjami. Pojawiają się także symbole o wiele bardziej uniwersalne. Od kilku lat „Borussia” interesuje się w sposób szczególny wątkiem wielonarodowej i wielowyznaniowej historii Prus Wschodnich, mianowicie postacią urodzonego w Olsztynie przed I wojną światową żydowskiego architekta Ericha Mendelssohna, który pozostawił w Olsztynie swe wczesne i co ważne nieźle zachowane dzieło w postaci wzniesionego w 1913 roku domu przedpogrzebowego „Bet Tahara”. Staraniem „Borussi” dom ten został wyremontowany i częściowo zrekonstruowany jeśli chodzi o wystrój wewnętrzny. Powstało w nim Centrum Dialogu Międzykulturowego: DOM MENDELSONA. W ulotce wydanej przy okazji zorganizowanego przez „Borussię” i Miejski Ośrodek Kultury w Olsztynie seminarium: Centrum w dialogu- dialog w centrum (Olsztyn 19-20 czerwiec 2009) znalazł się opis poświęconego Mendelssohnowi projektu. Czytamy w nim: „Główny ideał działania DOMU MENDELSONA opiera się na filozofii etycznej wypracowanej przez Immanuela Kanta, na wciąż aktualnej idei: Niebo gwiazdziste nade mną, prawo moralne we mnie”. Odwołuje się do ideałów szlachetności, twórczości, obywatelskości, odwagi moralnej, niezależności myślenia.

DOM MENDELSONA na planie uniwersalnym to próba odrodzenia godności i szlachetności powołania człowieka do życia w europejskiej demokracji obywatelskiej, a w planie lokalnym wytworzenia cnót kreatywności społecznej i indywidualnej w pokoleniu nowej inteligencji Warmii i Mazur.

Istota projektu zawarta jest w jego prostej nazwie. „Dom” jest synonimem wspólnoty, bliskości, atmosfery wzajemnego zrozumienia, wiąże się także z kultywowaniem tradycji. W przełożeniu na praktykę naszego projektu znaczy to tyle, iż DOM MENDELSONA będzie miejscem spotkań, forum dyskusji ludzi różnych kultur, narodów, orientacji światopoglądowych. Erich Mendelsohn symbolizuje natomiast przełom w spojrzeniu na sztukę, współczesność i odwagę koncepcji artystycznych. W przełożeniu na praktykę naszego projektu znaczy to, że chcielibyśmy promować nowoczesne myślenie o nauce, sztuce, literaturze. Pragniemy, by było to miejsce gdzie ludzie stykają się z propozycjami na lepsze, bardziej świadome

²⁸ R. Ziemkiewicz, *Polska, Niemcy, realizm*, „Rzeczpospolita” 24-25 października 2009 Temu jak się wydaje służy też niemiecka filia „Borussi” powstała w 2005 roku w Lipsku dzięki Fundacji im. Roberta Boscha. Do jej zadań, obok funkcji reprezentacyjnej, należy promocja działań „Borussi” w Niemczech, w tym oczywiście pozyskiwanie środków na tę działalność.

²⁹ *Tematy polsko-niemieckie*, pod red. E. Traby i R. Traby, Olsztyn 1997, *Tematy polsko-litewskie*, pod red. R. Traby, Olsztyn 1998; *Tematy żydowskie*, pod red. E. Traby i R. Traby, Olsztyn 1999 i *Tematy polsko-ukraińskie*, pod red. R. Traby, Olsztyn 200; *Tematy polsko-białoruskie*, pod red. R. Traby, Olsztyn 2003.

i twórcze życie, uczą się otwartości na innych poprzez odwołanie do tradycji, historii ziemi, na której żyją³⁰. W cytowanym powyżej programie znalazła się i taka informacja, iż w 2006 roku w Niemczech zawiązała się nieformalna grupa współpracowników, wolontariuszy oraz sympatyków „Borussi”, która chciała stworzyć stowarzyszenie wspierające ideę programu DOM MENDELSONA. Warto też dodać, iż w Olsztynie imieniem Mendelsohna nazwano Liceum Plastyczne co wydaje się nie tylko nobilituje samego bohatera, ale i skłania do refleksji nad egzotyką dokonywanych w ramach wielokulturowego dyskursu wyborów odpowiedniej tradycji.

Wielokulturowość „Borussi” ma zatem wiele wymiarów. Lista dokonań stowarzyszenia jest imponująca, a odrestaurowany Dom Mendelsohna, w którym ma się znaleźć także Centrum Kultury Żydowskiej jest tego jeszcze jednym potwierdzeniem. Jak wskazywałam „Borussia” jest instytucją, której celem było nie tylko przeformułowanie sposobu patrzenia na regionalną historię wraz z odkrywaniem różnych wymiarów jego wielokulturowych tradycji ale i tworzenie sytuacji społecznych, które służyć miały praktycznej implementacji wielokulturowych idei. U podstaw tych działań i tych sytuacji tkwiło mniej lub bardziej uświadomione przez członków „Borussi” przekonanie, iż narodowe mity integracyjne w dzisiejszym świecie są anachronizmem i należy je zastąpić innymi mitami odwołującym się z jednej strony do lokalnej historii z drugiej zaś do możliwości współistnienia i koegzystencji kultur ponad narodowymi podziałami. Znaczenie „Borussi” polegało także na tym, iż wprowadziła ona nowy rodzaj dyskursu tak lokalnego jak i globalnego, peryferyjnego i uniwersalnego zarazem, w którym miejsce kontestowanych kanonów narodowych zajmują różne wartości uwarunkowane historycznie i kontekstowo, które tworzą niepowtarzalną w swej empirycznej różnorodności mozaikę zdarzeń i ludzi. Dyskurs ten stanowił przełom w myśleniu o regionie i zadecydował o kapitale kulturowym twórców i założycieli „Borussi”. Jest to kapitał odwołujący się do standardów i wartości moralnych co widoczne jest zwłaszcza w opisie projektu DOMU MENDELSONA, który z tego względu jest czymś więcej niż zwykłym wielokulturowym projektem edukacyjnym, rodzajem wielokulturowej utopii idealnego społeczeństwa otwartego. Podobnie zresztą jak przyjęta w roku 1990 deklaracja programowa „Borussi”, która także odwoływała się do ideału „myślenia według wartości”. Etyczny w swej istocie kapitał kulturowy zbliżony jest w swojej roli do kapitału społecznego, ponieważ jego zasadą jest nie tylko przywołanie pewnych wartości ale i podkreślanie przynależności grupowej. Nie przypadkowo „Borussia” miała od początku być czymś więcej niż zwykłym stowarzyszeniem miała stać się „Wspólnotą Kulturową”, czyli grupą której spoiwem pozostają wartości i te kontestowane (dekonstruowane) i te realizowane (konstruowane) w różny sposób. Działalność „Borussi” pokazuje, iż tak sformułowany kapitał kulturowy może podlegać konwersji i może stać się kapitałem społecznym

³⁰ Por. także R. Traba, *Dom Mendelsohna w Olsztynie*, „Borussia” 2005 n. 37, s.184-185. Autor pisze: „dawny żydowski dom przedpogrzebowy „Bet Tahara” jest zabytkiem, konkretnym miejscem w topografii Olsztyna. Jest też symbolem wielokulturowości miasta, są jednocześnie jedynym dowodem architektonicznej twórczości Ericha Mendelsohna w Olsztynie (...) Przywrócenie do życia tego miejsca zarówno w wymiarze praktycznym jako obiektu zabytkowego, jak i w wymiarze symbolicznym jako centrum kultur, stanowi szansę wzbogacania wizerunku Olsztyna jako miasta otwartości i tolerancji.” tamże s. 184.

decydując o społecznej roli i pozycji jej członków.. Sukces takiej konwersji jest jeszcze jednym potwierdzeniem wysuniętej przez Tomasza Zaryckiego tezy, iż w Polsce, w warunkach chronicznego deficytu kapitału ekonomicznego kapitał kulturowy staje się kluczem do karier zawodowych i finansowych zarazem³¹. Wiąże się z tym szczególnie, kompensacyjna rola intelektualistów, grupy w warunkach polskich szczególnie ważnej, stanowiącej elitę, której nie tyle zasoby finansowe co właśnie symboliczne są wyznacznikiem pozycji społecznej i dominacji, przekładających się na inne całkiem wymierne oznaki sukcesu.

SUMMARY

Multiculturalism in the borderlands: politics and ideology (on the example of the regions of Warmia and Mazury)

Borderlands are by nature treated as the multicultural areas. Multiculturalism, however, is not a univocal notion thus the statement that it simply means a multiplicity and variety of cultures coexisting on one area does not close the issue. As far as the regions of Warmia and Mazury are concerned, it is possible to indicate at least two ways of understanding multiculturalism and two spheres of public discourse referring to multiculturalism. They both relate to the politics realised by governmental and self-governmental institutions and come down to granting minority groups the status of "equality and distinctiveness" because these groups and their culture are treated as important constituents of the Polish society. It particularly refers to national minorities which are the subject and beneficiary of the politics of identity that is conducted particularly in the sphere of culture (e.g. Ukrainians, Germans), as well as directly in the social sphere as the program concerning the equalisation of life opportunities (e.g. the Romani). Multicultural discourse appears, however, also in a different context – as a turn to locality and history. Multiculturalism then becomes its kind of an ideological project and a way to deconstruct the post-war national myths justifying Poland's Western and Northern Lands' return to the mother country. Within this project it becomes possible to start the dialogue with the region's multicultural past. First of all, the German past, yet in the programme of the group focused around the Cultural Community "Borussia" (i.e. the institution that is of some interest to the author) Germanness is understood as East-Prussianness that may also be supplemented with other issues, e.g. connected with the Jews' presence in the Eastern Prussian cultural landscape (the project called MENDELSON'S HOUSE). According to this interpretation the region of Eastern Prussia is not only a chapter in these lands' history, with 1945 as its turning point, it is also an incarnation of the myth of the Atlantis of the North drowned by the cataclysm of the World War II, i.e. the world whose particular achievements in literature or architecture are treated as a constituent of a broadly understood regional identity.

³¹ T. Zarycki, *Socjologia krytyczna na peryferiach*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2009 n. 1, s. 105-121.



Zbigniew Kurcz
Uniwersytet Wrocławski
Wałbrzyska Wyższa Szkoła
Zarządzania i Przedsiębiorczości

Z pogranicza na pogranicze ..., z pogranicza na transgraniczne ... i z powrotem? Kierunki i charakter przemian na polskich pograniczach

Nawiązując do tytułu, szczególnie do jego pierwszej części, wyróżnionej graficznie wielokropkami i znakiem zapytania wyjaśniam, że taki zapis nie jest artefaktem ani frazeologiczną igraszką. Zapis odzwierciedla porządek analiz, sformułowanie problemów i wnioski. Zapis ten odzwierciedla zarazem procesy następujące w realiach polskich i środkowoeuropejskich pograniczy oraz ich naukową eksplorację. Tytułem wprowadzenia należy przypomnieć, że otwieranie granic i stawianie się pograniczy następowało już w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, żeby nabrać przyspieszenia u progu lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Procesy te były wywołane odgórnie kreowaną demokratyzacją a później rozpadem Związku Radzieckiego oraz demokratycznymi przemianami w Polsce. Przemianom towarzyszył wzrost swobód obywatelskich w zakresie podejmowania zagranicznych podróży i złagodzenia rygorów w sprawie przekraczania granicy, co dotyczyło prawie wszystkich państw pozostających pod radziecką dominacją w ramach wschodnioeuropejskiej unii o nazwie Kraje Demokracji Ludowej.

Intytulacja „Z pogranicza na pogranicze ...” stanowi ściśle nawiązanie do realiów społecznych i analiz socjologicznych z tamtego okresu. Nowe realia charakteryzujące się wielką ilością przekroczeń granicy oraz pojawieniem się znacznej ilości targowisk zaistniały przede wszystkim na zachodzie i na wschodzie Polski, to jest w wymiarze równoleżnikowym, nawiązując tym samym do tradycyjnego kierunku w przepływie uznanych wzorów i wartości, bo dla wielu uznanych socjologów – co ważne na zachodzie, znajdowało z czasem swoje naśladownictwo na wschodzie Europy. Dzisiaj takie stanowisko wyzwała szereg wątpliwości, które podniósł

M. T. Vogt¹ i zilustrował je szeregiem przykładów świadczących o wpływie myśli i ludzi ze wschodu na europejską kulturę. Nie zmienia to faktu, że przekroczenia zachodniej granicy były najliczniejsze i w latach dziewięćdziesiątych XX w. stanowiły zwykle więcej niż połowę wszystkich przekroczeń następujących na polskich granicach: 1994 r. – 62,3 %, 1996 – 49,1 %, 1999 r. – 54,2 %². Taki stan rzeczy, z czasem zaś fluktuujący udział przekroczeń na poszczególnych granicach i zakres występujących tam zjawisk systematycznie wyzwał uwagę badaczy. Zabiegali oni o rozpoznanie społeczno-gospodarczych osobliwości, kierując refleksję ku pograniczom już wcześniej tu nazywanym, jak i w stronę innych, dostrzeżonych w rezultacie własnych dociekań. Sytuację tę w pewnym stopniu ilustruje zbiór „Z pogranicza na pogranicze. W świetle teorii i wyników badań”³, gdzie przedmiotem zainteresowań stały się także pogranicza historyczne, pogranicza wewnętrzne i pogranicza migracyjne – powstałe w wyniku zamorskich wędrówek zróżnicowanej etnicznie ludności z dawnych ziem polskich.

Podobnie dalszy fragment tytułu – „z pogranicza na transgranicze ... i z powrotem? – znajduje inspirację w realnie następujących procesach i realizowanych badaniach. Szczegółowe analizy procesów występujących na poszczególnych pograniczach wyzwoliły zainteresowanie tym, co w zakresie gospodarki i społeczeństwa dzieje się po drugiej stronie granicy. Podstawy do wyjścia poza własne pogranicze ustanawiali zwyczajni aktorzy i ich mandatariusze, czyli zabiegający o zaspokojenie życiowych potrzeb mieszkańcy oraz elity wywodzące się z kręgów samorządowych, animatorzy i twórcy kultury, przywódcy stowarzyszeń, kierujący instytucjami. Oznacza to, że kreowanie transgranicza następowało na dwa sposoby. Po pierwsze – jego istnienie i ramy wyznaczali przemieszczający się na co dzień zwykli mieszkańcy, którzy w poszukiwaniu towarów, usług, niższych cen, uzyskania pracy lub udziału w rozrywce kierowali się na obszar i do środowisk po tamtej stronie granicy. Po drugie – transgranicze kreowali lokalni liderzy, reprezentujący miejscowe elity. W ich przypadku kreowanie transgranicza następowało na podstawie umów pomiędzy miastami i gminami, w konsekwencji powoływania euroregionów, za sprawą zgłaszanych do realizacji planów kształtowania wspólnej przestrzeni, rozwoju gospodarczego uwzględniającego interesy stron i stanowienia okoliczności dla zaistnienia więzi społecznej pomiędzy sąsiadami. Sygnalizowany tu proces „z pogranicza na transgranicze ...” uległ w wielu sytuacjach zahamowaniu, dlatego kolejny łącznik z tytułu – „... i z powrotem” – trafnie odzwierciedla wydarzenia następujące z czasem na transgraniczach, oznaczające wycofanie się z pierwotnego rozmachu, ograniczenie aktywności i obecności decydującej o ich zaistnieniu.

¹ M. T. Vogt, *Kulturtransfer von Mittel – und Osteuropa nach Westeuropa als eine der Grundlagen europäischer Identität*, Görlitz, Schriftenreihe „Collegium PONTES“, Jahrgang 2009.

² Wyliczenia własne na podstawie: Ruch graniczny i wydatki cudzoziemców w Polsce w latach 1994 – 1996, GUS, Warszawa 1997, ss. 8 – 10; Ruch graniczny i wydatki cudzoziemców w Polsce oraz za granicą, GUS, Warszawa 2000, ss. 13 – 14.

³ *Z pogranicza na pogranicze. W świetle teorii i wyników badań*, red. W. Misiak, Z. Kurcz, A. Sakson, Wydawnictwo Silesia, Wrocław 2005.

Proces odwrotu od żywiołowego i instytucjonalnego forsowania transgraniczy następuje na dwa sposoby, o czym decydują, konsekwencje rozwoju gospodarczego – na zachodzie i konsekwencje politycznych rozstrzygnięć – na wschodzie. Szanse na polsko-niemieckie transgranicze zmniejszają się wraz ze wzrostem ekonomicznych dysproporcji pomiędzy obu państwami i narodami. Partnerstwo wyobrażone na gruncie europeizmu zderza się z nierównościami ekonomicznymi, które wyzwalają podziały z etnicznym podtekstem, co analizowałem na przykładzie miast polsko-niemieckiego pogranicza⁴. Niemcy są zwykle zamożniejsi, podejmują inwestycje, są pracodawcami, gdy Polacy biedniejsi, prawie nie inwestują po drugiej stronie granicy, pełnią role pracowników najemnych, tak u Niemców na niemiecko-polskim, jak i u Niemców na polsko-niemieckim transgraniczu. Tymczasem na wschodzie szanse dla transgranicza zmniejszają się wraz z konsolidacją europejskiego związku. W ramach procesów przedakcesyjnych Polska została zobowiązana do otamowania przepływu ludzi i towarów na styku z Białorusią, Rosją i Ukrainą. Spełnienie oczekiwań władz unijnych ograniczyło możliwości żywiołowego kształtowania się transgranicza. Usytuowanie zewnętrznych pograniczy Unii Europejskiej na wschodzie, wzdłuż polskich granic ze słowiańskimi sąsiadami, pomimo spektakularnych projektów – jak Partnerstwo Wschodnie, uświadamia występowanie silnej tendencji powrotu do narodowych pograniczy i to na dodatek w roli szarża. Polskie pogranicza ze wschodnimi sąsiadami zamiast transgraniczami stają się przedmurzem Europy, czyli Unii Europejskiej. Zmianie uległ tu charakter granicy. Stała się ona na powrót zamknięta i jak zauważa Joanna Kurczewska⁵ jest ona nie tylko granicą państwową, jest zarazem granicą odrębnych cywilizacji i kultur. Gdyby tego mało sąsiedzi na wschodzie obawiają się rewitalizacji polskich wpływów, co czynią kosztem praw polskich mniejszości w tych krajach, usuwaniem polskiego dziedzictwa kulturowego i negatywnym waloryzowaniem wspólnej przeszłości, co stanowiło przedmiot analiz Iwony Kabzińskiej⁶. Także i te procesy, wynikające z państwowych i narodowych aspiracji wschodnich sąsiadów Polski działają przeciw transgraniczu.

Powrót pograniczy do realiów współczesnej Polski i do polskiej socjologii następował w niezwykłych okolicznościach, wyznaczonych z zewnątrz przez konsekwencje gorbaczowskiej pieriestrojki i od wewnątrz – przez niepokoje społeczne, jak zapomniane strajki z lata 1988 roku, postępujący kryzys gospodarczy oraz podejmowanie dialogu z udziałem władzy państwowej i części opozycji. Powrót pograniczy wyzwoliły zliberalizowane zasady przekraczania granic, które na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku stawały się coraz bardziej otwarte we wszystkich krajach Europy środkowo-wschodniej a setki tysięcy turystów-handlarzy, ściślej – kupców korzystających z bagażu ręcznego, prze-

⁴ Z. Kurcz, *Miasta pogranicza polsko-niemieckiego jako enklawy euromyślenia*, w: *Enklawy życia społecznego. Kontynuacje*, red. L. Gołdyka, I. Machaj, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2009.

⁵ J. Kurczewska, *Granica niejedno ma imię. Trzy podejścia teoretyczne*, w: *Granice na pograniczach*, red. J. Kurczewska, H. Bojar, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2005.

⁶ I. Kabzińska, *Miedzy pragnieniem ideału a rzeczywistością. Polacy na Litwie, Białorusi i Ukrainie w okresie transformacji systemowej przełomu XX i XXI stulecia*, Zakład Wydawniczy Letter Quality, Warszawa 2009.

kraczało każdego dnia granice, wyzwalając uznanie dla trwałości powiązań ukształtowanych jeszcze w czasach Monarchii Habsburgów i Romanowych. Przemieszczający się kupcy walizkowi, wykładający wwieszone lub przemycone towary wprost na ulicy, na łózkach, matach i materacach turystycznych, kocujący w samochodach zaparkowanych przy lesie, nad rzeką itd. – we wszystkich krajach Europy środkowo-wschodniej byli traktowani jako swoi, jako coś naturalnego, jako powrót wyrugowanej codzienności. Najstarszym przypominali dawne czasy sprzed Wielkiej Wojny, trochę młodszym życie sprzed 1945 roku, a wszystkim bez względu na metrykę urodzenia opowieści ze spotkań rodzinnych, tabory cygańskie i jarmarki, które kiedyś stanowiły ważne wydarzenia dla wiejskich i małomiasteczkowych zbiorowości, bo nadawały porządek ich życiu. Bardziej refleksyjni i zapoznani z przeszłością obywatele podnosili, że na tych wielkich targowiskach brakuje jedynie Niemców i Żydów, należałoby ich więc sprowadzić. Tak było przy wschodniej i w części południowej granicy Polski, przy zachodniej natomiast Niemców nie brakowało. Byli tam obecni i to w wielkiej ilości. Tu zasygnalizuję, że w jesiennych miesiącach 1990 roku sam tylko niespełna czterdziestotysięczny Zgorzelec⁷ przyjmował 200-300 tysięcy przybyszów zza zachodniej granicy co wywarło istotny wpływ na sytuację miasta i położenie jego mieszkańców.

Kupcy przybywający masowo na wschodnie i południowo-wschodnie pogranicza Polski, po raz pierwszy po kilkudziesięciu latach nieobecności spowodowanej odgórnie zaordynowaną separacją, byli traktowani jak starzy znajomi. Różnice językowe i mentalne nie przeszkadzały w dogadywaniu się i podejmowaniu styczności wykraczających poza nabywanie, gdyż odmienności kulturowe powstałe w okresie separacji nie zdominowały podobieństw zaistniałych we wcześniejszym rozwoju historycznym, pielęgnowanych w tradycji i pamięci społecznej.

Fenomen kupców i klientów poszukujących towarów lub zbytu za granicą, ludzi którzy przywracali pogranicza i swoimi wędrówkami ustanawiali ich zasięg zyskał największe wpływy w pierwszym okresie transformacji, kiedy – co może zabrzmieć trochę prowokacyjnie – o wszystkim w największym stopniu decydował rynek, choć nie było jeszcze zadekretowanej gospodarki rynkowej. Wraz z upływem kolejnych miesięcy i lat żywiołowa działalność handlowa na pograniczach traciła na znaczeniu, o czym zadecydował cały szereg czynników o politycznym, prawnym i ekonomicznym charakterze, w tym warunki wstępne integracji europejskiej. Patrząc z polskiej perspektywy należy wymienić następujące okoliczności: wprowadzenie wiz dla Niemców w okresie ich największego zainteresowania zakupami na polskim pograniczu; wprowadzenie zakazu sprzedaży zachodnich środków płatniczych obcokrajowcom w Polsce, który był wymierzony w jej wschodnich sąsiadów; wprowadzenie dodatkowych opłat za tzw. zieloną kartę, czyli dokument dzięki któremu Polacy mogli samochodem przekraczać granice; wprowadzenie ustawy o cudzoziemcach i szczegółowych przepisów o ruchu granicznym, co dotknęło głównie przybyszów z Białorusi, Rosji i Ukrainy; wprowadzenie zaleceń „trzeciego Schengen” kiedy to zniesieniu granic na styku z pań-

⁷ Patrz: Z. Kurcz, *Wpływ bezwizowego ruchu Niemców na sytuację Zgorzelca i życie jego mieszkańców*. „Przegląd Zachodni” 1991 nr 2.

stwami Unii Europejskiej towarzyszyło otamowanie ruchu osobowego i wzmożenie kontroli granicznych w przypadku pozostałych sąsiadów Polski, bo polskie granice z Białorusią, Rosją i Ukrainą stały się zewnętrznymi granicami europejskiego związku. Przypomnieć tu należy, że o swoje interesy zabiegały też rządy innych państw, wydając rozporządzenia zmierzające do ochrony rynku wewnętrznego, na przykład Niemcy już w latach dziewięćdziesiątych XX w. rozszerzyły prawo do kontroli celnych na kilkadziesiąt kilometrów w głąb kraju, Ukraina wprowadziła natomiast zakaz wwozu produkowanych w Polsce mebli w pociągach osobowych, w składzie których znajdował się dawniej wagon bagażowy. Przeciw kupcom i klientom masowo przemieszczającym się i kształtującym swoimi wędrówkami pogranicza zwrócili się też normy oraz praktyki obowiązujące na zachodzie Europy, przedstawiane jako wzory rozwiązań dla europeizacji kolejnych obszarów w ramach procesów przedakcesyjnych. Oddziaływanie wymienionych tu okoliczności zmniejszyło rolę handlu bazarowego i inicjowanych przy tej okazji styczości międzyludzkich. Budy jarmarczne, proste stragany, metalowe kioski nazywane szczękami, ich załogi i klienci zostali w znacznym stopniu wyparci przez sieć sklepów średniej wielkości i przez supermarkety, które w wielu przypadkach zajęły miejsca wielkich targowisk.

Normalne stosunki po okresach wojen, wrogości, niechęci były zwykle przywracane przez kupców. Wymiana handlowa wskazywała nowe obszary potencjalnych korzyści, sprzyjała kontaktom, ułatwiała wzajemne poznanie, umożliwiała kształtowanie więzi. W okresie zmian ustrojowych, u progu lat dziewięćdziesiątych XX wieku przy granicach wschodnio-europejskich państw, w tym szczególnie przy granicy polsko-niemieckiej powstawały w sposób żywiołowy niezwykle centra handlowe. Przypominały one formą i treścią dawne jarmarki, z tym, że pomimo prymitywnej infrastruktury funkcjonowały codziennie, wpisywały się w ekonomiczny system i w kulturowy krajobraz pogranicza. Ten spontaniczny wzrost i wielka dynamika żywiołowego kupiectwa były jednak już po kilku miesiącach ograniczane regulaminami, przepisami, prowadzeniem różnego rodzaju kontroli przez służby mundurowe, jak straż miejska, celnicy, policja oraz przez inspektorów sanitarnych, ochrony środowiska i innych. Kupieckiej wolności narzucono ograniczenia, swobodną wymianę handlową – oczywiście w imię ochrony interesów samych kupców i ich klientów – wtłoczono w biurokratyczne ramy zinstytucjonalizowanego świata. W taki to sposób przyczółki dla powstającego gwałtownie transgranicza uległy racjonalnie prowadzonej redukcji.

Usuwanie granic wewnątrz doprowadziło do ich wzmocnienia na zewnątrz i tego nikt zapoznany z tematem nie kwestionuje. Pojawia się jednak pytanie, o ile rzeczywiście zniknęły granice pomiędzy jednostkami terytorialnymi UE? Zanikowi granic administracyjnych w wielu przypadkach towarzyszy zaistnienie lub powiększenie granic ekonomicznych i społecznych pomiędzy państwami unijnymi oraz ich ludnością, co szczególnie dotyczy transgranicza polsko-niemieckiego. W okresie socjalizmu Polacy i Niemcy z NRD żyli podobnie i choć wyższy był poziom życia Niemców, to różnice ekonomiczne nie pogłębiały narodowych dystansów. Obecnie natomiast zróżnicowanie ekonomiczne pomiędzy państwami uczestnikami UE jest zdecydowanie większe, co w istotny sposób wpływa na relacje pol-

sko-niemieckie na transgraniczu. O rosnącej asymetrii pod względem zamożności po obu stronach granicy i jej konsekwencji dla wzajemnych relacji pisze Helga Schultz⁸. Mimo uczestnictwa w tym samym związku i pomimo formalnego odrzucenia granic administracyjnych, pojawiające się i zyskujące na znaczeniu różnice ekonomiczne ustanawiają granice innego rodzaju i są źródłem realnych lęków społecznych, wynikających z zamożności: z poziomu produktu krajowego brutto mierzonego siłą nabywczą i per capita, z wielkości inwestycji w kraju sąsiada, z wysokości świadczeń socjalnych itp. Szczegółowe wyliczenia w tych sprawach przedstawiają badania prowadzone przez zespół Elżbiety Czarny⁹, tu wspomnę jedynie, że stosunek polskich inwestycji w Niemczech do niemieckich inwestycji w Polsce wynosi 1 do 33. Im większe różnice ekonomiczne, tym większy poziom lęków, szczególnie w sytuacji kryzysu gospodarczego. Lęki te, co ważne, wyrażane są na obu częściach transgranicza, z tym, że każda ze stron podnosi odmienne treści. Znakomicie ilustrują to publikacje prasowe zamieszczane w niszowych tytułach („Nasz Dziennik”), w sprawie zagrożeń kojarzonych z powtórnią germanizacją lub trafniej – z samogermanizacją pogranicza polsko-niemieckiego i całych Ziem Zachodnich i Północnych¹⁰. Niemieckie lęki natomiast, najpełniej ilustruje przeciw-polska akcja plakatuowa będąca elementem kampanii wyborczej w 2009 roku. W jej ramach podnoszono zagrożenie wynikające z obecności polskich przestępców i polskich pracowników najemnych oraz sugerowano zagrożenie reslawizacją na niemiecko-polskim pograniczu. Na tym pograniczu rozpowszechniono plakaty o treści „Stop polskiej inwazji”, „Zatrzymać inwazję Polaków” a niektórzy młodzi Niemcy z powiatu Uckeründe (gdzie w niektórych miejscowościach udział polskich osadników sięga 20 % ludności) przywdziewali koszulki z napisem „Uckeründe zawsze niemiecki”¹¹. Taki stan rzeczy uwiarygodnia wątpliwości kojarzone z trwałością ideologicznie wyrozumowanego transgranicza, kiedy to sąsiedzi są jedynie tytularnymi partnerami, bo różnice między nimi nie tylko istnieją, ale ulegają pogłębieniu, co powoduje, że wzmagają się obawy i lęki. Przykładem niesymetrycznych relacji pomiędzy ideologicznymi partnerami na tym transgraniczu były też wydarzenia z grudnia 2007 roku i ich konsekwencje, przedstawione w tekstach prasowych¹². Wtedy to zniesienie granicy zgodnie fetowały elity, gdy na poziomie ludności było już inaczej. Polacy i Czesi w większości zniesienie kontroli na

⁸ H. Schultz, *Robotnicy na pograniczu polsko-niemieckim w okresie realnego socjalizmu i transformacji*, w: *Pogranicze z Niemcami a inne pogranicza Polski*, red. Z. Kurcz, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999.

⁹ E. Czarny, A. Kuźniar, K. Śledziwska, *Główne formy współpracy gospodarczej Polski i Niemiec na początku XXI w.*, w: *Społeczno-gospodarcze aspekty współpracy polsko-niemieckiej*, red. O. Gorbaniuk, B. Jóźwik, Wydawnictwo KUL, Lublin 2009.

¹⁰ Patrz: Z. Baranowski, *Promocja niemieckości w Szczecinie*. „Nasz Dziennik”, 2008 nr 294; Z. Baranowski, *Człemu wroga Polski*. „Nasz Dziennik” 2009 nr 145; M. Austyn, *Germanizacja małymi krokami*. „Nasz Dziennik” 2009 nr 216.

¹¹ Patrz: *ARD sendet zum Plakatenstreit*. „Sächsische Zeitung”, 17 IX 2009; A. Bystronński, *Zerwali plakaty*. Telegazeta. Telewizja Regionalna. TVP Wrocław, 10 IX 2009. *Niemiecki trybunał: hasła neofaszystów są OK*. „Polska Gazeta Wrocławska”, 10 III 2010.

¹² Patrz: *Premierzy piją granice*. „Gazeta Wyborcza” 2007 nr 299; *Czesi się cieszą, Niemcy się boją*. „Gazeta Wyborcza” 2007 nr 299 *Zniknęli pogranicznicy, pojawili się policjanci*. „Polska Gazeta Wrocławska”, 4.02.2008.

granicy przyjęli z zadowoleniem, wśród wielu Niemców natomiast nasiliły się obawy o własne bezpieczeństwo a prawdziwego boomu doświadczyły firmy instalujące kamery, alarmy, kraty, trudne do złamania systemy antywłamaniowe i ogrodzenia.

Polska społeczność transgraniczna ustępuje społeczności niemieckiej pod względem ekonomicznym i kulturowym. Dobra ważne dla zaspokojenia codziennych potrzeb są w posiadaniu Niemców, bo to dzięki nim w ramach świadczenia usług dla niemieckich klientów bądź bezpośrednio u nich można znaleźć pracę. Także dobra ważne dla nowego zakorzenienia i bycia u siebie są obecnie coraz częściej niemieckie, gdyż dawne treści łączone z piastowskim dziedzictwem i powrotem na Ziemię Odzyskane są zastępowane sięganiem do niemieckiego dziedzictwa kulturowego.

Co prawda na podstawie statystyk można dowodzić, że bezrobocie w powiatach niemieckiego pogranicza jest porównywalne ze stopą bezrobocia w polskich powiatach. Jednak istnieje zasadnicza różnica pomiędzy położeniem niemieckiego a polskiego bezrobotnego, bowiem świadczenia socjalne są odpowiednio wyższe i wypłacane dłużej w RFN. Ponadto niemieccy bezrobotni z niemiecko-polskiego transgranicza kierują się za pracą do starych landów własnego kraju, gdy polscy bezrobotni z transgranicza polsko-niemieckiego w poszukiwaniu pracy wyjeżdżają poza granice Polski, w tym często ... właśnie do starych landów RFN. W obronę miejsc pracy na pograniczu niemiecko-polskim angażuje się od lat państwo niemieckie przez wprowadzenie przepisów utrudniających zatrudnienie polskich pracowników we wschodnich landach. Miejsc pracy u siebie bronią też niemieccy obywatele z transgranicza, którzy w spektakularny sposób przeganiali zarówno polskich pracowników najemnych a myślę tu o kamieniarzach układających bruki w Guben, jak i przedstawicieli polskiej klasy średniej, a mam tu na uwadze uprzykrzanie funkcjonowania sklepu firmowego polskiej piekarni we Frankfurcie nad Odrą. Wymienione tu przykłady i szereg innych obrazujących konflikt ekonomiczny na pograniczu polsko-niemieckim analizowałem już przed laty¹³.

Polska społeczność transgranicza, przede wszystkim jej odłamy rolniczo-ziemski i pozarolniczy właściciele ziemi, posiadała z początkiem transformacji istotny element do udziału w grze ekonomicznej i kształtowaniu nowej gospodarki – ziemię. Dla uruchomienia wszelkiego rodzaju działalności gospodarczej potrzebne jest miejsce na fabryki, warsztaty, markety, hodowlę i oczywiście uprawy. Przy braku kapitału finansowego i technologicznego atutem polskiego udziału w kształtowaniu nowej rzeczywistości gospodarczej była ziemia. Kwestię własności ziemi w skali Polski, w tym przede wszystkim w jej zachodnich i północnych województwach podnosiły z początkiem lat dziewięćdziesiątych XX wieku środowiska patriotyczne i przedstawiciele władz państwowych. Problem ten przedstawiałem już szczegółowo w innych publikacjach¹⁴. Obecnie chciałbym jedynie zasygnalizować skutki prawno-politycznych i realnych zmagania o ziemię traktowaną jako część składową środków produkcji. Emocjonalnie zorientowane działania środowisk

¹³ Z. Kurcz, *Pogranicze polsko-niemieckie a „polnische Wirtschaft”* w: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje*, red. L. Gołdyka, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 1999.

¹⁴ *Ibidem*.

patriotycznych oraz prawne regulacje ze strony państwa osiągnęły trudny do oceny rezultat. Oficjalne informacje ze statystyk przygotowanych przez instytucje państwowe są podważane w opracowaniach przygotowywanych przez autorów reprezentujących racje patriotycznych środowisk. Autorzy ci nie tylko kwestionują urzędowe wyliczenia, ale przedstawiają własne, odzwierciedlające wielką skalę zjawiska, a sam proces sprzedaży ziemi – z uwagi na historyczny kontekst i dostrzegane przez siebie konsekwencje procesu, nazywany jest wprost wyprzedażą. Myślę tu o opracowaniach Przemysław Krzemienia i Władysława Achmatowicza¹⁵. Autorzy ci podają, że tylko do 1996 r. dzięki podstawionym osobom legalizującym transakcje obcokrajowcy nabyli 500 000 ha ziemi a 270 000 ha wydzierzała obcokrajowcom Agencja Własności Rolnej skarbu Państwa. Z kolei Tadeusz Walichnowski¹⁶ przekonuje, że Niemcy „przegrały wojnę, ale wygrały pokój”, dlatego dzięki swej zamożności i zgodnie z międzynarodowym prawem sięgają po to, co utraciła III Rzesza. Sprawy toczące się w różnym czasie przed sądami o bezprawne nabycie ziemi przez cudzoziemców wskazują, że bliższe stanowi faktycznemu są wyliczenia powstałe poza państwowymi instytucjami rejestrującymi. Sprzedaż ziemi cudzoziemcom, w tym przede wszystkim Niemcom powoduje, że ludność polskiego transgranicza traci atrybut do uprawiania polsko-niemieckiego partnerstwa, bo brak jakichkolwiek kapitałów o ekonomicznym charakterze przesuwają polskich mieszkańców na pozycje pracowników najemnych. Pozostając jeszcze przy zagadnieniu sprzedaży ziemi na wielką skalę należy dostrzec, że proces ten, blokowany początkowo patriotyczną ideologią i racją stanu, nie mógł zostać na stałe powstrzymany, a to dlatego, bo nie odpowiadał on interesom ani tej części polskich mieszkańców transgranicza, którzy w sprzedaży ziemi postrzegali szansę dla siebie na drodze do sukcesu lub jako ratowanie się przed ubóstwem, ani władzom państwowym, które w ten sposób zyskiwały spokój społeczny na obszarach szczególnie dotkniętych negatywnymi skutkami transformacji, gdzie likwidacji uległa wielka ilość państwowych gospodarstw rolnych i garnizonów wojskowych.

W przypadku transgranicza polsko-niemieckiego dają o sobie znać także dysproporcje wynikające z różnych zasobów kulturowych Niemców i Polaków. Niemcy ze wschodniej Saksonii grzebią w śląskich rekwizytach i mianują siebie spadkobiercami śląskiego dziedzictwa w pruskim opakowaniu. Dokumentują to śląskie muzea, książki, albumy, mapy, wszelkiego rodzaju bibeloty a nawet trunki (Schlesischer Berggeist) i obchody wybranych historycznych wydarzeń ze zwycięstwem koalicji antynapoleońskiej na czele. Najpełniejszą ilustrację tego procesu stanowi – jak informują szylidy ... największe w Niemczech śląskie miasto Görlitz. W jego historycznej części, w każdym zaułku podnoszone i pielęgnowane jest niemieckie i pruskie dziedzictwo Śląska, choć przez stulecia – do Kongresu Wiedeńskiego, Görlitz należało do Saksonii. Polacy z tego transgranicza nie dysponują własnymi zasobami kultury, a jeśli ona istnieje to za ścianami domów i najpełniej ujawnia się przy okazji rodzinnych uroczystości. Co prawda były próby ożywienia własnych polskich lub przynajmniej słowiańskich tradycji, to jednak kreowanie

¹⁵ P. Krzemień, W. Achmatowicz, *Wyprzedaż polskiej ziemi. Tragedia narodowa*, Toruń 1997.

¹⁶ T. Walichnowski, *Czyja własność? Niemiecka polityka wobec ziem zachodnich północnych Polski*, Wydawnictwo Placówka, Warszawa 2001.

i propagowanie własnej tożsamości spelzło na niczym. Oddolnie inicjowane Muzeum Ziem Zachodnich nie znalazło uznania u władz ani środków finansowych. Nie przydzielono europejskich pieniędzy, jego idei był przeciwny minister kultury RP¹⁷. Zabrakło też zgody na powołanie Instytutu Łużyckiego w Lubaniu, tym razem – w świetle mojej wiedzy w tej sprawie, przeciw miał być konsul RFN we Wrocławiu. Na pograniczu była też inna jeszcze inicjatywa, tym razem polsko-niemiecka zmierzająca do upamiętnienia wysiedlonych Niemców – muzeum „Wspominajmy Razem” w Zgorzelcu. Jednak wojewoda dolnośląski z ramienia Prawa i Sprawiedliwości stwierdził nieważność uchwały rady miejskiej Zgorzelca, argumentując, że decyzje o międzynarodowym charakterze nie leżą w kompetencjach samorządu lokalnego. Rok później władze Zgorzelca, mając poparcie kilku znanych polityków Platformy Obywatelskiej, oczekiwały na zmianę decyzji¹⁸. Ostatecznie i ta inicjatywa straciła na znaczeniu, odkąd polskie władze zaakceptowały ideę Centrum Przeciw Wypędzeniom w formie „Widocznego Znak” w Berlinie.

Polacy z transgranicza stali się współcześnie zakładnikami i mimowolnymi spadkobiercami niemieckiego dziedzictwa kulturowego, co wypełniają działaniami na rzecz jego rewitalizacji. Czynią to instytucje, bo w wielu miejscowościach władze programowo sięgają do wydarzeń i postaci z niemieckiej historii. Dokumentują tablice poświęcone lutnikom i lotnikom, duchownym, świeckim i uczonym. Świdnica uczciła asa niemieckiego lotnictwa Manfreda von Richthofena, Nowa Ruda pastora Josepha Wittiga, a we Wrocławiu jest już kilkadziesiąt pomników i tablic poświęconych pamięci wybitnych Niemców. Przywracanie historii przedwojennego Breslau jest, jak wynika z analiz Erminy Bryk-Świerzko, jednym z celów polityki władz miejskich Wrocławia¹⁹. Ale czynią to również statystyczni, zwykli mieszkańcy transgranicza, którzy dokonują renowacji zabudowań oraz niemieckich urządzeń i przedmiotów, eksponowanych później w swoich domach, a niektórzy uczynili z nich jedno ze źródeł dochodu za sprawą sprzedaży na licznych giełdach staroci. W tej sytuacji mamy dosyć osobliwe wspólne transgranicze, kształtowane nie w wyniku wkładu własnych odrębnych wartości do wspólnego kotła, ale za sprawą admiracji dla treści będących własnością tylko jednej ze stron. Rodzima i znowu żywa za sprawą reaktywacji kultura dawnych niemieckich mieszkańców w znacznym stopniu przenika do polskich sąsiadów, bo ich przeszłość i dziedzictwo są rozproszone za sprawą zróżnicowanego pochodzenia terytorialnego, a na dodatek jako słabsze, może nawet wstydlive, niewarte promocji, dlatego ich miejsce zajmuje dorobek niemieckich sąsiadów. Polskie władze mimo ideologicznego pohukiwania o wielokulturowości skazały dziedzictwo polskich mieszkańców transgranicza na zapomnienie. Przeto na tym transgraniczu występuje szczególna sytuacja. Wpływy niemieckiego sąsiada zdominowały przeszłość kojarzoną z pielęgnowanym tu dziedzictwem kulturowym. Zdominowały też one czasy dzisiejsze zorien-

¹⁷ Patrz: M. Koziol, *Muzeum Ziem Zachodnich nie dostanie dotacji z UE*. „Polska Gazeta Wrocławska”, 2–3 II 2008; M. Szempliński, *Muzeum zbyt słabe. Minister Zdrojewski o dolnośląskich inwestycjach kulturalnych*. „Polska Gazeta Wrocławska”, 5 II 2008.

¹⁸ W. Maszewski, *Samowola na pograniczu*. „Nasz Dziennik”, 2008 nr 13.

¹⁹ E. Bryk-Świerzko, *Problematyka ochrony dziedzictwa kulturowego w polityce władz Wrocławia*, w: Wrocław 2000 Plus. Studia nad strategią miasta, zeszyt nr 1(62) 2006. Biuro Rozwoju Wrocławia.

owane na gospodarcze górowanie i cywilizacyjną atrakcyjność niemieckich standardów. Na tym transgraniczu spotkały się nierówne pod względem potencjału siły społeczne. Nawiązując do uwag Floriana Znanieckiego²⁰ siły ekspansywne uosabiają Niemcy a ekskluzywne Polacy, ze wszystkimi tego konsekwencjami dla wzajemnych relacji. Niemcy dążą bowiem do upowszechnienia własnych wartości i kierowania otoczeniem. Tym bardziej na znaczeniu zyskuje pytanie – jest interesujący nas obszar wspólnym transgraniczem, czy też mamy do czynienia z jednostronnym procesem niemieckiej dominacji w zakresie gospodarki i kultury, a w konsekwencji – z polsko-niemieckim pograniczem, które staje się coraz bardziej niemieckie i przesuwa w głąb kraju.

Co dało ludności polskiego transgranicza zniesienie granic wynikające z włączenia Polski do Unii Europejskiej i wprowadzenie do strefy Schengen? Co dało ludności niemieckiego transgranicza rozszerzenie Unii Europejskiej na wschód i zniesienie granicy z Polską? Procesy przystosowawcze wymusiły zanik wielkich różnic w cenach na towary i usługi, co w okresie przedakcesyjnym uruchomiło na niespotykaną skalę polską przedsiębiorczość handlowo-usługową, zorientowaną na potrzeby niemieckich klientów, którzy pozostawiali Polsce znaczną część swoich dochodów. Na procesach dostosowawczo-wyrównawczych straciła też część niemieckich producentów i handlowców, bowiem nabywcami byli tu ci Polacy, którzy na niemieckim transgraniczu odnajdywali dla siebie tańsze niż w Polsce sprzęty domowe i produkty elektroniczne. Zbliżanie się do członkostwa w Unii Europejskiej otamowało żywiołowe procesy na transgranicznym rynku. Połączenie w Unii Europejskiej zamknęło pewien rozdział kontaktów handlowych na terenie dzisiejszego transgranicza, opartych na nożycach cen i żywiołowości całego procesu. Nowe warunki nie wyeliminowały zupełnie bazarów ani akcyjnego handlowania, ograniczyły natomiast zasięg i zakres procesu, zwiększyły rywalizację o klienta, którą prowadzą już nie tylko indywidualni kupcy, ale zaistniałe w międzyczasie na tym obszarze sieci handlowe, które zapraszają do swoich obiektów po obu stronach granicy. A w świetle praktyki życiowej zawsze coś bardziej oplaca się kupować u sąsiada niż u siebie. Bilans korzyści z grudnia 2008 r. pokazywał, że Polacy korzystnie po niemieckiej stronie nabywali: kosmetyki, proszki do prania, środki czyszczące, słodczyce, sprzęt AGD i RTV, wino i whisky. Z kolei Niemcy po polskiej stronie granicy nabywali: mięso, wędliny, pieczywo, paliwo do aut oraz korzystali z usług fryzjerskich, krawieckich i szewskich. Na ofertę handlową można też spojrzeć z perspektywy kulturowej i stereotypowego postrzegania sąsiadów. Proszki tej samej marki Henkel kierowane na rynek niemiecki mają zawierać więcej detergentów, bo Niemcy stosują je ściśle według wskazań producenta. Polacy natomiast sypią więcej proszku niż należy (tak przynajmniej uważają Niemcy), dlatego w trosce o ochronę środowiska proszki kierowane na polski rynek zawierają mniej detergentów. Tak w świetle stereotypów i docieklivosti Bogdana Gębskiego²¹ można wyjaśnić niektóre zakupy Polaków w Niemczech.

²⁰ F. Znaniecki, *Siły społeczne w walce o Pomorze*, w: F. Znaniecki, *Współczesne narody*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990.

²¹ B. Gębski, *Identyfikatory relatywnej przynależności do pogranicza*, w: *Polskie pogranicza w procesie przemian*, T. I, red. Z. Kurcz, Wydawnictwo WWSZiP, Wałbrzych 2008.

Ustanowienie silnie strzeżonych i słabo przepuszczalnych granic na zewnątrz sprzyja zabezpieczeniu wielorakich interesów unioeuropejskich, zorientowanych przede wszystkim na ochronę europejskiej gospodarki i unijnego społeczeństwa przed licznymi zagrożeniami, wśród których na czoło wysuwa się przemyt towarów i ludzi. Zabezpieczenie unioeuropejskich interesów przed wpływami z zewnątrz nie uwzględnia interesów państw brzegowych Unii Europejskiej dla których otwierające się z końcem lat osiemdziesiątych XX wieku granice oznaczały ożywienie gospodarcze i rekonstrukcję więzi społecznych, następujące za sprawą przepływu towarów, usług i ludzi. W tym kontekście należy podnieść, że pogranicza polsko-białoruskie, polsko-rosyjskie i polsko-ukraińskie miały swój złoty okres przed 1997 rokiem. Wtedy to, za sprawą intensywnego ruchu osobowego i przepływu towarów następowały na szeroką skalę procesy charakterystyczne dla kształtowania się pogranicza społecznego i transgranicza. Nowe okoliczności, wyzwolone przez standardy przedakcesyjne, ujawniły sprzeczność interesów pomiędzy strategią UE jako superpaństwa a interesami państw brzegowych. Z analiz Zdzisława Zagórskiego²² wynika, że w Europie następuje przywracanie wcześniejszych relacji, z tym iż obecnie kreowane granice i lądy społeczne są wyrazem interesów wiodących państw Unii Europejskiej. Polityka unioeuropejska pozostaje w ten sposób w sprzeczności ze słabo artykułowaną polityką polską, czy – sięgając do tradycyjnych kategorii – polską racją stanu, ale też z racjami stanu państw i narodów po drugiej stronie nowej granicy. Jak dowodzi Tadeusz Marczak²³, racja stanu rozumiana wprawdzie jako interes państwa, później jako interes narodu jest realnie obecna od czasów Niccolo Machiavellego. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku, wraz z rozpadem Krajów Demokracji Ludowej, własne racje stanu mogły formułować nowe elity polityczne państw środkowoeuropejskich, w tym Polski, z czego jednak nie skorzystały, dokonując jedynie zmiany kierunku podległości. W tej sytuacji zyskuje na znaczeniu założenie wyrażone w tytule artykułu, że możliwy jest proces zaniechania rachitycznych jeszcze transgraniczy i powrót tradycyjnych pograniczy. Równocześnie ujawnia się kolejne niechciane następstwo. Euroregiony i transgranicza pożądane na gruncie ideologii dla wszystkich Europejczyków, petryfikują podział na Europę unijną i pozaunijną, na będących beneficjentami europejskiej ideologii i należących do Europy tylko prawem kaduka, bo tak wynika z mapy administracyjnej. W świetle rozważań Tadeusza Popławskiego²⁴ nowe podziały i ład zaistniały na ich podstawie w Europie mają swoje źródło w globalności, której reguły ograniczają prawa suwerena, przede wszystkim jego samodzielność.

²² Z. Zagórski, *Większości a mniejszości w procesach współczesności*, w: *Strategia rozwoju społecznej gospodarki rynkowej w Polsce*, t. 1, red. S. Partycki, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2008.

²³ T. Marczak, *Wokół pojęcia racji stanu. „Racja stanu. Studia i materiały”*. Instytut Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego, Półrocznik nr 1(1)2007.

²⁴ T. Popławski, *Pojęcia narodu i ojczyzny w dobie współczesnej*, w: *Tożsamość polska w odmiennych kontekstach*, red. L. Dyczewski, D. Wadowski, Wydawnictwo KUL, Lublin 2009.

SUMMARY

From borderland to borderland..., from borderland to transfrontier... and back? Directions and character of transformation in the Polish borderlands.

The paper presents the increase in openness and permeability of Polish borders and its social, economic and cultural consequences. Thanks to the fact that large numbers of people migrate, the areas located near borders, referred to as borders or border zones, in the 1990s became borderlands. In a short time, again thanks to the migrating neighbours looking for means to fulfill their needs, which occurred at grass-roots level and thanks to the institutions looking for cooperation, these borderlands became transfrontiers. However, the process of the institutional establishment of transfrontier communities have stopped. In the west, it was caused by the increase in economic disproportions between Germany and Poland whereas in the east the regulations of the European Union contributed to hindering the formation of these transfrontier communities because the Polish borders in the east have become poorly permeable external frontiers of the European Union.

Pogranicza narodowe



Krzysztof Malicki
Uniwersytet Rzeszowski

Pogranicze narodowe pograniczem pamięci? Postawy wobec przeszłości na obszarach peryferyjnych III RP

Współczesne europejskie pogranicza narodowo-państwowe, szczególnie w ramach zjednoczonej Europy, nabierają w coraz większym stopniu charakteru transgranicznego o wyjątkowo dużym nasileniu kontaktów i współpracy pomiędzy wspólnotami po obu stronach granicy¹. Coraz częściej odchodzi w zapomnienie fakt, że były one wielokrotnie w przeszłości obszarem szczególnej kumulacji historycznych uprzedzeń oraz antagonizmów. Historia XX wieku, zwłaszcza pierwsza jego połowa, obfitowała w liczne tego przykłady. Granice polityczne wyznaczone w Wersalu w 1919 roku przez następne dwie dekady funkcjonowały głównie jako kordony bezpieczeństwa chroniące narody przed otwartym konfliktem oraz agresją. Większość przygranicznych obszarów II Rzeczypospolitej przez cały dwudziestoletni okres niepodległości było teatrem napięć, sporów a nierzadko też prowokacji prowadzących do użycia siły. W ogniu walki tworzyły się niemal wszystkie granice ówczesnej Polski. Kumulacja wrogości oraz nieufności czyniła zatem z granic i pogranicza pierwsze pola przyszłych zbrojnych konfliktów II wojny światowej.

Porządek pojałtański na trwałe określił granice w Europie po 1945 roku. W wyniku ludobójczych praktyk Niemiec i ZSRR II wojna światowa przemodelowała strukturę etniczną wielu państw tworząc jednocześnie strefy wpływów nowych zwycięskich supermocarstw. Nowe granice państwowe w większym stopniu niż kiedykolwiek stały się granicami etnicznymi. Okres konfrontacji ZSRR i USA w znacznej mierze petryfikował uprzedzenia wygenerowane poprzez traumę wojny i okupacji, potęgując je dodatkowo pod wieloma względami. Dotyczyło to oczywiście nie całego kontynentu lecz głównie wschodniej jego części, w tym czasie

¹ Tematyka współpracy transgranicznej jest przedmiotem wyjątkowo bogatej literatury. Różnorodne aspekty polityczno-ekonomiczno-kulturalne takiej współpracy znaleźć można m.in. w: Kurcz Z. (red.) *Pogranicze z Niemcami a inne pogranicza Polski*, Wrocław 1999; Kurcz Z. (red.), *Polskie pogranicza w procesie przemian*, t. 1, Wałbrzych 2008; Kurcz Z., *Wybrane problemy życia społecznego na pograniczach*, Wrocław 2002.

bowiem dokonało się na Zachodzie historyczne pojednanie niemiecko-francuskie. Wschód Europy posiadał w tym względzie własną specyfikę. Granice państw w obozie socjalistycznym miały wyjątkowo szczelny i zamknięty charakter. Unieemożliwiała to skutecznie nawiązywanie jakichkolwiek relacji w postaci innej, niż odgórnie aprobowanych w ramach zadekretowanej przyjaźni ówczesnych państw socjalistycznych. W przypadku Polski zastosowano dodatkowo sowieckie wzorce przesiedleń mniejszości narodowych (Niemcy i Ukraińcy) doprowadzając do stosunkowo dużej jednolitości etnicznej kraju, generując jednak trwale resentymenty w sferze pamięci. Dodatkowym czynnikiem niesprzyjającym przewyciężaniu dawnych zaszłości i uprzedzeń była, jak się to wydawało przez wiele pierwszych lat po wojnie, swoista „tymczasowość” granic. Dotyczyło to zwłaszcza granic zachodnich, na których formalne uznanie ze strony Niemiec należało czekać ćwierć wieku. Nowe granice polityczne i ich „oswojenie” przez zamieszkujących w ich pobliżu nowych mieszkańców nie mogło być procesem szybkim i bezbolesnym. Podobnie jak przed II wojną światową, granica była znów bardziej wyznacznikiem polityczno-militarnych stref wpływów, obszarem pilnie strzeżonym i znajdującym się pod baczną uwagą ówczesnych władz. Wykorzystywano ją także skwapliwie w propagandzie politycznej ówczesnych reżimów komunistycznych².

Jedną z najbardziej brzemiennej konsekwencji II wojny światowej było pogłębienie antagonizmów w sferze pamięci oraz spojrzenia na przeszłość. Traumatyczne doświadczenia dokonywanych na obszarze Polski ludobójczych eksperymentów skutecznie stworzyło w pokoleniach Polaków barierę niechęci, a nierzadko wrogości wobec sąsiadów. Dotyczyło to szczególnie Niemiec (w realiach PRL wrogiem była oczywiście Republika Federalna Niemiec) oraz ówczesnego ZSRR, do którego niechęć oraz wrogość funkcjonowała w nieoficjalnym, drugim obiegu. Uprzedzenia te potęgowały pokłady rozgoryczenia spowodowane kolonialnym uzależnieniem od wschodniego sąsiada i niepewnością oraz obawami odnośnie sąsiada zachodniego. Przez kilkadziesiąt lat RFN w propagandzie władz PRL przybierała postać zła absolutnego oraz bazy wypadowej sił zmierzających do rewizji polskich granic zachodnich. Nie zmieniły wiele w tym względzie stosunki z Niemiecką Republiką Demokratyczną, państwem na wskroś wasalnym wobec ZSRR.

Przemiany, które dokonały się w Polsce po 1989 roku zmieniły wiele nie tylko pod względem sytuacji na pograniczach, lecz także w całości relacji Polski z jej wszystkimi sąsiadami. Szczególnie doniosłe przeobrażenia dokonały się na granicy zachodniej. Kolejną istotną cezurą stał się 2004 rok i wstąpienie Polski do Unii Europejskiej³ oraz 2007 rok, czyli przystąpienie Polski o Układu Schengen. Zanim ostatecznie zniknęły graniczne szlabany, przez kilkanaście lat polsko-niemieckie pogranicze było miejscem licznych eksperymentów nastawionych na zasypywanie podziałów i niwelowanie budowanych przez wieki barier. Obejmowały one za-

² Szczegółowo tematyka kształtowania się polskich granic państwowych po II wojnie światowej (ze szczególnym uwzględnieniem polityki wobec mniejszości narodowych) omówiona w: Madajczyk P., Berlińska D., *Polska jako państwo narodowe. Historia i pamięć*. Warszawa-Opole 2008

³ Boehnke K., Mielczarek-Żejmo A., Fuss D., *Po obu stronach Odry: mieszkańcy niemieckich i polskich regionów przygranicznych o rozszerzeniu Unii Europejskiej 2004*, [w:] Mucha J., Narkiewicz-Niedbalec E., Zielińska M., *Co nas łączy, co nas dzieli?* Zielona Góra 2008, s. 283-297.

równie politykę, kulturę i gospodarkę. Wspólne inwestycje ekonomiczne czy idea euroregionów są tylko jednym z licznych przykładów podobnej współpracy w okresie przedakcesyjnym. Jak zauważa J. Kurczewska: „Dla mieszkańców nadgranicznych rejonów granice państwowe prócz tego, że są narzucone przez władze centralne, stały się elementem infrastruktury codzienności społecznej”⁴. Można stwierdzić, że ta nowa postać granicy polsko-niemieckiej przybrała kształty poniekąd bezprecedensowe i nieznane z dotychczasowych relacji obu narodów, przynajmniej ostatnich trzech-czterech wieków. Zjawiska te oczywiście nie wyeliminowały z pamięci historycznych krzywd wyrządzonych w okresie okupacji hitlerowskiej. Trauma wojny, ludobójczej polityki ludnościowej dokonanej przez hitlerowskie Niemcy oraz ogrom zniszczeń na trwałe określiły stosunek Polaków do historii i stał się jednym z głównych składników pamięci zbiorowej kolejnych pokoleń⁵. To jak bardzo ważną rolę pełniła pamięć o wojnie i okupacji świadczy fakt, iż nasilające się w ostatnich latach w Niemczech tendencje do relatywizacji niemieckiej odpowiedzialności za zbrodnie okresu wojny wyzwołyły ze znaczną siłą uśpione obawy po polskiej stronie czyniąc na nowo z przeszłości istotny składnik wzajemnej polityki pomiędzy obydwojema państwami. Interpretacje historii powstające za Odrą stały się fundamentem polskich postulatów realizacji bardziej aktywnej polityki w sferze pamięci, tzw. polityki historycznej⁶.

Zmiana wzajemnych relacji pomiędzy Polską i Niemcami nie była jedynym czynnikiem, który wpłynął na poprawienie sytuacji na pograniczu III Rzeczypospolitej. Podobne przemiany dokonały się na granicy południowej, z tym zastrzeżeniem, że ciężar gatunkowy historycznych zatargów z Czechami i Słowacją był nieporównywalnie mniejszy. W przypadku relacji polsko-czeskich na wzajemnej pamięci ciążył balast zajęcia przez Polaków Zaolzia w 1938 roku oraz polskiej interwencji z 1968 roku. Za pierwsze z tych wydarzeń w imieniu Polski przeprosił w 2009 roku prezydent L. Kaczyński. Akt ten przeszedł jednak prawie niezauważony u południowych sąsiadów. Słowacka agresja na Polskę w 1939 roku wydaje się nie funkcjonować niemal w ogóle w polskiej pamięci zbiorowej.

Skomplikowana sytuacja relacji miała miejsce w relacjach Polski ze wschodnimi sąsiadami. Wraz z wejściem Polski do Unii Europejskiej granica wschodnia stała się także granicą Wspólnoty, a zatem nastąpiło jej dodatkowe uszczelnienie utrudniające wzajemne relacje społeczności po obu stronach granicy. Dotychczasowe kontakty miały wprawdzie wymiar głównie handlowy, jednak na swój sposób wyjątkowo cenny, zważywszy na możliwość codziennego kontaktu „zwykłych” Rosjan, Białorusinów, Ukraińców i Polaków. Specyfika relacji Polski ze wschodnimi sąsiadami miała podłoże nie tylko w uwarunkowaniach o charakterze politycznym, takich jak charakter autorytarnych rządów właściwych dla Białorusi

⁴ Kurczewska J. *Granice III RP jako problem badawczy*, [w:] Malikowski M., Wojakowski D. (red.) *Granice i pogranicza nowej Unii Europejskiej. Z badań regionalnych etnicznych i lokalnych*, Kraków 2005, s. 27.

⁵ Szacka B., *Przeszłość w świadomości inteligencji polskiej*, Warszawa 1983; Szacka B., *Pamięć zbiorowa i wojna*, [w:] „Przegląd Socjologiczny”, 2000, nr 2, s. 11-28; Kwiatkowski P.T., *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008.

⁶ *Pamięć i polityka zagraniczna*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2006; *Polityka historyczna*, [w:] Biuletyn IPN, 2006, nr 8-9, s. 2-33; *Polityka historyczna. Historycy- politycy- prasa*, Muzeum Powstania Warszawskiego, Warszawa 2005.

i Rosji. W grę wchodziły także w dużej mierze zadawnione spory historyczne, których lista okazywała się być wyjątkowo długa i szczególnie trudna do przezwyciężenia. Dotyczyło to głównie Rosji i Ukrainy. W pierwszym przypadku przedmiotem rozbieżności stawała się interpretacja wyjątkowo licznych problemów. Dla Polski znaczenie fundamentalne miała kwestia oceny agresji ZSRR na Polskę w 1939 roku oraz jednoznacznego potępienia zbrodni na oficerach polskich w Katyńiu w 1940 roku. Oba te wydarzenia przez wiele ostatnich lat relatywizowano i bagatelizowano w polityce historycznej i medialnej Rosji. Ambiwalentne postawy reprezentują nadal Polacy wobec faktu „wyzwolenia” ich w 1945 roku przez Armię Czerwoną. Zdecydowana postawa Polski wobec uznania swych racji historycznych stała się wielokrotnie przyczyną silnych napięć w relacjach obu państw. Sytuacja ta częściowo została przezwyciężona w wyniku tragicznych wydarzeń z 10 kwietnia 2010 roku, jednakże nie sposób dziś określić na ile zmiana ta będzie trwała. Spojrzenie na historię nadal stanowi i zapewne nadal stanowić będzie jeden z najważniejszych elementów relacji pomiędzy Polską i Rosją.

Mniejsze zdecydowanie wykazywała Polska w podobnych, dotyczących historii, sporach z Ukrainą. Źródło antagonizmu tkwi tu nadal głównie w ocenie relacji polsko-ukraińskich zamkniętych klamrą lat 1943-1947.⁷ Po 1989 roku władze polskie nie podnosiły w relacjach z Ukrainą kwestii zbrodni dokonanej na ludności Wołynia i Małopolski Wschodniej. Nie reagowały też na przypadki usprawiedliwiania dokonanego na Polakach ludobójstwa. Polityka ta przyniosła w konsekwencji niemal całkowite wykorzenienie ze świadomości historycznej Polaków wiedzy o dramacie Kresów⁸. W obliczu wzbierającej na Ukrainie fali rehabilitacji (a nawet gloryfikacji) ideologów zagłady Żydów i Polaków (casus Bandery, Szuchewycza, „weteranów” SS) coraz częściej zwraca się w Polsce uwagę na ten bagatelizowany do tej pory problem, mogący poważnie zaszkodzić pojednaniu obu narodów⁹.

Współczesne pogranicza Polski z pewnością nie przypominają tych z okresu przed II wojną światową. Dla J. Chałasińskiego pogranicze polsko-niemieckie początku lat 20-tych było miejscem silnego ześrodkowywania się ekspansywnych dążeń narodowo-państwowych. Od mieszkańców pogranicza wymagano wówczas

⁷ Malikowski M. *Świadomość historyczna jako źródło współczesnych konfliktów polsko-ukraińskich*, w: Malikowski M., Seręga Z. (red.) *Konflikty społeczne w Polsce w okresie zmian systemowych. Studia, komunikaty, eseje*, t. 2, Rzeszów 2000.

⁸ Wyeliminowanie z publicznej debaty tego aspektu polskiej historii ma przełożenie na stan wiedzy o wydarzeniach, które dokonały się na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Według badań CBOS (Komunikat 3964) z 2008 roku, 41 % Polaków nie wie nic o zagładzie Polaków na Wołyniu. Wśród osób młodych (do 24 roku życia) o ludobójstwie wołyńskim słyszało „dużo”, zaledwie 8 %. O skali zaniedbań edukacji w tym temacie świadczy fakt, że tylko 5 % respondentów potrafiło wskazać precyzyjnie rzeczywistego sprawcę zbrodni, czyli Ukraińską Powstańczą Armię. Dla porównania, w tym samym czasie o Katyńiu nie wiedziało nic 7 % respondentów tego samego ośrodka (Komunikat 3921), a precyzyjnie sprawcę tej zbrodni potrafiło wskazać 80 % respondentów.

⁹ W. Filar określa gloryfikowanie S. Bandery oraz UPA w zachodnich obwodach Ukrainy jako „poważną przeszkodę dla pojednania, dzielącą Polaków i Ukraińców”. Podkreśla on także, że działalność ukraińskich organizacji typu OUN-UPA „nie da się ani usprawiedliwić, ani zapomnieć. Nie była to bowiem walka prowadzona przeciw państwu polskiemu, jego siłom zbrojnym, lecz przeciwko bezbronnej ludności cywilnej”. Zob: Filar W., *Wołyń 1939-1944. Historia, pamięć, pojednanie*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2009, s. 253-254.

bardziej silniejszego ekspansywnego poczucia narodowego¹⁰. Pogranicze stanowiło wówczas rodzaj „przedmurza” oraz szańca przed faktycznym lub wyimaginowanym wrogiem. Należy podkreślić, że w przypadku zachodniej i północnej granicy II RP dotyczyło to zarówno strony polskiej jak i niemieckiej. Polski odpór wobec niemieckiego *Drang nach Osten* znajdował odzwierciedlenie w nie mniejszych niemieckich obawach przed *Polens Drang nach dem Westen*¹¹. Własną specyfikę posiadały także ówczesne Kresy Wschodnie, na których przedmurzem było polskie ziemianstwo oraz inteligencja. Niezwykle silny związek emocjonalny Polaków z Kresami wynikał tu m.in. z faktu, iż w świadomości Polaków przełomu XIX i XX wieku Polska nadal istniała w granicach z 1772 roku¹². „Mit Kresów” potęgowała rola i udział tych ziem w całokształcie narodowej kultury. Skomplikowana mozaika etniczna sprawiła ponadto, że wraz z budzeniem się świadomości narodowej zamieszkujących te ziemie mniejszości, Polacy znaleźli się w wyraźnej opozycji wobec niemal wszystkich grup etnicznych na wschód od Bugu. Potencjalnym przeciwnikiem była zatem nie tylko bolszewicka Rosja. „Świadomość zagrożenia kształtowała mentalność ludzi „Kresów” – pisał Cz. Miłosz – którzy inne grupy językowe – Litwinów, Białorusinów i Ukraińców – skłonni byli traktować jako, co najmniej potencjalne narzędzie Rosji”¹³.

Okres 65 lat mijający od zakończenia II wojny światowej spowodował stopniowe odchodzenie pokoleń pamiętających II wojnę światową. Postępująca integracja w ramach Unii Europejskiej likwidująca granice (przynajmniej te administracyjno-polityczne) bez wątpienia sprzyja eliminowaniu lub przynajmniej ograniczaniu starych pokładów nieufności i uprzedzeń na pograniczu. W coraz większym stopniu obszary te zaczęły stawać się miejscem współpracy i wymiany, głównie tej o charakterze gospodarczo-handlowym, politycznym a także kulturalnym i edukacyjnym¹⁴. Wszystkie te procesy nie spowodowały oczywiście definitywnego przekreślenia przeszłości i wyeliminowania będących ich efektem uprzedzeń. Nie oznaczało to także odsunięcia na dalszy plan wszelkich rozbieżności na polu interpretacji historii. Jak pokazują ostatnie lata, temperatura pamięci i sporu o interpretację historii między Polską a Niemcami nadal rośnie. Deklaratywne pojednania polityków obu państw, czego symbolicznym wyrazem stało się spotkanie Mazowiecki-Kohl w Krzyżowej w 1989 roku, nie przełożyły się u zarania wolności na rzetelną debatę o wzajemnych stosunkach na polu historii obu narodów.

Niewątpliwie zmiana charakteru relacji niemiecko-polskich, ale też i polsko-rosyjskich czy polsko-ukraińskich warunkowana była przez wiele czynników, wśród których „wielka polityka” odegrała tylko jedną, choć być może najważniejszą

¹⁰ Chałasiński J., *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na górnym Śląsku. Studium Socjologiczne*, Warszawa 1935, s. 73.

¹¹ Król E.C., *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919-1945*, Warszawa 2006.

¹² Eberhardt P., *Kresy Wschodnie – granice, terytorium, ludność polska*, w: Jasiewicz K. (red.) *Europa Nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772-1999*; Warszawa-Londyn 1999, s. 31.

¹³ Miłosz C., *Szukanie ojczyzny*, Kraków 1996, s. 210-211.

¹⁴ Zielińska M., *Spotkanie kultur na obszarze pogranicza: przykład Uniwersytetu Europejskiego Viadrina*, [w:] Wesolowski W., Włodarek J. (red.) *Kręgi integracji i rodzaje tożsamości. Polska Europa, świat*, Warszawa 2005, s. 163-179.

szą z ról. Stworzenie korzystnego kontekstu politycznego, otwarcie granic oraz promowanie transgranicznej współpracy musiało zaowocować nowymi postawami osób zamieszkujących strefy nadgraniczne. Jak zauważa A. Kłoskowska: „Pogranicze jest bowiem nie tylko przestrzenią społeczną, ale także społeczną sytuacją, historycznie zmienną (...) Sytuacja uwarunkowana różnymi czynnikami, a zwłaszcza aktualnym stanem stosunków między zbiorowościami narodowymi po obu stronach granicy i międzynarodowym kontekstem wpływa na role, w jakich występują wobec siebie kategorie mieszkańców pogranicznej strefy. Sytuacja historyczna może aktywizować antagonistyczne stereotypy lub uruchamiać inne aspekty relacji między ludźmi”¹⁵. Dużą rolę odgrywa charakter granicy politycznej, stopień jej otwartości (lub zamkniętości), wpływający na intensyfikację przepływu ludzi. Pogranicze jest nie tylko zjawiskiem geograficznym czy politycznym, lecz także społecznym, historycznym i kulturowym¹⁶.

Dziedzictwo przeszłości odgrywa szczególnie doniosłą rolę w relacjach między niektórymi narodami. Ze względu na stale obecne w świadomości Polaków traumatyczne doświadczenia ostatniej wojny oraz różnorodną transmisję tej pamięci na młode pokolenia nie sposób nie brać w społecznym oglądzie różnych obszarów naszego kraju „pierwiastka pamięci” oraz wyobrażeń na temat historii oraz postaw wobec niej. Tym bardziej, że Polska doświadczała na swym terytorium różnych modeli zaborów i okupacji, które na wiele następnych pokoleń określiły nie tylko charakter pamięci, ale także specyfikę symbolicznego naznaczenia poszczególnych regionów. Historyczne doświadczenia Ziem Odzyskanych, na których polski żywioł przybył po 1945 roku były inne od doświadczeń Podlasia, mającego z kolei udział w podwójnej okupacji sowieckiej i jednej niemieckiej i to tylko w latach 1939-1944. Wielkopolska różniła się pod tym względem od Górnego Śląska czy Małopolski. Nawet ziemie o podobnej przynależności administracyjnej w czasie ostatniej wojny, jak Wielkopolska i Pomorze Gdańskie przechodziły mocno odmienne i specyficzne modele polityki etnicznej mające wpływ na strukturę ludnościową tych ziem. Z kolei żywą pamięć historii Kresów Wschodnich znaleźć można głównie w przekazach wypędzonych zza Bugu, często właśnie na ziemiach przyznanych Polsce po 1945 roku. Podobnych przykładów można podać znacznie więcej. Dotychczasowe badania potwierdzają, że regionalnie polska pamięć przeszłości, szczególnie ta rodzinna, jest zauważalnie zróżnicowana i odzwierciedla dokonujące się na danym obszarze wydarzenia, choć nadal istnieje pilna potrzeba prowadzenia w tym temacie dodatkowych badań¹⁷. Ponieważ historia i sprzeczne interpretacje różnych wydarzeń z przeszłości są często źródłem międzynarodowych antagonizmów i konfliktów, zasadnym wydaje się postawienie pytania o to, czy także współczesne pogranicza narodowe są obszarami, na których występują odmienne postacie pamięci. Na zbadanie zasługuje także to, czy są to obszary o bardziej intensywnym nagromadzeniu pamięci zbiorowej w swych mnogich postaciach. Innymi słowy, warto współcześnie podjąć refleksję, na ile uwagi poczynione

¹⁵ Kłoskowska A., *Kultury narodowe u korzeni*, PWN, Warszawa 2005, s. 278.

¹⁶ Machaj I., *Pogranicze*, w *Encyklopedia socjologii*, t. 3, Warszawa 2000, s. 125.

¹⁷ Szpociński A., Kwiatkowski P.T., *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Scholar, Warszawa 2006, s. 15.

niegdyś przez Józefa Chalasińskiego można choćby w niektórych elementach odnieść do współczesnej sytuacji pogranicza.

Prezentowany artykuł oparty został o wyniki ogólnopolskiego badania młodzieży szkół średnich z jesieni 2009 roku. Badanie zrealizowano na próbie 5308 uczniów ze 105 szkół średnich wylosowanych proporcjonalnie dla całego kraju. Przedsięwzięcie badawcze było próbą określenia, jakie miejsce w życiu współczesnej młodzieży zajmuje przeszłość i pamięć o niej. Ze względu na swój zasięg i rozmiar możliwe stało się dokonanie pomiaru wielu zjawisk dotyczących pamięci zbiorowej z uwzględnieniem ich usytuowania względem granic państwowo-narodowych.

W doborze próby uwzględniono zarówno proporcje regionalne jak i te wynikające z profilu szkoły (szkoły ogólnokształcące, techniczne, artystyczne itp.). Na potrzebę referatu została poddana analizie intensywność postaw wobec przeszłości w trzech wymiarach: pamięć rodzinna, lokalna i narodowa, w różnych częściach kraju z uwzględnieniem usytuowania w pogranicznych lub centralnych częściach Polski. Przy dokonaniu obliczeń uwzględniono także geograficzne położenia pogranicza (wschodnie, zachodnie oraz południowe). Tak więc spośród wszystkich badanych uczniów, 1471 (27,7 %) zamieszkiwało strefę w bezpośredniej bliskości granicy, tj. do 50 km od niej, zaś dalszych 1325 (25 %) strefę od 50 do 100 km od granicy. Poza tym obszarem, w centralnej części kraju zamieszkiwało 2512 osób (47,3 %). W podziale na poszczególne granice liczebności respondentów wyglądały następująco: 13,2 % na pograniczu zachodnim, 34,7 % na pograniczu wschodnim 52,1 % na pograniczu południowym¹⁸.

Wyodrębnienie pogranicza jako osobnej jednostki analizy nastroczać może wiele trudności. Szczególnie, jeśli chcemy wziąć pod uwagę całość pogranicza narodowego (państwowego) obecnej Polski. Gdzie zaczyna się takie pogranicze, a gdzie kończy? Jak precyzyjnie określić jego rozmiar i wyznaczyć nie budzące zastrzeżeń granice? Czy jest wreszcie zasadnym wyodrębnienie takiej jednostki do ewentualnych badań, szczególnie w kontekście pogranicza państwowo-narodowego w Europie, w której jedne granice państwowe nikną i tracą znaczenie na naszych oczach (granica zachodnia Polski), inne nabierają nowych postaci i ulegają daleko idącemu uszczelnieniu (jak na wschodzie Polski)? Wydaje się, że za podjęciem takiego wyzwania badawczego przemawia wiele racji. Współcześnie, mimo że jesteśmy świadkami spadku znaczenia państw narodowych, granice polityczne są ważnym kontekstem wpływającym na nasze postawy, nie tylko te odnoszące się do przeszłości. Nie może być wątpliwości, że w wyniku porównania postaw wobec przeszłości osób żyjących w Gubinie oraz Warszawie, Sejnach i Łodzi, Żywcu i Kielcach okaże się, że doświadczenia historyczne zamieszkujących tam zbiorowości (zwłaszcza rodzin i wspólnot lokalnych) mają różne postacie warunkowane przez kontekst historyczny. Najważniejsze jednak dla całej prezentowanej w tym miejscu refleksji pytanie brzmi inaczej, a mianowicie: czy postawy te występują w jednakowym natężeniu, i czy są takie miejsca, w których tętnią z większą siłą?

¹⁸ Duża nadreprezentacja osób z pogranicza południowego wynika z faktu, że województwa śląskie i małopolskie posiadają jeden z najwyższych procentowo udziałów uczniów szkół średnich w Polsce. Na oba województwa przypada ponad 1/5 młodzieży z całego kraju.

A także, które miejsca na owym *continuum* natężenia i siły pamięci zajmują polskie pogranicza? Badanie takie byłoby zatem próbą określenia, na ile współcześnie pogranicza są/mogą być miejscem podwyższonej „temperatury pamięci” i pod pewnym względem zweryfikowaniem lub uzupełnieniem międzywojennych spostrzeżeń Józefa Chałasińskiego. Nie sposób bowiem zaprzeczyć, że w sytuacji zagrożenia (faktycznego lub wyimaginowanego), ma miejsce „dozbrajanie” się grup i wspólnot, nie tylko w sensie militarnym, ale także ideologicznym i symbolicznym, a poprzez to także na płaszczyźnie historycznej. W praktyce oznacza to wzmożoną budowę pomników lub kreowanie miejsc pamięci czy też tworzenie literatury historycznej dowodzącej własnych racji i pretensji do określonych ziem. Odpowiedź na pytanie, czy na obecnych granicach narodowych państwa polskiego możemy dziś zdiagnozować podobną sytuację, wykracza poza ramy tego tekstu. Problematyka taka powinna jednak znajdować się na uwadze badaczy, nie tylko tych zajmujących się problematyką pamięci zbiorowej oraz pogranicza.

Powyższe rozważania implikują trzy podstawowe możliwe scenariusze/hipotezy: 1. Pogranicze jest miejscem większego nasilenia pamięci niż w innych, bardziej centralnych częściach kraju; 2. Pogranicze jest miejscem słabszego nasilenia pamięci; 3. Pogranicze i centralne części kraju nie różnią się pod względem siły i natężenia pamięci zbiorowej. Ewentualna interpretacja uzyskanych wyników nie jest rzeczą łatwą, ponieważ należy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy ewentualne występowanie na pograniczach naszego kraju pamięci w postaci bardziej intensywnej jest pożądane czy też nie. Wiele wydaje się zależeć od kontekstu politycznego czy historycznego lub generalnie rzecz ujmując - geopolityki. Można przyjąć, że współcześnie najbardziej pożądanym scenariuszem, byłby ostatni z wyżej wymienionych. Oznaczałby on bowiem, że na pograniczu – miejscu potencjalnie wrażliwym na konflikt grup narodowych – „temperatura pamięci” jest umiarkowana i nie sygnalizuje żadnych groźnych objawów antagonizmu lub konfliktu. Jako mniej pożądanym jawi się zapewne scenariusz o intensywniejszym występowaniu pamięci na pograniczu, niż w innych częściach kraju. Niewątpliwie w sytuacji zagrożenia zewnętrznego objawy takie można by uznać za korzystne i świadczące o istnieniu „szańca” obronnego. Niezależnie od kontekstu dziejowego najmniej pożądanym wydaje się scenariusz drugi. Wskazywałby on na nie mniej groźny indyferentyzm wobec historii i przeszłości mieszkańców obrzeży państwa. Zjawisko takie na pograniczu narodowym musiałoby budzić zaniepokojenie każdej władzy centralnej.

Kolejnym problemem jest określenie, jak poddać badaniu pamięć zbiorową. Podkreśłmy, że mówiąc o pamięci zbiorowej nie podejmujemy wyłącznie zagadnień narodowych uprzedzeń, pretensji lub fobii. Wskazywania na narody obdarzane mniejszą lub większą sympatią lub antypatią. Problem pamięci to odniesienie do występowania przeszłości w życiu różnych wspólnot, w których każdy człowiek funkcjonuje: rodziny, lokalnej zbiorowości, narodu, by wymienić tylko najważniejsze. Jak już zasygnalizowano, pamięć zbiorowa różni się w swym kontekście terytorialnym. Różne doświadczenia historyczne zdeterminują wspomnienia rodzinne lub doświadczenia poszczególnych wspólnot lub regionów. Wystarczyło bowiem, że ziemie poddawane były innemu modelowi okupacji. Problemem analizowanym

na potrzeby niniejszego tekstu jest bardziej „ilościowe” podejście do zagadnienia pamięci zbiorowej i dokonanie pomiaru natężenia występowania pamięci w różnych częściach Polski, ze szczególnym uwzględnieniem pogranicza narodowo-państwowego¹⁹.

Za podjęciem refleksji nad pamięcią zbiorową pogranicza przemawia wiele racji. Pamięć zbiorowa niczym w soczewce skupia wszystkie zapamiętane wydarzenia i postaci historii. Poprzez materialne upamiętnienia jest stałym i nieodłącznym elementem naszego krajobrazu. Jest „żywą historią” obecną w codzienności każdego człowieka, choć stopień uwrażliwienia na nią jest oczywiście bardzo różnorodny. Ponieważ jest to bardziej zbiór swobodnych wyobrażeń na temat przeszłości (postaci lub wydarzeń), jej związki ze zweryfikowaną wiedzą historyczną są dość luźne, z tym zastrzeżeniem, że z takiej wiedzy czerpie w dość selektywny sposób²⁰.

Za prekursora teoretycznych rozważań nad pamięcią zbiorową uznaje się Maurice’a Halbwachsa. Za sprawą tego przedstawiciela szkoły durkheimowskiej, temat pamięci, analizowany do tej pory głównie przez psychologów, został przejęty na potrzeby socjologii i potraktowany (zgodnie z założeniami szkoły) jako jeden z ważniejszych dowodów na społeczny charakter wszelkich zachowań jednostek w społeczeństwie. W pracy *„Społeczne ramy pamięci”* M. Halbwachs dowodził, że pamięć nie jest jedynie prostym mechanizmem rejestracji minionych zdarzeń, widział w niej element konstytutywny wszelkich grup społecznych, mogących za jej pomocą przekazywać istotne dla niej informacje decydujące o jej trwaniu²¹. Innymi słowy, jednostka dokonuje stałego rekonstruowania przeszłości poprzez uczestnictwo w grupach, które tworzą jakby „ramy” dla owego procesu rekonstrukcji przeszłości. Są nimi według niego m.in.: rodzina, naród, grupy religijne oraz klasy społeczne. Pamięci zbiorowych jest zatem wiele i ulegają one modyfikacji oraz nowym przemianom, w trakcie przechodzenia jednostki z jednej grupy do innej. Jednocześnie pamięć zbiorowa trwa razem z grupami społecznymi i w przypadku ich zniknięcia ginie razem z nimi.

Literatura poświęcona pamięci zbiorowej jest niezwykle bogata, jednakże kwestie pojęciowe związane z analizowaniem tego zjawiska wymagają nadal usystematyzowania. W badaniach nad tym tematem „niemal każdy autor – zauważa B. Szacka – tworzy dla siebie własną siatkę pojęciową, lecz nie zawsze wyjaśnia treść używanych pojęć i ich wzajemne relacje, by nie wspomnieć już o ich odnoszeniu do pojęć i terminów używanych przez innych autorów o podobnie ukierunkowanych zainteresowaniach i podejmujących podobne problemy, analizy, badania. W rezultacie w literaturze omawiającej zjawiska pamięci zbiorowej panuje pojęcio-

¹⁹ Wśród postulatów badań pamięci zbiorowej na pograniczu znajdują się także takie, które podnoszą rolę pamięci zbiorowej dla występujących aktualnie stylów rozumienia granic. Por: Kurczewska J., *Granice III RP jako problem badawczy*, [w:] Malikowski M., Wojakowski D. (red.) *Granice i pogranicza nowej Unii Europejskiej. Z badań regionalnych etnicznych i lokalnych*, Kraków 2005, s. 15-38.

²⁰ Szacka B., *Czas przeszły, pamięć, mīt*, Scholar, Warszawa 2006, s. 17; Szpociński A., *Historia i pamięć społeczna*, [w:] Traba R. (red.) *Akulturacyja/asymilacja na pograniczach kulturowych Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku. Stereotypy i pamięć*, Warszawa 2009, s. 29-35.

²¹ Halbwachs M., *Społeczne ramy pamięci*, PWN, Warszawa 1969.

wy i terminologiczny chaos”²². W miejscu tym prezentowanie definicyjnych sporów byłoby niecelowe. Na potrzeby tej pracy przyjmujemy wstępnie definicję zaproponowaną przez B. Szacką. Określa ona pamięć społeczną (zbiorową) jako „ze-spół wyobrażeń o przeszłości grupy, a także wszystkie postacie i wydarzenia z tej przeszłości, które są w najróżniejszy sposób upamiętniane, to również rozmaite formy tego upamiętniania”²³.

Każdy człowiek posiada zatem liczne pamięci warunkowane uczestnictwem w różnych grupach społecznych. Do najczęściej badanych zaliczyć należy pamięć rodzinną oraz pamięć narodową. Często przedmiotem badań staje się także pamięć grup etnicznych. Sporadycznie przedmiotem analiz czyni się pamięć małych lokalnych, wieloetnicznych zbiorowości, jeszcze rzadziej pamięć regionalną, zwłaszcza w sytuacji, gdy regiony będące kontekstem badania nie są w pełni ukształtowane. Pomimo tego, owe inne niż narodowy konteksty pamięci zbiorowej wydają się być szczególnie interesujące. „Wszelka pamięć, jak wszelka historia, rozprzestrzenia się na określonym obszarze, po którym krążą ludzie i przedmioty, nośniki pamięci i historii”²⁴. Istnieje zatem wiele innych kontekstów występowania pamięci, niż narodowy czy rodzinny, choć rozpoznanie ich ze względów badawczych może być niełatwe.

Kwestią o szczególnym znaczeniu jest w tym miejscu odpowiedź na pytanie, czy istnieje także pamięć pogranicza, jako względnie autonomicznego bytu zawierającego wyobrażenia o swej przeszłości, wraz ze swymi bohaterami i przywoływanymi w pamięci wydarzeniami? Sytuacja taka wydaje się być mało prawdopodobna. Przynajmniej w sytuacji, w której ewentualne konteksty takiej pamięci (np. jednostki terytorialne) nie pokrywają się przynajmniej w przybliżeniu z obszarem pogranicza. Nie oznacza to oczywiście niemożliwości badania pamięci w pogranicznych wspólnotach, w których ze względu na swe położenie, przeszłość i historyczne doświadczenia nadają pamięci specyficzne i unikalne postacie. Pamięć pogranicza jest zatem bardziej kumulacją wielu pamięci lokalnych, na które silny wpływ ma charakter kontaktów etnicznych lub kulturowych oraz historycznych doświadczeń. W przełożeniu na praktykę badawczą rozwiązaniem może być podjęcie wnikliwych studiów nad wieloma pogranicznymi wspólnotami lokalnymi i dokonanie ich porównań. Inną drogą analizy może być analizowanie pogranicza narodowego jako całości, lecz skupienie się tylko na pewnych charakterystykach postaw wobec przeszłości jego mieszkańców. Tą ścieżką podąży prezentowane w tym tekście badanie. Badanie pamięci na pograniczach może zatem przybierać różne postacie. Jest to szereg potencjalnie możliwych wariantów badania fenomenu pamięci, spośród których każdy przynieść może interesującą wiedzę.

W tym artykule pogranicze traktowane jest wyłącznie jako wyodrębniona arbitralnie jednostka analizy służąca zweryfikowaniu wymienionych powyżej sce-

²² Szacka B., *Pamięć zbiorowa*, (w): Szpociński A. (red.) *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, Warszawa 2005, s. 18.

²³ Szacka B., *Pamięć społeczna*, w: *Encyklopedia socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa t. 3, 2000, s. 52; Szacka B., *Przebudowa ustrojowa i pamięć przeszłości*, w: *Współczesne społeczeństwo polskie, dynamika zmian*. Red. Wasilewski J., Scholar, Warszawa 2006, s. 407.

²⁴ Pomian K., *Historia. Nauka wobec pamięci*, UMCS, Lublin 2006, s. 143.

nariuszy występowania pamięci w różnym stopniu nasilenia. Pogranicze zdefiniowano w znaczeniu terytorialnym, a zatem jako obszary nadgraniczne państwa i położone na jego obrzeżach²⁵. Pogranicza nie określono zatem wskazując na całe jednostki terytorialne sąsiadujące z granicą, np. województw, gdyż w przypadku wzięcia pod uwagę tych jednostek administracyjnych pogranicze takie byłoby zbyt rozległe i zamiast pomagać w analizie, rozmazywałoby problem. Za pogranicze uznano obszary w pasie do 100 km od granicy państwowej z wyodrębnieniem pogranicza bliższego (bezpośrednio w pasie do 50 km) oraz pogranicza dalszego (51 do 100 km).

Podając właśnie taką ścieżkę badań, pomiarem można objąć postawy wobec historii w jej podstawowych postaciach: rodzinnej, lokalnej i narodowej. Każdy z tych trzech aspektów w odniesieniu do obszarów pogranicznych nabiera szczególnego znaczenia i znajduje liczne argumenty. Poniżej omówiono pokrótce każdy z tych przypadków. Postawy wobec historii rodzinnej (pamięć rodzinna) zależą w znacznej mierze od dziejowych doświadczeń rodziny i jej uwikłania w historię, doświadczeń związanych z szerszymi procesami, najczęściej o charakterze polityczno-militarnym. Wiek XX nie tylko dokonał całkowitych zmian pogranicza państwowego Polski, lecz w wyniku inżynierii społecznej związanej z przesiedleniami całych grup społecznych zerwał tradycję rodzinną ułożoną w konkretnej przestrzeni zamieszkiwanej przez przodków, sięgającej wstecz znacznie dalej niż tylko XX wieku. Przesiedlani zostawiali na sobą domy, lecz także groby swoich przodków. Utrzymywana przez lata sytuacja tymczasowości i niepewności co do przynależności państwowej na nowo zasiedlonych obszarach (najbardziej widoczna na zachodzie i północy Polski) również nie była czynnikiem sprzyjającym pogłębianiu i budzeniu aktywnych postaw wobec historii rodzinnej (poszukiwanie pamiętek, odwiedzanie miejsc pochodzenia rodziny). Z pewnością powodowała także, że ów rodzinny przekaz nabierał zupełnie nowych postaci i zawierał bardzo wyraźną cezurę ułożoną na 1945 roku, czasie wysiedleń, deportacji lub wypędzeń. Tym samym pogranicze narodowe na Zachodzie lub Północy znacznie różniło się od tego z Południa, a zwłaszcza Wschodu, które poprzez przesunięcie granic zbliżyło się do niegdyś usytuowanych bardziej centralnie ziem Polski.

Bardzo podobne relacje (odnosi się to także do Ziemi Odzyskanych) dotyczą postaw wobec historii ściśle lokalnej na pograniczu (pamięć lokalna). Zainteresowanie przeszłością najbliższego miejsca zamieszkania lub uwrażliwienie na przestrzeń w sytuacji zasiedlenia ziem całkowicie obcych, naznaczonych nieznana i obcą symboliką również musiało odzwierciedlić się w postawach wobec zamieszkiwanego obszaru. Obojętność na kulturowe dziedzictwo Niemców bynajmniej nie było uczuciem dominującym wśród osób przybywających na Dolny Śląsk czy Pomorze po 1945 roku. W skrajnych postaciach było to celowe niszczenie pamiętek świadczących o niemieckości tych ziem. Relacji potwierdzających to zjawisko nie brak w opracowaniach poświęconych zasiedlaniu Ziemi Odzyskanych: „Nienawiść wobec wszystkiego, co kojarzyło się z niedawnym wrogiem, prowadziła do bardziej lub mniej świadomego niszczenia wszelkich pozostałości kultury niemieckiej.

²⁵ Sadowski A., *Społeczne problemy wschodniego pogranicza*, Białystok 1991, s. 18.

Czasami taka postawa wiązała się z uszczerbkiem dla dopiero co osiągniętego stanu posiadania²⁶. Ponieważ do podstawowych archetypów przestrzeni należał w sposób szczególny: dom rodzinny oraz cmentarz, w sytuacji przesiedleńców oraz ich następców musiało nastąpić budowanie od podstaw *genus loci*, podstawowego elementu ojczyzny prywatnej²⁷.

Jeszcze bardziej złożoną postać przybiera problem postaw wobec historii narodowej sytuacji pogranicza państwowego. Dodajmy, że postawy wobec historii narodowej obejmować mogą nie tylko zainteresowanie przeszłością tej wspólnoty, ale także postawy wobec realizowanej przez państwo polityki historycznej na styku relacji z innymi państwami (co ma szczególne znaczenie dla mieszkańców pogranicza), czy też postawy wobec konfliktów o pamięć, zwłaszcza wtedy, kiedy konflikty te dotyczą postrzegania przeszłości w relacjach z narodem zamieszkującym przeciwną stronę granicy. Także tutaj można dostrzec konsekwencje II wojny światowej i odnosi się to szczególnie do pogranicza wschodniego oraz zachodniego.

Celem artykułu jest próba odpowiedzi na następujące pytanie: czy specyfika pogranicza przejawia się współcześnie w odmiennych niż w innych częściach kraju postawach wobec przeszłości? A zwłaszcza, czy pogranicze stanowi dziś miejsce intensywniejszego nagromadzenia pamięci zbiorowych w swych różnorodnych postaciach?

Dla celów analitycznych autor proponuje trzy poziomy analizy zjawiska pamięci zbiorowej na pograniczu państwowo-narodowym Polski: pamięć rodzinną, lokalną, narodową. *Pamięć rodzinna* określona została w badaniu skalą i intensywnością zainteresowania przeszłością rodziny, obejmującą nie tylko rozmowy o jej historii i przeszłości, lecz także gotowość do odwiedzenia miejsc pochodzenia rodziny, postawami wobec pamiątek rodzinnych (indeks sześciu pytań kwestionariuszowych). *Pamięcią lokalną* określono intensywność zainteresowania historią lokalnej społeczności wyrażającą się m.in. dostrzeganiem materialnych i symbolicznych pamiątek związanych z tą wspólnotą, częstotliwością podejmowanych rozmów dotyczących tego tematu, otwartością na kontakty z osobami odgrywającymi istotną rolę w historii lokalnej wspólnoty (indeks 5 pytań kwestionariuszowych). *Pamięć narodowa* określana będzie poprzez intensywność aprobaty lub odrzucenia dla realizowanych przez państwo działań na rzecz odkrywania lub kreowania pamięci narodowej w postaci budowy muzeów, wzmożenia przekazu treści historycznych w mediach. A także wyrażania dumy z historii Polski, wdzięczności dla przeszłych pokoleń walczących o wolność (indeks pięciu pytań kwestionariuszowych). W zależności od udzielonych odpowiedzi każdy typ pamięci był klasyfikowany na skali od bardzo silnej do bardzo słabej (względnie jej braku).

Wybór młodzieży jako przedmiotu analizy znajduje uzasadnienie w wyjątkowości czasu, w którym zrealizowano badanie. Objęło ono pierwsze pokolenie urodzone po 1989 roku, nie pamiętające czasów PRL i wychowane w nowej rzeczywistości szeroko zakrojonej eskalacji procesów o charakterze transgranicznym w ramach Unii Europejskiej. Choć poddana badaniu zbiorowość charakteryzuje się

²⁶ Niedźwiecki D., *Odzyskiwanie miasta. Władza i tożsamość społeczna*, Kraków 2000, 91-92.

²⁷ Jąłowicki B., Szczepański M.S., *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2006, s. 328-329.

znacznym podobieństwem (wspólnota wieku, niewielki zakres doświadczeń biograficznych), pod pewnymi szczególnymi względami sygnalizuje potencjalne różnice w postrzeganiu roli pamięci w obszarach pogranicznych. Dotyczy to np. historii rodzin i ich zakorzenienia w zamieszkiwanym regionie. O ile w przypadku młodzieży z pogranicza południowego lub wschodniego ok. 40 % rodzin związanych jest z miejscem zamieszkania od okresu przedwojennego, w przypadku pogranicza zachodniego związki takie są znacznie bardziej krótkotrwałe i sięgają przeważnie pierwszych lat powojennych lub okresu PRL.

Tabela 1. Okres zamieszkiwania rodziny respondenta w regionie będącym przedmiotem badania

	Mieszkała jeszcze przed 1939	Wojna i zaraz po wojnie	Późniejszy PRL ale przed 1989	Po 1989 roku lub ostatnich latach	Nie potrafię określić
Pogranicze zachodnie	13,7 %	34,5 %	12,0 %	7,8 %	31,9 %
Pogranicze wschodnie	40,8 %	14,6 %	7,3 %	7,0 %	30,3 %
Pogranicze południowe	41,1 %	12,5 %	11,0 %	8,5 %	27,0 %

Źródło: badanie własne.

Dokonany pomiar intensywności występowania pamięci (w postaciach: rodzinnej, lokalnej, narodowej) daje szereg interesujących informacji przedstawionych w tabeli 2. Już pobieżne zapoznanie się z wynikami pozwala zauważyć ciekawe zjawisko. Z największą intensywnością pamięć występuje na poziomie rodzinnym oraz narodowym, najsłabszym w wymiarze lokalnym. Rezultaty te nie powinny w żadnym stopniu zaskakiwać, gdyż podobne zależności stwierdzić można także w innych badaniach pamięci uwzględniających zaproponowane wymiary analizy²⁸. To co jest szczególnie ważne z punktu widzenia tematu artykułu, to natężenie pamięci na obszarach pogranicznych oraz w centralnych częściach Polski. Czy pogranicza są zatem miejscem silniejszego natężenia pamięci zbiorowych?

W świetle uzyskanych danych wynika dość wyraźnie, że pogranicze raczej nie może być traktowane jako miejsce wyraźnie większego natężenia „temperatury pamięci”. W niemal każdym zbadanym wymiarze ewentualne różnice są bardzo niskie ukazując raczej jednorodne ich występowanie w różnych obszarach naszego kraju.

²⁸ Malicki K., *Pamięć zbiorowa jako element tożsamości regionalnej na przykładzie regionu podkarpackiego*, [w:] Rykiel Z. (red.), *Tożsamość terytorialna w różnych skalach przestrzennych*, Rzeszów 2010, s. 124-134.

Tabela 2. Natężenie różnych typów pamięci z uwzględnieniem rodzaju pogranicza (w %)

		Bardzo silne	Silne	Umiarkowane	Niskie	Bardzo niskie	Brak
Pamięć rodzinna	I	41,5	31,1	19,2	5,0	2,8	0,3
	II	42,4	29,5	20,1	5,2	2,5	0,3
	III	43,5	31,8	18,0	4,0	2,3	0,3
Pamięć lokalna	I	10,9	30,2	35,0	17,3	5,9	0,7
	II	7,5	31,2	37,4	18,1	4,8	0,9
	III	10,6	33,4	34,0	17,8	3,5	0,7
Pamięć narodowa	I	32,8	35,8	20,0	6,6	2,2	2,5
	II	35,5	35,9	17,1	5,5	2,0	3,9
	III	39,0	36,9	15,2	4,8	1,6	2,5
I – pogranicze bliskie; II – pogranicze dalsze; III – poza pograniczem							

Źródło: badanie własne.

Nie mniej interesujące wyniki przynosi analiza wyników badania w odniesieniu do trzech głównych rodzajów pogranicza występujących w Polsce: wschodniego, południowego i zachodniego. Dostrzec można interesujące różnice, szczególnie przy porównaniu pogranicza zachodniego oraz obu pozostałych. Różnice są najbardziej widoczne na poziomie pamięci rodzinnej, lokalnej oraz narodowej. Wszystkie one są zauważalnie słabsze niż na południu oraz wschodzie. Uzasadnienie tych wyników bez wątpienia tkwi w charakterze historycznych doświadczeń będących udziałem mieszkańców ziem zachodnich, których więzi rodzinne oraz lokalne uległy zdecydowanie większemu osłabieniu w wyniku migracji i przymusowych przesiedleń związanych z II wojną światową. Jak widać można zauważyć, pomimo 65 lat od zakończenia wojny, echo tamtych doświadczeń nadal odbija się w najmłodszym pokoleniu Polaków.

W świetle zebranych danych wynika równocześnie, że choć generalnie badane obszary nie są „pograniczem pamięci”, nie są też „pograniczem niepamięci”. Rozkład natężenia badanego zjawiska jest w miarę jednolity. Jedynie zachodnie pogranicze charakteryzuje się słabszym jego nasileniem. Pamięć przybiera oczywiście różne postacie i przynajmniej w niektórych aspektach zasługuje na dodatkową analizę. Interesujące wyniki przynosi pogłębienie niektórych zagadnień związanych z historią i odniesienie ich do wyszczególnionych trzech typów pogranicza. W większości przypadków zauważyć można dodatkową odmienność pogranicza

zachodniego, przy czym znajduje ona w każdym przypadku uzasadnienie w doświadczeniu historycznym tych obszarów oraz zamieszkujących je ludzi.

Tabela 3. Natężenie różnych typów pamięci z uwzględnieniem położenia pogranicza (w %)

		Bardzo silne	Silne	Umiarkowane	Niskie	Bardzo niskie	Brak
pamięć rodzinna	W	45,9	30,0	17,6	4,2	2,1	0,2
	P	41,3	29,5	20,5	5,3	2,9	0,4
	Z	33,5	35,1	21,1	6,8	3,2	0,3
	C	42,7	31	18,9	4,6	2,5	0,3
Pamięć lokalna	W	10,3	31,6	36,7	15,6	4,8	1,0
	P	9,0	31,0	36,1	18,2	5,3	0,5
	Z	7,8	27,0	34,6	21,9	7,3	1,4
	C	10,6	33,4	34,1	17,7	3,5	0,7
Pamięć narodowa	W	36,9	35,6	17,6	4,9	1,8	3,2
	P	33,0	35,9	19,2	6,6	2,2	3,1
	Z	31,1	36,5	19,2	7,0	2,7	3,5
	C	39,1	36,9	15,2	4,7	1,6	2,5
W – pogranicze wschodnie; P – pogranicze południowe; Z – pogranicze zachodnie; C – obszary centralne Polski							

Źródło: badanie własne.

Zauważyć to można np. w postawach wobec upamiętnień związanych z formacjami okupacyjnymi, z którymi Polacy w okresie wojny mieli wyjątkowo złe doświadczenia. Szczególnie widać to w przypadku formacji Armii Czerwonej, której cmentarze znajdują najwięcej przeciwników wśród młodzieży z pogranicza zachodniego. To wynik rodzinnych wspomnień o wyjątkowo brutalnym postępowaniu żołnierzy radzieckich na ziemiach tzw. „starej Rzeszy”. Także pogranicze zachodnie jest miejscem najbardziej niechętnych postaw wobec funeralnych upamiętnień żołnierzy Wehrmachtu.

Tabela 4. Postawy wobec spornych upamiętnień z uwzględnieniem położenia pogranicza

		Zdecydo- wanie za	Raczej za	Raczej przeciw	Zdecydo- wanie przeciw	Obojętność, brak zdania
Cmentarz żołnierzy Wehrmachtu	Z	3,7	8,2	20,0	22,5	45,6
	W	5,1	10,9	23,2	21,2	39,6
	P	6,4	12,5	19,6	20,4	41,1
	C	4,0	9,4	19,1	25,9	41,6
Cmentarz żołnierzy Armii Czerwonej	Z	26,5	22,0	12,0	5,3	34,3
	W	32,4	18,8	9,2	5,2	34,3
	P	31,2	23,1	9,3	5,0	31,4
	C	33,1	21,9	8,8	4,5	31,8
Cmentarz członków OUN-UPA	Z	11,8	16,5	18,8	26,9	26,1
	W	13,8	19,6	18,5	25,3	22,8
	P	11,9	19,2	18,7	26,3	24,0
	C	12,9	18,8	17,7	25,7	24,9
W – pogranicze wschodnie; P – pogranicze południowe; Z – pogranicze zachodnie; C – obszary centralne Polski						

Źródło: badanie własne.

Powyższe wyniki znajdują ciekawe uzupełnienie w pytaniu zadany młodziemzy dotyczącym wspomnień najczęściej przywoływanych w rozmowach w domach rodzinnych respondentów. Także tutaj zauważyć można ciekawe paradoksy. Doświadczenia z Rosjanami (doświadczenia jak najbardziej negatywne) wspomniane są najczęściej na pograniczu zachodnim. Złe doświadczenia z Niemcami na pograniczu wschodnim. Negatywne doświadczenia z Ukraińcami występują częściej na pograniczu zachodnim, nie zaś na wschodzie kraju. Te wyniki wskazywałyby na fenomen pamięci „przeniesionej” na Zachód z pacyfikowanych przez UPA obszarów Wołynia i Małopolski Wschodniej i żywej dzięki rodzinnym przekazom.

Charakter okupacyjnych i wojennych doświadczeń oraz ich transmisji na młode pokolenie zauważyć można także w pytaniu o naród, który w okresie wojny wyrządził Polakom najwięcej krzywd. O ile przypisanie Niemcom pierwszeństwa w tym zakresie występuje dość jednolicie na obszarze całej Polski, sowieckie winy wobec Polaków dostrzegane są zdecydowanie częściej na pograniczu zachodnim.

Tabela 5. Wydarzenia najczęściej wspominane w rodzinach respondentów (w %)

	Pogranicze			Centrum
	Zachodnie	Wschodnie	Południowe	
Obie wojny światowe (ogólnie)	26,8	36,9	34,0	37,7
Doświadczenia z Niemcami	14,1	16,5	15,5	17,0
Doświadczenia z Ukraińcami	4,2	2,0	2,1	1,0
Doświadczenia z Żydami		2,7	0,6	1,6
Doświadczenia z Sowietami	15,5	9,0	8,8	4,2
PRL i codzienne w nim życie	15,5	10,6	13,7	13,2
II wojna światowa (okupacja, front, walki, życie codzienne)	18,3	18,0	20,7	21,4
II Rzeczpospolita	1,4	0,4	2,7	1,2
Sprawy czysto rodzinne	4,2	3,9	1,8	2,1
III Rzeczpospolita				0,7
	100,0	100,0	100,0	100,0

Źródło: badanie własne.

Tabela 6. Naród, który wyrządził Polakom najwięcej krzywd w czasie II wojny światowej

	Pogranicze			Centrum
	Zachodnie	Wschodnie	Południowe	
Niemcy	65,1	67,3	67,9	68,6
Rosjanie	20,1	16,7	16,6	15,2
Niemcy i Rosjanie	14,1	15,4	14,1	15,5
Ukraińcy	0,7	0,3	0,6	0,2
Żydzi			0,5	0,2
Anglia i Francja		0,1	0,2	0,2
Inni		0,3	0,1	0,1
	100,0	100,0	100,0	100,0

Źródło: badanie własne.

W prezentowanym tekście podjęto próbę dokonania pomiaru „temperatury pamięci” na polskich pograniczach narodowo-państwowych po 65 latach od zakończenia II wojny światowej i po 5 latach od wejścia Polski do UE. Przedmiotem badania uczyniono młodzież, rówieśników polskiej demokracji, zbiorowość w dużej mierze pozbawioną balastu negatywnych doświadczeń związanych z historią. Choć pogranicza są współcześnie w coraz większym stopniu obszarami współpracy i kooperacji między narodami, siła negatywnych doświadczeń historycznych jakich doświadczyła Europa Środkowo-Wschodnia, a szczególnie Polska, nakazuje nadal spoglądać na ten obszar z uwzględnieniem „pierwiastka historii”. Procesy integracyjne w ramach Unii Europejskiej niewątpliwie sprzyjają bardziej pojednawczym stosunkom międzynarodowym, lecz aktualność i natężenie ujawniających się ostatnio sporów o pamięć (np. polsko-niemieckich, polsko-ukraińskich czy polsko-rosyjskich) sprawia, że z dużą ostrożnością należy traktować wyrażane niekiedy opinie, o ostatecznym pojednaniu między narodami posiadającymi trudne doświadczenia historyczne.

W świetle zaprezentowanych wyników badania można zaryzykować twierdzenie, że współczesne polskie pogranicza nie przypominają bastionu i szanica obronnego budowanego na różnych postaciach pamięci i historycznych urazów. Odnosi się to przynajmniej do kategorii młodych Polaków zamieszkujących nadgraniczne obszary RP. Jeśli zaakceptować pogląd, że w zjednoczonej Europie pogranicza powinny stawać się w jeszcze większym stopniu niż dziś miejscem współpracy i kooperacji różnych grup narodowych, prezentowane wyniki pod pewnymi względami mogą nastrojać optymistycznie. Należy podkreślić jednak, że pogląd taki wynika jedynie z uwzględnienia geopolitycznego kontekstu, w którym znajduje się obecnie Polska. W sytuacji potencjalnego zagrożenia ze strony któregośokolwiek z sąsiadów, a tym bardziej roszczeń terytorialnych wobec jakichkolwiek obszarów nadgranicznych, wyniki badania należałoby poddać zgoła innej ocenie.

„Temperatura pamięci” na obszarach przygranicznych Polski nie odbiega zatem istotnie od zanotowanych pomiarów w innych częściach kraju. Nie sygnalizuje ona ani potencjalnego konfliktu, ani jakichkolwiek postaci indyferencji na przeszłość i historię w jej różnych postaciach. Oczywiście zaproponowany ściśle ilościowy model analizy tematu jest tylko propozycją badawczą i nie może odpowiedzieć na wszystkie wyłaniające się pytania i dylematy związane z tą problematyką. Wyniki badań na tak znaczącej próbie i przy tak wyodrębnionych jednostkach analizy mogą stwarzać sytuacje, w których unikalne i wyjątkowe przypadki giną wśród szerszych kategorii statystycznych²⁹. Pamiętać też należy, że wskazane w tekście charakterystyki różnych typów pogranicza dotyczą zapewne także szerszych jednostek analizy, jakimi są np. województwa, których granice często nawiązują do przedwojennych granic. Pomimo tego zaproponowany model badania omawianego zjawiska może stanowić uzupełnienie jakościowych analiz poświęco-

²⁹ Osobny aspekt badań poświęconych tej tematyce dotyczy pamięci mniejszości narodowych. Doświadczenia historyczne nierzadko kształtują pamięć zbiorową mniejszości w opozycji do pamięci narodowej Polaków. Dobrze rozpoznanie tego zagadnienia odbywać się musi jednak przy użyciu odmiennych ścieżek badawczych oraz innego doboru próby niż zastosowanego na potrzeby badań omawianych w tym artykule.

nych pamięci pogranicza. Podjęta ścieżka analizy jest tylko jedną z wielu, dzięki którym można zgłębić i rozpoznać fenomen pamięci, imponderabilium wielu zjawisk społecznych w naszym kraju. Z pewnością wyczerpujące omówienie tematu pogranicza narodowego jako pogranicza pamięci nigdy nie będzie kompletne bez dodatkowych badań o charakterze jakościowym. Referat powstał jako efekt badań ogólnopolskich i zapewne warto podjąć debatę nad innymi modelami pomiaru pamięci w różnych obszarach kraju charakteryzujących się odmiennymi doświadczeniami historycznymi. Diagnozowanie tego tematu byłoby bowiem nie tylko dowodem na zainteresowanie przeszłością młodych ludzi, lecz stanowić mogłoby także potwierdzenie regionalnych zróżnicowań w transmisji pamięci. To szczególnie ważny wskaźnik świadczący o roli rodziny i lokalnej wspólnoty w tym procesie.

Związane z integracją europejską otwarcie granic, przynajmniej tych południowych i zachodnich, oraz możliwość swobodnego podróżowania po kontynencie stwarza przed współczesną młodzieżą nowe perspektywy. Dotyczy to nie tylko możliwości zarobkowania, lecz także kontaktu z ludźmi innych narodów spoglądających inaczej niż my na przeszłość. Wydaje się, że diagnozowanie tej problematyki, nie tylko na pograniczach, powinno stanowić ważny element socjologicznych analiz poświęconych przemianom współczesnego społeczeństwa polskiego w jednoczącej się Europie.

SUMMARY

National border as border of memory?

In the XX century European national borders were often places which accumulated conflicts and antagonisms. J. Chałasiński wrote about the border as a place of strong expansive nations attitudes. European integration has weakened these processes. In the European Union borderland is increasingly becoming a place of exchange and cooperation. The text tries to answer the question: are today the national borders still a place of intensive historical memory? The article includes results of an all-Polish research about attitudes to the past of Polish youth.



Świetłana M. Czerwonnaja
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Pogranicze litewskie (Sejny – Puńsk): problemy stare i nowe

Wymienione w tytule mego referatu miasta północno-wschodniego krańca województwa Podlaskiego są głównymi miejscami zamieszkania litewskiej mniejszości w Polsce. Miasta te określają nie tylko geograficzne granice tego obszaru, w którym chciałabym przedstawić stare i nowe problemy tej mniejszości, lecz całą optykę ujęcia litewskiego pogranicza w tym referacie. Rzecz jasna, przecież, że „litewskie pogranicze” jest pojęciem i zjawiskiem przynajmniej dwustronnym (obejmującym sytuację z obydwóch stron rozciągniętej na 102 km polsko-litewskiej granicy państwowej), a raczej – wielostronnym. Formuje się ono przez takie czynniki i składniki, jak stosunki międzynarodowe między Polską a Litwą, polityka narodowościowa wobec mniejszości narodowych we własnym kraju i rodaków za granicą, nastroje mas i cele zorganizowanych ruchów narodowych wewnątrz tych mniejszości zamieszkających nie tylko w regionach pogranicznych, ale na całym terenie sąsiednich krajów w diasporze albo w zwartych wspólnotach. Jasne, że Litwini w Polsce – to nie tylko Litwini Sejno-Puńskiego pasa, lecz również mieszkańcy Warszawy, województwa wrocławskiego i tak dalej. Trzeba również brać pod uwagę szeroki kontekst europejski w jego historycznym i współczesnym wymiarze, związanym przede wszystkim z obecnością tak Polski, jak i Litwy w Unii Europejskiej, która ma swoje normy i akty prawne obrony mniejszości narodowych i interesów państwowych tych krajów, w których owe mniejszości się znajdują. Z tych kwestii, nakładających się na szeroką problematykę „litewskiego pogranicza”, wybrałam tylko to, co bezpośrednio dotyczy Litwinów zamieszkujących stosunkowo wąski pasek ziemi przygranicznej na północny wschód od Suwałk – nieduże miasta: Sejny, gdzie stanowią oni około 40 % ludności; Puńsk, znany jako „litewska stolica w Polsce”, mały „litewski Paryż”, gdzie Litwini stanowią 80 % ludności, oraz rozproszone między tymi miasteczkami, wokół jeziora Gaładuś wsie, niektóre całkowicie litewskie.

Mając zamiar przedstawić problemy „stare i nowe” tej mniejszości litewskiej, sprecyzuję jednak, że problemy „stare”, a mianowicie historyczne okoliczności powstania i niełatwej egzystencji (w II Rzeczypospolitej, w czasach wojny, w PRL) tego „litewskiego pogranicza”, dość szeroko naświetlone tak w polskiej, jak w litewskiej literaturze historycznej, w etnografii i politologii, nie mówiąc już

o starożytnych, pierwotnych okresach historii tej ziemi i plemion na niej osiadłych, zbadanych przez archeologów, nie stanowią samodzielnego przedmiotu moich badań: mogę tylko odwołać się do już istniejących publikacji, pośród których są solidne, prawie wyczerpujące pewne zagadnienia i etapy tej historii dzieła P. Łossowskiego¹, B. Makowskiego (Makauskasa)², W. Strawinskienię³, K. Tarki⁴, – podaję nazwiska tylko wybranych autorów w formalnym porządku alfabetycznym. Te „stare” problemy są ważne dla mnie tylko jako „punkty wyjściowe” dla porównania tego, co było w przeszłości, z tym, co można obserwować dzisiaj. Całą swą uwagę skupię na problemach „nowych”, opierając się przede wszystkim na materiałach własnych badań terenowych – ekspedycji naukowej, zorganizowanej w 2007 r. przez Katedrę Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i przeprowadzonej pod moim kierownictwem w miejscach zamieszkania Litwinów w województwie Podlaskim, na terenie, który umownie określam jako „kraj (po litewsku „kraštas”) Sejno-Puński” (oficjalnie takiej jednostki administracyjnej nie ma)⁵.

Specyfika tych „nowych” problemów polega na tym, że w gruncie rzeczy przekroczyły one strefę prawną i znajdują się teraz nie na płaszczyźnie polskiego prawodawstwa albo oficjalnej – zatwierdzonej przez pewne uchwały, ustawy, instrukcje – polityki, dotyczącej działalności litewskich organizacji społecznych, wydawnictw, prasy i tak dalej – może być, tylko za wyjątkiem szkolnictwa, polityki oświatowej, gdzie nie wszystkie normy polskiego prawa, w tym związane z reformą szkolną na początku XXI wieku, zgadzają się z interesami narodowymi mniejszości litewskiej i zadanie zmiany i udoskonalenia norm prawnych w tej dziedzinie pozostaje aktualnym dla dobra „litewskiego pogranicza” Polski. We wszystkich pozostałych dziedzinach życia podstawowe problemy mniejszości litewskiej – w ich ustawodawczym wymiarze, w deklarowanych na poziomie państwowym zasadach i priorytetach – są rozwiązyane poprawnie i, można powiedzieć,

¹ Łossowski P., *Kwestia przynależności państwowej Sejneńszczyzny. 1918 – 1920*, Materiały do dziejów Ziemi Sejneńskiej. Białystok 1963. S. 355 – 363.

² [Makauskas] Makowski B., *Litwini w Polsce. 1920 – 1939*. Warszawa, 1986.

³ Strawinskienė V., *Lenkijos lietuvių bendruomenė 1944 - 2000 metais*. Lietuvos istorijos institutas, Punksko "Aušros" Leidykla (Wydawnictwo "Ausra"), Vilnius – Punkskas (Wilno – Puńsk) 2001.

⁴ Tarka K., *Litwini w Polsce 1944 – 1997*, Uniwersytet Opolski, Studia i monografie, N. 260. Opole 1998, s. 7 – 268.

⁵ Materiały tej ekspedycji, łącznie z kwestionariuszami wstępnego („pilotażowego”) badania socjologicznego, zapisane wywiady, zdjęcia, kserokopie dokumentów przekazanych nam do celów badawczych z Generalnego Konsulatu Litwy Sejnach, z zarządów litewskich organizacji społecznych, znajdują się w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej Wydziału Nauk Historycznych na UMK w Toruniu. Częściowo były one wykorzystane w publikacjach autorki: Czerwononaja Swetłana M. *Die litauische Minderheit in Polen im historischen und gegenwärtigen Kontext*, Litauisches Kulturinstitut, Lietuvių Kultūros Institutas, Jahrestagung 2007, Suvažiavimo darbai. Lampertheim 2008. S. 77–150; Tscherwononaja Swetłana [Czerwononaja Swietłana M.]. *Die litauische Minderheit in Polen in Polen und die polnische Nationalitätenpolitik*, Polen-Analysen, Deutsches Polen Institut, 2008, Nr. 37 (02.09.2008). S. 2–12; Swietłana M. Czerwononaja. *Litwini w Polsce: Historia i stan dzisiejszy mniejszości narodowej*. Wydawnictwo MADO, Toruń 2009; oraz w pracy magisterskiej, napisanej pod moim opiekunstwem uczestnika naszej ekspedycji: Krysiewicz Mariusz. *Mniejszość litewska w Polsce po 1989 r.* Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Wydział Nauk Historycznych, Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej, 2008.

bez zarzutu. Za niedopuszczalną jest uznana dyskryminacja wynikająca z przynależności do odrębnej grupy narodowościowej, zabronione jest stosowanie środków mających na celu asymilację osób należących do mniejszości wbrew ich woli; Ustawa Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 6 stycznia 2005 roku oficjalnie uznała litewską grupę etniczną za mniejszość narodową w Polsce, a wynikające z tego uznania skutki są związane z finansowaniem, przynajmniej częściowym, ze skarbu państwa instytucji i przedsięwzięć (wydawnictwa w języku litewskim, działalność artystycznych zespołów ludowych, festiwale, w tym np. tradycyjne recytatorskie konkursy języka litewskiego dla dzieci i młodzieży szkolnej, coroczne święta „Wiosna Poezji” w Sejnach i Jeglińcu, gmina Szypliszki; jarmark folkloru „Žolines”, koncerty zaduszkowe „Velines” w Sejnach i Puńsku, festiwale litewskich Teatrów Dziecięcych i Stodolanych, złoty zespołów artystycznych „Sąkrydis” w Burbiszkach⁶).

Nic nie przeszkadza w rozwoju obustronnych kontaktów między Litwinami z Polski a ich rodakami na Litwie; granica, zwłaszcza po wstąpieniu Polski a Litwy 21 grudnia 2007 roku do strefy Schengen Unii Europejskiej, przestała być barierą utrudniającą takie kontakty, a wszystkie spory, w przeszłości bardzo bolesne i nawet doprowadzające do konfliktów zbrojnych, odnoszące się do sposobu wytyczania granic, w tym granicy na Wileńszczyźnie i na Suwalszczyźnie, można powiedzieć, odeszły w przeszłość, w ich sprawie było osiągnięte porozumienie, zatwierdzone przez Traktat między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Litewską *O przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy* zawarty dnia 26 kwietnia 1994 roku. Ani Polska ani Litwa nie mają dzisiaj wzajemnych pretensji terytorialnych, i nie tylko na poziomie dyplomacji państwowej, lecz również w masowej świadomości społecznej, w której recydywy myślenia odwetowego i irredentystycznego (w paradygmacie „Oddajcie nam z powrotem naszą ziemię!”) po obu stronach polsko-litewskiej granicy są doprowadzone do mizernego i marginalnego minimum i nie mają żadnego odzwierciedlenia w programach i żądaniach organizacji społecznych oraz struktur państwowych. Zniknęły wszystkie ograniczenia (które istniały w PRL i były określone jeżeli nie prawem, to tajnymi, ukrytymi, jednak ostro przestrzeganyymi instrukcjami) dotyczące utworzenia, rejestracji i samej ilości społecznych organizacji mniejszości litewskiej: w latach 30-tych ich działalność była zawieszona, w latach wojennych i w pierwszym powojennym dziesięcioleciu w ogóle jej nie było, od roku 1956 pozwolenie na działalność legalną miała jedna jedyna organizacja, a mianowicie Litewskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne / Lietuvių visuomeninė kultūros draugija, która znajdowała się pod kontrolą aparatu partyjno-administracyjnego PRL i zachowała swą pozycję monopolistyczną aż do końca lat 80-tych. Teraz działa kilka litewskich organizacji społecznych o różnym zasięgu, różnej skali i formie, i nie ma żadnych przeszkód jurydycznych dla utworzenia nowych organizacji. To samo można powiedzieć o litewskiej prasie w Polsce: jeżeli pojawienie się czasopisma „Aušra” w PRL poprzedzała długa walka (najpierw o samą możliwość wydania litewskiego periodyku, potem o wyzwolenie go spod cenzury, o przekształcenie w regularne wydawnictwo miesięczne – obecnie dwu-

⁶ O corocznych dotacjach na te cele przyznanych decyzją Ministra kultury RP regularnie melduje *Informator Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej*, patrz np.: *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce. Informator* 2003. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 2003. S. 264–265.

tygodnik), to dziś nad wydawaną w Puńsku „Aušrą” już nie wisi miecz Damoklesa zakazów i cenzury rządowej (możesz pisać co chcesz, tylko niestety bariery „cenzury wewnętrznej” nie da się łatwo zwyciężyć), i każdego innego wydania w języku litewskim nikt nie zabroni. Nawet władze kościelne, które – jakkolwiek jest przykro to przyznać – długi czas po prostu rywalizowały z organami partyjnymi i administracyjnymi PRL w dążeniu do zabrania Litwinom realizacji ich potrzeb, już od dawna nie używają wobec parafian litewskich żadnego przymusu i coraz bardziej rozszerzają krąg spraw dozwolonych i pomyślnych dla litewskich wiernych (współpraca z katolicką kurią Litwy, wizyty litewskich biskupów w kościołach „litewskiego pogranicza” Polski; stałe ustalone godziny nabożeństw litewskich i tak dalej).

Można powiedzieć, że ze sfery prawnej, ze sfery polityki państwowej problemy „litewskiego pogranicza” jako problemy nierozwiązane, bolesne, aktualne – zniknęły. Ale pozostały one, po pierwsze, w dziedzinie ekonomicznej, a po drugie, na płaszczyźnie moralnej i etniczno-psychologicznej.

Co do ekonomicznej, gospodarczej strony tej sprawy, pozostanie ona poza granicami mego referatu, przede wszystkim z powodów subiektywnych: badań w tym kierunku nie prowadziliśmy, i sama nie jestem specjalistką w ekonomii, tym bardziej w takich jej dziedzinach, jak ekonomia gospodarki rolnej w okresach przejściowych i kryzysowych i ekonomia prywatnego handlu międzynarodowego, co jest najbardziej istotną sprawą dla ludności „litewskiego pogranicza”, i nie mam możliwości przedstawienia do tego analiz fachowych i rekomendacji konstruktywnych. Mogę tylko w zarysie ogólnym powiedzieć, że większość palących, zasadniczych, alarmujących i niemających jeszcze pozytywnego rozwiązania problemów ekonomicznych mniejszości litewskiej w tym regionie zależy nie od czyjeś złej woli (albo braku dobrej woli i doświadczenia), lecz od obiektywnej sytuacji gospodarczej, nie bardzo pomyślnej w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku, być może, dla całej Polski, w każdym bądź razie dla tego jej północno-wschodniego krańca. Państwu Polskiemu, administracji wojewódzkiej, władzom lokalnym brakuje środków na wypłacanie koniecznych zaliczek i pełnowartościowe finansowanie i budowanie szkół, ośrodków kultury, na ich techniczne, w tym komputerowe zaopatrzenie.

Jeżeli problemy ekonomiczne, związane między innymi z bezrobociem, inflacją, niedoskonałością zabezpieczenia socjalnego, z nierównomiernym rozwojem komunikacji i innymi słabymi punktami, nie pozwalają przedstawić „litewskiego pogranicza” jako rozkwitającej oazy, jako „cudu ekonomicznego” albo raju, jednak ta generalna, charakterystyczna dla całej Polski sytuacja nie zawiera w sobie niczego, co można byłoby skojarzyć z dyskryminacją mniejszości litewskiej, w ogóle ze sprawami narodowościowymi.

Pozostaje jednak inna strefa, a mianowicie moralna i etniczno-psychologiczna, w której problemy „litewskiego pogranicza” do dnia dzisiejszego są nierozwiązane właśnie jako problemy narodowościowe, określające dyskomfortową sytuację mniejszości litewskiej, i jeżeli nie bezpośrednio łamanie jej praw gwarantowanych przez Konstytucję, to bardzo bolesne urażanie jej godności, a wraz z tym wadliwy stan moralny polskiej większości na tym pograniczu, która nie wyjawia potrzebnej empatii, taktowności, tolerancji, dobroci, zainteresowania losem „młodsze- go bra-

ta". Nie podejmuję się zadania klasyfikacji tych problemów według ich znaczenia, pochodzenia, miary odpowiedzialności różnych warstw polskiego społeczeństwa i administracji za rzeczy, które wydają się oburzającymi i skandalicznymi. Ograniczę się do tego, żeby przedstawić szereg faktów, może według niektórych opinii nieznaczących, drobnych, jednak uważam, że nie wolno ich przemilczeć, bo, zgodnie ze znanym przysłowiem „z iskry rozgorzeje płomień”, nawet z drobnutkich iskier nieprzyjaźni może rozgorzeć wielki pożar wrogości międzynarodowościowej i międzynarodowej (taką lekcję w polsko-litewskich stosunkach niestety już przeżyliśmy i znamy ją z historii) – pożar, który potrafi naruszyć stan stabilny w regionie o tak wielkiej wadze strategicznej dla całej Europy, jakim jest polsko-litewskie pogranicze.

Pierwsze dwa przykłady, które chciałabym w tym szeregu faktów przytoczyć, – jedną historię ze „szczęśliwym końcem”, drugą – z bardzo smutnym z mego punktu widzenia finałem, – należą do tej strefy, którą można określić jako „wojna pomników”.

Pierwsza pouczająca historia dotyczy wzniesienia w Sejnach pomnika biskupa Antoniego Baranowskiego (Antanasa Baranauskasa), znanego litewskiego krzewiciela oświaty, działacza społecznego i poety, którego ostatnie lata życia były związane z tym miastem: między 1897 a 1902 rokiem zarządzał on diecezją sejneńsko-augustowską. (Między innym warto podkreślić, że Baranauskas był jednym z nielicznych wtedy Litwinów polonofilów, którzy pozytywnie oceniali Unię Polsko-Litewską). Mogiła Antanasa Baranauskasa długi czas nie miała żadnego nagrobka czy znaku pamięci. Idea zbudowania pomnika powstała w litewskim społeczeństwie w 1991 roku. Monumentalna rzeźba – statua portretowa – była stworzona w Wilnie, było to jedno z ostatnich dzieł znanego rzeźbiarza litewskiego Gedymina Jokubonisa (1927 – 2004), autora memorialnego zespołu ofiarom okupacji nazistowskiej w miejscowości Pirčiupis, na miejscu spalonej wsi.

Próba wzniesienia pomnika Antanasa Baranauskasa w Sejnach napotkała jednak na uparty sprzeciw ze strony społeczności polskiej i władz miasta, które nie dały zezwolenia na rozbudowę pomnika. Główny spór w 1993 roku rozgorzał o lokalizację pomnika. Litwini chcieli postawić go w centrum miasta, obok Bazyliki. Służby zajmujące się pracami konserwatorskimi, sprzeciwiły się temu; władze kościelne też wtrącały się do tej sprawy, sugerując, iż miejsce zmarłych biskupów nie jest na dziedzińcu. Jak opisuje tą sytuację Krzysztof Tarka, „... Walka o pomnik biskupa stała się tematem zastępczym. W rzeczywistości chodziło o to, jaki charakter – polski czy litewski – będą miały Sejny”⁷. Przeciwwstawne argumenty obydwóch stron rozbudzały społeczność i były gorąco dyskutowane na łamach tak centralnej, jak miejscowej prasy w Sejnach i Białymstoku. W artykule „Miejsce dla biskupa” warszawski dziennikarz W. Adamiecki podkreślał: „Spór o pomnik okazał się nadzwyczaj delikatny: przeszłość miesza się w nim z teraźniejszością, religia z polityką, patriotyzm z nacjonalizmem, poczucie zakorzenienia z niepewnością”⁸. 14 stycznia 1995 roku w Sejnach odbyło się posiedzenie wyjazdowe sejmowej Komisji do

⁷ Tarka K., *Litwini w Polsce 1944 – 1997*, Uniwersytet Opolski, Studia i monografie, N. 260. Opole, 1998, s. 218.

⁸ Adamecki W., *Miejsce dla biskupa*, Gazeta Wyborcza, 1995, 24–25 czerwca, N. 145. S. 16–17.

Spraw Mniejszości Narodowych; posłowie spotkali się z władzami i mieszkańcami miasta, z ordynariuszem ełckim. Napięcie wzrosło do tego stopnia, że w marcu 1997 roku na posiedzeniu Komisji do Spraw Mniejszości Narodowych w Warszawie Generalny Konsul Litwy Šarunas Adomavičius powiedział: „Są na Litwie głosy, żeby rzeźbę przewieźć z powrotem i postawić tuż przed granicą z tabliczką: ‘czeka na polską wizę’...”⁹. W styczniu 1997 r. (po czterech latach pertraktacji!) strony doszły do porozumienia. Wszystkie koszty, związane z projektem pomnika, pokryła strona litewska. 28 listopada 1999 roku doszło do uroczystości odsłonięcia pomnika¹⁰, który już 11 lat pozostaje ozdobą miasta.

Jeżeli – co prawda nie od razu, lecz przynajmniej w końcu końców – zadanie uwiecznienia pamięci Antanasa Baranauskasa, którego postać i działalność twórcza naprawdę łączą ze sobą duchową przestrzeń Litwy i Polski, zostało rozwiązano skutecznie, to znacznie gorzej wygląda sprawa, dotycząca pomników oraz ekspozycji muzealnych, uroczystości jubileuszowych i innych przedsięwzięć propagandowych, których treść jest mocno związana na węzeł, okręcony dookoła wydarzeń 1919–1920 roku i związana z uwiecznianiem pamięci ofiar i bohaterów tych starć wojennych, które wstrząsały miastem Sejny i całą Suwalszczyzną w tamtych już oddalonych od nas czasach. Do pewnego czasu cała „monumentalna propaganda”, której gigantycznego rozmachu nie powściągało żadne wyczucie miary i taktu, była jednostronnie ograniczona do wychwalania tylko jednej strony zbrojnego konfliktu, a mianowicie Polaków, którym udało się utrzymać tę ziemię w granicach Polski, „wyprzeć” z miasta i zniszczyć „wrogów” – a tymi „wrogami” tutaj byli nie wiadomo jacy mieszkańcy innych planet, zaborcy, cudzoziemcy, przybysze, ale Litwini tej samej ziemi, jej ludność autochtoniczna, obywatele tego kraju, mający inny punkt widzenia na jego przeszłość historyczną i inne nadzieje na jego ustrój w przyszłości. Dla nich to była земля litewska. W ciągu wielu lat mniejszość litewska na Suwalszczyźnie powinna była pokornie znosić całą tę „monumentalną propagandę” – coroczne „parady zwycięstwa” i wszystko, co im hucznie towarzyszyło. Szczytem tej propagandy stało się wzniesienie w 1999 roku w centrum miasta pomnika Powstańców Sejneńskich (z okazji 80. Rocznicy Powstania): na jego ścianach granitowych wyryte są odznaki Polskiej Organizacji Wojskowej; na jego szczycie umieszczony jest orzeł trzymający w szponach herb Sejn.

Dopiero w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku, humanitarne przekonanie (panujące już od dawna w krajach cywilizowanych) o tym, że polegli w walkach żołnierze obydwóch stron wojujących zasługują na to, żeby ich prochy spoczywały na cmentarzu pod płytami kamiennymi zespołów memorialnych i pod krzyżami pojednania byłych wrogów, dotarło do polskich Sejn. W mieście i okolicach zostały

⁹ Jankowski B., *W dziesięciolecie traktatu polsko-litewskiego. Relacje między państwowe w ostatniej dekadzie XX w.*, Wydawnictwo Politański, Suchy Las, [2004]. S. 130.

¹⁰ „Trzeba Jednak stwierdzić, – zauważył w komentarze do tego wydarzenia Bartosz Jankowski, – że polskie władze nie do końca poświęciły tej uroczystości tyle miejsca, ile (choćaby ze względów symbolicznych) mogły poświęcić. [...] Warto pomyśleć, że kiedy na uroczystość odsłonięcia pomnika z Wilna przyjechali najwyżsi przedstawiciele państwa litewskiego, strona polska zapomniała o protokole dyplomatycznym przy organizacji tej uroczystości, nie mówiąc już o wyobraźni politycznej, która takim sytuacjom powinna towarzyszyć” (Jankowski Bartosz. *W dziesięciolecie traktatu polsko-litewskiego. Relacje między państwowe w ostatniej dekadzie XX w.* Wydawnictwo Politański, Suchy Las, [2004]. S. 130).

ujawnione i oznaczone groby litewskich wolontariuszy, którzy polegli w walkach lat 1919–1920, i w 2005 roku w Berżnikach powstał wspólny cmentarz – memoriał pamięci polskich i litewskich ofiar dawnej wojny domowej.

Ujmując rzecz formalnie, można powiedzieć, że to jest dobry przykład i polityczna poprawność przy wzniesieniu tego memoriału została dostrzeżona: mogiły litewskich żołnierzy (pod płytami kamiennymi w pięknej architektoniczno-rzeźbiarskiej kompozycji utalentowanej artystki z Litwy Dali Matulaitė) znalazły się w sąsiedztwie grobów polskich. Musi to, według idei pierwotnej, służyć symbolom narodowego pojednania. W rzeczywistości jednak wszystko tutaj zrobione jest w taki sposób, żeby podkreślić pierwszorzędne znaczenie pomników polskich bohaterów i upokorzyć honor Litwinów. Na polskich pomnikach są wyryte uroczyste epitafia: „Cześć poległym w boju Sejneńskim 22–29.IX.1920“, „Wasza ofiara otworzyła bramę do wolności“ i t. p. Litewskie groby są izolowane, na nagrobkach nie ma napisów, wszystko podkreśla ich obcość w tym miejscu, ich „drugorzędność“. Ale budowniczy memoriału nie poprzestali na takim rozmieszczeniu akcentów, lecz pozwolili sobie na rzecz, z mego punktu widzenia, nie tylko niewłaściwą, nie stosowną, ale w ogóle bluźnierczą w kontekście tej nekropoli, gdzie spoczywają prochy polskich i litewskich żołnierzy poległych w dawnej wojnie bratobójczej. Do tego zespołu została włączona tak zwana „stela Ponarska“ – wysoki obelisk „Pamięci Tysięcy Polaków“, który w pierwszej kolejności przykuwa uwagę zwiedzających cmentarz. Tekst na tym obelisku opowiada w języku polskim o zbrodniach Litwinów podczas II wojny światowej („Wykonawcami tej egzekucji [rozstrzeliwania ludności cywilnej pod Ponarami] był litewski ochotniczy oddział specjalny ‘Strzelcy Ponarscy’ w służbie hitlerowskiej...”). Ponary znajdują się setki kilometrów od cmentarza w Berżnikach; Litwini Suwalszczyzny, którzy nigdy nie kolaborowali z nazistowskimi okupantami, nie mają z tym nic wspólnego, i w ogóle tragedia, która miała tam miejsce na początku lat 40-tych, w żaden sposób nie może być związana z historyczną treścią memoriału poświęconego poległym w walkach w latach 1919–1920. Wzniesienie tej steli nie mogło mieć innego zamiaru jak oczernienie, oszkalowanie wszystkich Litwinów razem wziętych, przedstawienie ich jako wieczystych wrogów narodu polskiego. Wszystkie protesty ze strony litewskiej społeczności przeciwko ustawianiu tej steli nie doprowadziły niestety do sukcesu¹¹.

Jeżeli nawet nieśmiała próba uwiecznienia pamięci Litwinów poległych w walkach lat 1919–1920 napotkała na taki cios, jakim było wzniesienie „steli Ponarskiej“, to kult polskich żołnierzy i oficerów poległych w walkach o przyłączenie tej ziemi do Polski, można powiedzieć, nie zna żadnych granic etycznych¹². Dzień 21 września w Sejnach corocznie obchodzi się jako święto narodowe, odbywają się

¹¹ „Udziału w uroczystościach [odsłonięcia pomnika w 2005 roku] odmówił Konsul Republiki Litewskiej w Sejnach [...], argumentując, że jest to protest przeciwko postawionemu na berżnickim cmentarzu pomnika ponarskich ofiar. „To niestosowne sfalszowanie historii i na to się nie zgadzamy“ – powiedział Konsul” (*Bez pojednania*, Przegląd Sejneński, N. 18, 20 września 2005 r. S. 8).

¹² Z zachwyceniem i uniesieniem opisuje te rytuały i całą powszechną radość narodową autor książki: Buchowski Stanisław. *Ziemia Sejneńsko-Suwalska. 1918 - 1920*. Stowarzyszenie Samorządów Ziemi Sejneńskiej, Sejny, 2004.

parady młodzieży, przy dźwięku hymnu państwowego dokonują się uroczyste rytuały zmiany warty przy pomniku powstańców. Organizatorów tych uroczystości nie tylko nie martwi to, jakie uczucia wzbudzają one w litewskim środowisku, lecz wydaje się, że prowokacyjna nietaktowność i wyzwanie stanowią kamień węgielny tej „patriotycznej propagandy”.

Na analogicznej zasadzie prowokacji opiera się ekspozycja utworzonego w Sejnach w 2005 roku Muzeum Ziemi Sejneńskiej. Pamięć o kulturze litewskiej, o samej obecności litewskiej ludności jako takiej na tej ziemi, o litewskim wkładzie w jej gospodarkę i życie duchowe jest doprowadzona w materiałach tej ekspozycji muzealnej do skrajnego minimum, do kilku przypadkowych eksponatów takiego rodzaju jak para łyżek stołowych i księga kucharska „kucharki litewskiej”. Mają te eksponaty nie większe znaczenie, niż pojedyncze przedmioty, które świadczą o obecności na tej ziemi również nielicznych żydowskich i rosyjskich rodzin. Po prostu nie ma w Muzeum Ziemi Sejneńskiej żadnych śladów kultury litewskiej. Natomiast najsilniejszy akcent w ekspozycji stanowią materiały, które świadczą o bohaterskich czynach polskich powstańców i zwycięstwie nad Litwinami („Kalendarium czynu Niepodległościowego o przynależności do Macierzy powiatów Augustowskiego, Sejneńskiego i Suwalskiego i inne dokumenty i fotografie”).

Wydaje się, że między „patriotyczną propagandą” tego rodzaju, oficjalnie sankcjonowaną przez struktury władzy i polską społeczność, z jednej strony, a wyczynami kryminalnymi, wybrykami chuligańskimi, z drugiej strony, istnieje bezpośredni związek. I otóż pod osłoną nocy na murach domów w Sejnach, w tym w pobliżu Muzeum Ziemi Sejneńskiej, pojawiają się napisy „Polska dla Polaków!”, „Litwinów do gazu!”, „Litwini, wynoście się stąd!” itp. Służby miejskie jakoś tak nie spieszą się z wytarciem ich albo usunięciem z murów¹³. Historia tego rodzaju incydentów, chuligańskich wyczynów przeciwko symbolice litewskiej, powstania niesankcjonowanych napisów, ujawniających wrogi stosunek do Litwinów, ciągnie się w Sejnach przez lata. Już w czerwcu 1994 roku, pierwszej nocy po otwarciu Litewskiego Konsulatu w Sejnach, skradziono tablicę informacyjną z litewską nazwą Konsulatu. W następnym roku nową tablicę obrzucono jajami i zalano zieloną farbą. W styczniu 1996 roku nieznani sprawcy pomalowali tablicę czerwoną farbą, trzy miesiące później z gmachu Konsulatu skradziono litewską flagę. W żadnym z tych wypadków policja nie ustaliła sprawców tych chuligańskich wybryków, a władze miasta z opóźnieniem i czysto formalnie potępiły akty wandalizmu¹⁴.

Nietaktowne wystąpienia i brutalne wypadki przeciwko mniejszości litewskiej można spotkać również w polskiej, zwłaszcza w prowincjonalnej, prasie. Autorzy w tych wypadkach zwyczajnie kierują swój sarkazm przeciwko „litewskim nacjonalistom”, ale za tym eufemizmem łatwo rozpoznać po prostu Litwinów i w ogóle wszystko litewskie, co wzbudza wściekły gniew i szyderczą ironię dziennikarzy. Wobec takich wystąpień litewska społeczność pozostaje absolutnie bez-

¹³ Podczas badań terenowych w Sejnach w styczniu 2007 roku zrobiłam zdjęcie z napisu na domu ulokowanym na jednej z głównych ulic miasta „Polska dla Polaków!”; pozostawała ona w tym miejscu nietkniętą w ciągu tygodnia.

¹⁴ Te fakty przytacza w swojej książce K. Tarka. Patrz: Tarka K., *Litwini w Polsce 1944 – 1997*, Uniwersytet Opolski, Studia i monografie, N. 260. Opole 1998, s. 222.

radna, bo jeszcze żadna próba pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej autorów paszkwili anty litewskich nie zakończyła się sukcesem: prokuratura odrzuca protesty litewskich organizacji i wątpliwe czy rozumie ich sens. Dość często jawną nietaktowność wobec mniejszości litewskiej wyjawia na swoich łamach wojewódzka (wydawana w Białymstoku i rozpowszechniana w województwie Podlaskim) "Gazeta Współczesna". Właśnie na jej stronach była wydrukowana oburzająca publikacja¹⁵, która zmusiła kierownictwo organizacji „Wspólnota Litwinów w Polsce” („Lenkijos Lietuvių Bendroumenė”) by zwróciła się do prokuratury. Anonimowy autor pod pseudonimem „Drops” poddawał w swym artykule szyderczym szykanom w gruncie rzeczy wszystkich Litwinów – „potomków Wielkiego Księcia Witolda”, którzy, jak pisze, w dawnych czasach wracali ze swych nocnych wypraw zbójceckich dźwigając na plecach zdobycze, które kradli w zamkach i kościołach, a teraz przeszli na przemyt wódką i papierosami. W podaniu z 16 lutego 2004 roku do Okręgowej Prokuratury w Suwałkach w imieniu Zarządu „Wspólnoty Litwinów w Polsce” jego Przewodnicząca Irena Gaspierowicz pisała, że ten artykuł zawiera uciążliwe wyrazy i krzywdzące twierdzenia, obraźliwe dla ludności litewskiej, które roznamiętają wrogość między polską a litewską wspólnotą. Po rozpatrzeniu tej skargi (21 kwietnia 2004 roku) prokuratura odmówiła wszczęcia sprawy sądowej, bowiem nie znalazła w tej publikacji „niczego obraźliwego w stosunku do grupy lub do pojedynczych przedstawicieli litewskiej mniejszości”. Nic nie dało także ponowne zwrócenie się Zarządu „Wspólnoty Litwinów w Polsce”, które miało miejsce 30 kwietnia 2004 r. Sąd w Suwałkach postanowił pozostawić w mocy prawnej werdykt prokuratorski, odwołując się do „gwarantowanego przez Konstytucję RP prawa każdego dziennikarza do swobodnego wypowiadania własnej opinii niezależnie od tego, czy to podoba się czytelnikom, czy nie”¹⁶.

Tak samo, jak prasa, materiałem wybuchowym może stać się publikacja wydawnictw. W tej dziedzinie, zwłaszcza na poziomie wydań „miejscowych” (prac wydanych w Białymstoku, Suwałkach, Sejnach) powstaje czasem prawdziwe „pole walki”, na którym Litwini są od początku skazani na moralną porażkę. Jako przykład wydania nietaktownego wobec litewskich współobywateli Polski i obraźliwego dla litewskiej godności narodowej chcę przytoczyć album autorstwa Krzysztofa Skłodowskiego, wydany w roku 1999 przez Muzeum Okręgowe w Suwałkach, nazwany słowami z przemówienie Marszałka Józefa Piłsudskiego, które padły w roku 1920: „Dzisiaj ziemia wasza jest wolną”. Formalnie pretenduje ten album do dokumentalnej dokładności, jednak prawda historyczna występuje tutaj w bardzo subiektywnej i jednostronnej interpretacji. Samo pojęcie „wolności” i „niepodległości” jako takie w kontekście opublikowanych dokumentów, wspomnień, zarysów, zebranych w tym wydaniu, występuje jako oznaczenie celu i skutku walki z „przeklętymi Litwinami”, którzy rzekomo chcieli tę wolność i niepodległość polskiemu narodowi odebrać. Zaczynając od okładki cały ilustrowany materiał składa się ze zdjęć grupowych i portretów indywidualnych polskich bohaterów, którzy zdobyli sławę w latach 1919–1920 w wojnie z wrogami-Litwinami. Nie ograniczając się ma-

¹⁵ Drops. *Zadra na umyśle* // Gazeta Współczesna, Białystok, 2004, N. 31, 13–15.02

¹⁶ Mam do dyspozycji kserokopie tych dokumentów.

teriałem ilustratywnym wydawcy otwartym tekstem próbują wyklarować czytelnikom, kto był wrogiem Polski i Polaków w latach 1919–1920 i prawdopodobnie pozostaje takim wrogiem do dziś. Bez żadnego komentarza i próby postawienia innych akcentów, niż tamte, które wydawały się słusznymi – tylko dla jednej strony – w roku 1919, ponownie publikuje się w wydaniu z 1999 roku tekst Odezwy „Dowództwa Obrony Kresów Ziemi Suwalskiej” z lipca 1919 roku, z której współczesny czytelnik ma się dowiedzieć: „Do niedawna powiat sejneński znosił podwójne jarzmo – jarzmo prusko-litewskie [...] Czyni to tzw. rząd kowieński, rząd samozwańczy [...] nasyła nam garść Bogu ducha winnych i nieorientujących się żołnierzy litewskich, spędzają jakąś milicję, wyglądającą na bandę rabusiów, doprowadzają do tego, że od kuli litewskiego nie żołnierza, ale chyba bandyty w mundurze litewskim pada na posterunku policjant polski; zaczynają się wreszcie wtrącać w sprawy, do których jedynie prawo mają władze polskie [...] Wszystko to robią samozwańcy kowieńscy pod płaszczem swych przyjaciół niemieckich [...] Pamiętajcie, że wina za to, co się tu stanie, na was spadnie, „wielkorządcy kowieńscy”! [...] Zrozumcie, że jeżeli nie cofniecie się dziś, imię „Litwina” stanie się tutaj synonimem znienawidzonego na całe życie Prusaka [...] Głos i czyn ludu suwalskiego zadecyduje ostatecznie, kto tu jest panem i gospodarzem tej ziemi!”¹⁷.

Nie mniej boleśnie niż wydania tego rodzaju przeżywa litewska społeczność Puńsko-Sejneńskiego kraju lekceważenie języka litewskiego i kultury litewskiej w takich rodzajach „monumentalnej propagandy”, jakimi są tablice memorialne na murach gmachów – zabytków historycznych oraz w tekstach drogowskich, informacyjnych tablic turystycznych.

Znakomitym pomnikiem historii katolickiej, bogatej spuścizny kulturowej, architektury barokowej, ścisłych związków polsko-litewskich jest zespół Podominikański w Sejnach z jego kościołem katedralnym – Bazyliką¹⁸, zwłaszcza popularną wśród ludności litewskiej „Litewskiego pogranicza”. Tablica nad portalem tej Bazyliki z herbami fundatorów została napisana w języku łacińskim; dodatkowa tablica informacyjna, zawierająca tekst, w którym oznaczone są nazwa kościoła („Bazylika Mniejsza p.w. Nawiedzenia NMP”), jego styl architektoniczny („Barok wileński z elementami rokoka”) i historia budowy od 1610 roku, – w językach polskim i angielskim. Sprawa konieczności dodania do tablicy informacyjnej tekstu w języku litewskim była przedmiotem oficjalnej rozmowy między Generalnym konsulem Litwy w Sejnach a burmistrzem miasta¹⁹, ale nic w tej sprawie nie udało się zmienić. Nie ma tablicy pamiątkowej (w żadnym języku) na gmachu dawnej drukarni litewskiej „Šaltinis” w Sejnach, która odegrała ogromną rolę w rozwoju litewskiej oświaty i obudzeniu narodowym na tych ziemiach.

¹⁷ Skłodowski Krzysztof. *Dzisiaj ziemia wasza jest wolną. O niepodległości Suwalszczyzny*. Muzeum okręgowe, Suwałki, 1999. S. 63.

¹⁸ O szczegółach jego historii patrz: Ambrosiewicz Maciej. *Zespół poddominikański w Sejnach*. Wydawnictwo Hańczy, Suwałki 1997; Baranowski Andrzej J. *Zespół poddominikański w Sejnach, Litwa i Polska. Dziedzictwo sztuki sakralnej*. Pod red. Wojciecha Bobierskiego i Małgorzaty Omilanowskiej. Instytut sztuki Polskiej Akademii nauk, DiG, Warszawa, 2004.

¹⁹ Z mego wywiadu z Generalnym Konsulem Litwy Liudvikasem Milašiussem, zapisanym w Sejnach 7 lutego 2007 roku.

Przejawem wyraźnej obojętności, lekceważenia i nietaktowności wobec mniejszości litewskiej jest wielki drogowskaz z tekstami informacyjnymi, postawiony w Sejnach naprzeciwko klasztoru Dominikańskiego. O ulokowanych w pobliżu osobliwościach przyrody i architektury miasta i okolic, dokąd prowadzą drogi z Sejn, oraz o zespole poddominikańskim i jego wartości historycznej opowiada tekst w czterech językach – polskim, rosyjskim, angielskim i niemieckim, podczas gdy język litewski – język narodu, który w odróżnieniu od Rosjan, Anglików i Niemców zamieszkuje nie oddalone stąd na tysiące kilometrów tereny, lecz właśnie tę ziemię, narodu, który nie mniej niż Polacy przyczynił się do powstania zażytków historycznych i całego piękna tej ziemi, – ten język w sposób demonstracyjny jest tutaj nieobecny.

Aktualnym pozostaje problem zaniedbania litewskiej toponimiki. Tradycyjne litewskie nazwy obiektów geograficznych, w tym rzek i jezior Puńsko-Sejneńskiego kraju oraz litewskich wsi i miast, ulic i placów, pomników i kościołów – to wszystko już od dawna było „przetłumaczone” na język polski, przemianowane, przystosowane do polskich zwyczajów²⁰. Choć ta „polska ekspansja” językowa odbyła się w przeszłości (przeważnie w latach 20–30-tych i 40-tych), jednak i w czasach teraźniejszych żadnych poprawek do tej brutalnie spolszczonej toponimiki litewskiej nie wprowadzono; we wszystkich przewodnikach, informatorach, rozkładach jazdy kolejowej i autobusowej, na mapach, w atlasach pozostają wyłącznie polskie nazwy tych miejsc, i nawet podwójne, równoległe ich nazwy w językach polskim i litewskim nie są praktykowane. Formalnie dla odrodzenia litewskiej toponimiki, dla równoległego używania nazw osiedli, ulic, obiektów przyrody i architektury w obydwóch językach (litewskim i polskim) w dzisiejszej Polsce istnieją wszystkie prawne podstawy. Rozporządzenie Ministra spraw wewnętrznych i administracyjnych z dnia 18 marca 2002 roku przewiduje i poddaje ścisłej reglamentacji wszystkie wypadki, gdy polskim nazwom obiektów miejskiej, wiejskiej toponimiki i przyrody mogą towarzyszyć wersje w językach mniejszości narodowych²¹. Ale w praktyce te możliwości są bardzo rzadko wykorzystane; władze lokalne nie zadają sobie trudu dodawania nazw litewskich do nazw polskich.

Podobna sprzeczność („nożyce”) między deklaracjami, podstawami prawnymi, z jednej strony, a rzeczywistością, z drugiej strony, istnieje w pisowni imion i nazwisk litewskich w oficjalnych dokumentach państwa polskiego. Formalnie, zgodnie z literą prawa (i w tym sytuacja w Polsce jest lepsza w odróżnieniu od sytuacji na Litwie, gdzie Sejm nie zatwierdził analogicznego projektu ustawy, dającej Polakom na Litwie możliwość pisania ich imion i nazwisk w wersji polskiej), w Polsce nikt nie zabrania Litwinom nadawania dzieciom imion litewskich oraz przywrócenia sobie (w przeszłości spolszczonych) litewskich imion i nazwisk w transkrypcji narodowej, zgodnie z fonetyką i gramatyką języka litewskiego. Artykuł 14 Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską „O przyja-

²⁰ Algirdas Stanaitis w swym artykule „Litwini Suwalszczyzny i ich problemy” przytacza dziesiątki przykładów takich przemianowań: litewska wieś Degučiai stała się Degucie, Agurkai – Ogórki, Valinciai – Wołyńce i tak dalej. Patrz: Stanaitis Algirdas. *Suvalkų krašto lietuviai ir jų problemos, Iš Suvalkų krašto praeities ir dabarties*. Red. J.S. Paranasevičius. „Aušra”, Punksas, 1995. C. 37.

²¹ Dziennik Ustaw, 2002, N. 37, poz. 349.

znych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy” od dnia 26 kwietnia 1994 roku gwarantuje im to prawo²². Jednak skorzystały z tego prawa nieliczne jednostki: do 2000 roku tylko 30 Litwinów (obywateli Polski). Przyczynami takiej „bierności” są rozmaite komplikacje biurokratyczne i duże wydatki, towarzyszące zmianie nazwiska w licznych aktach i dokumentach osobistych, w tym potwierdzających stan cywilny, staż pracy, prawa posiadania albo dziedziczenia własności i t. p.

Do tego momentu cały czas mówiłam o „litewskim pograniczu” i jego autochtonicznej ludności litewskiej w całości, jako o całokształcie etnicznym. Jednak są tutaj swoiste rozróżnienia wewnętrzne między ośrodkami maksymalnej konsolidacji i mobilizacji etnicznej wspólnot litewskich a sytuacją w tych częściach „litewskiego pogranicza”, gdzie Polacy dominują liczebnie. W tym kontekście ciekawie wygląda dynamika relacji między Puńskiem a Sejnami jako podstawowymi ośrodkami kultury litewskiej.

W porównaniu z Sejnami Puńsk jest małym miasteczkiem zgubionym w gęstwinie leśnej. Sejny są miastem większym i lepiej urządzonym, związanym infrastrukturą z centrum wojewódzkim, z zachodnimi regionami Polski. Na przełomie XIX–XX wieku właśnie Sejny były najważniejszym ośrodkiem litewskiego odrodzenia kulturowego. Tutaj działało Seminarium Duchowne, w którym zostali wychowani znakomici działacze kultury litewskiej, tutaj już w latach 10-tych XX wieku zostało utworzone gimnazjum litewskie i rozszerzało swoją działalność stowarzyszenie oświatowe „Žyburis” („Światło”). W bitwach o miasto Sejny, które w latach 1919–1920 dziesięć czy jedenaście razy przechodziło z rąk do rąk wojska polskiego i wojska litewskiego, został rozstrzygnięty los tego kraju – jego należność do Polskiego państwa. Władze zawsze poświęcały Sejnoms więcej uwagi, a w tych czasach, gdy celem polityki państwowej było stworzenie jednorodnego społeczeństwa, asymilacja mniejszości narodowych, tutaj, w Sejnach, ta polityka odnosiła większy sukces. Partijnym i państwowym organom PRL było łatwiej tutaj trzymać pod swoją kontrolą litewski ruch narodowy. Nie przypadkiem przez całą historię Litewskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (LVKD – Lietuvių Visoumeninė Kultūros Draugija) od lat 50–80-tych XX w. ciągnie się walka o miejsce, w którym odbywają się zebrania i zjazdy: zjazdy w Puńsku, wśród „większości” litewskiej, podtrzymującej swym uczestnictwem atmosferę entuzjazmu narodowego, zawsze były bardziej radykalne niż wszystko, co tworzyło się w litewskim życiu społecznym w Sejnach, w zimnym i zaniepokojonym otoczeniu większości polskiej. W Puńsku tworzyła się atmosfera większej wolności i szerszych możliwości do urzeczywistnienia litewskich inicjatyw gospodarczych i kulturalnych. Sprawy, które można było załatwić w Puńsku stosunkowo łatwo, zwłaszcza kiedy zależały one od samej ludności i litewskich władz samorządowych, w Sejnach tkwiły w martwym punkcie, bo napotykały na sprzeciw ze strony polskiej większości i administracji. Władza ze swojej strony uparcie obstawała nie przy Puńsku, lecz przy Sejnach, bo w Sejnach udawało się jej łatwiej manipulować grupami ludności i kontrolować działalność litewskich aktywistów.

²² Dz. U, 1995, Nr. 15, poz. 71.

Częściowo z siły bezwładności, częściowo z innych, w tym ekonomicznych, a przede wszystkim demograficznych powodów, ówczesna różnica między Puńskiem a Sejny zachowała się też w nowych warunkach Polski współczesnej. Sejny pozostają czymś w rodzaju oficjalnej wizytówki wszystkich instytucji, które na podstawie Konstytucji i prawodawstwa III Rzeczypospolitej Polskiej powinny się zajmować sprawami litewskiej mniejszości narodowej i opiekować się nią. Tutaj mieści się również Konsulat Republiki Litewskiej, tutaj powstaje gimnazjum Jana Pawła II (litewska szkoła „Žyburis”), tutaj został zbudowany Litewski ośrodek kultury (Seinų Lietuvių Namai), pod którego dachem znalazły sobie miejsce liczne litewskie organizacje społeczne, niestety czasem istniejące czysto teoretycznie, albo formalnie, raczej na papierze, niż w rzeczywistości, i prawdziwej aktywności nie wyjawiające.

W Puńsku, odwrotnie, litewskie życie społeczne i polityczne wre, ale w tej energii jest dużo tego, co nie zawsze podoba się władzom, nie zawsze im odpowiada i przypada do gustu (przy czym dotyczy to jednakowo władzy obojga państw sąsiednich – Polski i Litwy), które wołałyby mieć na „Litewskim pograniczu” pozór zupełnego dobrobytu i szczęścia, niż wnikać w problemy nierozwiązane. Inicjatywy, protesty, skargi, które wychodzą z radykalnego ugrupowania „Wspólnota Litwinów w Polsce” (LLB – Lenkijos Lietuvių Bendroumenė), rezydującego w Puńsku, np. podania do prokuratury w związku z publikacjami obrażającymi narodową godność Litwinów, i stanowcze protesty przeciwko innym prowokacjom mniejszego i większego zasięgu, często po prostu irytują tę władzę. Ale w Puńsku Litwini nie chcą pogodzić się z tym, do czego od dawno są przyzwyczajeni Litwini w Sejnach, z tym, co w Sejnach uważają za rzecz normalną albo czego wolą tam nie zauważać w imię własnego spokoju albo dla dobra kariery²³.

Tutaj bierze swój początek jeżeli nie rozłam (do rozłamu zasadniczego w litewskim ruchu narodowym w Polsce nie doszło), to w każdym bądź razie źródło istotnych sprzeczności i rozbieżności w poglądach między litewskimi działaczami społecznymi, mówiąc umownie, orientacji puńskiej (radykalnej) i orientacji sejneńskiej (umiarkowanej).

W ramach naszych badań terenowych dokonaliśmy wstępnego (przeprowadzonego na ograniczonej liczbie) badania socjologicznego ludności litewskiej. 200 kwestionariuszy rozdzieliliśmy równomiernie między Litwinami miast i gmin Sejny (100 zbadanych osób) i Puńsk (100 zbadanych osób). Wyniki badań ujawniły

²³ Zresztą dla swego rzekomego „konformizmu” przedstawiciele sejneńskiej, umiarkowanego skrzydła litewskiego ruchu narodowego mają motywację dość przekonującą, z którą trzeba się liczyć. Dyrektor Gimnazjum Jana Pawła II (a jednocześnie przewodniczący Stowarzyszenia Litwinów w Polsce, które jest następcą Litewskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego okresu PRL) Algirdas Vaicekauskas (Olgierd Wojciechowski) mówi: „W Sejnach mamy inną sytuację, niż w Puńsku. Tutaj musimy obok Polaków żyć, razem z nimi pracować. Musimy szukać nie sposobów walki, ale drogi do pojednania i porozumienia się z nimi”. Nauczycielka tego samego Gimnazjum Birutė Masiukonienė (ona jest Sekretarzem Stowarzyszenia św. Kazimierza) podkreśla: „Strategia niektórych działaczy litewskich, którzy urządzili się w Puńsku, sprowadza się do stałych pretensji, wymogów, protestów, generalnie mówiąc, do walki. Ale my tutaj powinniśmy nie walczyć przeciwko Polakom, lecz usiąść przy wspólnym stole i we wszystkim się dogadać” (Z moich wywiadów zapisanych w Sejnach 9–10 lutego 2007 roku).

znaczne różnice w odpowiedziach na pytania istotne dla rozumienia świadomości, samopoczucia i orientacji politycznej Litwinów Polskich. Te rozróżnienia świadczą, z jednej strony, o większej aktywności społecznej, o silnym potencjale krytycznym, o wyższym progu oczekiwań i wymagań, z drugiej zaś strony, o stosunkowo lepszej sytuacji i pewności siebie Litwinów Puńska, którzy nie potrzebują dodatkowych środków do obrony swoich praw (np. w formie podwójnego obywatelstwa). Na pytanie „Czy chciałby Pan / chciałaby Pani mieć podwójne obywatelstwo (polskie i litewskie) / Ar norėtumėte turėti dvigubą pilietybę (Lietuvos ir Lenkijos?)” 70 % Litwinów z gminy Puńsk powiedziało „Nie, jest mi to niepotrzebne / Ne, man tai nereikalinga”); 25 % nie dało odpowiedzi i tylko 5 % powiedziało „Tak, bardzo bym chciał / Taip, labai norėčiau”. Inna sytuacja pojawiła się w Sejnach: tutaj 45 % zbadanych odpowiedziało „Tak” na pytanie o perspektywie podwójnego obywatelstwa. W sumie połowa Litwinów w toku badań socjologicznych wyraziła chęć posiadania podwójnego obywatelstwa, na tą połowę składają się przeważnie odpowiedzi mieszkańców Sejn, podczas gdy dla Litwinów Puńska i jego okolic ta sprawa nie posiada wielkiego moralnego znaczenia. 97 % kwestionariuszy zebranych w Sejnach zawierało odpowiedź twierdzącą na pytanie „Czy Ambasada Litewska i Konsulat pomaga w rozwiązaniu Pani / Pana problemów? / Ar padeda Lietuvos Ambasada ar Generalinis Konsulas spręsti Jūsų problemas?”. W Puńsku taką jednoznaczną odpowiedź twierdzącą dało tylko 23 % zbadanych, 47 % (mających wyższe wymogi i oczekiwania) odpowiedziało „Nie, nie pomaga / ne, nepadeda” i 30 % – „Trudno odpowiedzieć / nežinau, nesikreipiau”. Na pytanie „Czy polepszyła się Pana / Pani (Państwa rodziny) sytuacja materialna w III Rzeczypospolitej po 1989 roku? / Ar pagerėjo Jūsų (Jūsų šeimos) materialinė padėtis Trečioje Lenkijos Respublikoje, po 1989?” odpowiedzi Litwinów Sejn i Puńska były mniej więcej jednakowe: większość skłaniała się do tego, że „polepszyła się, ale niewiele”. Natomiast na pytanie „Czy polepszyła się Pana / Pani (Państwa rodziny) sytuacja moralna po 1989 roku? / Ar pagerėjo Jūsų (Jūsų šeimos) visuomeninė-kultūrinė padėtis Trečioje Lenkijos Respublikoje, po 1989?” 75 % mieszkańców Puńska powiedziało „Tak, znacznie się polepszyła / taip, žymiai pagerėjo” i 83 % mieszkańców Sejn powiedziało „Nie, wcale się nie polepszyła / niekaip nepagerėjo, viskas pasiliko taip pat”²⁴.

Odpowiedzi na pytania o znanych i popularnych litewskich pisarzach i artystach wykazały, że mieszkańcy Puńska są lepiej informowani i lepiej orientują się tak w klasycie, jak we współczesnych procesach w litewskiej literaturze i kinematografii. Właśnie w Puńsku formuje się litewska literacka tradycja w Polsce. Jej najsilniejszym przedstawicielem jest poeta Sigitas Birgelis (ur. 6 czerwca 1961 r. w Puńsku, biolog, od początku lat 90-tych redaktor czasopisma „Aušra”, teraz jej redaktor naczelny). Zbiory jego wierszy wydanych w Polsce w języku litewskim – „Tarp krantų” („Między dwoma brzegami”), 1992; „Septinios dienos” („Siedem dni”), 1998; „Septyneri metai” („Siedem lat”), 1998, – cieszą się powodzeniem u czytelników litewskich po dwóch stronach granicy polsko-litewskiej.

²⁴ Materiały badań socjologicznych (wypełnione kwestionariusze w oryginałach) znajdują się w Katedrze Etnologii i Antropologii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Tak w Sejnach, jak w Puńsku istnieją znaczne luki w zaopatrzeniu szkół, bibliotek i sieci księgarskiej w nowe (zresztą i w stare też) książki litewskie. Chociaż ta sytuacja jest wspólna dla całego „Litewskiego pogranicza”, różnica między Puńskiem a Sejnami jest odczuwalna. W sejneńskiej głównej księgarni, niezłe zaopatrzonej w literaturę polską, w ogóle nie znaleźliśmy żadnych wydań litewskich. W Puńsku w domu organizacji społecznych na ulicy Mickiewicza jest czynny kiosk z książkami, gdzie można nabyć tak wydania miejscowego wydawnictwa litewskiego, jak i książki, przywiezione z Litwy.

Ani w Puńsku, ani w Sejnach nie ma ani teatrów, ani kinoteatrów, ani innych scen koncertowych (ten fakt nie jest oznaką „dyskryminacji” Litwinów, to jest po prostu osobliwość ogólnej sytuacji w tej części Polski). Tym większe znaczenie dla rozwoju kultury litewskiej mają jej „Domy” („Namai”) – ośrodki kultury. I w tym zakresie różnica między Puńskiem, gdzie istnieje LKN – Lietuvių Kultūros Namai / Dom Kultury Litewskiej, a Sejnami, gdzie powstał SLN – Seinų Lietuvių Namai / Dom Litewski w Sejnach, Litewski Ośrodek Kultury w Sejnach, jest widoczna.

LKN jako najważniejszy ośrodek konsolidacji kultury litewskiej istnieje w Puńsku już od 54 lat (jego uroczyste otwarcie odbyło się 26 czerwca 1956 roku) i gra podstawową rolę w rozwoju twórczości ludowej i wszystkich form litewskiej działalności artystycznej i społecznej. Pod jego dachem (przede wszystkim w symbolicznym pojęciu „dachu”, bo prawdziwego, fizycznego dachu ten Dom długi czas nie posiadał) brały swój początek najsławniejsze inicjatywy, rozwijała się działalność najstarszych w Polsce litewskich zespołów artystycznych; ludzie zbierali się tutaj i czuli się w rzeczywistości jak jednolita wspólnota narodowa, jak rodzina. Odbywały się tam koncerty, lekcje, turnieje szachowe, rozrastała się biblioteka. Kiedy pojawiła się w Puńsku telewizja, wokół pierwszego telewizora w tym Domu co wieczór zbierali się Litwini Puńska²⁵. Ale dobrego pomieszczenia na taką aktywność długi czas nie było, w ogóle nie było „dachu” albo był on o tyle nietrwałym (pewien czas Dom mieścił się wtedy w drewnianym budynku, którego część zajmowała administracja gminy), że problem budowy nowego gmachu dla Litewskiego Domu Kultury w Puńsku już od dawna był aktualnym.

W latach 70-tych mieszkańcy Puńska podjęli decyzję o zbudowaniu własnymi siłami nowego gmachu przeznaczonego na Dom kultury. Ale historia tej budowy była długa i ciężka. Na początku władze nie dawały pozwolenia na budowę; dopiero w roku 1984 został utworzony Społeczny Komitet Budowniczy. Potem środki, przeznaczone na budowę, „zżarła” inflacja. Dotacji, wydanych w roku 1994 z budżetu państwa (około 2, 3 miliardów starych złotych), nie starczyło na zakończenie budowy. Dopiero na przełomie stuleci sprawa ruszyła się z martwego punktu, i nowy gmach otworzył swe drzwi dla mieszkańców Puńska 21 maja 2004 roku. Teraz są tutaj ulokowane tak najstarsze, jak i nowe, młode litewskie zespoły artystyczne: zespół taneczny „Jotva”, litewski „Teatr Stodolany”, kapela „Klumpe”, zespół „Dzukija”, kolektywy dzieci i dorosłych – setki artystów-amatorów.

²⁵ Patrz o tym: Pojawis W., *Działalność kulturalna Litwinów w Polsce*, Rocznik Białostocki, 1965, t. 5. S. 332–335; Kardauskienė J., *Lietuvių Kultūros Namų veikla, Iš Suvalkų krašto praeities ir dabarties*. Red. J.S. Paransevičius. Punkskas, 1995. S. 80–81.

Jeżeli do budowy LKN w Puńsku (które trwało 20 lat) potrzebne były maksymalne wysiłki i cały entuzjazm społeczności litewskiej, to nowy Ośrodek Kultury Litewskiej w Sejnach (SLN – Seinų Lietuvių Namai, Dom litewski), można powiedzieć, spadł na to miasto jako manna niebiańska. Jego budowa rozpoczęła się w październiku 1994 roku i była finansowana przez rząd litewski²⁶. Materiały budowlane i sprzęt techniczny napływały bezpośrednio z Litwy. Uroczyste otwarcie SLN odbyło się 14 lutego 1999 roku. Jest on uważany za główne ogniwo w związkach kulturalnych między Litwą a Polską. Odbywają się tutaj wystawy sztuki litewskiej, działają chór mieszany „Seinijos aidas” („Echo Sejneńskie”), wiejska kapela „Seiniai” („Sejny”), zespół współczesnego tańca, teatr Stodolany, studia dramatyczne i sztuk plastycznych²⁷. Znajdują się w tych ścianach zarządy litewskich organizacji społecznych ulokowanych w Sejnach. W dobrze wyposażonym hotelu często goszczą delegacje z Litwy. Restauracja (karczma) przyciąga potrawami litewskiej kuchni narodowej i piękną dekoracją wnętrza w duchu tradycji architektury ludowej. Sala koncertowa (na 250 miejsc) z wielką sceną, pomieszczenia do prób i zajęć artystycznych, szerokie przestrzenie na wystawy i ekspozycje stałe, stoiska z nowymi egzemplarzami czasopisma „Aušra” i ulotkami – wszystko tu jest wspańiale, prawie idealne. Flaga litewska (w związku z ulokowaniem w tym samym zespole architektonicznym Konsulatu Litwy) podkreśla symboliczne znaczenie tego ośrodka kultury litewskiej na ziemi Polski. Dom znajduje się w znakomitym stanie – po jedenastu latach eksploatacji wygląda jak nowy.

Jednak, nie powiedziałabym, że żadne problemy, związane z SLN, nie istnieją. Główne zadanie, którym była integracja mniejszości litewskiej i kultury litewskiej ze środowiskiem polskiego miasta, pozostaje nierozwiązany. Ośrodek świeci pustkami. Polacy, którzy stanowią większość ludności miasta, nie odwiedzają tego Domu, nie uczęszczają na koncerty, lekcje i spotkania. Charakterystycznym faktem jest np. to, że na zaproszenie Litewskiego konsulatu do wzięcia udziału w spotkaniu z nowym Konsulem na początku 2007 roku nie zareagowała żadna polska organizacja, nie przyszedł żaden Polak (Litwinów też było mało). Piękne wystawy, stoiska z litewskimi czasopismami, ładne wnętrza – to wszystko przy absolutnej nieobecności w tym Domu „osób postronnych” (nikogo oprócz personelu związanego z tym Domem) robi wrażenie mirażu nie mającego nic wspólnego z rzeczywistością. W mieście stoi niby kryształowy pałac litewskiego rozkwitu i odrodzenia, ale przy całej jego materialności to raczej marzenie i utopia niż rzeczywistość. Obok Domu przechodzą ludzie, którzy nie chcą niczego wiedzieć o kulturze litewskiej i jej wartościach. Dwa światy: jeden wewnątrz Litewskiego Domu, drugi – za jego murami, – istnieją równolegle, nie przecinając się za sobą, nie zbliżając się nawzajem. Przewyciężenie takiej izolacji, zacieranie wewnętrznych granic obcości, obojętności, nieufności w relacjach między większością polską a mniejszością litewską na „Litewskim pograniczu” pozostają nierozwiązanym do dziś problemem moralnym i psychologicznym.

²⁶ Nieznaczny udział w tym finansowaniu brał też rząd polski (Jankowski Bartosz. *W dziesięciolecie traktatu polsko-litewskiego. Relacje między państwowe w ostatniej dekadzie XX w.* Wydawnictwo Politański, Suchy Las, [2004]. S. 153).

²⁷ Cm.: www.ltnamai.sejny.pl

SUMMARY

The Polish-Lithuanian Borderland (Sejny – Puńsk): Old and New Problems

There are chosen the main points defining today the changes' dynamics in the system of the Polish-Lithuanian relations and in the reception each other – in the paper, that generalizes the results of field-researches carried by author during scientific expedition organized by the Department of Ethnology of the Nicolaus Copernicus University in the cities Sejny, Pusk and villages on the Lithuanian border-land of Poland, in Podlasskoye wojewodstwo in 2007–2008. Among those key-points find themselves the national politics (both external and internal) of the new independent Lithuania and of the Third Polish Republic (the democratic principles of those politics were formulated and realized in the course of last years, in the complicated fight and in overcoming of the old stereotypes, nationalistic moods and of the ideological heritage of the totalitarian past); the situation of the Lithuanian minority in Poland (the overcoming of discrimination studied in field-researches, on the basis of the historical comparative reviews, sociological questionings, laws' analyzes a. s. o.); all-round estimation and evaluation of the Lithuanian cultural contribution in the Polish state treasure house; the analysis of cultural co-operation's processes; the role of the Catholic Church and clergy in the rapprochement of different ethnic communities.



Stanisław Sorys
*Małopolski Urząd Wojewódzki
Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości
i Marketingu w Chrzanowie*

Proces odbudowy łemkowskich tradycji i obyczajów

1. WSTĘP

Przed II wojną na terenie Polski zamieszkiwało około 30% ludności niepolskiej, w tym wiele grup etnicznych, językowych czy religijnych. Wskutek polityki eksterminacyjnej Niemiec w okresie II wojny światowej w stosunku do Żydów i Cyganów oraz migracji i przesiedleń po wojnie Polska stała się krajem jednolitym narodowościowo. Obecnie, zgodnie z ustawą o mniejszościach narodowych i etnicznych, teren Polski zamieszkują mniejszości narodowe, które „utożsamiają się z własnym narodem we własnym państwie”, oraz etniczne, które nie czują więzi z własnym narodem, gdyż ich państwo nie istnieje.

W Polsce jedną z grup etnicznych są Łemkowie, chociaż wielu przedstawicieli tej społeczności uważa się za mniejszość narodu ukraińskiego. Mniejszość ta posiada swoją odrębność kulturową, własne tradycje, które przetrwały mimo różnych zawirowań historycznych czy kontaktów z ludnością rdzenną.

Ich rozmieszczenie w Polsce jest efektem akcji „Wisła” realizowanej w 1947 roku przez ówczesne władze, na wskutek czego przesiedlono osoby niepolskiego pochodzenia z terenu południowo-wschodniej Polski. Akcja ta dotyczyła około 40 tysięcy niepolskich mieszkańców Łemkowszczyzny, którzy jeszcze pozostali na tych terenach po przesiedleniach w latach 1944 -1946 do ZSRR (głównie na Ukrainę)¹.

Na podstawie Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 r. można stwierdzić, iż Polskę zamieszkuje 5 850 Łemków. Jednak należy podchodzić do tej liczby z pewnym dystansem, gdyż możemy mówić o braku łemkowskiej świadomości narodowej a równocześnie domniemywać, że wiele osób tej społeczności w czasie powstawania spisu nie przyznało się do tej grupy etnicznej. Należy pamiętać, iż

¹ E. Misilo, *Akcja „Wisła”*. Warszawa 1993, s. 354.

społeczność ta po przesiedleniu była zastraszana, odczuwała niechęć polskiego otoczenia, represyjną działalność administracji państwowej, milicji czy UB. Zapewne wiele osób z tej społeczności w obawie o własny los decydowało się na podporządkowanie grupie dominującej.

Obecnie trudno jest określić dokładną liczbę tej społeczności na terenie Polski. Biorąc pod uwagę dynamikę przyrostu naturalnego, można szacować ich populację na około 80 tysięcy. Należy jednak pamiętać, iż znaczna część Łemków uległa procesowi asymilacji ze społecznością polską. Jednak badacze twierdzą, że proces ten dotyczy niewielkiej części tej społeczności². Zaś organizacje łemkowskie podają liczbę pomiędzy 60 a 100 tysięcy osób należących do tej społeczności.

2. TŁO HISTORYCZNE

W dawniejszych czasach Łemków nazywano Rusinami, zaś oni sami określali siebie jako Rusnacy, czyli napływający od XV wieku z południa Karpat rumuńscy pasterze i chłopci osiedlający się na obszarze pomiędzy rzekami Poprad i Oslawa³. Zamieszkiwali teren Beskidu Niskiego obejmujący obszar Karpat pomiędzy Bieszczadami a Beskidem Sądeckim. Już od początku XVII wieku ludność ta zaczęła stanowić jednorodną grupę etniczną, którą łączył język będący mieszkanką ukraińskiego, polskiego i słowackiego oraz wiara obrządku wschodniego. Ta grupa etniczna powstawała wskutek przemieszania się tej zasiedlającej nowe tereny ludności ze społecznością rdzenną. Należy pamiętać, że czystość etniczna to jedynie nacjonalistyczny mit często eksponowany przez różne środowiska.

Z powodu odmienności kultury ludzie napływowi byli izolowani od otaczającej ich społeczności polskiej. Wykazywali istotne poczucie odrębności, niechęć do zawierania mieszanych małżeństw. Charakterystyczna była dla nich więź z ludami tej społeczności zamieszkującymi północną czy południową stronę Karpat. Odwiedzali się nawzajem, zwłaszcza podczas odpustów zwanych kermeszami czy jarmarkami.

Nie bez znaczenia był fakt przyłączenia w 1919 roku terytorium rusińskiego do Czechosłowacji tworząc jednocześnie prowincję rusińską pod nazwą Ruś Podkarpacka z częściową autonomią. Do 1939 r. posiadali oni własne rusińskie szkolnictwo, atrybuty samorządowe z gubernatorem na czele, teatr narodowy czy własny hymn. Następował wzrost poczucia własnej odrębności jak i próba współpracy ze swymi braćmi zamieszkałymi po stronie polskiej powodując chęć przyłączenia Republiki we Florynce do Czechosłowacji, celem tworzenia jedności Rusi Podkarpackiej⁴.

W okresie międzywojennym liczbę Łemków na terenie Polski szacowano na około 120-140 tysięcy osób, ale dochodziło do sporów narodowościowych⁵. Zaczęła

² K. Pudło, *Łemkowie. Proces wrastania w środowisko Dolnego Śląska 1947-1985*, Wrocław 1987, s. 145-160.

³ L. Fijałkowski, S. Łodziński, (red.), *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce*, Warszawa 2003, s. 49.

⁴ P. R. Magocsi, *Karpato-Rusini: obecny status i perspektywy*, „Sprawy Międzynarodowe” 1992, nr 7-12, s. 98-99.

⁵ G. Motyka, *Łemkowie i Bojkowie*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2001, nr 8 (wrzesień), s. 43.

funkcjonować rusofilską propagandą głoszącą idee wielkiej Rosji jako ojczyzny wszystkich Słowian. W latach trzydziestych silnie zaakcentowały się dwa nurty: jeden polski – wspierający odrębność narodową Łemków, drugi wzbudzający w tej społeczności świadomość ukraińską, dążący do zbliżenia ze Związkiem Radzieckim.

Konflikt ten nasilił się podczas II wojny światowej. Starorusini byli traktowani przez UPA jako zdrajcy i z tego powodu często podali ofiarami terroru. Stworzyli oddział partyzancki walczący z Niemcami oraz wspierali działalność polskiego ruchu oporu. Niewielu z tej społeczności należało do militarnych oddziałów ukraińskich nacjonalistów. Jednak władze sowietyzowanej Polski, tworząc państwo jednolite narodowościowo, od 1944 r. zgodziły się na wysiedlenie do ZSRR około 65 tysięcy Łemków, uznając ich za grupę niebezpieczną.

W 1947 r. rozpoczęto akcję „Wisła”, skierowaną przeciwko Ukraińskiej Powstańczej Armii, wskutek czego przesiedlono tysiące Ukraińców i Łemków, głównie na Dolny Śląsk. Zostali rozproszeni, zakazano im nie tylko zrzeszania się, ale również wszelkich kontaktów⁶. Na nowych terenach traktowani byli jak „ukraińscy bandyci”, co miało wpływ na ukrywanie swego pochodzenia oraz szybką asymilację kulturową polegającą na przejmowaniu stylu życia, języka czy zwyczajów środowiska lokalnego.

Analizując przemiany społeczno-kulturowe w grupie Łemków można założyć, iż proces asymilacji, zżywania się z ziemiami zachodnimi natrafił na poważne opory i trudności. Łemkowie, górale karpaccy w znacznej mierze osiedleni zostali na terenach nizinnych. Oczywistym jest, że społeczność wyrosła na terenach górskich trudno przystosowuje się do zupełnie odmiennych warunków geograficznych jak i gospodarczych⁷. Im bardziej klimat czy krajobraz jest odmienny od tego w którym człowiek wyrósł, tym wolniej przebiega proces aklimatyzacji, który jest jednym z czynników asymilacji⁸.

Na terenach określanych mianem Łemkowszczyzny pozostało jedynie około 2 tysięcy osób tej grupy. W latach 1956-1958, gdy tej społeczności dano możliwość powrotu na Łemkowszczyznę, z tej szansy skorzystało około 2 tysięcy dawnych mieszkańców tych ziem, co, według niektórych szacunków, stanowi około 25 % obecnej populacji⁹.

Relacje pomiędzy wracającymi Łemkami a mieszkającą tam społecznością układały się różnie, jednak dość często dochodziło do konfliktów z Polakami, których uważano za intruzów, bo wielu z nich zajęło miejsca opuszczone przez Łemków. Jednym z ważniejszych powodów była kwestia użytkowania cerkwi greckokatolickich przez księży rzymskokatolickich. Jednak należy zauważyć, iż tam, gdzie cerkwie nie posiadają użytkownika, popadają w katastrofalną sytuację techniczną, powodującą często brak możliwości ich renowacji.

⁶ E. Michna, *Czy nowy nacjonalizm? Ruch Rusiński na Słowacji, Ukrainie i w Polsce*, [w:] G. Babiński (red) *Przegląd Polonijny*, Kraków 1995, s. 74.

⁷ A. Kwilecki, *Łemkowie. Zagadnienia migracji i asymilacji*, Warszawa 1974, s. 33.

⁸ A. H. Neiva, M. Diegeus (Jr), *The Cultural Assimilation of Imigrants in Brasil w: The Cultural Integration of Imigrants*. UNESCO, Paris 1959, s. 181.

⁹ L. Fijałkowski, S. Łodziński, (red.), *Mniejszości...*, dz. cyt. s. 49.

Pomimo możliwości powrotu na ziemię łemkowską wielu członków tej społeczności nadal pozostaje w województwach zachodnich. Część tej ludności zasymilowała się ze społecznością lokalną. Szacuje się, iż aktualnie może to być około 80 tysięcy osób tej społeczności przebywających na różnych obszarach Polski. Obecnie na terenach Łemkowszczyzny zamieszkuje niewielka część tej społeczności, gdyż zdecydowana większość mieszka na terenie Ukrainy czy w innych części Polski. Spotykają się głównie z okazji wydarzeń kulturalnych czy religijnych.

Wydarzenia sprzed lat spowodowały istotne zmiany w kształtowaniu się tożsamości tej społeczności. Zarówno przesiedlenia, jak i proces modernizacji społecznej spowodował problemy z próbą określenia tożsamości łemkowskiej. Część Łemków, która znalazła się na Ukrainie, w zdecydowanej większości wybrała ukraińską tożsamość, jednocześnie nie rezygnując ze swej łemkowskości. Zaś pozostała część, która nie chciała stać się Ukraińcami, uznała, iż tworzy wspólnotę łemkowską, odrębną od Polaków, Ukraińców czy Słowaków. Grupa ta stworzyła intelektualnie silny ośrodek, promując idee narodu łemkowskiego.

W 1956 roku w Warszawie zostało powołane do życia ogólnokrajowe Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne skupiające w swoich szeregach zarówno Ukraińców, jak i Łemków zamieszkałych na terenie Polski. Jednak Łemkowie wykazywali znaczne niezadowolenie z prowadzonej ukanizacji ze strony UTSK zarządzanego w zdecydowanej większości przez Ukraińców.

W 1989 roku powołano Stowarzyszenie Łemków którzy nie uważają się za Ukraińców – organizację uznającą Łemków za odrębny naród, z siedzibą w Legnicy, prowadzącą działalność zarówno na Ziemiach Zachodnich oraz na terenie Łemkowszczyzny. Zgodnie ze statutem, organizacja ta stawia sobie za cel „obronę i rozwój łemkowskiej kultury narodowej, prowadzenie działalności oświatowej, propagowanie amatorskiego ruchu artystycznego oraz inspirowanie badań w zakresie łemkoznawstwa”¹⁰. Stowarzyszenie prowadzi amatorski zespół teatralny wystawiając sztuki w gwarze łemkowskiej, wydaje kwartalnik „Besida”¹¹.

Również w tym samym roku powołano Zjednoczenie Łemków jako organizację obejmującą Łemków uznających się za Ukraińców. W taki oto sposób „wojna” łemkowsko-łemkowska weszła w nową fazę.

3. ŁEMKOWSKIE TRADYCJE

Zwyczaje i obrzędy są najważniejszymi elementami kultury duchowej. Przez zwyczaj rozumiemy przyjęty w danej grupie społecznej sposób zachowania się członków wspólnoty w danych sytuacjach, zaś odstępstwa od pewnych norm napotykają na krytykę czy sprzeciw prowadzący nawet do potępienia czy wykluczenia z danej grupy. Możemy powiedzieć, iż zwyczaje są istotnym elementem kontroli społecznej, są wzorami zachowań dla członków danej wspólnoty. Dość często

¹⁰ Statut Stowarzyszenia Łemków, Legnica 1989, s. 1.

¹¹ E. Michna, *Czy nowy nacjonalizm...*, dz. cyt., s. 74.

zwyczaje te są pozostałością dawnych obrzędów religijnych¹². Zaś obrzędem należy nazywać symboliczne działania czy wydarzenia związane bezpośrednio z najważniejszymi elementami ludzkiego życia, rodzin, wspólnot czy grup. Podejmowane one są publicznie i w sposób bardzo uroczysty, odnoszący się do pojęć mistycznych w życiu społeczno-obyczajowym lub religijnym¹³.

Pośród wielu form obrzędowo-zwyczajowych generalnie wyróżniamy dwie najważniejsze kategorie: zwyczaje i obrzędy będące efektami przeobrażeń starych tradycji wynikających z dawnej kultury ludowej. Zaś zwyczaje i obrzędy nowe to nieznane do tej pory tradycje w środowiskach wiejskich, nawiązujące do starych zapomnianych tradycji, upowszechniane przez organizacje pozarządowe reprezentujące dane organizacje społeczne¹⁴. Dlatego analizując obecnie prezentowaną obrzędowość jako wywodzącą się z tradycyjnej kultury ludowej w różnych regionach Polski, należy ją rozpatrywać w trzech obszarach:

1. jako tradycje wyniesione z dawnego miejsca zamieszkania;
2. będące rezultatem procesów integracyjnych z zapożyczeniami przyniesionymi w dany region przez inne grupy;
3. będące efektem nurtu modernizacyjnego oraz zmian społeczno-kulturowych danego regionu¹⁵.

Tradycje te są dostosowywane do nowych sytuacji z uwzględnieniem przeszłości i stają się nowym zestawem praktyk o charakterze symboliczno-rytualnym. Zadaniem ich jest wprowadzenie do danej kultury określonych norm zachowania, wartości, zwyczajów poprzez ich standaryzację czy tworzenie nowego kanonu¹⁶.

W obecnej przestrzeni kulturowej społeczności lokalnej obserwujemy zanik dawnej obrzędowości. W społeczności łemkowskiej proces ten został spotęgowany przez wydarzenia powojenne wynikające z przesiedleń, z czym wiąże się zmiana warunków czy stylu życia. Po „Akcji Wisła” Łemkowie zamieszkali na nowych terenach, zostali wtopieni w nową rzeczywistość, przez co byli zmuszeni do zaniechania kulturowania swojej obrzędowości, by nie narażać się na wyszydzanie, kpiny czy problemy ze swoimi nowymi sąsiadami. Dla zachowania „dobrych” relacji z nowymi sąsiadami bardzo często przyjmowali zwyczaje i obrzędy społeczności lokalnej. Zaś na Ukrainie społeczność łemkowska ewoluowała w kierunku tworzonego modelu ukraińskiego. Te radykalne zmiany miejsca zamieszkania powodowały gwałtowne przerwanie ciągłości kulturowej tej społeczności, co powo-

¹² J. Grad, *Zwyczaj*, [w:] Z. Staszczak, (red), *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, Warszawa-Poznań 1987, s. 388-389.

¹³ Z. Staszczak, *Obrzęd*, [w:] Z. Staszczak, (red), *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, Warszawa-Poznań 1987, s. 257.

¹⁴ K. Wołos, *Obrzędy i zwyczaje ludowe w warunkach przemian kulturowych wsi na Pomorzu Środkowym*, [w:] D. Simonides (red), *Etnologia i folklorystyka wobec problemu tworzenia się nowego społeczeństwa na ziemiach zachodnich i północnych*, Opole 1987, s. 107.

¹⁵ H. Wesołowska, *Współczesna obrzędowość rodzinna w procesie kształtowania się nowego społeczeństwa na Dolnym Śląsku*, [w:] D. Simonides, (red), *Etnologia i folklorystyka wobec problemu tworzenia się nowego społeczeństwa na ziemiach zachodnich i północnych*, Opole 1987, s. 181.

¹⁶ J. Perlicki, *Narodziny czy odrodzenie? Polska tożsamość w Mołdawii*, „Etnografia Polska” T. XLVII, z. 1-2, Warszawa, s. 171-183.

dowało, iż zwyczaje i tradycyjne obrzędy przetrwały ten trudny okres jedynie w wersji szczątkowej.

By zrozumieć odrębność kultury łemkowskiej, należy przywołać wspomniane już wcześniej różnice występujące pomiędzy społecznością polską a łemkowską. Łemkowie są wyznania prawosławnego lub greckokatolickiego, posługują się kalendarzem juliańskim, zaś katolicy kalendarzem gregoriańskim wedle którego nowy rok czy inne uroczystości są wcześniej o 13 dni od kalendarza juliańskiego.

Święta są jednym z najważniejszych elementów jednoczących ludzką wspólnotę. Cechą charakterystyczną wspólnoty łemkowskiej jest podwójne obchodzenie świąt według „starego” i „nowego” kalendarza. Przed przesiedleniami społeczność łemkowska żyła cyklem świąt kalendarza juliańskiego. Jednak Łemkowie szanowali święta społeczności polskiej, zwłaszcza w miejscowościach, gdzie istniały parafie polskie. Łemkowie w czasie świąt czy podczas uroczystości kościelnych powstrzymywali się od wykonywania prac polowych i cięższych prac domowych. W czasie świąt Bożego Narodzenia kolędnicy odwiedzali zarówno domy wyznawców religii rzymskokatolickiej, jak i domy grekokatolików¹⁷.

Jednak tuż po przesiedleniach Łemkowie swoje święta świętowali według obrządku łacińskiego, przyjmując jednocześnie niektóre elementy, jak np. Popielec, pasterka czy procesja Bożego Ciała. Choinka („Jałynka”) od dwudziestolecia międzywojennego ubierana jest przed polskimi świętami Bożego Narodzenia. Jednak w świadomości społeczności łemkowskiej przyjmuje się, iż choinka towarzyszyła świętom „Rizdwo” niemal od zawsze¹⁸. Święta te wśród Łemków mają tak samo wyjątkowy charakter jak i w społeczności polskiej, gdzie cała rodzina spotyka się na uroczystej Wigilii. Na Wigilii podaje się tak samo dwanaście postnych potraw, jednak z najbardziej wyróżniającą się potrawą, jaką jest „kiesielicia”, czyli postny żurek z owsa, zastępowany obecnie coraz powszechniej przez żurek z torebki. Uczestnicy Wigilii podczas składania sobie życzeń dzielą się „prosforą”, często obecnie zastępowaną opłatkiem zapożyczonym od polskiej społeczności¹⁹.

Podobnie wygląda witanie Nowego Roku, który jest obchodzony według kalendarza oficjalnego – 31 grudnia, jak i według kalendarza juliańskiego – 13 stycznia. Kalendarz juliański jest wspólny tak dla Łemków, jak i dla Ukraińców, dlatego na Ukrainie różnice te nie występują.

Wśród społeczności łemkowskiej zanikł zwyczaj kolędowania, zwany „wertepem”, zastępowany obecnie zwyczajem słuchania kaset z ukraińskimi kolędami. „Wertep” to zwyczaj przedstawiania scen związanych z Narodzeniem Chrystusa, śpiewania kolęd i składania życzeń świątecznych domownikom. Znane są próby odbudowy tej tradycji, zwłaszcza na ziemiach, gdzie społeczność ta żyje w rozproszeniu. Przykładem może być zespół założony na ziemi lubuskiej przez Sylwestra Madzelana, działający na terenie miejscowości Międzyrzecza i przyległych okolic.

¹⁷ J. Okólska, *Tożsamość etniczno-kulturowa Łemków w środkowej części Beskidu Niskiego w świetle badań socjologicznych*, Gorlice 2008, s. 99.

¹⁸ M. Piecuch, *Tożsamość kulturowa Łemków w zachodniej Polsce i na Ukrainie. Studium Porównawcze*, Gorzów Wielkopolski 2009, s. 100.

¹⁹ M. Piecuch, *Tożsamość kulturowa...*, dz. cyt., s. 100.

Poczynając od drugiego dnia świąt, istnieje zwyczaj odwiedzania domu lemkowski rodzin i kołędowania w ich domach. Na terenie „Łemkowszczyzny” powstają również młodzieżowe grupy kołędnicze działające przy miejscowych prawosławnych parafiach. Jednak jest to już zupełnie inny „wertep” od zwyczaju prezentowanego wcześniej w poszczególnych domach danej miejscowości. Polega on w dużej mierze na występach zespołu przed szerszą publicznością w odpowiednich miejscach czy salach. Zapomniany przez wiele lat zwyczaj wywoływał wielkie zdziwienie mieszkańców danych domostw, które odwiedzali kołędnicy z „wertepem”²⁰.

Drugim bardzo ważnym świętem obchodzonym w okresie wiosennym jest Wielkanoc („Woskresenje Chrystowo”, „Welykden”). Święta te poprzedza Wielki Post trwający dziewięć dni dłużej niż w obrządku rzymskokatolickim, czyli siedem tygodni. Najważniejszy jest okres poprzedzający święta, zwany „Strastnyj Tyżden”. Rozpoczyna się od Niedzieli Palmowej („Kwitna Nedila”), w czasie której w cerkwiach święci się gałązki wierzby z baziami. Istnieje zwyczaj przechowywania palm do następnej Kwietnej Niedzieli, co może oznaczać zachowanie pomyślności dla domu i jego domowników. W wielką sobotę tak samo jak u rzymskich katolików święci się pokarmy: jaja, ser, wędliny, pieczywo czy chrzan. Kluczowe miejsce w koszyku powinna zająć „paska”, czyli chleb pszeniczny w kształcie koła, którym dzielą się uczestnicy śniadania wielkanocnego. Wykonuje się również pisanki wielkanocne wedle lemkowych wzorów. Świętuje się trzy dni, zaś w poniedziałek wielkanocny odwiedza się groby bliskich czy polewa się wodą²¹.

Obrzędy i zwyczaje od zawsze towarzyszyły i towarzyszą człowiekowi w poszczególnych etapach jego życia. Wyznacznikiem każdego elementu jest cykl życia ludzkiego od narodzin do naturalnej śmierci, poprzez chrzest, Pierwszą Komunię Świętą czy wesele.

Narodzenie dziecka łączy się z obowiązkiem wybrania dla niego imienia. Przed wojną zazwyczaj nadawano dzieciom imiona zapisane w kalendarzu liturgicznym, w przypadku kiedy rodzice proponowali jakieś inne imię, kapłan oczekiwał zmiany imienia. Po przesiedleniach na ziemiach zachodnich rezygnowano z nadawania imion przyjętych jako lemkowe z powodu obaw przed wyśmianiem dziecka przez rówieśników, stosując imiona uniwersalne takie jak Andrzej, Jan, Piotr, Maria, Katarzyna, Ewa itd. Zaś na Ukrainie Łemkowie mogli swobodnie nadawać takie imiona jak Paraskewia, Tatiana, Dymitr, Wasyl, gdyż nie powodowały one dystansu kulturowego, gdyż były to imiona „ukraińskie”²².

Tak na ziemiach zachodnich, jak i na terenie Ukrainy Łemkowie mieli problemy związane z nadaniem imienia podczas ceremonii chrztu. W Polsce na nowych terenach ze względu na brak grekokatolickich cerkwi dzieci chrzczono w obrządku rzymskokatolickim. Zaś na Ukrainie od 1945 do 1988 roku chrzty grekokatolickie były zakazane, więc gdy ktoś chciał ochrzcić dziecko, musiał często pokonywać bardzo duże odległości i dokonywać wielu zabiegów, by fakt chrztu

²⁰ M. Piecuch, *Tożsamość kulturowa...*, dz. cyt., s. 101.

²¹ A. Barna, *Chmury i słońce nad Łemkowyną*, Legnica 2008, s. 89.

²² M. Piecuch, *Tożsamość kulturowa...*, dz. cyt., s. 104.

nie przedostał się do publicznej wiadomości, co w efekcie skutkowało istotnymi konsekwencjami.

Tradycje Pierwszej Komunii Świętej („Persze Pryczastia”) w okresie przedwojennym były bardzo skromne. W ostatnim tygodniu Wielkiego Postu dzieci przystępujące do komunii wyróżniały się tylko przypiętą białą kokardą. Obecnie po uroczystości religijnej wyprawiane są spotkania rodzinne, zaś lemkowski dzieci są obdarowywane prezentami – tak jak i Polacy. Wynika to również z faktu wspólnego uczęszczania tych dzieci do tych samych szkół publicznych. Wspólna katecheza u rzymskokatolickich księży w szkołach wynika zarówno z małej ilości grekokatolickich czy prawosławnych księży, jak i z faktu zapewnienia tym dzieciom opieki oraz przeciwdziałaniu ich poczucia wyobcowania²³.

Przed Akcją Wisła w społeczności lemkowskiej sporadycznie dochodziło do zaślubin z osobą spoza tej grupy. Jednostkowe śluby zawierano w cerkwi, zaś dzieci były chrzczone wedle zasady: syn w kościele ojca, zaś córka w kościele matki. Po przesiedleniach ten zwyczaj zanikł, zaś śluby tak małżeństw mieszanych, jak i par grekokatolickich odbywały się w kościołach rzymskokatolickich. Obecnie przyjmuje się zasadę, iż ślub odbywa się w cerkwi, a na weselu gra lemkowska kapela. Podczas wesela śpiewa się pieśni lemkowskie, które są traktowane jako łącznik z dawnymi czasami²⁴.

4. ŁEMKOWSKI KERMESZ I WATRA

Społeczność lemkowska w celu odbudowy swej tożsamości etnicznej organizuje „Kermesze Łemkowskie” na Łemkowszczyźnie, w takich miejscowościach jak Olchowiec, Hańczowa, Pętna, Ropnica Górna, Zdynia, Bartno, Gładyszów, Regietów czy Krynica²⁵. To corocznie organizowane spotkanie, tak ważne zwłaszcza w obecnym czasie odzyskiwania dawnej tożsamości społeczności lemkowskiej, ma również charakter kulturowy i etnograficzny. Głównym elementem tych spotkań jest wymiar religijny oraz ekumeniczny wspólnoty wyznaniowej. Nawiązywanie do tradycji odpustowych jest łączone z ukazywaniem uczestnikom spotkań tradycji kulturowych, wraz z występami zespołów artystycznych, konkursami, co wpływa na głębsze zainteresowanie się tożsamością lemkowską.

Łemkowskie Kermesze (odpusty cerkiewne) odbywają się tam, gdzie obecnie żyją Łemkowie i gdzie są czynne cerkwie ściśle związane z życiem danej wsi. Należy zauważyć, iż te przedwojenne odpusty w sposób istotny różniły się od tych obecnych. Te przedwojenne miały raczej charakter miłych sielskich spotkań religijno-rodzinnych, bez występów artystycznych czy hucznych zabaw. W okresie powojennym, kiedy społeczność lemkowska musiała ukrywać swoją tożsamość, odpusty praktycznie się nie odbywały. Wpływ na to miał również fakt, że na terenach Łemkowszczyzny zamieszkiwało w rozproszeniu tylko kilka tysięcy członków tej wspólnoty.

²³ M. Piecuch, *Tożsamość kulturowa...*, dz. cyt., s. 105.

²⁴ A. Barna, *Chmury i słońce...*, dz. cyt. 83.

²⁵ L. Fijałkowski, S. Łodziński, (red.), *Mniejszości...*, dz. cyt. s. 51.

Do powrotu obchodów zwyczaju Kermeszu doszło w 1991 roku w Olchowcu dzięki inicjatywie Towarzystwa Karpackiego. Było to bardzo odważne i prekursorskie działanie grupki osób, która postawiła sobie bardzo ambitne jak na tamten czas zadanie – obchodzenie święta patrona olchowieckiej cerkwi. Pomimo wielu problemów prawnych, finansowych czy społecznych w organizację święta udało się angażować coraz to większą grupę łemkowskiej społeczności lokalnej. Z biegiem czasu zaczęło poszerzać się grono osób organizujących i wspierających organizację Kermeszu.

Na Kermesz zaczęły przyjeżdżać coraz większe grupy osób byłych mieszkańców Łemkowszczyzny, zamieszkujący różne obszary Polski, Europy czy świata, by wspominać dawną historię, tradycję czy kulturę tej grupy etnicznej, jednocześnie odwiedzając ziemię ojców i dziadów. Uroczystości rozpoczynały sobotnie „Weczirnie”, cmentarne „Panichidy” oraz niedzielne odpustowe liturgie celebrowane przez parochów (proboszczów) Łemkowszczyzny pod przewodnictwem zwierzchników polskich greckokatolickich cerkwi.

Po uroczystościach religijnych rozpoczynały się części rozrywkowe wypełnione występami zespołów folklorystycznych oraz były prezentowane prace wielu artystów: płaskorzeźby, wyroby z siana, rysunki, obrazy, wystawy fotograficzne czy rzemiosło huculskie. Organizowane są konkursy strojów ludowych dawniej i dziś, jak i na najbardziej autentyczny strój łemkowski kobiecy i męski. Prowadzone są również konkursy na najlepszą piosenkę łemkowską.

W uroczystości te wkomponowane są również różne odczyty. Warto zauważyć te obszary, w których istnieje próba odkrywania łemkowskiej tożsamości. Wśród ważniejszych tematów różnych referatów warto odnotować takie jak: „Łemkowski strój ludowy dawniej i dziś”, „Słowo o Unii Brzeskiej”, „O ikonach i architekturze cerkiewnej”, „Zachodnioukraińskie ośrodki sztuki cerkiewnej” czy „Budownictwo cerkiewne w Beskidzie Niskim”. Wszystkie te wydarzenia opisywane są w prasie np. w gazecie „Głos spod Horbu” prezentującej również wiele archiwaliów czy wiele zdjęć sprzed II wojny światowej, zachęcając czytelników do refleksji nad własną tożsamością.

Jedną z największych imprez kulturalno-społecznych organizowanych przez mniejszość łemkowską w okresie po transformacji ustrojowej w Polsce jest coroczna „Łemkowska Watra” w Zdyni, jak i organizowana w Michałowie (w województwie dolnośląskim) „Watra na Obczyźnie”²⁶.

Watra w Zdyni to organizowana cyklicznie impreza kulturalna gromadząca corocznie kilka tysięcy Łemków z terenu całego świata. Ma ona na celu odtwarzanie łemkowskich tradycji, zwyczajów, powodując rekonstrukcję tożsamości tej grupy etnicznej. Organizowana jest przez Zjednoczenie Łemków Polskich w specjalnie wybudowanym ośrodku w Zdyni. Obfituje w spotkania z twórcami, wystawy, warsztaty, konkursy czy koncerty. Impreza trwa trzy dni (od piątku do niedzieli), jednak uczestnicy „Watry” przyjeżdżają już w czwartek. Watra jest największym wydarzeniem kulturalnym tej społeczności tak w Małopolsce, jak i w całej Polsce oraz na świecie. Ma ona istotne znaczenie tak dla zachowania, jak i pobudzania

²⁶ L. Fijałkowski, S. Łodziński, (red.), *Mniejszości...*, dz. cyt. s. 50.

odrębności społecznej Łemków w Polsce i poza jej granicami. Co roku uczestniczy w niej ponad dziesięć tysięcy osób społeczności łemkowskiej z terenu Łemkowszczyzny, z głębi Polski i Ukrainy, jak i z różnych regionów świata. Temu wydarzeniu towarzyszą występy wykonawców muzyki rockowej, folkowej, ludowej, jak i wielu artystów teatralnych czy scenicznych. Wydarzeniu temu towarzyszą liczne imprezy, takie jak Łemkowska Spartakiada, konkursy, wystawy czy pokazy tradycyjnych łemkowskich rzemiosł²⁷.

Odpowiedniego prestiżu tym wydarzeniom nadaje udział w nich gości honorowych świata polityki i kultury. Odnotowano w nich udział Prezydenta Polski i Ukrainy, marszałka sejmu, ministrów, posłów, ambasadorów, konsulów, wojewodów, marszałków województw, przedstawicieli środowisk twórczych, naukowych czy intelektualistów. Gośćmi Watry są również przywódcy duchowi organizacji łemkowskich z Ukrainy, Chorwacji, Serbii, Słowacji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych czy Kanady. Uczestniczą oni również w obchodach upamiętniających tragiczne wydarzenia tej społeczności, organizowanych w ramach „Watry”, jak poświęcenie pomnika ofiar Akcji Wisła, poświęcenie Dzwonu Pokoju jako symbolu pokoju i pojednania oraz przestrogi przed totalitaryzmem, wręczanie odznaczeń państwowych i wyróżnień zasłużonym działaczom przez przedstawicieli Ukrainy.

W wystąpieniach polityków czy przywódców duchowych przedstawicieli społeczności łemkowskiej podkreśla się Akcję Wisła jako wydarzenie niszczące tożsamość tej grupy etnicznej oraz proces niszczący ich kulturę, tradycję czy zwyczaje. Bardzo mocno podnoszone są roszczenia dotyczące zwrotu Łemkom – jako prawowitym właścicielom – terenów rolnych oraz lasów.

5. ZAKOŃCZENIE

Społeczność łemkowska zamieszkująca tereny Łemkowszczyzny przed Akcją Wisła żyła własną kulturą wynikającą z wyznawanej religii. Kiedy społeczność łemkowska została zmuszona do zamieszkania wśród „obcych” na nieznanach terenach, następował powolny zanik tożsamości kulturowej tej grupy, co wywołało stopniową zmianę tożsamości kulturowej. Następował powolny zanik ukazywania rodzimej kultury wywołany stosunkiem władz państwowych do tej grupy, której członkowie upodobniali się do panującej kultury miejsca zamieszkania. Łemkowie żyli bez możliwości praktyk religijnych w cerkwiach, bez dostępu do bibliotek z łemkowskimi zbiorami, jak i ich organizacji społecznych²⁸.

Tak w Polsce, jak i na Ukrainie zanika dialekt łemkowski, co powoduje utratę swojej odrębności, jak i konflikt wartości. Należy dodać, iż Łemko w Polsce zawsze oznaczał kogoś obcego. Pomimo zmiany stosunku społeczności lokalnej do tej grupy Łemkowie czują się jako osoby obce. Cerkiew greckokatolicka wpisuje Łemków w kontekst ogólnoukraiński, co jednoczy tą społeczność z pozostałymi przesiedleńcami Akcji Wisła.

²⁷ A. Barna, *Chmury i słońce...*, dz. cyt., s. 206.

²⁸ B. A. Orłowska, *Kultura łemkowska w wielokulturowej społeczności*, [w:] S. Dudra, (red.) *Łemkowie, Bojkowie, Rusini*, Zielona Góra-Słupsk 2009. s.196.

Z życiem religijnym wiążą się tradycje, kultura czy obrzędowość. Poprzez tradycję następuje wzmocnienie więzi rodzinnych. Tradycja w Polsce czy na Ukrainie przez wiele lat ewoluowała w kierunku zwiększenia w niej elementów ukraińskich. Jednak w Polsce są one równoważone przez wpływy kultury lokalnej w okresie „nieafiszowania” się z kulturą tej grupy, zaś na Ukrainie przyjmowano ogólnoukraińską filozofię modelu tradycji i kultury. W niezmienionej formie i sposobie śpiewa się pieśni tak w Polsce, jak i na Ukrainie. Jako „swoje” śpiewane są pieśni łemkowskie i stare pieśni ukraińskie. Pieśni w sposób istotny wyznaczają tożsamość kulturową tej grupy.

Należy stwierdzić, iż społeczność łemkowska po tak trudnych doświadczeniach Akcji Wisła podejmuje wiele działań mających na celu powrotu do swoich „korzeni” kulturowych. Organizuje wiele imprez kulturalnych z „Watrą” na czele, by poprzez przeglądy, konkursy, festiwale czy nagrody budzić poczucie tożsamości swej grupy. Jednak życie przez wiele lat w rozproszeniu, daleko od Łemkowszczyzny, bez cerkwi – to bardzo trudny proces. Życie wśród „obcych”, zmuszanie do ukrywania swej tożsamości czy przyjmowania kultury i zwyczajów tej grupy wywarło istotne zmiany kulturowe Łemków²⁹. Pomimo przyjaznego klimatu władz polskich od lat dziewięćdziesiątych i wsparcia finansowego rządu polskiego oczekiwane efekty przychodzą dość opieszale. Należy jednak być wytrwałym w tym procesie, gdyż trudno zmienić nawyki, zwyczaje czy stereotypy powstałe w stosunku do tej społeczności po Akcji Wisła. Proces ten wymaga wielu lat pracy i dużej determinacji liderów tej grupy etnicznej.

SUMMARY

One of ethnic groups in Poland are Lemko, though many of this community consider themselves the minority of the Ukrainian nation. Lemko are separate politically, maintain own traditions despite different historic history.

The community of Lemko inhabiting grounds known as Lemkovyna before the action „Vistula” lived with the own culture resulting from their religion. When the community of Lemko was forced to the residence among „foreign” on unknown grounds, there began the process {trial} of losing of the cultural identity. The slowly process od disappearance of the native culture was connected with the relation of state authorities to Lemko. Lemko lived without the possibility of practising of their own religion in Orthodox churches, without the access to libraries with Lemko’s books, as and their civic organizations.

Lemko in consequence of experiences of the action „Vistula” undertake many activities targeting the return to their own cultural „roots”. They organize many cultural entertainments as „Watra”, reviews, contests, festivals or prizes, which stimulate and strengthen the sense of identity of the own group. However the life far from Lemkovyna, without Orthodox church, is very difficult.

²⁹ M. Dziewierski, *Kilka uwag na temat marginalizacji grupy etnicznej*, [w:] A. Zięba, (red.), *Łemkowie i Łemkoznawstwo w Polsce*, Kraków 1997, s. 274.



Andrzej Nikitorowicz
*Wyższa Szkoła Administracji Publicznej
w Białymstoku*

Procesy narodotwórcze na pograniczach – na przykładzie mniejszości ukraińskiej na Podlasiu

WPROWADZENIE. PROBLEM BADAWCZY

Dzisiejszy nowoczesny świat zawiera w sobie nieskończoną liczbę aspiracji, dążeń, przedsięwzięć i działań grupowych i wspólnotowych, które miałyby poprawić bytowanie zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne danej wspólnoty. Gdy skupimy swą uwagę na szerokim kręgu wspólnot, mniejszości etnicznych, narodowych zauważymy, że większość z nich ma dosyć szczególne aspiracje i dążenia. Żyjąc i trwając w „nowoczesnym świecie narodów”, gdzie zasadą legitymizacji grupy jest nacjonalizm prawie wszystkie wspólnoty etniczne, a nawet mniejszości narodowe chcą być czymś więcej niż tylko kolejną mniejszością czy grupą podporządkowaną prawom większości.

W swym artykule nie zamierzam powracać do zamierzchłych czasów tworzenia się narodów, idei nacjonalizmu oraz ze względów objętościowych nie chciałbym skupiać się na którejkolwiek z teorii powstawania narodu, czy to teorii prymordialistycznej – związanej z podejściem kulturowym (Kłoskowska 2005), czy to teorii modernistycznej – uznającej naród za wytwór nowoczesności (Gellner 1991, Hobsbawm, Anderson 1997). Chciałbym skupić się na możliwych i aktualnych procesach narodowych mogących dotyczyć pogranicza, kraje młodych demokracji oraz możliwości zakończenia tych procesów i ich konsekwencje zarówno dla grupy mniejszościowej jak i dominującej.

To rozbudzenie potrzeb, aspiracji narodowych, budowania i określenia swojej tożsamości grupowej w ostatnich latach dotknęło również Polskę. Szczególnie zaś te tereny na których od wielu lat mieszkała ludność niejednorodna etnicznie. Demokratyzacja życia społecznego umożliwiła wielu grupom w majestacie prawa upomnieć się o swoją historię, język, symbole czy mity. Mniejszości poczuły się bardziej dowartościowane, posiadają obecnie więcej praw i możliwości a dodatkowo pojawił się nowy mediator z państwem narodowym, aktor polityki narodowo-

ściowej i regionalnej w postaci Unii Europejskiej. Unii Europejskiej, która ma ogromny wpływ na kształtowanie się polityki i procesów narodowościowych na kontynencie, a sama niejako opiera się na założeniu, że postęp i jednoczenie Europy uwarunkowane jest osłabieniem państw narodowych i denacjonalizacją narodów. Będąc członkami Unii Europejskiej, której sztandarowym hasłem jest wielokulturowość i różnorodność musimy zmierzyć się z upadkiem dotychczasowych granic, jednoczesnym podniesieniem i wzrostem rangi regionów oraz ewolucją od systemu opartego na asymilacji do systemu wielokulturowego. Dąży się do ograniczenia i zniwelowania uprzedzeń oraz zwiększenia siły mniejszości. Znaczenie pogranicza Unii Europejskiej wyraża się również w pojawieniu się co najmniej dwóch nowych procesów:

- aktywizacji narodowościowej w zachodnich częściach krajów sąsiadujących z Unią;
- mniej znanej naukowo reakcji społecznej mniejszości narodowych na warunki ustrojowe Unii Europejskiej szczególnie na jej wschodnich rubieżach.

Dodatkowo w sytuacji demokratyzacji stosunków narodowościowych przestają być adekwatne pojęcia mniejszości narodowych czy etnicznych. Chodzi tu o wynikające z nich założenie o podporządkowaniu grupy mniejszościowej oraz nierównym dostępie do dóbr społecznie pożądanych.

Nawiązując do stanowiska A. Sadowskiego oraz E. Nowickiej należy nadmienić, że taka sytuacja najczęściej stanowi czynnik potęgujący tożsamość, etniczność danej grupy. „Wszystkie czynniki, które wzmagają uświadomienie członkom grupy mniejszościowej jej sytuacji upośledzenia i podporządkowania społecznego, gospodarczego, czy politycznego, prowadzą do wzmocnienia etniczności przez wzrost zainteresowania własną tożsamością etniczną” (Nowicka 1989: 55). Dzięki tym wszystkim procesom i zmianom łatwiejszy stał się proces poszukiwania swego własnego, nowego miejsca oraz budowania silniejszej niż dotychczas tożsamości grupowej. Odrodziły się i zaczęły prężniej działać takie wspólnoty jak Kaszubi, Ślązacy, Łemkowie czy Tatarzy.

Ten nieunikniony w obecnych warunkach proces szczególnie dotyczy pograniczy, które już w swej nazwie zawierają poświadczenie różnorodności oraz granic między ludami, kulturami, religiami.

W swej pracy chciałbym skupić się na mniejszości ukraińskiej na Podlasiu. Grupa ta przeszła w ostatnich latach szczególnie interesującą ewolucję tożsamościowo-etniczną, a jej ostateczny rezultat nie jest jeszcze do końca określony i zbadywany. Podlasie jest obszarem, na którym sąsiadują ze sobą Polacy, Białorusini, Litwini, Ukraińcy, Rosjanie, Tatarzy, katolicy, prawosławni oraz muzułmanie. Tworzy to niepowtarzalną mieszankę kontaktów międzykulturowych oraz szansę na rozwój społeczeństwa wielokulturowego i obywatelskiego.

Północno-wschodnie pogranicze Polski jest nietypowe również z tego względu, że sąsiadujące tu ze sobą mniejszości narodowe oraz etniczne stanowią tak samo rdzenną ludność tych obszarów, jak i Polacy. Ewenement ów sprawia między innymi, że „obcy” na Podlasiu nie są związani z napływem ludności czy

emigracją, są najczęściej wielopokoleniowo zakorzenieni na tych obszarach, są „tutejsi”. Taka sytuacja zakorzenienia, tak przedstawicieli większości jak i mniejszości narodowych, rodzi wiele pytań, z zakresu socjologii narodu oraz grupy etnicznej, na które niestety najczęściej nie ma jednoznacznych odpowiedzi.

W swoim artykule chciałbym, na przykładzie analizy wybranych wskaźników charakteryzujących rdzenną mniejszość ukraińską na Podlasiu i procesy jej przemiany, chociaż częściowo (przynajmniej hipotetycznie) wskazać procesy narodotwórcze na pograniczu, możliwości przemian oraz możliwe zakończenia do jakich te procesy mogą daną grupę doprowadzić. Jak przebiegają procesy narodotwórcze na pograniczach Unii Europejskiej? Czym mogą się ewentualnie różnić w porównaniu z procesami narodotwórczymi odbywającymi się w warunkach państw narodowych przed ich wstąpieniem do UE? Czy warunki (normy prawne, kultura polityczna itp.) panujące w Unii Europejskiej stwarzają pozytywne możliwości suwerennego kształtowania swojej tożsamości narodowej? Zdaję sobie sprawę, że bez dogłębnych badań terenowych pełne odpowiedzi na te zagadnienia są niezwykle trudne, jednak w oparciu o dostępną literaturę chciałbym przynajmniej sformułować problem badawczy oraz rozpocząć teoretyczne rozważania na ten temat.

ZAŁOŻENIA TEORETYCZNE

Celem mojej pracy nie jest opisanie procesu powstawania państwa narodowego czy też narodu obywatelskiego złożonego z wielkiej liczby mieszkańców oraz posiadającego swoje własne państwo. Nie zamierzam też odwoływać się do uznawanej przez wielu za początek narodów potrójnej rewolucji – społeczno-ekonomicznej, militarno-administracyjnej oraz kulturowo-edukacyjnej (Smith 2009: 209). Te wydarzenia niewątpliwie miały wielki wpływ na powstanie i zaistnienie samych narodów, państw narodowych oraz przekształceń jakie miały miejsce w życiach wspólnot etnicznych. Jednak obecnie stanowią one jedynie bazę dla stosunków narodowościowych pomiędzy poszczególnymi zbiorowościami.

Chciałbym zwrócić uwagę, że w czasach nowoczesnych, w państwach demokratycznych to co odgrywa główną rolę w spajaniu, powstawaniu i odbudowywaniu nowych, mniejszych tożsamości narodowych oraz grup jest kultura, mała ojczyzna, wspólne mity, symbole, język. W dzisiejszych czasach demokracji, globalizacji i kapitalizmu, najczęściej to właśnie powrót do własnych „korzeni” kulturowych, etnicznych staje się opoką na której budowana jest tożsamość grupowa. W takie rozumienie nowoczesnych, demokratycznych procesów narodotwórczych doskonale wpisuje się koncepcja „narodu kulturowego” (Sadowski 2007). Pojęcie narodu kulturowego rozumiem za Andrzejem Sadowskim jako zinstytucjonalizowaną, pluralistyczną wspólnotę wyobrażoną o wyraźnym poczuciu solidarności wewnętrznej i odrębności wobec innych. Występuje w niej przekonanie o potrzebie ciągłej troski i działań na rzecz przetrwania i rozwoju. Konstruowana głównie w odniesieniu do przypisywania znaczeń narodowych określonym wytworom kultury. Zorientowana na uzyskanie takiej postaci, formy i stopnia autonomii by

móc realizować swoje cele i zadania. Posiada lokalną „ojczyznę” ale nie dąży do posiadania państwa. Podobny choć nie w całości „model etniczny narodu”, z jego naciskiem na pochodzenie, populizm, lokalne kultury i natywizm proponuje A. Smith. W obu przypadkach zakładany i możliwy jest nowoczesny fenomen odezwania obywatelstwa od solidarności narodowej czy etnicznej. „Z jednej strony – lojalność wobec organizmu politycznego, państwa, wyrażana w kategoriach praw i zobowiązań obywatelskich, a z drugiej strony poczucie powiązania i solidarności ze wspólnotą etniczną czy narodową, w której rodzina jednostki urodziła się i została socjalizowana” (Smith 2009: 221).

W obu tych formach narodowych możliwe jest istnienie narodu bez instytucji państwa czy własnych wyraźnie rozbudowanych instytucji przypominających aparat państwowy. Obie formy skupiają się na ponownie odkrywanych i odradzanych więziach etnicznych i uczuciach wspólnotowych, badaniu rodowodów, historii, mitów, symboli, podnoszeniu rangi kultur lokalnych oraz ludowej mobilizacji. Moim zdaniem pojęcia te zasługują na znaczną uwagę gdyż to właśnie naród kulturowy ma w dzisiejszych czasach największą szansę rozwoju i zaistnienia zwłaszcza gdy mówimy o dążeniach grup niezbyt liczebnych. Dodatkowym czynnikiem, który wymaga zbadania, ale może wpływać na siłę i znaczenie tej koncepcji, jest Unia Europejska ograniczająca siłę poszczególnych państw narodowych. Kultura i tożsamość stają się dzisiaj znacznie ważniejszym wyznacznikiem przynależności narodowej niż czynniki obiektywne do których byliśmy przywiązani do tej pory.

Procesy narodotwórcze nie skończyły się wraz z ukształtowaniem państw narodowych, nie straciły też na znaczeniu, a dzięki nowym aktorom takim jak demokracja czy Unia Europejska mogą nabierać obecnie dodatkowej dynamiki. Potwierdzeniem jest nacjonalistyczna polityka prowadzona zwłaszcza przez małe kraje postkomunistyczne, takie jak Litwa, Estonia czy Łotwa oraz ujawnianie i odradzanie nowych grup etnicznych i narodowych na pograniczach UE. Na pytanie w jaki sposób najlepiej pogodzić tendencje narodotwórcze „małych narodów”, grup, mniejszości, ze spójnością państwa narodowych? – najlepszą odpowiedzią jest właśnie naród kulturowy. Kulturę jako klucz do przetrwania i odrodzenia tożsamości narodowej, podobnie traktował już Rousseau, uznając podkreślanie istnienia własnych, specyficznych, rodzimych kulturowych cech za rzecz najważniejszą w życiu narodów (Rousseau 1966).

STAN FAKTYCZNY – MNIEJSZOŚĆ UKRAIŃSKA NA PODLASIU

Ukraińcy w Polsce to mniejszość narodowa, przynależność do której podczas Narodowego Spisu Powszechnego w 2002 roku zadeklarowało jedynie 27172 obywateli polskich. Są to wyniki zasadniczo sprzeczne z przewidywaniami. Związek Ukraińców w Polsce liczebność swojej grupy narodowej szacuje na 150-180 tysięcy, a niektórzy badacze mniejszości ukraińskiej w Polsce nawet na 300 tysięcy (Babiński 1997). Rozbieżności te mogą wynikać z zaszłości historycznych i prowadzonej przez PRL polityki narodowościowej polegającej na dyskryminowaniu i kontrolowaniu odmienności narodowej. Wskutek tych działań bardzo duża część ludności

ukraińskiej, zwłaszcza objęta akcją „Wisła”, uległa asymilacji. Mała deklaratywna liczebność, w stosunku do oczekiwań, skłania do pytań o tożsamość grupy, jednak w tym momencie ciężko jest na te pytanie odpowiedzieć.

Bezpośrednio po II wojnie światowej, według różnych szacunków, w Polsce mieszkało około 700 tysięcy Ukraińców. Głównie zamieszkiwali ówczesne województwa rzeszowskie, lubelskie, krakowskie oraz południowe tereny Podlasia. Poprzez porozumienia z USRR, a później z ZSRR o wymianie ludności nastąpiło przymusowe wysiedlenie na Ukrainę ponad 400-500 tysięcy przedstawicieli mniejszości. Pozostała ludność w liczbie około 200 tysięcy została objęta akcją „Wisła”. Do 1947 roku przesiedlono 140 tysięcy ludzi głównie do województw olsztyńskiego, szczecińskiego, wrocławskiego, poznańskiego. Do Białegostoku w tamtym okresie trafiło jedynie około 1000 osób (Drozd 1998). Co ciekawe akcja „Wisła” jak i wcześniejsze deportacje ludności na Ukrainę nie objęły ludności ukraińskiej zamieszkującej Podlasie.

W świetle wyników NSP z 2002 roku w województwie podlaskim przynależność do mniejszości ukraińskiej zadeklarowało 1366 osób. Z czego duża część podlaskich Ukraińców mieszka w Białymstoku - 417 osób. Działają tu dwa stowarzyszenia ludności ukraińskiej: Związek Ukraińców Podlasia (1992) oraz Związek Ukraińskiej Młodzieży Niezależnej. Cyklicznie organizowanych jest wiele imprez kulturalnych, z których największą jest Festiwal Kultury Ukraińskiej na Podlasiu - „Podlaska Jesień” (Bielsk Podlaski). Podlaska mniejszość ukraińska wydaje też czasopisma, a najbardziej znane to „Nad Bohom i Narwoju”, w którym pojawiają się teksty dotyczące życia kulturowego, politycznego, religijnego, jak i historii Ukraińców na Podlasiu.

Na tle grup mniejszości ukraińskiej z innych regionów kraju podlascy Ukraińcy stanowią ewenement z kilku powodów. Po pierwsze nie dotknęła ich akcja „Wisła”, co w bardzo znaczącym stopniu ułatwiło kontynuowanie i pielęgnowanie tradycji kulturowo-językowych. Nie zostało im odebrane poczucie bycia ludnością „tutejszą”. W odróżnieniu od przedstawicieli mniejszości ukraińskiej w innych regionach kraju, Ukraińcy na Podlasiu związani są li tylko z prawosławiem, co również może stanowić o ich specyficznej i nieco odmiennej strukturze tożsamości. Chociażby zostali zmuszeni do podjęcia wyzwania dotyczącego przebudowy stereotypu mówiącego, iż prawosławny mieszkaniec województwa podlaskiego jest Białorusinem. W przeciwieństwie do swoich pobratymców w innych regionach kraju Ukraińcy na Podlasiu nie są osamotnieni w „inności”, co zrodziło odmienne problemy tożsamościowe nie tylko ze strony asymilacji do polskości. „Dotąd mówiliśmy: Białorusini, ale to nie od dawna. Teraz coraz częściej mówi się: Ukraińcy. Dwa bratnie narody. Ale kto jest kto? Moi ruscy pradziadowie nie zaprzęтали sobie tym głowy. Ich sens życia zawierał się w pracy własnych rąk. Nad nimi zawsze było to samo słońce, ten sam widok ich otaczał, rok regulowany świętami religijnymi był uporządkowany. Byli wśród swoich” (Sajewicz 2001).

Tożsamość traktowana jako jedna z „najbardziej uniwersalnych ludzkich potrzeb, potrzeb przynależności lub bycia akceptowanym, potrzeb bezpieczeństwa” (Bauman 1993: 8), jako ukraińska zaczęła się kształtować dosyć późno wśród mieszkańców południowo-wschodniej części województwa podlaskiego. W latach

80. i 90. XX wieku, ze względu na demokratyzację życia społecznego oraz lepszego poznawania, opisu dialektów i gwar ukraińskich na Podlasiu, rozpoczęło się na tych terenach dość intensywne poszukiwanie i budowanie etnosu ukraińskiego. „Poszukiwanie tożsamości jest najbardziej intensywne wówczas, gdy nie jest ona „dana” jako dar krwi i ziemi, lecz gdy jest płynna, plastyczna(...)” (Bauman 1993: 9).

Mniejszość Ukraińska na Podlasiu budując swój etnos napotyka więc na istotne problemy. Z jednej strony mamy do czynienia z problemem „oderwania się od białoruskości”, a z drugiej z bardzo niejasnym etnosem ukraińskim koncentrującym się wokół czterech podstawowych sił:

- autentycznej ukraińskości, z którą można powiązać ukraiński nacjonalizm (bardzo źle i stereotypowo kojarzony w Polsce) oraz bardziej ziemie Ukrainy zachodniej
- świadomości narodowej odwołującej się wprost do rodzimej ruskiej i prawosławnej tradycji (Pawluczuk 1998: 95)
- budowania tożsamości własnej na podstawie wartości lokalnych, regionalnych, bycie traktowanymi jako mieszkańcy o nieukształtowanej tożsamości narodowej
- asymilacja do Polskości.

Właśnie taka niejasna sytuacja powstawania etnosu, bliskość grup „innych”, to, że Ukraińcy, postrzegani jeszcze do niedawna jako Białorusini, muszą budując swoją tożsamość przeciwstawić się z jednej strony grupie dominującej, a z drugiej strony innej grupie mniejszościowej pod wieloma względami do niej podobnej, paradoksalnie może skutkować w szybszym powstaniu zwartej tożsamości etnicznej czy narodowej opartej głównie na kulturze i przeciwstawianiu własnego języka, mitów, symboli od tych wywodzących się z grup obcych. Grupa narodowa „(...) musi odróżnić się od swych najbliższych sąsiadów, odróżnić własną kulturę od ich kultury i podkreślić historyczne pokrewieństwo (...)” (Smith 2009: 217). Wydaje się, że mniejszość ukraińska na Podlasiu, której istnienie oraz rozrost jest faktem, korzysta przy tworzeniu swego etnosu właśnie głównie z własnej tradycji, kultury, języka oraz przywiązania do ziemi przodków. Są to kryteria zobiektywizowane, które w tym przypadku jednak bez pogłębionych badań nie mogą nam powiedzieć o kształcie i istnieniu tożsamości narodowej wśród przedstawicieli mniejszości ukraińskiej na Podlasiu. „Doświadczenia badań nad przynależnością narodową wskazują, że nie sposób mówić o mechanicznej i prostoliniowej zależności między określonymi kryteriami obiektywnymi przynależności narodowej oraz ich subiektywnym wyrazem w postaci określonej tożsamości narodowej” (Sadowski 2001).

Dodatkowo o koncentrowaniu się tożsamości grupy wokół kultury oraz „tutejszości” może świadczyć praktyczny brak aktywności politycznej. W wyborach samorządowych z 2006 roku nie wystawili własnych komitetów wyborczych, a ich kandydaci startujący z różnych komitetów wyborczych nie odnotowali sukcesów. Może to również potwierdzać tezę o skupieniu się Ukraińców na Podlasiu na budowaniu narodu kulturowego, wybraniu drogi prowadzącej do autonomii kulturowej a nie politycznej.

Niewątpliwie ruch odrodzenia ukraińskiej tożsamości na Podlasiu zapewnił sobie trwałe miejsce na mapie narodowościowej regionu. Świadczyć o tym może intensywna działalność kulturalna w regionie, edukacyjno- wydawnicza oraz powszechność języka, gdzie „ w trakcie badań terenowych zdecydowanie więcej respondentów zadeklarowało używanie języka ukraińskiego, niż podczas spisu powszechnego” (Barwiński 2005: 83). Potwierdza to tezę o kształtowaniu się tożsamości ukraińskiej na Podlasiu koncentrującej się głównie wokół języka oraz przywiązania do „małej ojczyzny”. Powodem takiego stanu rzeczy jest zapewne to, że występowanie gwar ukraińskich oraz wołyńskie pochodzenie etniczne części mieszkańców tego obszaru są głównymi dowodami na ukraiński rodowód prawosławnych mieszkańców południowego Podlasia. Jak ważne są te kwestie może świadczyć fragment jednego z artykułów pochodzący z kwartalnika „Nad Bohom i Narwoju” wydawanego w Bielsku Podlaskim: „Działania wynaradawiania przyniosły oczywiście pewne rezultaty – obecnie większość mieszkańców nie ma poczucia przynależności do narodu ukraińskiego, nie wie nawet, iż język, którym rozmawia na co dzień, to język ukraiński. Mimo to w dalszym ciągu zachowała się tutaj ukraińska kultura ludowa, a miejscowe gwary ukraińskie są nadal w użyciu” (Kuprianowicz 1992). W czasopiśmie, które jest bez wątpienia głosem podlaskich Ukraińców możemy napotkać również na próby przypominania, odnowy mitów wspólnego pochodzenia i historii (Hawryluk 2006). Co możemy wprost odnieść do procesów i prób konstruowania czy „odkrywania” na nowo swojej historii narodowej, małej i prób tworzenia bytu na wzór wspólnoty „potencjalnego narodu”, który nie może przetrwać bez ojczyzny i mitu o wspólnych korzeniach i przodkach.

Na podstawie wyżej wymienionych procesów możemy stwierdzić, że istnieją przesłanki pozwalające mówić o próbach odkrycia „narodowej jaźni”, odpowiedzi na pytanie kim jesteśmy, skąd przyszliśmy, kim byli nasi przodkowie, czy mamy bohaterów i dlaczego wcześniej spotkał nas upadek. Te pytania pozostają dla każdej wspólnoty etnicznej czy narodowej „(...) nagłą kwestią praktyczną, stale powracającą i kontrowersyjną, która jest sprawą życia i śmierci dla nacjonalistycznego projektu kreowania narodu (...)” (Smith 2009: 218).

PRZYSZŁOŚĆ- MOŻLIWE DROGI ROZWOJU I EWOLUCJI GRUPY NARODOWEJ

Andrzej Sadowski uważa, że na obszarze województwa podlaskiego mamy do czynienia z procesami tworzenia się ukraińskiej mniejszości narodowej. Proces ten przebiega etapowo. „Pierwszym etapem kształtowania się mniejszości ukraińskiej na Podlasiu stało się narastanie poczucia odrębności wobec narodów sąsiednich - szczególnie mniejszości białoruskiej, ponieważ poczucie odrębności wobec większości polskiej ukształtowane zostało znacznie wcześniej. Drugim etapem kształtowania się mniejszości ukraińskiej na Podlasiu będzie osiągnięcie adekwatności między przedstawicielami elit ukraińskich oraz społecznościami, do których świadomości oni się odwołują. Tradycyjnie etap ów można określić jako wyodrębnienie się grupy etnicznej w połączeniu z autonomią społeczno-kulturalną, która na

tym etapie na ogół zabezpiecza potrzeby istniejącego poczucia odrębności grupowej” (Sadowski 2001).

Moim zdaniem zarówno jeden jak i drugi etap tworzenia ukraińskiej mniejszości narodowej w województwie podlaskim nie jest do końca zamknięty. Owszem coraz bardziej wyraźnie zarysowuje się granica pomiędzy mniejszością białoruską oraz ukraińską, jednak ciągle mamy do czynienia ze wspólną religią, przeplatającą się kulturą oraz elementami tożsamości ruskiej, prawosławnej. Trudno również stwierdzić, aby świadomość elit ukraińskich oraz społeczności były w relacjach wzajemnej adekwatności. Powstające instytucje o charakterze etnicznym, organizacje, publikacje, czy festiwale, wprawdzie zrzeszają znaczną liczbę osób, jednak nie koniecznie musi to świadczyć o rozwinięciu świadomości narodowej czy etnicznej wśród danej grupy. Jedynym sposobem na potwierdzenie stanu zaawansowania tożsamości narodowej, ewentualnie orzeczenia etapu, na którym się znajduje, byłyby pogłębione badania terenowe, które w niedalekiej przyszłości zamierzam przeprowadzić.

Mniejszość ukraińska w województwie podlaskim z pewnością ma cechy charakterystyczne i niepowtarzalne. Droga rozwoju, którą obierze, w dużej części wpłynie na to, czy będziemy mieli do czynienia z autonomiczną „nową” mniejszością, czy też z częścią ukraińskiej mniejszości narodowej w Polsce. Józef Obrębski uważa, że „wielka rewolucja naszych czasów polega, być może, nie tyle na powstawaniu nowych państw narodowych, ile na formowaniu się nowych kultur narodowych i grup narodowych” (Obrębski 2005: 196). Te nowe twory społeczne nie powstają jako wynik długotrwałego powtarzalnego procesu historycznego ale jest to proces odrębny związany z nowoczesnością i stykaniem się społeczności wiejskich, tradycyjnych z ukształtowanymi już grupami narodowymi. Odwołując się do teorii konstruktywistycznych narodu oraz teorii Józefa Obrębskiego dotyczącej powstawania nowych grup narodowych (Obrębski 2005), chciałbym zaprezentować scenariusz ilustrujący odmienną możliwość rozwoju mniejszości ukraińskiej w województwie podlaskim.

Pierwszy etap rozwoju to etap grupy etniczno – kulturowej prawosławnej, do której zaliczali się zamieszkujący na tym terenie zarówno Białorusini, Ukraińcy jak i Polacy danego wyznania. Narastanie podmiotowości i poczucia odrębności spowodowało pojawienie się podziałów i pęknięć w grupie. Jednak dla grupy ukraińskiej kolejnym etapem była białoruskość, ze względu na działalność władz oraz szersze utożsamianie prawosławia właśnie z tą grupą narodową. Przez lata Ukraińcy na Podlasiu byli uznawani za część mniejszości białoruskiej. Kolejny etap to wyodrębnianie się poszczególnych mniejszości narodowych, negacja białoruskości oraz powrót do swoich korzeni. Polega to na odkrywaniu na nowo języka, tradycji, historii i mitów wspólnego pochodzenia. Równolegle pojawiają się nowe kategorie elit, intelektualistów, którzy ogólnie mówiąc dostarczają wielości argumentów uzasadniających autonomiczną (ukraińską) odrębność kulturową (narodową) i spełniają podstawową rolę jeżeli chodzi o odradzanie się nowej grupy, tworzenie poczucia wspólnoty i tożsamości.

Ostatni etap może obejmować dwie postacie integracji narodowej: ukształtowanie się ukraińskiej mniejszości narodowej albo tworzenie się autonomicznego

narodu kulturowego. Jest to alternatywa w postaci wyboru budowania więzi z narodem ukraińskim, albo orientacja na własne lokalne (regionalne) wartości oraz tworzenie poczucia własnej odrębności od innych, w tym także w jakimś stopniu w stosunku do ukraińskiej mniejszości narodowej w Polsce, chociażby na wzór mniejszości łemkowskiej lub rusińskiej. Istnieje również trzecia, najmniej optymistyczna dla tej grupy droga, a jest nią asymilacja do Polskości i zanik własnej kultury i tradycji. Wszystkie trzy możliwości opierają się o proces poszukiwania trwalego miejsca w strukturach narodowych.

Za głównych aktorów narodowych, zgodnie zarówno z koncepcją narodu kulturowego jak i modelu etnicznego narodu, którzy mogliby odegrać podstawową rolę przy tworzeniu takiego narodu kulturowego należałoby uznać intelektualistów, autorytety, działaczy oraz nacjonalizm kulturowy i ideologiczny jako główną siłę umożliwiającą znalezienie własnego miejsca oraz pielęgnację własnej kultury. Dodatkowo trzeba wziąć pod uwagę nowe czynniki wpływające na kształtowanie grup narodowych od których zacząłem swoje wystąpienie, a więc demokratyzację życia i stosunków etnicznych, narodowościowych, warunki jakie stwarza grupom mniejszościowym w rozwoju Unia Europejska oraz wpływ uwarunkowań i przemian politycznych na samej Ukrainie.

Celem mojej pracy było ukazanie mniejszości ukraińskiej na Podlasiu jako dynamicznej całości podlegającej przemianom i procesom, które umożliwiła demokratyzacja życia społecznego, kontakty kulturowe, odkrywanie, powrót i rekonstrukcja własnej tradycji, języka, historii oraz pojawienie się nowego aktora polityki narodowościowej w postaci Unii Europejskiej. Określenia mniejszość narodowa i etniczna stają się w tym przypadku nieadekwatne i niewystarczające. Ukraińcy na Podlasiu rozwijają się samodzielnie, są razem a nie w rozproszeniu, zawsze tu byli a ich dodatkowym wyróżnikiem w stosunku do narodowej mniejszości ukraińskiej w Polsce jest wyznanie. W związku z powyższym oraz zamierzonym celem mojej pracy zasadna jest hipoteza iż nie jest to część mniejszości ukraińskiej w Polsce, ale grupa która ma szansę stać się odrębnym narodem kulturowym.

LITERATURA:

Anderson B. (1997), *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmów*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków, Wydawnictwo Znak.

Babiński G. (1997), *Pogranicze polsko-ukraińskie*, Kraków, Zakład Wydawniczy „NOMOS”.

Bauman Z. (1993), *Ziemia, krew, tożsamość*, „Przegląd Polonijny” 1993 nr 4.

Barwiński M. (2005), *Struktura narodowościowa i językowa mieszkańców południowo-wschodniej części województwa podlaskiego. Porównanie wyników badań terenowych i narodowego spisu powszechnego*, (w:) A. Sadowski (red.), *Pogranicze*, Białystok, Uniwersytet w Białymstoku.

Drozd R. (1998), *Ukraińcy w Polsce w okresie przełomów politycznych 1944-1981*, (w:) P. Madajczyk (red.), *Mniejszości narodowe w Polsce*, Warszawa, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.

Gellner E. (1991), *Narody i nacjonalizm*, Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy.

Hawryluk J. (2006), *Nasze historyczne korzenie*, (w:) *Nad Bohom i Narwoju*, nr 6 (88) 2006.

Kłoskowska A. (2005), *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.

Kuprianowicz G. (1992), *Ukraińskie odrodzenie na Polesiu Zachodnim (Ziemi Brzeskiej)*, (w:) *Nad Bohom i Narwoju*, nr 2.

Nowicka E. (1989), *Etniczność a sytuacja mniejszościowa*, „Przegląd Polonijny” 1989 nr 1.

Obrębski J. (2005), *Socjologia powstających narodów*, (w:) *Dzisiejsi ludzie Polesia i inne eseje*, Warszawa, Wydawnictwo IFiS PAN.

Pawluczuk W. (1998), *Ukraina – polityka i mistyka*, Kraków, Zakład Wydawniczy „NOMOS”.

Rousseau J.J. (1966), *Umowa społeczna, Uwagi o rządzie polskim, List o widowiskach*, przeł. A. Peretiatkowicz, Warszawa, PWN.

Sadowski A. (2001), *Ukraińcami stać się mogą i rzeczywiście się stają...*, (w:) *Nad Bohom i Narwoju*, nr 5-6 (57-58) 2001.

Sadowski A. (2007), *Naród kulturowy jako kategoria badawcza w socjologii narodu*.

Sajewicz L. (2001), *Po co nam tożsamość*, (w:) *Nad Bohom i Narwoju*, nr 3(55) 2001.

Smith A.D. (2009), *Etniczne źródła narodów*, przeł. M. Głowacka-Grajper, Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

SUMMARY

Nation – creating processes on the borderland – on the example of Ukrainian minority of Podlasie

For two hundred years we are witnesses of increasing of nations and nothing is heralding the end of this process. In my article I'm trying to describe, at least partially, possible national and ethnic processes on borderlands of Poland and the European Union on the example of analysis of chosen indicators being characteristic of an indigenous Ukrainian minority in Podlasie and processes of her transformation. My aim is to show nation-creating processes in the borderland, possibilities of transformations and possible ends to which these processes can lead the given group.

The article is divided into three parts: 1) theoretical part, 2) description of the current conditions of the Ukrainian minority in Podlasie and 3) available ways of the evolution and the development of the national group.

Na wschodzie i na zachodzie



Tadeusz Popławski
Politechnika Białostocka

Dynamika stosunków społeczno-politycznych na wschodniej granicy UE – wybrane zagadnienia

Procesy społeczno-polityczne cechujące się znaczną dynamiką zachodzą wzdłuż wschodniej granicy Unii Europejskiej. W niniejszej analizie brany jest pod uwagę przede wszystkim odcinek obszarów przy granicy polsko-białoruskiej, w mniejszym stopniu – polsko-ukraińskiej, zaś marginalne spostrzeżenia dotyczyć będą relacji z Okręgiem Kaliningradzkim. Ogólnie rzecz ujmując, należy stwierdzić, że relacje Polski z krajami leżącymi przy wschodniej granicy UE są nader skomplikowane i wzajemne stosunki obciążają zarówno historia, jak i obecna prozachodnia orientacja Polski, ale i wpływy Rosji na obszarze państw powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego. Prorosyjska polityka młodych elit oraz uzależnienie energetyczne i szerzej – gospodarcze od Rosji są jej atutami we wzajemnych relacjach. Polska ma tu znacznie mniej atutów, aczkolwiek najnowsza historia Ukrainy dowiodła, że romantyzm rewolucji, w tym przypadku „pomarańczowej”, ulega erozji pod wpływem życiowych potrzeb i konieczności. Postsowiecka biurokracja ma się dobrze, korumpuje jednak kraj i prowadzi do wyjałowienia polityki na szczeblu zarówno globalnym, jak i lokalnym.

Sytuację społeczno-polityczną cechuje duża zmienność, zaś dynamikę tę określają przede wszystkim:

- szybka transformacja Polski oraz krajów nadbałtyckich w ramach integracji europejskiej,
- niestabilność polityczna i gospodarcza Białorusi i także – Ukrainy,
- neoimperialne ambicje Rosji i brak pomysłu na rozwój Okręgu Kaliningradzkiego,
- nieprzenikliwość granic i skomplikowane procedury graniczne i wizowe,
- obecnie silny wpływ światowego kryzysu gospodarczego na rozwój stosunków między państwowymi oraz międzynarodowymi,

- odwracanie się w sferze polityki UE od wschodnich sąsiadów w związku z problemami wewnętrznej reformy instytucji unijnych,
- prowadzona de facto polityka „lawirowania” pomiędzy UE a Rosją,
- dostrzegalny wzrost znaczenia zwłaszcza Polski, ale także jej nadbałtyckich sąsiadów Litwy, Łotwy i Estonii w UE w aspekcie kreowania polityki wschodniej i w zakresie regulowania trudnych stosunków Rosji z UE,
- wpływ i zaangażowanie kapitału polskiego na rozwój obszarów przygranicznych Ukrainy i Białorusi,
- kłopoty transformacyjne i kryzys polityczno-instytucjonalny na Ukrainie w następstwie „pomarańczowej rewolucji”,
- wzrost roli mniejszości polskiej na Białorusi i Litwie w kontekście wprowadzenia Karty Polaka i tzw. polskiej polityki historycznej,
- wzrost znaczenia Polski jako rynku pracy i stosunków handlowych z Polską.

Nieliczne „jaskółki” w rodzaju unijnego Partnerstwa Wschodniego (w tym najbardziej rozwiniętego jego programu – Neighbourhood PL BY UA), bardziej prozachodnia polityka reżymu Łukaszenki, czy ostatnie inicjatywy Szwecji w okresie półrocznego kierowania przez nią Unią Europejską czy przygotowania Polski do przewodnictwa w następnym roku prawdziwej „wiosny jeszcze nie czynią”. Większe znaczenie ma tu prawdziwa „wojna gazowa i naftowa” Rosji z tymi krajami, czyli wykorzystywanie przez nią monopolistycznej pozycji dostawcy energii do narzucania woli politycznej i wpływów.

Nadrzędne cele UE jak demokracja, stabilność, dobre rządy (good governance) i konwergencja z polityką ludnościową UE oraz integracja gospodarcza w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego zostają wobec powyższych uwarunkowań ważne dla tych krajów, ale niekiedy bardzo trudne do realizacji w bieżącej koniunkturze politycznej i społecznych konsekwencjach dla ich mieszkańców. Podobnie jest ze swobodnym przepływem idei, ludzi, dóbr i towarów oraz zasadami regulującymi ruch transgraniczny (tzw. strefa Schengen).

Według P. Kratochvila EURONEST (Civil Society Forum Parliamentary Dimension) i Komitet Regionów (CoR) w ramach swoich propozycji dla lokalnych i regionalnych zgromadzeń zaproponowało pięć wiodących inicjatyw (Flagship Initiatives), do których należało wprowadzenie:

- Zintegrowanego Zarządzania Granicami (Integrated Border Management (IBM),
- ożywienie sektora MSP,
- wprowadzenie regionalnych rynków energii elektrycznej, zasad oszczędzania energii i poszukiwanie źródeł energii odnawialnej,
- dywersyfikację zaopatrzenia w energię,

- - zapobieganie ludzkim i naturalnym przyczynom katastrof (Prevention of, preparedness for, and response to natural and man-made disasters (PPRD) (i przygotowanie środków do walki z ich skutkami), oraz
- - zarządzanie środowiskiem.

Owe „flagowe” inicjatywy i propozycje prowadzą do instytucjonalizacji w zakresie problemów, których dotyczą, czego dobrym przykładem jest owo IBM, czyli Zintegrowane Zarządzanie Granicami, wymagające domówienia się obu stron i wprowadzenia wspólnych rozwiązań na granicach w zakresie współpracy nie tylko służb na przejściach granicznych, bo ta jest z lepszym lub gorszym skutkiem realizowana (z wyjątkiem procedur celnych, które ze strony ukraińskiej czy białoruskiej są straszliwie zbiurokratyzowane i uciążliwe, zwłaszcza dla ich obywateli oraz transportu ciężkiego), ale znacznie szerszej i bardziej owocnej. Podobnie kooperacji wymagają pozostałe propozycje jak np. zarządzanie katastrofami albo środowiskiem.

Jeszcze ważniejszą jest polsko-szwedzka inicjatywa partnerstwa dla pokoju będąca owocem przewodnictwa szwedzkiego w UE a opracowana głównie przy współudziale znanego polskiego think tanku, jakim jest Instytut Studiów Wschodnich im. Marka Karpia. Z lepszym lub gorszym skutkiem jest ona realizowana, a przyśpieszenie jest spodziewane w okresie polskiej prezydencji w UE w drugiej połowie 2011 r. W zakresie działań wchodzących do EaP (Eastern Partnership) zaczęto wprowadzać w życie wiele cennych projektów i inicjatyw, do których według Jos Boonstra i Natalii Shapovalovej należały:

- European Neighbourhood Instrument (ENPI), na który przeznaczono w latach 2010-13 600 mln Euro,
- 175 mln Euro na budowę instytucji bilateralnych,
- na programy pilotujące w zakresie rozwoju regionalnego (likwidację różnic społ.-gospodarczych) 75 mln Euro (od 2012 r.),
- na polityczne platformy i 6 owych „flagowych” inicjatyw przeznaczono 350 mln Euro.

Warto zaznaczyć, że inaczej do tej pory Wschodnie Partnerstwo (*EaP*) traktowała Ukraina, która już miała umowę stowarzyszeniową z Unią Europejską, a inaczej takie państwa jak Mołdawia, czy Gruzja, Armenia (i pozostałe państwa zwłaszcza południowego Kaukazu), dla których stanowiło ono szansę na stowarzyszenie się z UE i było instrumentem zapewniającym bezpieczeństwo. Dla Białorusinów *EaP* stanowiło płaszczyznę demokratyzacji i współpracy europejskiej, wobec istnienia nieparlamentarnych i niedemokratycznych form rządów Aleksandra Łukaszenki i jego ekipy w tym kraju od kilkunastu lat. Ta polityka mogła być realizowana przez *EIDHR* (czyli *European Instrument for Democracy and Human Rights*), instrument dla stabilności *IfS* (*The Instrument for Stability*) i częściowo za pomocą *CSDP* (*The Common Security and Defence Policy*). Niestety tutaj zachowanie niektórych państw UE bywa postrzegane jako korzystne dla Rosji (np. niezdecydowanie Niemiec i skrajnie prorosyjskie negocjacje prowadzone przez prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy'ego w obliczu konfliktu gruzińsko-abchaskiego a *de facto* gruziń-

sko-rosyjskiego, które usankcjonowały rozbiór Gruzji. Na tym tle zachowanie polskiego prezydenta Lecha Kaczyńskiego i zgromadzonych wokół niego prezydentów państw, które wybiły się na niepodległość spod okupacji sowieckiej, jak Litwa, Łotwa, Estonia, czy Ukraina rażąco odbiegały od schematu politycznej poprawności i podwójnych standardów, jaki stosuje wobec Rosji od dawna Zachód.

ROLA I ZADANIA METROPOLITALNYCH OŚRODKÓW MIEJSKICH W OŻYWIENIU WSPÓŁPRACY TRANSGRANICZNEJ. PRZYKŁAD BIAŁEGOSTOKU

Aktualizowana w obecnym okresie strategia rozwoju miasta Białegostoku do roku 2025 nie zauważa w ogóle istnienia wschodniej granicy UE i jej znaczenia dla rozwoju miasta. O ile w poprzedniej jednym z pięciu głównych zadań było uczynienie z „Białegostoku – centrum wymiany między Wschodem i Zachodem”, którą to rolę miasto spełniało w pełni jedynie w okresie zaborów jako stolica guberni w Cesarstwie Rosyjskim na przełomie XIX i XX wieku i dzięki temu rozwinęło przemysł włókienniczy. Obecnie istnieje pilna potrzeba stworzenia sieci metropolii na wschodniej granicy UE wobec istnienia tam silnych ośrodków miejskich zbudowanych na bazie tak znaczących miast Polski przedwojennej jak Grodno, Brześć, Lwów, Wilno czy poniemiecki Królewiec.

Rynek pracy np. w handlu i usługach częściowo jest rozwijany w oparciu o klientów z obszaru transgranicznego. Warto zwrócić uwagę na skutki zmian w prawie wizowym dotyczące zniesienia wiz w obszarze transgranicznym. Ze strony białoruskiej wiadomo, że rozważany jest projekt całkowitego jednostronnego zniesienia wiz dla obywateli UE, bo Białoruś zyskuje na opłatach z wiz zaledwie 1.5 min. Euro, podczas gdy symulacje mówią, że traci ok. dziesięć razy tyle wpływów z turystyki. Warto zwrócić uwagę na pilne zadanie, jakim jest *przygotowanie terenów pod centra logistyczne na granicę wschodnią UE przy obwodnicy Białegostoku*.

Paradoksalnie centra badań nad wschodem oraz ośrodki badawcze są usytuowane na zachodzie i w centrum Polski (Instytut Wschodni w Poznaniu, silny Wydział Nauk Społecznych UW, OSW im. M. Karpia w Warszawie). Rzeszów i Lublin rozbudowują znacząco swój potencjał w tym zakresie. Białystok ma najlepsze położenie w stosunku do centrów na wschodzie ponad 400-tysięcznych Grodno (70 km), Brześcia (150 km), Kowna (180 km) i stolicy Litwy 600-tysięcznego Wilna (200 km przez Grodno), a nawet do Obwodu Kaliningradzkiego (220 km do przejścia Goldap-Gusiev). Via Baltica, Rail Baltica oraz trasa Kaliningrad-Kraje Nadbałtyckie-Białystok-Lublin-Rzeszów-Koszycy-Stambuł (potrzebny lobbing polityczny) podkreślają znaczenie transgraniczności dla miasta i jego strategii rozwoju w najbliższych latach. Niewykorzystanie tej szansy będzie fatalne dla rozwoju miasta w świetle dokumentu UE pt. Neighbourhood Policy od EU, czy zadaniami określonymi w Neighbourhood Pl-By-Ukr, Interreg III, Tacis Crossborder CBC, z programem Eastern Partenariat oraz niekorzystne dla rozwoju Polski Wschodniej i niezgodne z wymogami polskiej racji stanu dotyczącymi rozmieszczenia ośrodków uniwersyteckich na wschodniej granicy Polski, tak by były konkurencyjne wobec podobnych ośrodków za granicą i promieniowały kulturą za granicę. Plan bran-

denburskiego ministra Manfreda Stolpego dotyczył m.in. transgranicznej roli Uniwersytetu Viadrina we Franfurcie nad Odrą w Brandenburgii na wschodzie Niemiec jako ośrodka promieniującego na wschód, ale i przewidywał utratę znaczenia tego ośrodka w obliczu zmian granic UE. Proponował on wręcz przeniesienie go później bardziej na wschód w momencie, kiedy integracja Polski z UE stanie się bardziej zaawansowana. Należy zatem w strategii miasta uwzględnić wdrożenie koncepcji takiej Viadriny Bis na bazie instytucji naukowych współpracujących ze wschodem oraz innych np. Innowacyjna Polska Wschodnia, MWCI, itp.

Ważną rolę, zwłaszcza jako centrum handlowe i naukowe, spełnia również Białystok dla Polaków zamieszkujących w zwartym obszarze na Białorusi (1,5 mln) oraz na Litwie (700 tys.). Oni utrzymują się po części z handlu bazarowego, często jeżdżąc do tego miasta po zakupy lub w interesach. Istniejąca współpraca ma charakter falowy i rwany, zwłaszcza na Białorusi, gdyż zależy od uregulowań celno-skarbowych, a te rząd Aleksandra Łukaszenki zmienia często nawet z dnia na dzień. Niemniej, wnioskując na podstawie ilości polskich towarów obecnych w białoruskich i ukraińskich (a nawet litewskich i rosyjskich w Kaliningradzie) sklepach i także domach, można stwierdzić, że obecność polskiego przemysłu i usług na rynkach państw Europy Wschodniej jest znacząca. Polski rynek przygraniczny staje się elementem umożliwiającym reeksport towarów z innych rynków (np. niemieckich samochodów używanych, włoskiej i chińskiej ceramiki, fińskich farb itp.). Relacje handlowe wzmacniają więzi lokalne i stosunki narodowościowe nie tylko w wymiarze relacji do Polaków zamieszkałych na wschodzie, lecz również i mniejszości białoruskiej, ukraińskiej i litewskiej zamieszkującej w Polsce do rodaków po drugiej stronie granicy. Kreuje to często silne więzi gospodarcze i handlowe. Niemal wzorcowym przykładem jest tu historia powstania i rozwoju znaczącej w branży mechanizacji rolnictwa i paliw płynnych firmy Pronar z Narwi, która wiele zawdzięcza kooperacji z Mińską Fabryką Traktorów na Białorusi.

Ważnym elementem wzajemnych stosunków jest uruchomienie tzw. małego ruchu granicznego, bezwizowego dla mieszkańców miejscowości do 30 km po obu stronach granicy polsko-białoruskiej. Wobec rażącej nierównowagi, jeżeli chodzi o liczbę ludności uczestniczącej w owym przedsięwzięciu granicznym, a mianowicie po stronie białoruskiej 1150 tys. (w tym 2 duże ponad 300-tysięczne miasta – Brześć i Grodno), zaś po stronie polskiej niecałe 500 tys. i największym miastem jest 45-tysięczna Biała Podlaska, należy podjąć wszelkie starania, aby mieszkańcom leżącego nieco ponad 40 km od granicy Białegostoku umożliwić korzystanie z tego przywileju. Taki wyjątek od reguły układu z Schengen pod naciskiem polityków regionalnych, krajowych i polskich europosłów UE mogłaby zrobić. Wymaga to jednak konsekwencji i zajęcia się tą sprawą na poważnie. Impuls rozwojowy tzw. małego ruchu granicznego w przypadku ludności woj. podlaskiego i części lubelskiego może być bardzo znaczący, zwłaszcza wobec powolnej zapaści gospodarki białoruskiej i procesów tzw. „westernizacji” zachodzących w tym kraju. Niektóre surowce do produkcji (np. drewno) można stamtąd sprowadzać w większych niż dotychczas ilościach. Polskie firmy mogłyby szerzej uczestniczyć w prywatyzacji białoruskich zakładów przemysłowych oraz modernizacji kołchozów i całego sektora rolno-spożywczego.

Miasto powinno stać się centrum wymiany między wschodem i zachodem, a zwłaszcza centrum logistycznym na wschodniej granicy UE oraz centrum naukowym, które mogłoby koordynować inicjatywy naukowe przy wykorzystaniu potencjału naukowców z krajów leżących na wschód od Polski. Biorąc pod uwagę potencjał nauki UE i konieczność wdrażania VII Programu Ramowego oraz Strategii Lizbońskiej, ale i potrzeby uczelni, instytutów i nawet pojedynczych naukowców ze strony białoruskiej czy ukraińskiej, choćby w zakresie korzystania z laboratoriów, infrastruktury naukowej, parków technologicznych itp. powinno się aktywnie wesprzeć takie procesy i uruchomić programy realizujące takie cele. Obecnie, zarówno miasto jak i województwa wschodnie, mimo nielicznych inicjatyw tracą te możliwości na rzecz, choćby litewskiej stolicy, która nadrabia zaległości i staje się ważnym miejscem realizacji powyższych postulatów i zmian społecznych. Potencjał Polski jest jednak znacznie większy od możliwości tak niewielkiego kraju, jakim jest Litwa, którego liczba ludności jest mniejsza aniżeli dwóch naszych przygranicznych województw – podlaskiego (1200 tys.) i lubelskiego (2400 tys.), choć potencjał gospodarczy i społeczny nieco większy. Nic jednak nie przeszkadza, aby wschodnie województwa polski stały się obszarami szybkiego wzrostu gospodarczego, a rola wschodniej granicy UE w tym procesie jest nie do przecenienia. Nigdzie bowiem w Europie nie spotykają się w jednym miejscu olbrzymie struktury, jakimi są UE (prawie 500 mln. ludności i największa na świecie zintegrowana gospodarka) i struktury państw partnerstwa wschodniego (o niestabilnej gospodarce, i ponad 200-milionowej populacji. Warto wreszcie to zauważyć i wykorzystać politycznie, regulując instytucjonalnie istniejący już żywiołowy proces integracji i współpracy.

NOTA BIBLIOGRAFICZNA

Na podstawie dokumentów i biuletynów:

P. Kratochvil, 'Evaluating the Multilateral Framework of the Eastern Partnership', paper delivered at the seminar 'Future of the Eastern Partnership: Challenges and Opportunities' \ Madrid, 28 January 2010.

(EURONEST) CoR's proposal for a Local and Regional Assembly.

20 Committee of the Regions, 'Opinion of the Committee of the Regions on the role of local and regional authorities within the Eastern Partnership', 79th plenary session, 21-22 April 2009.

The EU's Eastern Partnership: One year backwards By Jos Boonstra and Natalia Shapovalova.

Materiały i biuletyny Ośrodka Studiów Wschodnich im. M. Karpia.

Własne spostrzeżenia, dotyczące transgranicznej roli Białegostoku.

SUMMARY

The Dynamics of Relationships on the Eastern Border of EU – main problems

This paper focuses on main problems of introduction EU politics in the context of situation at the Eastern Border of Europe. The dynamics of relationships on polish eastern border is explaining by Author in two main examples – first and more general – by introduction into practice of Eastern Partnership Policy, second and more particular – by the transborder role of Białystok, capital of region Nord-East of Poland, as a center of socio-cultural and economic exchange in the framework of neighbourhood policy. Strengths and mostly – weaknesses of eastern border EU Policy, influences to this town development as a gate to the east and make more difficult of resolution local strategic problems, e.g. unemployment, cooperation and contacts of business, minorities, institutions and organisations on the polish-belarusian, ukrainian and russian (Kaliningrad Oblast') borders. The analysis from the points of view of Lukashenka regime border policy, ukrainian crisis at the way to democracy and Russian energetic economic policy complete this description of actual socio-economic conjuncture in this border region.



Andrzej Sadowski
Uniwersytet w Białymstoku

Przemiany na wschodnim transgraniczu Unii Europejskiej po 2004 roku ze szczególnym uwzględnieniem transgranicza polsko-białoruskiego

Tytuł tekstu zobowiązuje mnie do przypomnienia pojęć, wyznaczenia obszaru wschodniego transgranicza Unii Europejskiej, w tym transgranicza polsko-białoruskiego oraz rozwinięcia tej części problematyki, która odpowiada na pytanie, jakie szczególne przemiany dokonują się na wschodnim pograniczu UE, przemiany zapoczątkowane lub ulegające intensyfikacji po traktowanym symbolicznie 4 maja 2004 roku.

W artykule zamierzam odpowiedzieć na pytanie, jakie są podstawowe kierunki przemian stosunków międzykulturowych na wschodnim transgraniczu Unii Europejskiej po 2004 roku. Spróbuję je wydzielić według dwóch wymiarów: po pierwsze, zachodnie pogranicze państw bezpośrednio przylegających do Unii Europejskiej oraz wschodnie pogranicze państw Unii Europejskiej, po drugie, charakter przemian na poziomie makrospołecznym oraz lokalnym. Odpowiedzi przedstawię w większości w formie hipotetycznej, którą traktuję jako etap przygotowania się do bardziej kompleksowych badań empirycznych.

1. TRANSGRANICZNOŚĆ I TRANSGRANICZE SPOŁECZNE VERSUS INTER-GRANICZE

W dotychczasowych badaniach nad pograniczami i obszarami nadgranicznymi w Polsce, nie tylko na pograniczu wschodnim, w zasadzie rzadko była wykorzystywana kategoria transgranicze¹. W badaniach, szczególnie nad pograniczami zachodnimi Rzeczypospolitej, dominowało pojęcie transgraniczności. Leszek Gołdy-

¹ Por. Wojakowski Dariusz. 2002. *O technice malowania obrazów, czyli teoretyczne dylematy socjologii pogranicza*, „Przegląd Polonijny”, nr 3.

ka proponuje określić transgraniczność jako zespół „zjawisk czy procesów wynikających z sąsiedowania odmiennych kulturowo, gospodarczo i cywilizacyjnie społeczeństw czy społeczności, z zespołem zjawisk czy procesów zachodzących mimo granic, ponad granicami lub dzięki granicom, historycznie wyznaczonym i mającym przestrzenne oraz kulturowe odniesienie”². Bardziej lapidarnie i celnie transgraniczność określa M. Golka. Jego zdaniem transgraniczność ... „jest to proces przenikania przez granice ludzi, ich wytworów, idei, wzorów życia, wartości itp.”³.

Bardzo interesujące stanowisko teoretyczne w sprawie transgraniczności przedstawił Zbigniew Kurcz w publikacji traktującej o polskich transgraniczach. Jego zdaniem transgraniczność na pograniczu ma dwa etapy. W etapie „pierwszym na miano transgraniczności zasługują wszelkie inicjatywy lokalnych elit, a także akceptowane zachowania i podejmowane na co dzień działania mieszkańców, będące wyrazem ich otwartości na sąsiadów.” Drugi etap Autor utożsamia z zaistnieniem na badanych obszarach (to znaczy po obu stronach granicy – AS.) pogranicza społecznego w połączeniu z „masowym przenikaniem kultur i ludzi, za sprawą żywiołowego przejmowania wzorów i podejmowania styczności przez żyjących po obu stronach granicy. W sytuacji pogranicza społecznego kształtuje się przeto sieć ponadgranicznych styczności skoncentrowanych wokół wartości i działań ważnych dla miejscowych aktorów.”⁴.

Swoje stanowisko w kwestii transgraniczności i transgranicza skrótkowo przedstawię w nawiązaniu do mojego tekstu w „Pograniczu...”⁵. Celem przynajmniej roboczego wyraźnego rozgraniczenia pojęcia pogranicza oraz transgranicza, niezbędne jest podkreślenie, że w następstwie ukształtowania się państw narodowych, bloków politycznych, różnych rozwiązań instytucjonalnego i żywiołowego przekraczania granic administracyjno-państwowych, różnych reguł przekraczania tych granic, kategoria pogranicza dotyczy obszarów w obrębie poszczególnych państw skupionych najczęściej przy granicach administracyjno-politycznych, podczas gdy transgranicze dotyczy szczególnego wyróżnienia obszarów położonych po obu (kilku) stronach granic administracyjno-państwowych (politycznych).

Moim zdaniem, na transgranicze, wykorzystując *per analogiam* doświadczenia badawcze zgromadzone w badaniach nad pograniczem, składa się: społeczny obszar transgranicza, więź terytorialna mieszkańców, transgraniczność oraz ewentualnie transgranicze społeczne. W podstawowej mierze transgraniczność stanowi więc część szerszego znaczeniowo pojęcia, a mianowicie transgranicza. Społeczny obszar transgranicza obejmuje terytorium określone zasięgiem wymieszania eko-

² Gołdyka Leszek, *Wprowadzenie*, [w:] Gołdyka L. (red.), *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje*, Instytut Socjologii WSP w Zielonej Górze, Zielona Góra 1999, s. 10-11.

³ Golka Marian, 1999. *Pogranicza – Transgraniczność – transkulturowość*, [w:] Gołdyka L. (red.), *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje*, Instytut Socjologii WSP w Zielonej Górze, Zielona Góra 1999, s. 20.

⁴ Kurcz Zbigniew, *O transgraniczu i transgraniczności. Wprowadzenie*, w: *Polskie transgranicza*, Zbigniew Kurcz i Andrzej Sakson (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009, s. 9.

⁵ Por. Sadowski Andrzej, *Pogranicze – pograniczność – tożsamość pograniczna*, w: Hanna Bojar, Dariusz Wojakowski, Andrzej Sadowski (red.), *„Pogranicze. Studia Społeczne”*. „Granice i pogranicza: Nowe problemy i interpretacje”, t. XIV, s. 14-24.

nomicznego, społeczno-kulturowego mieszkańców po obu stronach granicy, wielość występujących tam granic (przeważnie występujących w świadomości mieszkańców granic kulturowych – AS) oraz dodatkowo obszar społeczny, wyróżniony wedle innego kryterium, instytucjonalnego, na którym ulokowane zostały podstawowe instytucje i organizacje włączone w nurt kontaktów transgranicznych.

Transgraniczność zaś dotyczy przekraczania, przenikania granic administracyjno-państwowych, politycznych. Powstaje pytanie, czy każde przenikanie ludzi, idei, ich wytworów można określić jako transgraniczność? Uważam, że powinny być spełnione przynajmniej trzy warunki, aby fenomen powstały w następstwie zjawisk i procesów przenikania, przepływów przez granice ludzi, towarów, idei, wartości... można było określić mianem transgraniczności.

Po pierwsze powinny to być przepływy o charakterze masowym, stabilnym (trwałym) oraz odbywającym się na gruncie wytworzonego wspólnego systemu normatywnego nie tylko o charakterze prawnym, ale także moralnym, obyczajowym, religijnym.

Po drugie procesy przenikania granic powinny być wspierane przez społeczeństwa (społeczności) sąsiadujących państw. Zjawiska społecznego wsparcia zwykle pojawiają się wówczas, kiedy uświadamiana jest opłacalność ekonomiczna wzajemnych kontaktów, kiedy odczuwana jest także (najlepiej obopólna) szersza potrzeba kontaktów wzajemnych powodowana innymi czynnikami, takimi jak: atrakcyjność społeczno-kulturowa, ciężenia cywilizacyjne, narodowe, religijne.

Po trzecie, kiedy wytwarza się sieć organizacyjna kontaktów transgranicznych w postaci wielości instytucji i organizacji, których funkcjonowanie powoduje, że konstruuje się określony ład organizacyjny obejmujący szczególnie położone wokół granic obszary nadgraniczne (pogranicza).

Moim zdaniem transgraniczność jako kategoria może być stosowana autonomicznie właśnie do oznaczenia zorganizowanego i unormowanego instytucjonalnie zjawiska (procesu) masowego i trwałego przepływu (przenikania) przez granice ludzi, ich potencjału ekonomicznego, ale także wzorów kulturowych, wartości, w połączeniu z aktywnymi działaniami na rzecz podtrzymania lub rozwoju tych kontaktów przez sąsiednie państwa i społeczeństwa. Dobrym przykładem zjawiska transgraniczności jest wielość kontaktów w postaci przepływów ludności, towarów, wartości, jakie dokonują się na polskiej zachodniej i niemieckiej wschodniej strefie nadgranicznej, łącznie tworzących fenomen transgraniczności. Transgraniczność może cechować się różnym natężeniem, częstotliwością, strukturą wewnętrzną oraz różnym stopniem trwałości.

W perspektywie dłuższego funkcjonowania transgraniczności wytwarzają się (lub mogą wytworzyć się) transgranicza. Transgranicze wytwarza się szczególnie na gruncie społecznego obszaru transgranicza, którym mogą być wspólne tradycje historyczne, zamieszkiwanie w przeszłości na obszarze wspólnego państwa, określone podobieństwo losów życiowych, podobieństwo położenia społecznego, podobieństwo kulturowe i inne. Czy bez społecznego obszaru transgranicza może wytworzyć się transgranicze społeczne? Zapewne tak, ale byłby to zapewne proces o wiele trudniejszy. Konieczny byłby wówczas relatywnie większy wkład konstruujących je aktorów.

Obok społecznego obszaru transgranicza, dokonującej się transgraniczności, można stosować kategorię transgranicza społecznego lub społeczno-kulturowego traktowanego jako ogół usytuowanych po obu stronach granicy, pozostających ze sobą w trwałych kontaktach przedstawicieli dwóch lub więcej zbiorowości etniczno-kulturowych, realizowanych w kontekście ich szczególnego związku z terytorium (terytorium zamieszkania lub wyobrażonym), ich aktywności ekonomicznej i innej, działania których zmierzają do jego utrzymania (lub zawłaszczania), a także rezultaty tych działań między innymi w postaci podobieństwa (zbliżenia) przestrzennego, ważnych dla organizacji współdziałania wzorów kulturowych i wartości oraz istniejących, odradzających się lub powstających w perspektywie transgranicznych tożsamości.

Czynnikiem sprzyjającym powstawaniu transgranicza jest więc terytorialna mieszkańców. Czy bez niej może powstać transgranicze? Zapewne tak, ale nie w takim znaczeniu, jakie próbuję wiązać z transgraniczem. Moim zdaniem równolegle z powstawaniem transgranicza powinna kształtować się jakaś postać więzi terytorialnej. W nawiązaniu do stanowiska Marka S. Szczepańskiego w innych przypadkach obszar transgranicza będzie przestrzenią bez miejsca⁶. Naturalnie w dłuższej perspektywie czasowej, ponieważ więź terytorialna na ogół nie powstaje ad hoc, ale wytwarza się lub powinna się wytworzyć w jakiejś empirycznie poznawalnej postaci w dłuższej perspektywie czasowej.

Transgranicze można wobec tego zdefiniować jako na tyle zorganizowany i zinstytucjonalizowany związek usytuowanych po obu stronach granicy pograniczy społecznych (lub obszarów nadgranicznych), że wytworzyła się tam (po obu stronach granicy), dająca się zdefiniować empirycznie w kategoriach przestrzennych, ekonomicznych, społecznych i kulturowych autonomiczna całość. Językiem geografii społecznej można stwierdzić, że na tym obszarze wytworzyły się nowe ilościowe i jakościowe skale zjawisk ekonomicznych, społecznych i kulturowych. Spoiwem konstytuującym transgranicze jest wielość trwałych kontaktów transgranicznych, czyli dokonująca się tam transgraniczność.

Wyrażam stanowisko, że w perspektywie socjologicznej poprawne byłoby uzupełnienie kategorii transgranicze o określenie społeczne w znaczeniu, jakie rozumiałem powyżej. Kategoria transgranicze społeczne służyłaby do określenia obszaru oraz całokształtu zinstytucjonalizowanych kontaktów między mieszkańcami usytuowanymi po obu stronach granic administracyjno-państwowych na etapie społeczeństw zróżnicowanych kulturowo.

W zakończeniu części teoretycznej (definitywnej) pragnę podkreślić niezbędność rozważań nad pograniczami na tle szerszego kontekstu przeobrażeń społeczno-politycznych, ekonomicznych i kulturowych w kraju. Mam na myśli szczególnie procesy modernizacji oraz demokratyzacji w sferze kulturowej. Przykładowo, jeżeli pragniemy definiować kategorię transgranicze jako coś więcej, aniżeli jedynie

⁶ Jałowiecki Bogdan, Szczepański S. Marek, *Rozwój lokalny i regionalny w perspektywie socjologicznej*. Podręcznik akademicki, Śląskie Wydawnictwa Naukowe i WSiNS w Tychach, Tychy 2002, s. 25-30.

uogólnienia z badań, to powinna ona mieć odniesienie tak do zachodniej, jak i do wschodniej granicy Rzeczypospolitej, a także do innych transgranicz w Europie. Pojęcie transgraniczne obejmuje obszary i części społeczeństw wyraźnie zróżnicowanych ekonomicznie, społecznie i kulturowo, na ogół o różnych doświadczeniach i strukturach politycznych, itp.

Pragnę podkreślić, że w dotychczasowych badaniach w zasadzie nie uwzględniano, że z pojęciem transgraniczność lub transgraniczne nieodłącznie kojarzone jest (lub może być kojarzone) zjawisko dominacji, nadrzędności, misyjności, jednostronnie definiowanych interesów, patronactwa jednej ze stron skierowanych w stronę zagranicy, do której się zmierza po przekroczeniu granic. Wprawdzie transgraniczne kojarzy się z przekraczaniem granic z jednej strony, ale w praktyce takie postawy mogą być bliskie także przekraczaniom dwustronnym, jednakże definiowalnym z jednostronnych perspektyw. W znacznym stopniu warunkowane jest to także brakiem subiektywnie odczuwalnej równoważności granic, nierównoważnych warunków ich przekraczania, różnych poziomów, stylów życia mieszkańców po obu stronach granicy, a także nierównomiernym rozkładem kompetencji kulturowych niezbędnych do przekraczania granic.

Dlatego moim zdaniem bardzo ważne jest przyjęcie przynajmniej jakiejś quasi teoretycznej perspektywy w postaci konstrukcji teoretycznej komunikującej wartość, jakość transgranicza w warunkach narastania otwartości, równoważenia się pograniczy, najogólniej dalszej demokratyzacji stosunków między sąsiednimi państwami i społeczeństwami.

Wobec tego ewentualne osiągnięcie przez sąsiednie społeczeństwa i wdrożenie do praktyki ich funkcjonowania nowej formy ich organizacji, w postaci bardziej demokratycznych rozwiązań w sferze kulturowej określanych mianem koncepcji pluralizmu kulturowego, na obszarze transgranicza skutkowałoby jakościową przemianą najogólniej w postaci przeobrażeń transgraniczy w intergranicza, transgraniczności w intergraniczność, celem podkreślenia narastania partnerskiego, a przede wszystkim demokratycznego charakteru kontaktów między sąsiednimi społeczeństwami.

W określaniu tego typu przemian przyjmuję implicite założenie o istnieniu wschodniego transgranicza Unii Europejskiej. Faktycznie jest ono jeszcze w znacznej mierze w procesie kształtowania się, ale na gruncie realnie istniejącego społecznego obszaru transgranicza, więzi terytorialnej mieszkańców oraz na gruncie żywiołowego, bardzo limitowanego poprzez wizy, reżimy graniczne, nieufności i wzajemne uprzedzenia i inne, narastania wzajemnej transgraniczności.

2. NOWE FORMY AKTYWIZACJI MNIEJSZOŚCI KULTUROWYCH⁷ NA OBSZARZE ZACHODNIEGO POGRANICZA PAŃSTW BEZPOŚREDNIO PRZYLEGAJĄCYCH DO UNII EUROPEJSKIEJ. UPOLITYCZNIE NIE TRANSGRANICZNY

2.1. Aktywizacja na poziomie makrospołecznym

2.1.1. Przyczyny, uwarunkowania

Podstawowym powodem zasadniczych, jakościowo nowych form aktywizacji mniejszości kulturowych na obszarze zachodnich pograniczy państw bezpośrednio sąsiadujących z Unią Europejską jest fakt, że Polska, Estonia, Łotwa, Litwa, Słowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria i Słowenia stały się częścią bardzo zintegrowanego, bardzo atrakcyjnego ekonomicznie, społecznie i w szerokim znaczeniu statusowo, układu w postaci Unii Europejskiej. Głównie z tego powodu Polska znalazła się w jakościowo nowym położeniu geopolitycznym. Stała się mianowicie poważnym i silnym partnerem na wschodniej granicy UE. Jednocześnie Polska i inne państwa będące macierzą wielu mniejszości kulturowych skupionych za wschodnią granicą Unii Europejskiej, po wstąpieniu do UE bardzo dowartościowały przedstawicieli wszelkich powiązanych z macierzą mniejszości oraz równolegle wyzwoliły nową falę dążeń do bliższej łączności z macierzą. Niejako równolegle, w znacznej mierze w następstwie rozpadu Związku Radzieckiego, nastąpiło zasadnicze traktowane kompleksowo osłabienie państw, w obrębie których znajduje się część generalnie określanego wschodniego transgranicza Unii Europejskiej.

W nowych warunkach geopolitycznych oraz w następstwie dokonujących się na gruncie reguł demokratycznych procesów transformacji ustrojowej, państwa macierzyste podjęły aktywną politykę narodowościową zorientowaną także na szersze zintegrowanie z krajem (włączenie) pozostających poza krajem mniejszości narodowych, etnicznych, religijnych, językowych i innych.

Złożony splot uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych spowodował zasadnicze, niespotykane dotąd upodmiotowienie szczególnie tych odłamów społeczeństw, które były i w większości są ulokowane w pobliżu wschodnich granic Unii Europejskiej. Obserwuje się między innymi wielość starań mieszkańców pograniczy krajów sąsiednich Unii o dołączenie do bogatszej części Europy, czasami nawet kosztem naruszania reguł prawnych lub nawet interesu narodowego państw dotychczasowego zamieszkania (naturalnie definiowanego przez elity władzy – AS). Po prostu powstanie Unii Europejskiej traktują jako pojawienie się nowej realnej szansy realizacji pragnień wyjścia z historycznej sytuacji podległości, podporządkowania, a nierzadko dyskryminacji i marginalizacji, jakiej doświadczali

⁷ Używając określenia mniejszości kulturowe mam na myśli szczególnie mniejszości narodowe, etniczne, religijne, regionalne i inne o charakterze kulturowym.

w dotychczasowych państwach i społeczeństwach zamieszkania jako mniejszości kulturowe (polityczne itp.).

2.1.2. Kierunki aktywizacji

Na etapie jedynie obserwacji dokonujących się przeobrażeń można wskazać kilka podstawowych kierunków aktywizacji mniejszości kulturowych. Niewątpliwie następują złożone procesy konstruowania lub umacniania własnej tożsamości narodowej, etnicznej, religijnej, regionalnej, czasami wręcz tworzenie się nowych małych narodów (np.: Gaugazi). W zasadzie w każdej miejscowości, w tym szczególnie w miastach, usytuowanych na pograniczach uwidocznione zostały mniejszościowe struktury narodowe, religijne i inne o charakterze kulturowym oraz następuje szybki proces ich zorganizowania, instytucjonalizacji, szukania swojego nowego miejsca w życiu publicznym danej miejscowości i kraju.

Poszczególne mniejszości przestały być traktowane tak przez swoich członków, jak i przez otoczenie zewnętrzne, jako swoiste całości homogeniczne kulturowo. Następuje widoczny wzrost rywalizacji wewnętrznych w procesach wypracowania kierunków dalszych zorganizowanych działań obejmujących najogólniej realizację interesów grupowych w nowych warunkach politycznych i kulturowych (zewnętrznie jest to postrzegane jako tworzenie się nowych organizacji, rozpad dotychczasowych, tworzenie się frakcji itp.). Staje się widoczna walka o symbolikę narodową, etniczną, między innymi w stosunkach społecznych stają się ważnymi odniesienia i relacje z krajem zamieszkania. Przykładowo w środowiskach mniejszości polskiej w Republice Białoruś szeroko wykorzystuje się fakt przedwojennego polskiego obywatelstwa do starań o zmianę kraju zamieszkania lub o specjalny status (np. Karta Polaka), widoczne są debaty na temat miejsc pamięci historycznej, miejsc symbolizujących pamięć grupową (narodową), następuje włączanie religii i wyznań do rywalizacji grupowej.

Przedstawiciele mniejszości kulturowych coraz częściej i aktywniej włączają się do szerszych krajowych ruchów społeczno-politycznych, poprzez wspieranie tych procesów i kierunków zmian politycznych, które gwarantują zbliżenia, a w perspektywie integrację ze swoją macierzą lub z Unią Europejską. Równolegle angażują się do tych ruchów społeczno-politycznych, które symbolizują lub realizują aktywny sprzeciw wobec zbyt silnych związków i zależności z krajem traktowanym jako historyczny zaborca (lub z jego sprzymierzeńcami, „satelitami”) lub z orientacjami prorosyjskimi w krajach zamieszkania. W procesach realizacji swoich celów nierzadko poszukują wsparcia w instytucjach i społeczeństwach Unii Europejskiej.

W praktyce kształtują się zróżnicowane i coraz bardziej wielostronne drogi i formy integracji mniejszości kulturowych z krajami macierzystymi. W praktyce procesy integracyjne z krajami macierzystymi dokonują się między innymi poprzez działania indywidualne, poprzez tworzenie się silnych i zwartych wewnętrznie, programów a nawet ideologicznie frakcji gotowych ponieść nawet daleko idące ofiary celem dołączenia do macierzy lub realizacji wielu celów częściowych, ale z wykorzystaniem wsparcia, a nawet pomocy macierzy. Nieuchronnie następuje więc upolitycznienie mniejszości kulturowych.

2.1.3. Wybrane następstwa

Następuje wytwarzanie się sieci związków i zależności pomiędzy mniejszościami kulturowymi a ich krajami macierzystymi. Równolegle wytwarzają się napięcia pomiędzy krajami sąsiadującymi z UE a krajami UE dotyczące realizacji podstawowych praw człowieka, respektowania praw mniejszości kulturowych w krajach sąsiadujących z Unią, wolności słowa, postaw politycznych mieszkańców. Przykładowo z badań realizowanych na obszarze Republiki Białoruś wynika, że około 40% mieszkańców Białorusi można zaliczyć do szeroko rozumianej orientacji zachodniej oraz około 60 % - do orientacji prorosyjskiej lub akceptującej status quo. Naturalne jest więc narastanie powiązań pomiędzy prozachodnio zorientowaną opozycją polityczną krajów zamieszkania a mniejszościami kulturowymi. Z drugiej strony, równolegle wytwarza się szereg autonomicznych napięć i konfliktów pomiędzy mniejszościami skupionymi na pograniczach a władzami politycznymi i administracyjnymi krajów zamieszkania. W ocenach różnych form aktywizacji mniejszości kulturowych wskazuje się także, iż służą one nie tylko konstruowaniu różnych postaci integracji z krajami macierzystymi, ale także, pośrednio i poniekąd paradoksalnie, umacnianiu dotychczasowych reżimów politycznych w państwach usytuowanych za wschodnią granicą Unii Europejskiej.

Aktywność polityczna mniejszości kulturowych między innymi pozwala reżimom politycznym na łączenie działalności opozycyjnej w kraju wybranych przedstawicieli mniejszości narodowych z ingerencją w sprawy wewnętrzne innego państwa poprzez sugerowanie wykorzystywania mniejszości jako instrumentów do działań politycznych. Nadto aktywność polityczna mniejszości kulturowych może być wykorzystana do przeniesienia podziałów politycznych, ideologicznych w społeczeństwie na sfery narodowościowe, religijne, czy szerzej, tożsamościowe, poprzez budowanie jasnych granic i podziałów politycznych na podstawie widocznych podziałów kulturowych, co może stanowić zagrożenie dla mniejszości.

W praktyce obserwuje się podziały, a nawet rozłamy wśród przedstawicieli mniejszości kulturowych, generalnie na tych, którzy zasadniczo wspierają kierunki zbliżenia z UE, na tych, którzy pragną zachować neutralność lub ratują się ucieczką w nowe formy lokalności, separacji oraz na tych, którzy współdziałają z dotychczasowymi elitami politycznymi państwa zamieszkania, chociaż realia oraz uwarunkowania współdziałania wymagają autonomicznych badań. Hipotetycznie realizowane jest to z różnych powodów: od bliżej nieznanych interesów indywidualnych, poprzez elementarne postawy lojalności politycznej, do aktywnego włączania się w nurt kierunków działań politycznych państwa.

Powstaje niezbędne przywołanie bardziej zasadniczego pytania o rolę i zadania mniejszości w państwie zamieszkania w warunkach dokonujących się tam zasadniczych zmian społecznych, politycznych⁸.

⁸ Por. Andrzej Sadowski, *Strategie radzenia sobie z własną odmiennością etniczno-kulturową na poziomie lokalnym na przykładzie Białegostoku*, w: *Jak się dzielimy i co nas łączy?*, M. Głowacka-Grajper, E. Nowicka (red.), Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2006s. 39-54.

2.2. Kierunki aktywizacji na poziomie społeczności lokalnych

Kierunki aktywizacji realizowane na poziomie makrospołecznym, na tzw. scenach politycznych, są z naszej perspektywy bardziej znane i możliwe do oceny. Natomiast bardzo mało znane są przemiany stosunków kulturowych na poziomach społeczności lokalnych, które przynajmniej w długiej perspektywie historycznej stanowiły dość zintegrowane, a w niektórych przypadkach bardzo zintegrowane społeczności lokalne, których zasada integracji oparta była głównie na kryterium terytorialnym i kulturowym (językowym, obyczajowym). Inaczej mówiąc były to społeczności kulturowo zróżnicowane, ale zróżnicowanie kulturowe nie stanowiło podstawowego kryterium utrzymujących się w społecznej świadomości różnic i dystansów społecznych, nie różnicowało dostępu do dóbr społecznie pożądanych (np. bogactwo, wizy), ponieważ było drugoplanowe wobec więzi terytorialnej i zbudowanych na lokalności tradycyjnych więziach kulturowych. Więzi lokalne były umacniane dodatkowo poprzez niechęć do władzy centralnej, która była generalnym winowajcą ich sytuacji peryferyjnej, zmarginalizowania.

W nowych warunkach następują znaczne sprzeczności i konflikty na szczeblu lokalnym powodowane głównie stosunkiem do spraw i problemów związanych z Unią Europejską, ale nie tylko. Hipotetycznie w przeszłości występujące jako drobne i lokalne, obecnie, dzięki związkom z UE, mediom, aktywności samych mieszkańców i innych uwarunkowań, nawet najdrobniejsze sprzeczności i konflikty o charakterze lokalnym, nabierają znaczenia politycznego, a wobec tego powodują konieczność ustosunkowania się do nich tak państw Unii Europejskiej, jak i państw zamieszkania. Wobec tego mamy do czynienia z upolitycznieniem pograniczy tak na szczeblu makrospołecznym, jak i na szczeblu regionalnym i lokalnym.

3. WYRAŻNE OGRANICZENIE REALNYCH FORM AKTYWNOŚCI MNIEJSZOŚCI KULTUROWYCH NA WSCHODNICH OBSZARACH POGRANICZA UNII EUROPEJSKIEJ

3.1. Ograniczenia aktywności na poziomie makrospołecznym

3.1.1. Powody, uwarunkowania

Uważam, że podstawowym powodem jest utrzymujące się przekonanie, że samo wstąpienie Polski i innych krajów dawnego bloku socjalistycznego do Unii Europejskiej zasadniczo rozwiązało przynajmniej podstawowe przyczyny napięć i konfliktów na obszarze wschodnich pograniczy Unii Europejskiej. Należałoby wskazać także na generalnie negatywny wpływ kolejnych fal dekomunizacji i lustracji na aktywność publiczną poszczególnych przedstawicieli mniejszości narodowych, etnicznych, religijnych. Mamy tutaj do czynienia z ponoszeniem indywidualnych i społecznych kosztów aktywności publicznej w przeszłości lub li tylko swoiście okazywanej lojalności wobec władzy politycznej z czasów PRL-u. Tym niemniej utrzymuje się obawy, a nawet przekonania oraz z tym związana niechęć do podejmowania nowych eksperymentów w postaci aktywności publicznej.

Na wschodnich pograniczach Unii Europejskiej podejmowane są różne postacie zorganizowanych działań skierowanych na sąsiednie państwa i społeczeństwa, w których czasami korzysta się z kompetencji kulturowych, a nawet następuje stwarzanie warunków do wspierania przez przedstawicieli mniejszości kulturowych różnych form opozycji demokratycznych w krajach macierzystych. W przypadkach skrajnych można nawet odnieść wrażenie, że mniejszości narodowe traktowane są jako organizacje (partie) polityczne.

Występuje wyraźny niedosyt publicznego wyrazu takiego stosunku narodowych większości względem zróżnicowanych kulturowo mieszkańców pograniczy, aby traktować ich jako małe narody kulturowe (inne całości kulturowe), w obrębie których mogą i powinny przejawiać się zróżnicowane postawy, poglądy, postawy polityczne, w tym także względem narodów macierzystych. Moim zdaniem szczególnie w kontekście obserwowalnego zmniejszenia aktywności mniejszości kulturowych ponownej weryfikacji wymaga stereotypowo formułowane przekonanie o wysokim poziomie polskiej tożsamości narodowej na wschodnim pograniczu oraz o niskim lub w ogóle o braku tożsamości narodowej wśród przedstawicieli mniejszości. Jest to jednak problem bardziej zasadniczej natury w całej Polsce. Dotyczy on ponownego podjęcia debaty naukowej nad kryteriami i wskaźnikami tożsamości narodowej. Występujące różnice systemów politycznych, selektywnie prowadzona polityka wschodnia, w tym wspieranie ugrupowań opozycji demokratycznej w krajach sąsiednich, brak pełnego wzajemnego przeglądu medialnego i inne utrudnienia powodują selektywne formy kontaktu całych mniejszości narodowych z kulturą, szerzej, z dorobkiem kulturowym i cywilizacyjnym krajów macierzystych.

3.1.2. Przejawy zmniejszonej aktywności mniejszości białoruskiej na wschodnim pograniczu Rzeczypospolitej:

Tutaj jedynie mogę wskazać na relatywnie zmniejszone formy aktywności mniejszości białoruskiej na wschodnim pograniczu Rzeczypospolitej Polskiej, wyrażając jedynie przypuszczenie o podobnych zjawiskach mających miejsce także na innych obszarach wschodniego pogranicza. Nadal podstawową płaszczyzną zorganizowanych form aktywności zbiorowych jest aktywność społeczno-kulturalna oraz wyraźnie drugorzędna płaszczyzna autonomicznej aktywności politycznej. W praktyce aktywność polityczna przedstawicieli mniejszości białoruskiej przejawia się jedynie tam, gdzie mamy do czynienia ze wspieraniem (współdziałaniem) opozycji demokratycznej w Republice Białoruś zaś zupełny brak jest działań w postaci współpracy (kolaboracji) politycznej z reżimem Prezydenta A. Łukaszenki.

Następuje nieuchronne upolitycznienia nawet odbywających się kontaktów kulturalnych (np.: festiwal „Basowiszcz”). Nadal podstawowymi formami aktywności są festiwale pieśni i kultury białoruskiej, które na ogół nie otrzymują takiego poziomu wsparcia materialnego, aby spełniać kryteria rozwojowe. Powstałe na początku lat 90. Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne jako partia polityczna mająca na celu wspieranie polityczne interesów białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce, przez cały czas funkcjonowania zasadniczo nie poszerzyło swojej bazy społecznej, ani liczebności jej członków. Na ogół nie spotykają się z masowym po-

parciem społecznym w zasadzie wszelkie dotychczasowe próby tworzenia autonomicznych (narodowościowych) list wyborczych.

Natomiast szerokim poparciem, popularnością cieszą się wszelkie wydarzenia, imprezy religijne lub o charakterze religijnym, oparte na bazie prawosławia (wydaje się, że w warunkach wschodniego pogranicza Rzeczypospolitej wyznanie prawosławne przestało być traktowane jako odczuwane społecznie kryterium dyskryminacji, a przeciwnie, stało się integralną częścią życia publicznego województwa a nawet kraju). Nadal w badaniach odnotowywane są procesy asymilacyjne mniejszości prawosławnej (populistycznie określanej jako białoruskiej – AS) do większości polskiej.

3.1.3. Wybrane następstwa

Odnotowuje się bardzo ograniczony charakter kontaktów ludnościowych pomiędzy wschodnim pograniczem Rzeczypospolitej oraz Republiką Białoruś (działają jedynie „szlaki” alkoholowe, papierosowe oraz paliwowe). Na obszarze transgranicza polsko-białoruskiego następuje ograniczenie debat politycznych, a zakładanym implicite i eksplicite warunkiem realizacji współpracy transgranicznej jest zachowanie ścisłej neutralności politycznej jako wyjściowej płaszczyzny do współpracy, co nierzadko jest bardzo trudne do realizacji w praktyce. Umiarkowanie często odbywa się wymiana kulturalna (między innymi na festiwalach kultury białoruskiej szeroko biorą udział także zespoły z Białorusi). Praktycznie trudny do realistycznej oceny charakter kontaktów polsko-białoruskich przez poszczególnych mieszkańców, powoduje złożone skutki w sferze świadomości społecznej mieszkańców zamieszkających po obu stronach polsko-białoruskiego pogranicza. Bliższe ich naświetlenie wymaga przeprowadzenia autonomicznych badań. Nadal wśród mieszkańców utrzymują się kłopoty z określeniem swojej tożsamości narodowej jako polskiej, białoruskiej, ukraińskiej lub ruskiej. Utrzymują się przekonania o zasadniczych różnicach pomiędzy formalnie deklarowaną przynależnością do mniejszości narodowych, a rzeczywistymi przejawami jej realizacji w praktyce. Brak jest pomysłu, jak realizować w praktyce, jak wykorzystać dla rozwoju województwa i kraju wielokulturowy charakter jego mieszkańców. Nastąpiło zdecydowane uwarowienie stosunków transgranicznych.

3.2. Kierunki aktywizacji na poziomie społeczności lokalnych

Na wschodnim pograniczu Unii Europejskiej hipotetycznie następuje przeniesienie sprzeczności i konfliktów ze szczebli centralnych na szczeble regionalne i lokalne, gdzie w warunkach narastającego poczucia wolności zostały odbudowane lub skonstruowane podziały narodowościowe, etniczne, religijne, lokalne. Najogólniej czynnikami odbudowy lub konstruowania podziałów są wydarzenia krajowe, między innymi takie, jak: stosunek do ruchu społecznego „Solidarność”, mechanizmy wyborcze, stosunek do PRL-u, do lustracji, stosunek do mitycznego Wschodu, w tym także do Republiki Białoruś i inne.

W świetle autonomicznych badań Instytutu Socjologii wśród społeczności lokalnych małych miast i wsi województwa podlaskiego można przedstawić kilka

uogólnień na temat przejawów stosunków międzykulturowych na poziomie lokalnym.

Przede wszystkim mniejszość jest tolerowana, akceptowana w największym stopniu wtedy, gdy upodabnia się do większości („szanujemy obcych nie dlatego, że są od nas różni, ale w zasadzie dlatego, że są do nas podobni”)⁹. Następują złożone procesy ograniczania zjawiska łączenia terytorium zamieszkania oraz utrzymujących się w społecznościach lokalnych wzorów kulturowych (języka, obrzędów, obyczajów...) z narodem oraz narastania znaczenia wyznania jako podstawowego kryterium przynależności narodowej. Następują sprzeczności pomiędzy uzewnętrznianymi autoidentyfikacjami narodowymi, a identyfikacjami narodowymi dokonywanymi przez innych. Podstawowym czynnikiem integracji społeczności lokalnych zróżnicowanych kulturowo stał się język polski. Dokonujące się unarodowienie na poziomie społeczności lokalnych powoduje między innymi nowe dążenia do przypisywania znaczenia podziałom narodowościowym, religijnym, językowym, a więc do naruszania historycznie ukształtowanych więzi i elastycznego kulturowo ładu na poziomie lokalnym. Brak autonomii wsi powoduje kolejne zagrożenia dla utrzymania się białoruskiej tożsamości narodowej. Tam gdzie utrzymuje się instytucjonalizacja kultury białoruskiej, tam szerzej utrzymuje się białoruska tożsamość. Wydaje się, że wytwarza się nowa zbiorowa świadomość ram do aktywności społecznej, a jednocześnie świadomość progu, którego w warunkach RP mniejszości narodowe raczej nie powinny przekraczać bez ponoszenia społecznie ważnych kosztów: jest tym szczególnie niezależna aktywność polityczna o podłożu narodowościowym, ale inna od preferowanej przez instytucje państwowe. Pozostaje więc przede wszystkim aktywność zorientowana na problematykę lokalną

4. ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Granice zewnętrzne Unii Europejskiej są ustabilizowane, a nawet umacniane militarnie, politycznie, ekonomicznie, społecznie i kulturowo, co stwarza przesłanki do pesymistycznych oczekiwań w zakresie tworzenia się wschodniego transgranicza Unii Europejskiej. Raczej w najbliższej perspektywie będą to wciąż dwa autonomicznie kształtujące się pogranicza, bardzo reagujące na przemiany w obszarach sąsiednich, ale z ograniczonymi strumieniami wzajemnych połączeń i zależności.

Nie zwalnia to socjologów pogranicza do interesowania się nie tylko społecznymi obszarami usytuowanymi w obrębie wschodniego pogranicza UE, ale także ułożowanymi po obu stronach granic obszarami mieszanymi społecznie i kulturowo, w tym ich strukturą, charakterem kontaktów transgranicznych, tak o charakterze ekonomicznym, społecznym jak i kulturowym, ponieważ dynamikę zmian na obszarach ułożowanych po obu stronach granicy w zasadniczym stopniu wyznaczają realne kontakty w wymiarze transgranicznym.

⁹ Por. Radosław Poczykowski, *Lokalny wymiar pamięci. Pamięć społeczna i jej przemiany w północno-wschodniej Polsce*, Instytut Socjologii UwB, rozprawa doktorska w przygotowaniu.

Specyficzną cechą badań transgranicznych byłoby „odkrywanie” kierunków tworzenia się (konstruowania) nowych całości transgranicznych, wskazywanie występujących barier ograniczających oraz uwarunkowań i nowe możliwości ich tworzenia się (konstruowania). Badania socjologiczne służyć powinny sukcesywnemu wypełnianiu pola społecznego transgranicz określoną treścią społeczną i kulturową organizowaną i gromadzoną szczególnie w dłuższej perspektywie kształtowania się obszarów i społeczeństw transgranicznych.

LITERATURA:

Golka M., 1999, *Pogranicza – Transgraniczność – transkulturowość*, [w]: Gołdyka L. (red.), *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje*, Instytut Socjologii WSP w Zielonej Górze, Zielona Góra.

Gołdyka L., 1999, *Wprowadzenie*, [w:] Gołdyka L. (red.), *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje*, Instytut Socjologii WSP w Zielonej Górze, Zielona Góra.

Jałowiecki B., Szczepański S.M., 2002, *Rozwój lokalny i regionalny w perspektywie socjologicznej. Podręcznik akademicki*, Śląskie Wydawnictwa Naukowe i WSZiNS w Tychach, Tychy.

Kurcz Z., 2009, *O transgraniczu i transgraniczności. Wprowadzenie*, w: *Polskie transgranicza*, Z. Kurcz i A. Sakson (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.

Sadowski A., 2004, *Pogranicze jako przedmiot badań socjologicznych w warunkach integracji europejskiej*, [w:] K. Krzysztofek, A. Sadowski (red.), *Pogranicza i multikulturalizm w warunkach Unii Europejskiej*, T I, Białystok.

Sadowski A., 2009, *Pogranicze – pograniczność – tożsamość pograniczna*, w: H. Bojar, D. Wojakowski, A. Sadowski (red.), *„Pogranicze. Studia Społeczne”*. „Granice i pogranicza: Nowe problemy i interpretacje, t. XIV, Białystok.

Sadowski A., 2006, *Strategie radzenia sobie z własną odmiennością etniczno-kulturową na poziomie lokalnym na przykładzie Białegostoku*, w: *Jak się dzielimy i co nas łączy?*, M. Głowacka-Grajper, E. Nowicka (red.), Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków.

Wojakowski D., 2002, *O technice malowania obrazów, czyli teoretyczne dylematy socjologii pogranicza*, „Przegląd Polonijny”, nr 3.

SUMMARY

The transformation on eastern transborderland of European Union after 2004 year with special regard the transborderland of Polish – Belorussian

In article I answer to the question, what are the basic directions it pushes the names of intercultural relations on eastern transborderland of European Union after 2004 year, on example of Polish – Belorussian transborderland. Such notions in relationship with keeping in sociology of borderland notional dilemmas, were defined, as: transborderlandness, transborderland, and also interborderlandness as well as interborderland.

The directions of transformations of intercultural relations on the eastern transborderland of European Union were introduced according to two dimensions: first, the character of alternatively was indicated on area of western borderland of states adjacent to European Union directly as well as the eastern borderland of states of European Union, second, the character of alternatively on level the makro-social as well as local.

Answers were introduced in majority in hypothetic form, because the whole of article be treated as stage of preparation to more complex empirical investigations.



Leszek Gołdyka
Uniwersytet Szczeciński

Demografia powiatów pogranicza polsko-niemieckiego

Korzystanie z danych Głównego Urzędu Statystycznego wymusza przyjęcie administracyjno-przestrzennej koncepcji pogranicza polsko-niemieckiego. Bliskiej propozycji Zbigniewa Kurcza (1999a, 1999b, 2002) aby, z uwagi na to, że wzdłuż całej zachodniej granicy powstały struktury polityczno-przestrzenne nazywane euroregionami, ich obszar uznać za ramy polsko-niemieckiego (i niemiecko-polskiego) pogranicza. Propozycję Zbigniewa Kurcza uznać można za empirycznie przydatną (Gołdyka 2009) acz w jednej z publikacji tego autora odnaleźć można wyrazy krytycznego odniesienia do własnego stanowiska (2008).

Administracyjna-przestrzenna koncepcja pogranicza polsko-niemieckiego ma trzy odmiany.

(1) Można przyjąć, że pogranicze to wyznacza obszar trzech województw: dolnośląskiego, lubuskiego i zachodniopomorskiego. Wariant pogranicza polsko-niemieckiego nawiązujący do podziału wojewódzkiego może być przedmiotem dyskusji. W skład wymienionych województw bowiem wchodzi tereny, których żadnym sposobem nie można uznać za składowe polsko-niemieckiego pogranicza. Uznawanie za pogranicze(a) obszaru województw z nowego podziału administracyjnego zdecydowanej krytyce poddaje Zbigniew Kurcz (2010), gdyż zgodnie z nim większość Polski byłaby pograniczem. A znaczące części obszaru jedenastu województw graniczących z innym państwem – jego zdaniem – żadnym pograniczem nie są. Z ich wewnętrznych krańców zwykle bliżej do centrum kraju, niż do granicy.

(2) Można przyjąć wariant subregionalny pogranicza polsko-niemieckiego, obejmujący podregion szczeciński, stargardzki, gorzowski; zielonogórski i kiedyś jeleniogórsko-walbrzyski (RD 2006) a teraz jeleniogórski. Ten wariant pogranicza polsko-niemieckiego także może budzić wątpliwość z uwagi na to, że zbyt wiele powiatów podregionu jeleniogórskiego stanowi składową pogranicza polsko-czeskiego.

Wątpliwość ta skłaniać może do (3) wariantu powiatowego. Dziewięć jednostek administracyjnych, osiem powiatów (zgorzelecki, żarski, krośnieński, ślubicki, gorzowski, myśliborski, gryfiński, policki) i jedno miasto na prawach powiatu (Świnoujście) w ujęciu tym to składowe pogranicza polsko-niemieckiego. Jest to wariant pogranicza „bliskiego” (por. Schmidt 2001), wariant „przygraniczny” lub „nadgraniczny” pogranicza polsko-niemieckiego.

Ważne dla socjologów jest pytanie, czy pogranicze polsko-niemieckie jest demograficznie szczególne? Co pokazują dane demograficzne w wojewódzkim wariacie pogranicza polsko-niemieckiego?

Co się tyczy województwa lubuskiego i zachodniopomorskiego, to dane te wskazują na ich demograficzną stagnację (będącą w wielu zakresach odzwierciedleniem stagnacji ogólnopolskiej), rzutującą w ogólnym rozrachunku na uszczuplenie ich demograficznych zasobów. W pewnych zakresach te administracyjne regiony są więc miniaturą problemów demograficznych społeczeństwa polskiego. Natomiast swoistości demograficznej tych województw można poszukiwać w informacjach dotyczących wzorca małżeńskości i wzorca zachowań prokreacyjnych. Dane demograficzne dotyczące mieszkańców województwa lubuskiego oraz zachodniopomorskiego świadczą o osłabieniu gotowości do zawierania małżeństw i to szczególnie małżeństw w młodym wieku, o przesunięciu w górę średniego wieku wstępowania w związki małżeńskie, o przesunięciu rozrodczości poza małżeństwo (o osłabieniu płodności małżeńskiej). Dane dotyczące małżeństw, szczególnie dotyczące średniego wieku wstępowania w związki małżeńskie oraz urodzenia pierwszego dziecka, dalej dotyczące rozwodów oraz urodzeń pozamałżeńskich, mogą być podstawą hipotezy o równoległej demograficznej jednolitości i relatywnej w stosunku do reszty kraju odrębności województw lubuskiego oraz zachodniopomorskiego (Gołdyka 2008, 2009). Analiza danych demograficznych dotyczących województwa zachodniopomorskiego i lubuskiego podpowiada hipotezę o demograficznej jednolitości pogranicza polsko-niemieckiego w wariacie wojewódzkim. Sytuacja demograficzna każdego z tych województw jest w pewnych zakresach w sposób zbliżony odzwierciedleniem sytuacji ogólnopolskiej. Ale województwa te jednocześnie w pewnych zakresach są – w odniesieniu do sytuacji ogólnopolskiej – demograficznie odrębne.

Marek Okólski podkreśla, że fenomenem obszarów zasiedlonych całkowicie lub w większości przez ludność napływową stał się wysoki odsetek urodzeń pozamałżeńskich. Stanowiły one w 2003 roku ponad jedną trzecią wszystkich urodzeń na Pomorzu Zachodnim, blisko jedną trzecią na Ziemi Lubuskiej, jedną czwartą na Dolnym Śląsku i ponad jedną piątą na Pomorzu, Kujawach oraz Warmii i Mazurach. W Małopolsce i na Podkarpaciu w 2003 roku odnotowano 8 % urodzeń pozamałżeńskich. W 2003 roku najwyższy odsetek dzieci nieślubnych odnotowano wśród mieszkańców wsi województwa zachodniopomorskiego (37,0 %). Wśród mieszkańców wsi małopolskiej w tym roku odsetek dzieci nieślubnych (5,0 %) był zasadniczo odmienny (Okólski 2006:111-112, 123).

Na rzecz wyżej wysuniętej hipotezy świadczyć mogą najnowsze dane demograficzne dotyczące województwa lubuskiego i zachodniopomorskiego (LRNiM WL: 21, 25, 29). Wskaźnik rozwodów (liczba rozwodów przypadająca na 1000 ludności) w 2008 roku w województwie lubuskim wyniósł 2,2 (w kraju – 1,7) i należał obok województwa zachodniopomorskiego (także dolnośląskiego) do najwyższych w kraju. Urodzenia pozamałżeńskie w województwie lubuskim i zachodniopomorskim, wynosząc odpowiednio 36,0% i 37,7%, należały do najwyższych w kraju (w odniesieniu do Polski wyniosły 19,9%). Od kilku lat w województwie lubuskim notuje się ujemne saldo migracji stałej, co oznacza, że liczba osób wymeldowanych z pobytu stałego w ciągu roku przekroczyła liczbę osób zameldowanych na pobyt stały (LRNiM WL: 21, 25, 29). W 2007 roku w wyniku migracji liczba ludności tego województwa zmniejszyła się o 1,2 tys. a w 2008 roku o około 0,7 tys., co w przeliczeniu na 1000 mieszkańców województwa wyniosło - 0,7 (w kraju - 0,4). Najczęściej (dane z 2002 roku – RD 2004) rodziny niepełne z samotną matką spotyka się w województwie dolnośląskim (19,7%), zachodniopomorskim (19,0%) i lubuskim (18,8%), najrzadziej w województwie śląskim (15,3%) i podkarpackim (15,5%). Analitycy podkreślają zmianę wieku rodzących kobiet. Urodzenia matek nastoletnich w regionie stanowiły w 2002 roku 9,5% a w 2006 7,3% ogółu urodzeń, natomiast urodzenia matek mających 35-39 lat stanowiły odpowiednio 6,6% i 7,3% ogółu urodzeń (PDWZ:67). W 2002 roku najwięcej dzieci rodziły matki mające 20-24 lata a w 2003 mające 25-29 lat. Przed ukończeniem przez matkę trzydziestego roku życia urodziło się w 2002 roku 74,9% dzieci a w roku 2006 – 69,8%. W latach 2002-2006 (PDWZ:16-17, 71) współczynnik płodności kobiet (urodzenia żywe na 1000 kobiet w odpowiednim wieku) mających 20-24 lata obniżył się z 74,2 do 63,9 (zwraca uwagę różnica między miastem – 53,3 i wsią – 85,1) a mających 30-34 lata wzrósł z 48,8 do 57,0 (miasta – 57,6, wieś – 55,7). Wartość współczynnika dynamiki demograficznej w regionie zachodniopomorskim od 1990 do 2005 roku systematycznie spada, w 2006 roku wynosi 1,048 (PDWZ:71). Współczynnik reprodukcji ogólnej (TFR) w regionie tym w roku 2002 wynosił 1,237 a w 2006 roku 1,251. Współczynnik reprodukcji brutto (urodzenia żywe dziewcząt na kobietę w wieku rozrodczym) wynosił odpowiednio 0,598 i 0,607 (PDWZ:71).

Ponieważ składowymi województw (także subregionów) są powiaty, których pograniczny charakter może budzić duże wątpliwości, hipotezę mówiącą o – w pewnych zakresach – swoistości demograficznej pogranicza polsko-niemieckiego, należy sprawdzać w odwołaniu do danych dotyczących przygranicznych powiatów.

Powiat zgorzelecki odznaczał się w latach 2000-2008 regularną przewagą zgonów nad urodzeniami żywymi a więc ujemnym przyrostem naturalnym. Odznaczał się ponadto ujemnym (zwłaszcza w 2006 roku) ogólnym saldem migracji i ujemnym przyrostem rocznym. Zwracają uwagę relatywnie wysokie w latach 2004-2008 wskaźniki rozwodów. Zwraca uwagę także bardzo wysoka śmiertelność niemowląt (najwyższa w 2000 i najniższa w 2002 roku). Sytuacja demograficzna tego powiatu jest zdecydowanie niekorzystna. Źle rokuje na przyszłość.

Tabela 1. Ludność powiatów pogranicza polsko-niemieckiego w latach 2000-2008

Powiaty	Na 1km ²	Małżeństwa*	Rozwo- dy*	Urodzenia żywe*	Zgony*	Przyrost naturalny*	Ogólne saldo migracji*	Przyrost roczny*	Zgony niemowląt na 1000 urodzeń żywych
Zgorzelecki									
2008	111	6,5	2,4	10,0	10,8	-0,8	-3,3	-3,5	8,5
2006	112	5,3	2,6	9,1	10,6	-1,5	-6,0	-6,8	9,3
2004	114	4,1	2,2	9,0	10,3	-1,3	-2,2	-5,6	10,4
2002	114	4,5	1,6	8,2	9,8	-1,6	-1,7	-3,5	7,5
2000	120	5,2	1,5	9,0	9,6	-0,6	-2,3	-2,5	12,2
Żarski									
2008	71	6,6	2,2	11,5	10,4	1,1	-2,7	-1,7	2,6
2006	71	5,5	2,5	10,4	9,8	0,6	-2,3	-1,5	9,6
2004	71	4,2	1,8	9,9	10,1	-0,2	-1,1	-1,3	10,1
2002	72	4,2	1,2	9,4	9,8	-0,4	-2,3	-2,8	8,4
2000	73	4,8	1,2	10,1	9,7	0,4	-1,2	-2,7	13,5
Krośniewski									
2008	40	7,0	2,1	10,6	9,4	1,2	-2,5	-1,8	3,3
2006	40	5,8	2,5	10,6	10,0	0,6	-5,7	-5,8	5,0
2004	41	4,4	1,7	9,7	9,1	0,6	-3,0	2,0	5,4
2002	41	4,1	1,2	9,3	8,8	0,5	-8,2	-9,0	5,6
2000	43	4,8	1,4	10,3	8,6	1,7	-1,3	0,2	4,8
Słubicki									
2008	47	7,3	2,1	12,1	8,8	3,3	-1,9	-1,2	1,8
2006	47	5,3	2,5	11,8	10,1	1,6	-2,0	-3,6	3,7
2004	47	4,4	1,8	10,3	8,3	2,0	-0,1	-3,7	16,8
2002	47	4,2	2,0	9,8	7,5	2,3	0,5	2,1	11,1
2000	48	5,0	1,5	10,3	8,1	2,2	-1,6	1,3	8,3
Gorzowski									
2008	55	6,6	1,8	12,3	8,8	3,4	6,7	8,9	4,9
2006	54	5,4	1,7	10,4	8,6	1,8	5,9	6,5	5,8
2004	53	4,3	1,8	11,3	8,4	2,8	8,5	13,2	8,3
2002	52	4,5	1,4	10,0	8,4	1,6	2,5	5,3	6,3
2000	52	5,3	1,4	10,0	7,9	2,1	1,6	3,5	11,0
Mysłiborski									
2008	57	7,1	2,2	11,5	10,5	1,0	-1,6	-0,7	2,6
2006	57	5,9	2,6	9,9	9,6	0,3	-2,6	-2,9	13,3
2004	57	4,2	1,5	10,3	9,4	0,8	-3,0	-3,5	4,3
2002	57	4,8	0,6	9,4	9,4	0,0	-3,2	-2,1	6,2
2000	59	5,5	1,4	10,4	9,2	1,2	-2,5	-3,7	8,2
Gryfiński									
2008	44	6,9	1,8	11,7	8,9	2,8	-2,1	0,8	7,1
2006	44	5,9	2,4	10,4	8,4	2,0	-1,8	2,6	4,6
2004	44	4,4	1,9	9,8	8,9	0,9	-2,0	-1,5	8,5
2002	44	4,4	1,6	10,7	8,4	2,3	-1,3	-1,1	6,7
2000	45	5,0	1,0	10,6	8,2	2,4	-0,5	3,1	6,7
Policki									
2008	102	7,0	2,4	12,2	6,3	5,8	16,3	22,6	1,2
2006	97	5,5	3,2	10,7	6,4	4,3	16,2	20,8	7,3
2004	94	4,8	2,4	9,9	6,1	3,8	19,1	21,9	4,9
2002	91	4,7	2,0	10,2	6,5	3,7	10,5	12,2	5,0
2000	87	4,6	1,3	9,9	6,6	3,3	7,8	9,2	10,7
Świnoujście									
2008	207	6,4	2,8	7,9	9,0	-1,1	1,0	-1,0	0,0
2006	207	5,5	4,2	8,3	9,6	-1,3	-0,4	-2,8	8,9
2004	211	4,1	3,1	6,7	8,1	-1,3	-0,8	-2,2	3,6
2002	213	4,4	3,5	6,8	8,4	-1,6	-6,2	-7,6	7,1
2000	224	5,3	1,9	6,4	7,3	-0,9	-1,1	2,5	7,2

* na 1000 ludności

Źródła: RD 2009, s. 46-53; RD 2007, s. 46-53; RD 2005, s. 46-53; RD 2003, s. XLIV-LI; RD, 2001, s. L-LVII.

Tabela 2. Ogólne saldo migracji i przyrosty roczne powiatów pogranicza polsko-niemieckiego w latach 2000-2008

Powiaty	Ogólne saldo migracji*	Przyrost roczny*
Zgorzelecki		
2008	-3,3	-3,5
2006	-6,0	-6,8
2004	-2,2	-5,6
2002	-1,7	-3,5
2000	-2,3	-2,5
Żarski		
2008	-2,7	-1,7
2006	-2,3	-1,5
2004	-1,1	-1,3
2002	-2,3	-2,8
2000	-1,2	-2,7
Krośniewski		
2008	-2,5	-1,8
2006	-5,7	-5,8
2004	-3,0	2,0
2002	-8,2	-9,0
2000	-1,3	0,2
Słubicki		
2008	-1,9	-1,2
2006	-2,0	-3,6
2004	-0,1	-3,7
2002	0,5	2,1
2000	-1,6	1,3
Gorzowski		
2008	6,7	8,9
2006	5,9	6,5
2004	8,5	13,2
2002	2,5	5,3
2000	1,6	3,5
Myśliborski		
2008	-1,6	-0,7
2006	-2,6	-2,9
2004	-3,0	-3,5
2002	-3,2	-2,1
2000	-2,5	-3,7
Gryfiński		
2008	-2,1	0,8
2006	-1,8	2,6
2004	-2,0	-1,5
2002	-1,3	-1,1
2000	-0,5	3,1
Policki		
2008	16,3	22,6
2006	16,2	20,8
2004	19,1	21,9
2002	10,5	12,2
2000	7,8	9,2
Świnoujście		
2008	1,0	-1,0
2006	-0,4	-2,8
2004	-0,8	-2,2
2002	-6,2	-7,6
2000	-1,1	2,5

* na 1000 ludności

Źródła: RD 2009, s. 46-53; RD 2007, s. 46-53; RD 2005, s. 46-53; RD 2003, s. XLIV-LI; RD, 2001, s. L-LVII.

Sytuacja demograficzna powiatu żarskiego różni się od sytuacji demograficznej zgorzeleckiego, bowiem powiat ten odznaczał się w latach 2000, 2006 i 2008 (niewielką) przewagą urodzeń żywych nad zgonami (dodatnim przyrostem naturalnym), natomiast w latach 2002 i 2004 przewagą (niewielką) zgonów nad urodzeniami żywymi (ujemnym przyrostem naturalnym). Ale jednocześnie powiat żarski (co czyni go podobnym do zgorzeleckiego) odznaczał się w latach 2000-2008 ujemnym ogólnym saldem migracji i ujemnym przyrostem rocznym. Zwracają w latach 2006-2008 uwagę relatywnie wysokie wskaźniki rozwodów. Zwraca uwagę także bardzo wysoka w latach 2000-2006 śmiertelność niemowląt i jej radykalny spadek w 2008 roku. Sytuacja demograficzna tego powiatu jest lepsza od sytuacji demograficznej powiatu zgorzeleckiego, ale w ogólnym rozrachunku uznać ją można za niekorzystną.

Powiat krośnieński w latach 2000-2008 odznaczał się niewielką, ale systematyczną przewagą urodzeń żywych nad zgonami a więc dodatnim przyrostem naturalnym. Jednakże powiat ten (co czyni go w tym zakresie podobnym do zgorzeleckiego i żarskiego) charakteryzował się w latach 2000-2008 ujemnym ogólnym saldem migracji i ujemnym przyrostem rocznym, bardziej wyraźnym w 2002 i mniej wyraźnym w 2006 roku. Tak jak w poprzednich powiatach zwracają uwagę relatywnie wysokie w latach 2006-2008 wskaźniki rozwodów. Zwraca uwagę także w latach 2000-2006 niższa niż w zgorzeleckim i żarskim śmiertelność niemowląt. Sytuacja demograficzna tego powiatu jest w zakresie ruchu naturalnego lepsza od sytuacji demograficznej tak powiatu zgorzeleckiego jak i żarskiego, ale z uwagi na ujemne ogólne saldo migracji i ujemne przyrosty roczne jest niekorzystna.

Co do powiatu słubickiego to w latach 2000-2008 odznaczał się systematyczną i większą niż w powiecie krośnieńskim przewagą urodzeń żywych nad zgonami i większym stąd dodatnim przyrostem naturalnym. Tym co różni powiat ten od zgorzeleckiego, żarskiego i krośnieńskiego jest w 2002 roku (niewielkie) dodatnie ogólne saldo migracji i dodatni przyrost roczny, odnotowany także w 2000 roku. W 2004, 2006 i 2008 roku ogólne saldo migracji i przyrosty roczne były ujemne. Tak jak w poprzednich powiatach zwracają uwagę relatywnie wysokie w 2002 roku i w latach 2006-2008 wskaźniki rozwodów. Zwraca uwagę także w 2002 wysoka i w 2004 roku rekordowo wysoka śmiertelność niemowląt oraz jej zdecydowany spadek w 2008 roku. Sytuacja demograficzna tego powiatu jest w zakresie ruchu naturalnego lepsza od sytuacji demograficznej powiatu zgorzeleckiego, żarskiego i krośnieńskiego. Jednakże z uwagi na ujemne ogólne saldo migracji w 2000, 2004, 2006 oraz 2008 roku i ujemne przyrosty roczne w latach 2004-2008 uznać ją można za niekorzystną.

Powiat gorzowski to w latach 2000-2008 systematyczna przewaga urodzeń żywych nad zgonami a więc dodatni przyrost naturalny, dodatnie ogólne saldo migracji i dodatnie przyrosty roczne. Niekiedy – jak w 2004 roku – bardziej wyraźne. Zwracają uwagę relatywnie niskie – jak na Polskę zachodnią – wskaźniki rozwodów. Zwraca uwagę relatywnie wysoka śmiertelność niemowląt

Powiat myśliborski w latach 2000-2008 odznaczał się systematyczną przewagą urodzeń żywych nad zgonami i (z wyjątkiem 2002 roku) dodatnim przyrostem naturalnym. Tym co czyni podobnym powiat ten do zgorzeleckiego, żarskiego i krośnieńskiego oraz w znacznym zakresie słubickiego jest w latach 2000-2008

ujemne ogólne saldo migracji i ujemne przyrosty roczne. Tak jak w poprzednich powiatach zwracają uwagę w latach 2006-2008 relatywnie wysokie wskaźniki rozwodów. Zwraca uwagę także w 2006 roku wysoka śmiertelność niemowląt oraz jej bardzo wyraźny spadek w 2008 roku. Sytuację demograficzną tego powiatu z uwagi na ujemne ogólne saldo migracji i ujemne przyrosty roczne w latach 2000-2008 uznać należy za niekorzystną.

Powiat gryfiński w latach 2000-2008 odznaczał się regularną przewagą urodzeń żywych nad zgonami (dodatnim przyrostem naturalnym) oraz regularnym ujemnym saldem migracji. W latach 2000-2004 powiat ten charakteryzowały ujemne a w latach 2006-2008 dodatnie przyrosty roczne. W 2006 roku odnotowano w nim wysoki wskaźnik rozwodów. Zwraca uwagę w latach 2000-2008 względnie wysoka śmiertelność niemowląt. Sytuację demograficzną tego powiatu z uwagi na ujemne ogólne saldo migracji i ujemne przyrosty roczne w latach 2000-2008 uznać należy za niekorzystną.

Co do powiatu polickiego, to w latach 2000-2008 odznaczał się systematyczną i znaczącą przewagą urodzeń żywych nad zgonami i relatywnie stąd wyraźnym dodatnim przyrostem naturalnym. W latach 2000-2008 obserwowano w nim regularnie dodatnie ogólne saldo migracji i dodatnie przyrosty roczne. Rekordowo wysokie dodatnie ogólne saldo migracji oraz rekordowo wysokie przyrosty roczne odnotowano w latach 2004-2008. Tak jak w poprzednich powiatach zwracają uwagę relatywnie wysokie w latach 2002-2008 (zwłaszcza w roku 2006) wskaźniki rozwodów. Zwraca uwagę także w 2000 roku wysoka i w 2008 roku rekordowo niska śmiertelność niemowląt. Sytuację demograficzną tego powiatu uznać można za zdecydowanie korzystną, zwłaszcza w odniesieniu do powiatu zgorzeleckiego i Świnoujścia.

Świnoujście odznaczało się w latach 2000-2008 regularną przewagą zgonów nad urodzeniami żywymi (ujemnym przyrostem naturalnym). Odznaczało się ponadto w tym okresie ujemnym ogólnym saldem migracji i ujemnym przyrostem rocznym. Zwracają uwagę relatywnie bardzo wysokie w latach 2002-2008 wskaźniki rozwodów. W 2006 roku w Świnoujściu odnotowano rekordowo wysoki wskaźnik rozwodów, największy na zachodnim pograniczu w wariacie powiatowym. Sytuacja demograficzna Świnoujścia jest zdecydowanie niekorzystna.

Przedstawiony wyżej przegląd sytuacji demograficznej powiatów pogranicza polsko-niemieckiego prowadzi do wniosku, że za jego specjalność (swoistość, specyfikę) uznać można rozwody. Mieszkańcy powiatów tego pogranicza wydają się odznaczać gotowością (skłonnością) do znacząco częstszego (niż średnio mieszkańcy naszego kraju) rozwiązywania małżeństwa przez rozwód. Obserwacje te potwierdza wnioski wyprowadzane z analizy demograficznej województw zachodniego pogranicza. Względne twarde, obiektywne demograficzne dane powinny zostać przez socjologów wykorzystywane w badaniach (analizach, wnioskach) dotyczących procesów integracji-dezintegracji zachodzących wśród mieszkańców polsko-niemieckiego pogranicza.

Dane dotyczące przyrostu naturalnego, salda migracji i przyrostów rocznych prowadzą do wniosku, że powiaty pogranicza polsko-niemieckiego są demograficznie zróżnicowane. Z dziewięciu jednostek administracyjnych pięć (powiaty żarski, krośnieński, słubicki, myśliborski i gryfiński) uznać można za demograficznie

stagnacyjne, dwie jednostki (powiaty gorzowski oraz policki) uznać można za enklawy demograficznej pomyślności (nadziei), dwie (powiat zgorzelecki oraz Świnoujście) za enklawy demograficznej klęski. Pomyślność demograficzna powiatu gorzowskiego to prawdopodobnie efekt pomyślności ekonomicznej miasta. Zastanawiać może i skłaniać do pogłębionych badań socjologicznych pomyślność demograficzna powiatu polickiego. Czy to efekt bliskości Berlina, walorów krajobrazowych powiatu czy wpływ dającego pracę przemysłu (kombinatu) chemicznego. Z drugiej strony na pogłębione badania socjologiczne zasługują enklawy demograficznej klęski. Na badania prowadzące do odpowiedzi na ważne pytanie, co jest przyczyną demograficznego już nie tylko zastoju ale wręcz regresu południowego (powiat zgorzelecki) i północnego krańca pogranicza polsko-niemieckiego (Świnoujście)? Ujemne ogólne saldo migracji świadczy o tym, że południowe i północne skrzydło zachodniego pogranicza nie są uważane za odpowiednio atrakcyjne czy perspektywiczne.

ŹRÓDŁA:

Ludność, ruch naturalny i migracje w województwie lubuskim w 2008 roku, Urząd Statystyczny w Zielonej Górze, Zielona Góra 2009 (w tekście: LRNiM-WL).

Ludność. Stan oraz struktura demograficzna i społeczno-ekonomiczna. Województwo Zachodniopomorskie, Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań, Urząd Statystyczny w Szczecinie, Szczecin 2003 (w tekście: L.S, SDiSE).

Migracje ludności. Województwo Zachodniopomorskie, Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań, Urząd Statystyczny w Szczecinie, Szczecin 2004 (w tekście: ML).

Przemiany demograficzne w województwie zachodniopomorskim w latach 2002-2006, Urząd Statystyczny w Szczecinie, Szczecin 2007 (w tekście: PDWZ).

Rocznik Demograficzny 2009, GUS, Warszawa 2009 (w tekście: RD 2009).

Rocznik Demograficzny 2007, GUS, Warszawa 2007 (w tekście: RD 2007).

Rocznik Demograficzny 2006, GUS, Warszawa 2006 (w tekście: RD 2006).

Rocznik Demograficzny 2005, GUS, Warszawa 2005 (w tekście: RD 2005).

Rocznik Demograficzny 2004, GUS, Warszawa 2004 (w tekście: RD 2004).

Rocznik Demograficzny 2003, GUS, Warszawa 2003 (w tekście: RD) 2003.

Rocznik Demograficzny 2001, GUS, Warszawa 2003 (w tekście: RD2001).

LITERATURA:

Gołdyka L., *Pogranicze polsko-niemieckie w perspektywie demograficznej*, w: Z. Kurcz (red.), *Polskie pogranicza w procesie przemian*, T. I, Wałbrzyska Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości, Wałbrzych 2008.

Gołdyka L., *Region zachodniopomorski w perspektywie demograficznej*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego Studia Sociologica, nr 18, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2008.

Gołdyka L., *Uwagi o przedmiocie socjologii pogranicza*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego Studia Sociologica, nr 19, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2009.

Kurcz Z., *Pogranicza: modelowe euroregiony czy tereny tradycyjnej rywalizacji*, w: Z. Kurcz (red.), *Pogranicze z Niemcami a inne pogranicza Polski*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999a.

Kurcz Z., *Pogranicze polsko-niemieckie a „polnische Wirtschaft”*, w: L. Gołdyka (red.), *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje*, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 1999b.

Kurcz Z., *Pogranicza: modelowe euroregiony i tereny tradycyjnej rywalizacji*, w: Z. Kurcz (red.), *Wybrane problemy życia społecznego na pograniczach*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002.

Kurcz Z., *Przedmiot socjologii pogranicza w świetle polskich doświadczeń*, w: *Polskie pogranicza w procesie przemian*, T. I, red. Z. Kurcz, Wydawnictwo Wałbrzyskiej Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości, Wałbrzych 2008.

Kurcz Z., *Powrót pograniczy. Entuzjazm, normalność, problemy*, 2011 (w druku).

Okólski M., *Płodność i rodzina w okresie przemian*, w: J. Wasilewski (red.), *Współczesne społeczeństwo polskie. Dynamika zmian*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2006.

Schmidt J., *Żyjąc na pograniczu. Studium wiedzy i mentalności mieszkańców ziemi lubuskiej*, w: K. Krzysztofek, A. Sadowski (red.), *Pogranicza etniczne w Europie. Harmonia i konflikty*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2001, s. 359-382.

SUMMARY

Demography of the Polish – German Borderland Counties

The variant which takes into consideration the counties of the Polish – German borderland includes the following nine administrative units: eight counties (the counties of Zgorzelec, Żary, Krosno, Słubice, Gorzów, Myślibórz, Gryfin and Police) and one city enjoying the rights of a county (Świnoujście).

The overview of the demographic situation of the Polish – German borderland counties presented in the paper implies that divorce can be regarded as the specificity of the area. The inhabitants of the counties of this borderland are characterized by a readiness (inclination) to dissolve marriages by divorce much more frequently (as compared to other inhabitants of the country on average).

The data on the birth rate, migration balance and annual growth reveal that the counties of the Polish – German borderland are diversified demographically. Five counties out of the nine administrative units can be considered demographically stagnant, namely the counties of Żary, Krosno, Słubice, Myślibórz and Gryfin. Two units, the counties of Gorzów and Police can be recognized as enclaves of demographic auspiciousness (hope), whereas two other, the counties of Zgorzelec and Świnoujście, as enclaves of a demographic failure.



Jerzy Kaczmarek
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Poznań

Sztuka na pograniczu polsko-niemieckim

WSTĘP

Problematyka badawcza na pograniczu polsko-niemieckim jest bardzo zróżnicowana i obejmuje takie tematy, jak np. gospodarkę, politykę, oświatę, młodzież, ruch turystyczny, zjawiska demograficzne, integrację europejską, globalizację, ekologię, patologie społeczne. Można w tym miejscu wymienić jeszcze wiele innych obszarów badań, jednak zastanawia fakt, iż nie ma wśród nich refleksji nad sztuką, która funkcjonuje na polsko-niemieckim pograniczu. W moim artykule chciałbym podjąć właśnie ten temat, gdyż w trakcie prowadzenia badań na zachodnim pograniczu Polski dostrzegłem wielość bardzo dynamicznie rozwijających się działań artystycznych. Chyba nie będzie przesadą powiedzieć, że pogranicze w szczególności sposób przyciąga artystów, widzów, kuratorów i wszystkich, których można zaliczyć do tzw. Świata Artystycznego, by posłużyć się terminem Arthura Danto i George'a Dickiego¹.

Analiza dzieł sztuki i działań artystycznych, którą tutaj podejmuję, skupia się przede wszystkim na ich aspektach społecznych, a więc na określeniu ich funkcji społecznych, zawierających się w nich treści i całym kontekście funkcjonowania. Sztuka może być bardzo dobrym wskaźnikiem zmian społecznych i użytecznym materiałem w badaniu społeczeństwa. W jednym ze swoich tekstów Alicja Kępińska pisze wręcz o sejsmografii, którym staje się sztuka: *Sztukę odczuwamy dzisiaj jako doświadczenie ontologicznej wielości świata i jako sejsmograf jego czułych miejsc, w których łęgnie się zmiana. Żywiąc się energią tej zmiany, sztuka udziela jej własnego impulsu*². Sztuka zatem pozwala nam, pewnie czasami trafniej niż socjologia, odkryć i opisać niejedno zjawisko społeczne. Szczególnie dotyczy to sztuki współczesnej, która w dużej mierze przestała być sztuką w swym klasycznym znaczeniu, a stała się quasi socjologiczną wypowiedzią o społeczeństwie. Według Kępińskiej nie tylko

¹ Zob. w: A. Lipski, *Sztuka a rzeczywistość potocznego doświadczenia. Świat Artystyczny jako przedmiot analizy socjologicznej*, w: A. Lipski, K. Łęcki, *Perspektywy socjologii kultury artystycznej*, Warszawa 1992.

² A. Kępińska, *Utwory nieidentyczne*, w: *format* 12-13/1983, s. 35.

zresztą wypowiedzią, ale również czynnikiem, który oddziałuje na społeczeństwo, powodując w nim zmiany.

Pogranicze przyciąga artystów między innymi z tego powodu, że sztuka jest taką formą działalności ludzkiej, która permanentnie dotyka granic, tak więc jej bycie na pograniczu jest podwójnym dotykaniem granicy przez artystów – tej związanej z doświadczeniem artystycznym oraz granicy przestrzenno-społecznej, co rodzi podwójne napięcie – napięcie tworzenia i napięcie pogranicza. Z tych napięć rodzi się dzieło sztuki i tworzy się klimat spotkania zogniskowanego wokół twórczości i samego dzieła. Jest to bardzo interesujący problem badawczy, którego socjologiczna analiza łączy perspektywy przede wszystkim trzech subdyscyplin – socjologii pogranicza, socjologii sztuki i socjologii wizualnej.

W swoich rozważaniach dzieła sztuki, ich tworzenie oraz odbiór na pograniczu traktuję w dwóch aspektach. Po pierwsze analizuję pogranicze polsko-niemieckie jako miejsce działań artystycznych i prezentacji sztuki, a więc jako miejsce spotkania twórców między sobą oraz odbiorców. Wspólna działalność artystyczna, a także uczestniczenie w niej jako widz spełnia bardzo ważną funkcję integracyjną mieszkańców z obu stron granicy. Można tutaj wymienić wiele form takich spotkań, jak przykładowo warsztaty twórcze, plenery, wernisaże, koncerty, wieczory autorskie. Trzeba w tym miejscu wspomnieć jeszcze o istotnym elemencie finansowym. Otóż wiele działań artystycznych na pograniczu otrzymuje dofinansowanie z różnych funduszy przeznaczonych na jego rozwój, co jest bardzo ważną rzeczą, gdyż działalność artystyczna nie jest najczęściej działalnością samofinansującą się. Przykładem takiej pomocy mogą być fundusze przeznaczone na mikroprojekty w ramach Interreg III A. Po drugie interesuje mnie wpływ granicy i pogranicza na sztukę, to znaczy postrzegam tutaj granicę jako inspirację dla artystów. Postaram się w tej części moich rozważań pokazać na wybranych przykładach niezwykle interesującą, również z socjologicznego punktu widzenia, refleksję na temat granicy, pogranicza i ludzi tam żyjących, które odbijają się w dziełach sztuki. Na koniec tych wstępnych uwag chciałbym jeszcze dodać, iż w niniejszym artykule zajmuję się przede wszystkim sztukami plastycznymi. Nie analizuję natomiast działalności literackiej, która również bardzo dobrze rozwija się na pograniczu polsko-niemieckim.

POGRANICZE JAKO MIEJSCE SPOTKANIA TWÓRCÓW I ODBIORCÓW SZTUKI

Projekty związane z tworzeniem i prezentacją sztuki na pograniczu polsko-niemieckim pobudzają do spotkań mieszkańców z obu stron granicy. Jest to niezmiernie ważna funkcja działalności artystycznej, która służy nie tylko kontemplacji estetycznej, ale również przełamywaniu barier we wzajemnych kontaktach. Można powiedzieć, że sztuka jest bardzo dobrym medium w budowaniu porozumienia pomiędzy ludźmi. Polsko-niemieckie spotkania o podłożu artystycznym na pograniczu miały miejsce już przed rokiem 1989, odbywały się one jednak sporadycznie. Prawdziwy rozkwit takiej współpracy nastąpił po zjednoczeniu Niemiec,

na co wpływ miało wiele czynników, jak chociażby otwarcie granicy, uruchomienie pomocy finansowej z Unii Europejskiej, czy zniesienie cenzury i różnych nacisków ideologicznych (choć trzeba powiedzieć, że dziś pojawiają się nowe ideologie, które próbują ingerować, często pośrednio, w przekaz artystyczny, jak chociażby ideologia poprawności politycznej).

Pierwszym z przykładów prezentacji sztuki na zachodnim pograniczu Polski jest działalność polsko-niemieckiego kina objazdowego „Kinomobilny”. Latem 2009 roku został zainicjowany projekt polegający na pokazach filmów polskich i niemieckich na wolnym powietrzu w miastach i wsiach pogranicza. Organizatorami, z których część jeździła wzdłuż granicy rowerami, byli członkowie berlińskiego zrzeszenia „Moviemiento”, zaś ze strony polskiej „Kulturalny Kolektyw” z Uniwersytetu Gdańskiego. Trasa pokazów biegła od Görlitz do Świnoujścia. Zaprezentowano takie filmy, jak „Polska Love Serenade”, „Luna 13”, „Deutschland 06”, czy „Teleportation”. W projekcie tym, jak zaznaczali sami organizatorzy, chodziło głównie o zbliżenie Polaków i Niemców, zaś pokazy filmów stanowiły bardzo dobry pretekst ku temu: *Ideą wspólnego niemiecko-polskiego projektu jest przekraczanie granic nie tylko w geograficznym, ale również metaforycznym sensie oraz budowanie mostów poprzez medium filmu*³.

Inny przykład wspólnych spotkań to działalność polsko-niemieckiej orkiestry z Guben, w której gra m.in. polska młodzież ucząca się w gubeńskiej Gesamtschule. Z wywiadów fokusowych dowiadujemy się o atmosferze panującej w tej orkiestrze: *U nas w orkiestrze to jest całkiem co innego, nie ma żadnych różnicowań. Nie ma tego, że jak jestem Polakiem, to jestem gorszy, oni podchodzą do tego z wielką chęcią. Po próbie odwożą nas zawsze pod granicę, czy odwożą nas na koncerty, co nie jest przecież konieczne, bo przecież moglibyśmy sobie po koncercie sami iść na przykład o godzinie ósmej do domu. Zawsze po próbie jest coś do picia czy do zjedzenia, po koncercie zapraszają na jakiś obiad czy kolację. Nie ma ani jednego przypadku, który byłby niechętnie nastawiony do Polaków*⁴. Z powyższej wypowiedzi wyłania się obraz polsko-niemieckiej wspólnoty, w której przezwyciężone zostały wszelkie stereotypy i uprzedzenia. Jest to pewien obraz idealny, taki jednakże funkcjonuje w świadomości jednego z uczniów. Stwierdza on, że relacje panujące w orkiestrze w widoczny sposób odbiegają od przeciętnych relacji polsko-niemieckich. W znanym powiedzeniu, że muzyka łągodzi obyczaje, jest zatem wiele prawdy, choć można tę sentencję rozszerzyć również i na inne dziedziny sztuki. Podobnie brzmi następna wypowiedź jednego z młodych muzyków: *Może nawet więcej – niektórzy bardzo chętnie starają się mówić po polsku i utrzymują bardzo przyjacielskie stosunki. To jest jednak zupełnie inna sprawa – w orkiestrze, a w szkole*⁵. Zwraca uwagę tutaj końcowe stwierdzenie, że mianowicie atmosfera w szkole zupełnie różni się od tej panującej w orkiestrze. Kontekst zatem w istotny sposób zmienia jakość relacji międzyludzkich. Jednym z symptomów tegoż jest próba nauczania się języka polskiego przez niektórych niemieckich mu-

³ <http://www.kinomobilny.org/pl>

⁴ S. Lisiecki, *O granicach naturalnych, politycznych, społecznych i... granicach w głowie. Szkice do socjologii pogranicza polsko-niemieckiego*, Poznań 2009, s. 174.

⁵ Ibidem.

zyków, co przecież, jak pokazują różne badania, nie jest przez Niemców tak często i chętnie podejmowane.

Działania artystyczne na pograniczu polsko-niemieckim mogą tak dobrze się rozwijać również z tego powodu, że twórcy i organizatorzy korzystają z dotacji przeznaczonych na różnorodne działania tam się odbywające. Spośród wielu programów pomocowych chciałbym wymienić chociażby jeden, a mianowicie Interreg III A, który obejmuje współpracę transgraniczną regionów Unii Europejskiej. Jest on oparty na Funduszu Mikroprojektów, które wspierają małe projekty przyczyniające się do rozwoju współdziałania ponad granicami. W ramach dofinansowania wielu działań znalazły się też działania artystyczne. Nie sposób oczywiście w tym miejscu wszystkie je wymienić, ale można podać parę przykładów tylko z Euroregionu Sprewa-Nysa-Bóbr, wraz z kwotami dofinansowania⁶. W roku 2005 dofinansowano takie przedsięwzięcia, jak: II Transgraniczne Targi Sztuki Żagań 2005 (19953, 96 PLN), Rock'n Rollowe Spotkania Polsko-Niemieckie w Zielonej Górze (5380, 85 PLN), Koncert Młodzieżowej Orkiestry Symfonicznej szkoły Muzycznej Żagań w kościele St. Nikolai w Forst (1475, 73 EUR), Wystawa obrazów w domu kultury Szprotawa organizowana przez Stowarzyszenie „Albert-Schweitzer-Familienwerk” Spremberg (162, 45 EU). Rok później: Polsko-niemiecki wieczór artystyczny przy muzyce country w Łęknicy (5865, 36 PLN), Polsko-Niemieckie Spotkania Twórców Ludowych organizowane przez Trzebiechowski Ośrodek Kultury (2498, 21 PLN), „Sztuki wyzwolone” – Transgraniczne spotkania artystyczne w Lubsku (24846, 44 PLN), Pokaz filmowy miasta Cottbus w Łagowie (528, 23 EUR), natomiast w roku 2007 Polsko-niemieckie dnie śpiewu i fortepianu – Spremberg 2007 (11250, 00 EUR), Polsko-niemiecki koncert noworoczny w Łęknicy (11588, 10 PLN), Warsztaty muzyczne „Muzyka łączy” w Nowogrodzie Bobrzańskim (19424, 13 PLN). Tych parę wybranych przykładów pokazuje różnorodność działań artystycznych podejmowanych na pograniczu polsko-niemieckim. Ich istotną funkcją jest integracja zbiorowości zamieszkujących po dwóch stronach granicy, o czym świadczą chociażby tytuły projektów. Wymownym tego przykładem jest tytuł „Muzyka łączy”.

Naturalną okazją do spotkań twórców oraz widzów z Polski i Niemiec są wspólne wieczorki autorskie, wernisaże, czy plenery. Spotkania takie powoli stają się czymś normalnym, choć pierwsze z nich wywoływały naturalne emocje samych artystów. Wspomina o tym jedna z gubińskich poetek – Małgorzata Włazeł: *Luty tego roku. Wernisaż, w reaktywowanej dopiero co galerii. Stoję przed mikrofonem obok niemieckiego historyka, dziennikarza i poety. Czytam jego wiersze po polsku, on moje – po niemiecku. O przewrotna historio! Gdyby jeszcze dziesięć lat temu ktoś mi powiedział, że tak będzie, nie uwierzyłabym. Dziś – jestem dumna i chyba trochę szczęśliwa...*⁷ Słowa te jednocześnie weryfikują socjalistyczną propagandę o przyjaźni i współpracy między obywatelami PRL i NRD. Mieszkanka Gubina przed rokiem 1989 nie wyobrażała sobie, że może dojść do takich polsko-niemieckich spotkań, jakie przeżyła podczas opisywanego przez siebie wernisażu. Innym przykładem spotkań artystycznych są plenery plastyczne. Jednym z nich był plener plastyczno-rzeźbiarski na

⁶ Za: Program Interreg III A, w: <http://www.euroregion-snb.pl/ue2009/index.php?dzial=dzial#Interreg>

⁷ M. Włazeł, *Z pamięci przywołane na chwilę...*, w: Transodra 22/2001, s. 36.

Wyspie Teatralnej w Gubinie. Wyspa Teatralna jest szczególnym miejscem dla Gubina i Guben, gdyż leży na granicznej rzece Nysa Łużycka. Przed wojną, wraz z teatrem, dziś już nieistniejącym, stanowiła centrum kulturalne miasta. Plener ten, jak czytamy w relacji prasowej, ma *zmotywować do twórczego działania mieszkańców Gubina i Guben. Akcja ta ma na celu wspólne spotkania z artystami mieszkającymi po obu stronach Nysy, aby stworzyć projekty elementów wolno stojących, które w przyszłości mogłyby urozmaicić nasz miejski krajobraz*⁸. Ma on stanowić miejsce spotkań, zarezerwowane nie tylko dla artystów, ale otwarte również dla wszystkich mieszkańców obu miast, by pobudzać ich kreatywność. Efektem tych działań miałyby być projekty dzieł, które później znalazłyby miejsce w przestrzeni publicznej. Ów plener miał być nie tylko spotkaniem twórców na Wyspie Teatralnej, ale równocześnie sama Wyspa miała stanowić dla ich twórczości inspirację, co jest drugą ważną funkcją granicy i pogranicza w stosunku do odbywających się tam działań artystycznych.

GRANICA JAKO INSPIRACJA DLA ARTYSTÓW

O tym, że pogranicze polsko-niemieckie przyciąga i inspiruje artystów świadczy wielość działań podejmowanych przez nich na tym obszarze. Są to działania, które pozwalają często w nowy sposób spojrzeć na fenomen granicy i zastanowić się powtórnie nad jej znaczeniem i konsekwencjami jej istnienia. Wiele dzieł sztuki ją tematyzujących może być z kolei inspiracją dla ludzi nauki badających jej fenomen. Wszak sztuka i nauka to dwie formy poznania, realizowane oczywiście różnymi metodami, obie jednakże dążące do odkrycia prawdy o obiekcie swojej refleksji.

Totalnym projektem artystyczno-społecznym jest miasto Słubfurt, którego pomysłodawcą był niemiecki artysta Michael Kurzwelly. Wymyślił on nieistniejące w rzeczywistości miasto, które miało być połączeniem dwóch organizmów miejskich podzielonych granicą – Słubic i Frankfurtu nad Odrą. W roku 1999 zostały powołane dwa Stowarzyszenia Słubfurt – jedno po niemieckiej, drugie po polskiej stronie. O założonych celach informują na swojej stronie internetowej: *Ideą powstania stowarzyszenia było prowadzenie działań na rzecz połączenia obu miast (Słubice, Frankfurt) w jedną przestrzeń miejską i kulturową. Stąd też nazwa SŁUBice i frankFURT. Początkowo skupialiśmy się na organizacji imprez kulturalnych i przedsięwzięć artystycznych, obecnie mocniejszy akcent kładziemy na „pracę u podstaw”, współpracę, rozwój wewnętrzny. Oba Stowarzyszenia Słubfurt realizują projekty odnoszące się do potrzeb lokalnej społeczności. Wspólnie podejmujemy wiele działań i realizujemy projekty*⁹. Owe działania to na przykład akcja zmiany nazw ulic w Słubicach i Frankfurcie, która miała miejsce w marcu 2003 roku. Na tabliczki z nazwą ul. Jedności Robotniczej naklejono nazwę ul. Słubfurcka, natomiast we Frankfurcie na tabliczki z napisem Rosa Luxemburg Strasse przyklejono napisy Słubfurter Strasse. Organizowano też festyny miejskie – w maju 2006 Święto Odry, zaś w lipcu 2008 OLIMPIADĘ 2008. Słubfurt wydaje też własne dowody osobiste, co traktować można jako działanie na pograniczu sztuki

⁸ W. Pawlikowski, „Wyspa wyobraźni”, w: *Wiadomości Gubińskie* 12/2009, s. 9.

⁹ *Stowarzyszenie Słubfurt*, w: <http://slubfurt.fundacijacp.org/pl/slubfurt/index.html>

i utopii, o czym zresztą czytamy w informacji na ten temat: *Złóż wniosek o wydanie dowodu osobistego Słubfurtu i zostań pełnoprawnym mieszkańcem miasta (na granicy dwóch państw), które nie istnieje*¹⁰. Wielką akcją były w roku 2009 wybory komunalne do utworzonego w Słubfurcie Parlamentu. Każdy mógł założyć własną partię i zagłosować – nawet dzieci. Po podliczeniu głosów okazało się, że mandaty uzyskały następujące ugrupowania: Fforst-Partei – Sojusz Leśny; LSP – Laboratorium Słubfurt Party; SPP – Słubfurter Polyglotten Partei / Słubfurcka Partia Poliglotów; PO-BG – Ohne Grenzen Bez Granic; Polimnis / Polimaluchy; Unpartei.lichen / Partia Nie Partia; Einzelkandidaten / Kandydaci Niezależnych; SGW – Słubfurt Gemeinsam Wspólnie. Parlament ten nie ma oczywiście władzy w sensie politycznym, natomiast jego rolą jest wymiana informacji, dyskusje, przekazywanie propozycji do urzędów miast w Słubicach i Frankfurcie nad Odrą, realizacja własnych projektów, prezentacja swoich dokonań na stronie internetowej.

Koncepcję Słubfurtu można z jednej strony traktować jako próbę budowy wspólnoty polsko-niemieckiej opartej na transgranicznym poczuciu tożsamości, o czym wspomina w jednym z wywiadów Kurzwelly: *Moja przestrzeń życiowa nie sprowadza się tylko do Furtu. Furt jedynie w połączeniu ze Słubem jest dla mnie interesujący. Jedno miasto o dwóch twarzach*¹¹. Z drugiej jednak strony jest to projekt artystyczny, który wpisuje się w założenia społecznej plastyki Josepha Beuysa. Zafascynowanie koncepcjami swojego rodaka widoczne jest w wypowiedziach Michaela Kurzwelly'ego: *Jestem artystą i pracuję ze Słubfurtczykami nad pewną socjalną plastyką. Wykorzystuję w tym celu kontekst polsko-niemieckiego obszaru miasta Słub-Furt*¹². W innym miejscu dodaje: *W sensie „socjalnej plastyki” nasze społeczne struktury mogą być postrzegane jako dzieło sztuki, które się ciągle znajduje w procesie przemiany*¹³. Słubfurt zatem staje się sam w sobie dziełem sztuki w myśl założeń społecznej plastyki, że wszystko może stać się dziełem sztuki, jeśli w działalność, również społeczną czy polityczną, zaangażowana zostanie kreatywność jednostek. Także Beuys nie tylko tworzył dzieła w ścisłym tego słowa znaczeniu plastyczne, jak rysunki czy rzeźby, ale swoją działalność rozszerzył chociażby na obszary polityki i edukacji tworząc partie polityczne i koncepcję szkoły wyższej.

Do Słubfurtu zapraszani byli przez Michaela Kurzwelly'ego artyści z różnych krajów, by realizować swoje projekty w przestrzeni miejskiej pod wspólnym hasłem „Słubfurt City?”, dla których inspiracją stało się szczególne położenie miasta na pograniczu. Trudno w tym miejscu opisać je wszystkie, ale warto wspomnieć choćby o kilku, w interesujący sposób komentujących sytuację pogranicza. Christian Hasucha stworzył projekt pt. „Mieszkanie na próbę w Słubfurcie”, który polegał na zamontowaniu w mieście siedmiometrowego rusztowania, zaś na nim łodź. W dniach 13-30 października 2004 mogły przez kilka godzin zamieszkać w niej chętne osoby. Artysta opisuje tę sytuację w następujących słowach: *W kolejnych tygodniach mieszkańcy będą obserwować, jak z łodźki każdorazowo przez kilka godzin korzy-*

¹⁰ http://www.slubfurt.net/pl_start.html

¹¹ *W domu w Słubfurcie*, rozmowa z Michaelem Kurzwellym, w: ibidem.

¹² *Słubfurt pierwsze polsko-niemieckie miasto nad Odrą*, rozmowa z Michaelem Kurzwellym, w: http://www.slubfurt.net/pl_start.html

¹³ *W domu w Słubfurcie*, op. cit.

stają stale zmieniające się małe grupy osób. Ludzie będą wносить na górę naczynia i prowianty, niekiedy pojawi się dekoracja na ścianach lub na parapecie. Także rośliny doniczkowe będą wnoszone na górę. Od czasu do czasu wnętrze łodzi otrzyma nową kolorystykę. Nad placem uniesie się teraz częściej aromat kawy¹⁴. W projekcie tym widać z jednej strony próbę oswojenia anonimowej przestrzeni miejskiej i „udomowienia” obcości, która przychodzi wraz z mieszkańcami łodzi. Z drugiej zaś strony Słubfurt ukazany jest jako miejsce, w którym można zamieszkać, które zaprasza do siebie potencjalnych mieszkańców.



Christian Hasucha, „Mieszkanie na próbę w Słubfurcie”

Źródło: <http://www.arttrans.de/slubfurt/pl/city/p4pl.html>

Inną realizację zaproponowała Katarzyna Podgórska-Glonti, która swój projekt zatytułowała „Jestem-Ich bin”. Polegał on na zrealizowaniu krótkich wywiadów z mieszkańcami miasta. Autorkę interesowały zachowania i emocje mieszkańców strefy przygranicznej¹⁵. Wywiady te, dotyczące takich kwestii, jak sposoby spędzania wolnego czasu, znajomości języka sąsiadów zza Odry, czy przypuszczalnych zmian na pograniczu, są również bardzo interesującym materiałem dla socjologów. Drugą częścią była wystawa w formie flag napisanych wywiadów wraz ze zdjęciami wypowiadających się osób w przestrzeni miejskiej Słubic i Frankfurtu, która

¹⁴ <http://www.arttrans.de/slubfurt/pl/city/p4pl.html>

¹⁵ <http://www.arttrans.de/slubfurt/pl/city/p8pl.html>

odbywała się w dniach 15.03.-18.04.2005. Głównym tematem całej realizacji jest pytanie o tożsamość mieszkańców obu miast.

Gdzie kupujesz chleb?

Zazwyczaj w sklepie. W dużym, małym najczęściej położonym blisko domu. Chleb krojony oczywiście, czyli dla leniwych.

Jak korzystasz ze znajomości języka niemieckiego?

Korzystam mało. Moja znajomość języka to dobra odmiana przymiotników i rodzajników. Do swobodnej mowy droga daleka.

Czy jest jeszcze granica polsko-niemiecka?

Z jakiego powodu tak sądzisz?

Tak i nie tylko na mapie. Ta granica jest w nas, to bariera, której przełamanie zajmie nam wiele czasu, ale sądzę, że kiedyś nasze wewnętrzne granice znikną.

Jak spędzasz wolny czas po niemieckiej stronie? Jakie

miejsca stają się dla Ciebie wtedy ważne?

Będę szczerzy nie spędzam czasu we Frankfurcie. Czemu może przez słabą znajomość języka i ceny są o wiele wyższe niż w Słubicach.

Co zmieni się w strefie przygranicznej do 2010 roku?

Może zaczniemy widzieć w sobie sąsiadów i partnerów.

Zapomnimy o granicach tych wewnętrznych. Tego pragnę w 2010 r.



Wo kaufen Sie Ihr Brot?

Für gewöhnlich im Geschäft. In einem grossen, einem kleinen, meist in der Nähe meiner Wohnung. Natürlich geschnittenes Brot, also für Faule.

Wie machen Sie von der deutschen Sprache Gebrauch?

Ich gebrauche sie selten. Meine Sprachkenntnisse beschränken sich auf das Beugen der Adjektive und Substantive. Zu einem freien Umgang mit der Sprache ist es noch weit.

Gibt es noch eine polnisch-deutsche Grenze?

Warum sind Sie dieser Meinung?

Ja, und nicht nur auf der Karte. Die Grenze ist in uns, eine Barriere, deren Überschreiten viel Zeit braucht, aber ich glaube, dass irgendwann auch unsere inneren Grenzen verschwinden werden.

Wie verbringen Sie Ihre Freizeit auf der deutschen Seite?

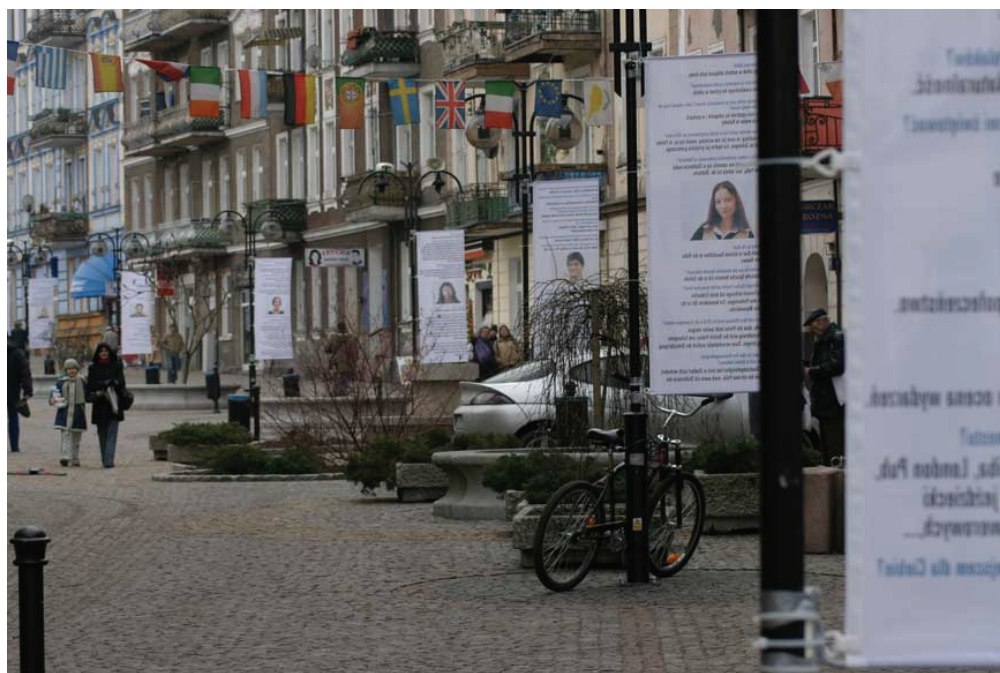
Ehrlich gesagt verbringe ich meine Zeit nicht in Frankfurt. Warum? Vielleicht wegen meiner schlechten Deutschkenntnisse. Ausserdem sind die Preise wesentlich höher, als in Slubice.

Was wird sich Ihrer Meinung nach bis 2010 in der Grenzregion ändern?

Vielleicht werden wir uns als Nachbarn und Partner sehen. Vergessen wir unsere inneren Grenzen, dass wünsche ich mir für das Jahr 2010.

Katarzyna Podgórska-Glonti, „Jestem-Ich bin“

Źródło: <http://www.arttrans.de/slubfurt/pl/city/p8pl.html>



Katarzyna Podgórska-Glonti, „Jestem-Ich bin”

Źródło: <http://www.arttrans.de/slubfurt/pl/city/p8pl.html>

Następny projekt jest autorstwa Rolanda Schefferskiego i nosi tytuł „Das betrifft dich – To dotyczy ciebie”. Polegał on na tym, że artysta polecił wybić kilkaset monet, bardzo podobnych do monety 1 Euro, tyle tylko, że na jednej stronie, wokół jedynki, znajdował się dwujęzyczny napis „Das betrifft dich – To dotyczy ciebie”, na drugiej zaś „Slubfurt City 2004-2005”. Następnie monety zostały rozrzucone w różnych miejscach obu miast, tak, żeby mogli natknąć się na nie przypadkowi przechodnie. Artyście chodziło o pobudzenie osób, które znalazły monetę, do refleksji nad odpowiedzialnością w dzisiejszym świecie i wywołaniu dyskusji na społeczne tematy. Dla Schefferskiego liczy się nawet najmniejsza reakcja na znalezione pieniądze: *Jeżeli jednak znalazzcy takiej monety, poirytowani niejasnością mojej wypowiedzi, w jakikolwiek sposób poczują się zagadnięci, to wtedy też, miejmy nadzieję, zrodzi się u nich potrzeba wymiany na ten temat z innymi ludźmi. I jeżeli ostatecznie doprowadzi to zaledwie do prywatnych rozmów, to moja interwencja w strefę publiczną tej przestrzeni miejskiej spełni swój cel. Powstała przy tym możliwość zaniepokojenia potencjalnego odbiorcy, niejako „wykatapultowania” go z przyzwyczajonej codzienności i zainspirowania go do refleksji, wydaje mi się być warta takiej próby¹⁶.*

¹⁶ <http://www.arttrans.de/slubfurt/pl/city/p10pl.html>



Roland Schefferski, „Das betrifft dich – To dotyczy ciebie”

Źródło: <http://www.arttrans.de/slubfurt/pl/city/p10pl.html>

Ostatnim z przykładów slubfurckich realizacji, który chcę zaprezentować, będzie akcja Sławka Sobczaka pt. „L-R – Telemost”, która polegała na ustawieniu dwóch ekranów po obu stronach Odry. Każdy z tych ekranów podzielony został na dwie części. Na pierwszej z nich wyświetlany był obraz z kamery umieszczonej w pobliżu tegoż ekranu, zaś na drugiej z kamery za granicą. Owe kamery były wmontowane w specjalne okulary, które zakładali uczestnicy projektu. Artyście chodziło o *Interaktywny dialog (z założenia międzykulturowy) pomiędzy uczestnikami projektu znajdującymi się na przeciwległych brzegach rzeki*¹⁷. Realizacja ta podejmuje problematykę komunikacji wizualnej – w tym przypadku członków społeczności pogranicza mieszkających po obu stronach granicy.

¹⁷ http://www.slubfurt.net/pl_start.html



Sławek Sobczak, „L-R – Telemost”

Źródło: http://www.slubfurt.net/pl_start.html

Żeby nie poprzestać jedynie na przykładach ze Słubfurta, chciałbym jeszcze wspomnieć o interesujących projektach artystycznych z Gubina. 19 października 2000 roku na granicy polsko-niemieckiej została odsłonięta rzeźba Eberharda Krügera „Brückenbalance”. Jest nią metalowa lina rozwieszona między dwoma dwudziestometrowymi masztami, na której znajduje się parabolicznie zgięty pręt. Oba maszty stoją na brzegu Nysy Łużyckiej – jeden po polskiej, drugi po niemieckiej stronie. Poprzez tę prostą formę artysta ukazał stosunki polsko-niemieckie, które, tak jak ów pręt, balansują, jednak zachowują równowagę. Równowaga ta wszakże może ulec w każdej chwili zachwianiu, a wystarczy do tego nawet drobna siła w postaci choćby wiatru. Lina łączy dwa brzegi, ale ta relacja wystawiana jest na próby poprzez czynniki próbujące ją zakłócić. Dzieło Krügera w znakomity sposób komentuje polsko-niemieckie relacje w całej ich złożonej historii, aż po czasy dzisiejsze.



Eberhard Krüger, „Brückenbalance“

Fot. Jerzy Kaczmarek

Inne projekty artystyczne w Gubinie związane są z Kościołem farnym, który został znacznie uszkodzony w czasie drugiej wojny światowej i do dziś jest ruiną. W roku 2005 powstała w Gubinie „Fundacja Fara Gubińska – Centrum Spotkań Polsko-Niemieckich”, zaś w Guben „Förderverein zum Wiederaufbau der Stadt- und Hauptkirche in Gubin e.V.” Fundacja ta inspirowała m.in. tworzenie różnych projektów dotyczących zagospodarowania Fary. Znajdują się wśród nich również projekty artystyczne. Chciałbym wskazać na jeden z nich. Jest to wizja wrocławskiej artystki Ewy Marii Poradowskiej-Werszler pt. „Multiplikacja”. Fara otoczona jest przez wielkie lustra, które powielają jej obraz. Realizacja takiego projektu uczyniłaby z placu, na którym stoją ruiny kościoła, wizualną przestrzeń, w której siła obrazów, potęgowana przez grę światła i cienia, tworzy tożsamość miasta i jego obywateli.



EWA MARIA
PORADOWSKA-WERSZLER
WROCLAW

STUDIA:

W Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu na Wydziale Architektury Wnętrz. Dyplom magistra Sztuki otrzymała w 1967 roku. Członek ZPAP we Wrocławiu. Założyła Grupę Tkactwa Artystycznego 10xTak. Jest inicjatorem i kuratorem Międzynarodowego Plenaru - Sympozjum "Warsztat Tkacki" - Kowary.

WYSTAWY:

Ponad 30 wystaw indywidualnych oraz udział w 150 wystawach zbiorowych w kraju i za granicą. Udział w plenarach, sympozjach i konferencjach w kraju i za granicą.



„MULTIPLIKACJA” 40 x 30 cm, grafika komputerowa

Ewa Maria Poradowska-Werszler, „Multiplikacja”

Źródło:

http://www.fara.gubin.com.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=127&Itemid=120

ZAKOŃCZENIE

Pogranicze polsko-niemieckie w szczególny sposób przyciąga artystów. Staje się ono dla nich miejscem spotkania, ale również – a może przede wszystkim – inspiracją dla działań twórczych. W powyższych rozważaniach przedstawiłem oba

przypadki, posługując się wybranymi przykładami spośród wielkiej ich liczby. Sztuka jest taką formą działalności człowieka, która umożliwia głębsze poznanie rzeczywistości – i w tym sensie może stanowić dopełnienie naukowej refleksji. Sztuka na pograniczu staje się zatem sprzymierzeńcem socjologa, który powinien bacznie zważać na jej wypowiedzi będące czułym rejestratorem zmian społecznych. Otwartym pozostaje pytanie, w jakim stopniu sztuka przyczynia się do tychże zmian, bo to, że na rzeczywistość społeczną w jakiś sposób oddziałuje, uwidacznia totalny projekt artystyczny „Ślubfurt”, któremu między innymi z tego powodu poświęciłem w niniejszym artykule sporo miejsca. Interesującym byłoby również przyjrzenie się, w jakiejś większej publikacji, innym pograniczom w kontekście uprawianej tam sztuki, by prześledzić ewentualne podobieństwa i różnice. Temat jest oczywiście bardzo szeroki, rzadko jednakże podejmowany przez socjologów pogranicza, co powinno stać się dodatkowym impulsem do zainteresowania się nim.

SUMMARY

In his article, *Art on Polish-German borders*, the author analyses artworks and artistic activities in the borderland area, i.e. in a specific place where the encounters of two communities divided by a state and ethnic border take place. The analysis focuses mainly on social aspects of art and, therefore, on defining its social functions, its contents and the whole context of its functioning. Borderlands attract artists, among other reasons, because art constitutes such a form of human activity which permanently reaches upon the borders and so its being on the border results in artists' twofold contact with the borders – the borders connected with artistic experience and the very spatial and social borders, which, in turn, create a double tension – the tension of creation and the tension of borderlands. These tensions result a work of art and contribute to a climate of a meeting focused on creation and on the very work of art. It constitutes a very interesting research problem, the sociological analysis of which connects the viewpoints of two sub-disciplines – sociology of borderlands and sociology of art. In his considerations of the works of art, their creation and reception on the borderlands, the author refers to two aspects. Firstly, he analyses Polish-German borderland as a place of artistic activities and art presentation and, therefore, as a meeting place for artists among themselves as well as for viewers. Common artistic activities and participation in them as viewers fulfill a very important integrative function for the inhabitants of both sides of the border. One may list numerous forms of such encounters, such as artistic workshops, workshops en plein air, vernissages, concerts, meetings with artists. Secondly, the author is interested in the influence of the border and borderland on art, i.e. perceives the border as a source inspiration for artists. In this part of his considerations, he presents, using selected examples, immensely interesting, also from the sociological point of view, reflections upon the border, borderland and the people living there, which are all mirrored in works of art.

W regionach



Bogdan Gębski
Uniwersytet Szczeciński

Oczekiwanie wobec przyszłości w zachodniopomorskiej gospodarce i szczecińskich rodzinach. Odniesienia międzygeneracyjne

W naukach społecznych, na gruncie praktyki badawczej, bardziej chodzi o konstruowanie niesprzecznych wewnętrznie modeli interpretacyjnych badanych zjawisk niż dokładny opis dostrzeganego i interesującego socjologa zjawiska socjologicznego, które jest wydzielone przez niego z przestrzeni możliwych zdarzeń rzeczywistości społecznej. Konstrukcje modeli zjawisk społecznych są w istocie sposobami – w kategoriach metodologicznych – widzenia zjawisk społecznych wraz z możliwą i koherentną ich interpretacją. Jednym z takich zjawisk jest indeksowana problematyka lokalizowana na pograniczach państw sąsiadujących ze sobą. Zbigniew Kurcz podkreśla, że „Istota tego pogranicza polega na masowym przenikaniu kultur i ludzi, za sprawą żywiołowego przejmowania wzorów i podejmowania styczności przez żyjących po obu stronach granicy”¹. Niedaleko Szczecina, w odległości 54 km, w protestanckim Prenzlau, od co najmniej dwóch lat w miejscowym kościele – w okresie przystępowania dzieci do pierwszej komunii świętej (w maju) – odbywają się uroczystości z udziałem polskich księży. Ponadto są także regularne msze dedykowane dla Polaków. W konsekwencji znaczna grupa polaków osiedlonych w tym mieście i okolicznych przygranicznych wsiach, zmieniła wiele zachowań lokalnej społeczności niemieckiej.

Głównymi czynnikami rozpoczynającymi procesy amalgamacji kulturowej były:

- (1) procesy jednoczenia Niemiec (1989-1990),
- (2) masowa migracja mieszkańców z obszarów Meklemburgii-Pomorza Przedniego w głąb Niemiec (Zachodnich), która to spowodowała dramatyczne wyludnienie większych miejscowości począwszy – idąc od północy: Ueckermünde, Eggesin,

¹ Z. Kurcz, *O transgraniczu i transgraniczności. Wprowadzenie*, (w:) *Polskie transgranicza*, red. Z. Kurcz i A. Sakson, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009, s. 9.

Torgelow, Pasewalk, Gramzow, Schwedt i wielu podobnych, co spowodowało reorientację polityki władz lokalnych w celu zdynamizowania „zamierającego” życia społecznego, poprawy jakości życia – szczególnie ludzi starszych (starych), którzy nie chcieli migrować do innych landów – poprzez zachęcanie osiedlania się ludności polskiej z intencją podejmowania czynności związanych z obszarami pracy socjalnej,

- (3) akcesja Polski do Unii Europejskiej (2004),
- (4) otwarcie granic (wejście do strefy Schengen) o północy z 20 na 21 grudnia 2007 roku na mocy porozumienia z Schengen (1985) stało się symbolem poważniejszych przemian mentalnych i stereotypów zachowań przygranicznych. Przeciężni Niemcy „na poważnie” zaczęli interesować się naszym językiem (kursy językowe) dając wyraz w dokonywanych transakcjach sklepowych,
- (5) znacząco niższe ceny zadbanej, choć opuszczonych, nieruchomości o wartości od 20-30 tys. euro lub domów wolno stojących na działkach do 20 arów od 50 tys. euro, w porównaniu z podobnymi nieruchomościami po naszej stronie granicy, motywowały do osiedlania się młodych Polskich rodzin podejmujących pracę w lokalnych niemieckich instytucjach państwowych lub dojeżdżających do pracy w Szczecinie. W licznych przygranicznych wsiach lub osadach wiejskich liczących po kilkanaście gospodarstw udział polskich rodzin wynosi do 30%. W przeliczeniu na liczby nie jest to wiele, np. w osadach gminy Krackow niedaleko przejścia granicznego Kolbaskowo (16 km, 15 minut jazdy samochodem) oddalonej od Szczecina 29 km (34 minuty jazdy samochodem) mieszkają po trzy, cztery rodziny polskie na kilkanaście tworzących społeczność lokalną. Wielu Polaków podkreśla wzajemną życzliwość i różne gesty umacniające więzi sąsiedzkie w postaci prezentów około świątecznych polskiej tradycji (na przykład: Niemcy przynoszą jajka w okresie Wielkanocy, składanie sobie wzajemnych życzeń z uwzględnieniem niemieckich czy polskich tradycji itd.),
- (6) wielu lekarzy specjalistów mieszkających w Szczecinie lub okolicach dojeżdża do pracy w przygranicznych klinikach niemieckich (Schwedt, Prenzlau, Pasewalk itp.). Był okres dość intensywnego rodzenia dzieci w pobliskich klinikach, gdzie zapewniała strona niemiecka także „pełną obsługę językową” na poziomie pielęgniarstwa. Zauroczone Polki komfortem obsługi ginekologicznej stały się naturalną reklamą zwracającą uwagę na to, że po drugiej stronie granicy można wyzbyć się wszelkich obaw i zmieniać trwale „polskie stereotypy” wobec Niemców na poziomie codziennych interakcji. Informacyjne napisy dwujęzyczne jako znajome kody rozpoznawania przestrzeni osławiają obcość środowiska i wzmacniają ważność polskiej nacji. O niektórych elementach piszę w kategoriach czasu przeszłego, gdyż tam, gdzie wchodzi ekonomia pojawiają się pewne restrykcje prawne; dotyczyło to spowolnienia chęci dokonywania porόδów w niemieckich klinikach,
- (7) nastąpiło także nasilenie reklam w szczecińskiej prasie informujących o dostawach materiałów budowlanych z hurtowni i od producentów niemieckiego obszaru przygranicznego po cenach istotnie atrakcyjnych wraz z transportem. Także można – co wielu Polaków uczyniło – rozpocząć inwestycję budowlaną

- „pod klucz” lub z innymi opcjami, na dowolnie wskazanych terenach po stronie niemieckiej. Szczególnie aktywne są władze lokalne w tym zakresie w Eggesin (50 km od Szczecina), w Pasewalku (41 km) czy w Löcknitz (25 km). W Pasewalku działa także polskojęzyczne biuro nieruchomości ułatwiające Polakom podejmowanie decyzji w zakresie możliwego osiedlania się na tych terenach,
- (8) zainteresowania nacji przygraniczem po drugiej stronie granicy ma się tak, jak zainteresowania jednej wsi drugą. Ktoś się z kimś ożeni, ktoś z bliższej lub dalszej rodziny mieszka w niej, podjęte są pewne wspólne inicjatywy gospodarcze, ktoś ma podobny kontekst kulturowy (pochodzi „z tych samych stron” itd. W konsekwencji nowe, kreowane zachowania utrwalają się w praktyce codzienności (etnometodologia). Poważnie, np. zastanawiają się użytkownicy samochodów osobowych nad pytaniem: „Gdzie tankować?”, gdy euro jest po 4.11 zł. A olej napędowy kosztuje 4.80 zł (pod koniec czerwca 2010) i powszechnie wiadomo, że paliwa po niemieckiej stronie są jakościowo lepsze („nie chrzczone”), to po krótkiej kalkulacji różnica 20 groszy zaczyna być zanedbywalna,
- (9) w nawiązaniu do powyższego punktu warto podkreślić dwudziestoletnie funkcjonowanie rynków przygranicznych (bazarów) organizowanych „pod Niemca” o swoistej stylistyce asortymentu. Było już kilka prognoz dotyczących upadłości tych rynków, jednak regularność czynionych zakupów, tankowania benzyny po polskiej stronie i „relaksowe spacerki” po przestrzeniach rynków utrwały się bardzo mocno u ludności niemieckiej. Kondycję rynków przygranicznych (Osinów Dolny w pobliżu Cedyni, Krajnik Dolny graniczący ze Schwedt, Gryfino z Mescherin i Gartz, Kołbaskowo przy zjeździe z autostrady do Szczecina, przejście graniczne w Lubieszynie mające dużą koncentrację punktów sprzedaży w trzech kompleksach rynkowych oraz rynek w Świnoujściu) zmieniały kolejne fazy transformacji ustrojowej, ale, oprócz swoistego „stylu wycieczkowego spędzania czasu wolnego” przez Niemców pojawiła się nowa jakość kontaktów w relacjach sprzedający – kupujący polegająca na niemalże spontanicznym okazywaniu serdecznych powitań, zapraszania w odwiedziny do niemieckich rodzin, pamiętania o świętach i urodzinach itp., oraz to, że dalej autokarowe „wycieczki” do Polski często kończą się na odwiedzeniu tego swoistego fenomenu przygranicznego,
- (10) współpraca na rzecz utrzymania ekosystemu, gospodarki wodnej, polityki wobec wspólnej rzeki Odry zyskała na znaczeniu utrwalając działania o charakterze trwałych, wspólnych decyzji inwestycyjnych,
- (11) od wielu lat działania akademickiego środowiska szczecińskiego mają wyraz ponadlokalny. Wiele instytutów naukowych podpisało umowy o współpracy i wymianie studentów ze środowiskami akademickimi Berlina (145 km, półtorej godziny jazdy samochodem) i Greifswaldu (173 km, prawie dwie godziny jazdy samochodem). Najbliższy duży ośrodek akademicki w Polsce jest w Poznaniu (240 km, około czterech godzin jazdy samochodem). Uniwersytet w Greifswaldzie położonym nad morzem w naturalny sposób rozwija problematyki związane z gospodarką morską. Uniwersytet Szczeciński w swoim akcie powołania ma także „zapis nadający morskość jego działaniom”.

Wymieniłem powyżej niektóre makro czynniki zmieniające oblicze regionu wpisanego w dwa pogranicza; polsko-niemieckie i niemiecko-polskie. Wspomniana amalgamacja kulturowa jest procesem ewoluującym w kierunku powstawania nowej tożsamości kulturowej Pomorza Zachodniego. Być może, że wymienione obszary współpracy, wzajemnego poszanowania sąsiadów, respektowania norm kulturowych, uczestnictwa dzieci i młodzieży w instytucjach oświatowych inicjują drugi etap transgraniczności bez ryzyka „kiczu pojednania” o czym pisze w programie badawczym Zbigniew Kurcz². Ponadto wymienione wyżej obszary doświadczeń mieszkańców pogranicza realizowanych na przygranicznych terenach niemieckich (w pograniczu niemiecko-polskim) charakteryzują się tym, że „Pogranicza ustanawiają żyjący tam ludzie, za sprawą kontaktów o wielorakim charakterze, do których dochodzi w ramach zaspakajania potrzeb jednostkowych i w wyniku formułowania celów zbiorowych i ich realizacji, następującej przy współdziałaniu stron”³.

W socjologii pogranicza podkreśla się także istnienie „człowieka pogranicza”, „...który posiada szereg właściwości odróżniających go od ludności z centrum (...) jest zwykle bardziej otwarty lub krytyczny wobec obcych, bardziej przywiązany lub obojętny do wartości własnej grupy narodowej, niż mieszkańcy centrum”⁴. Inne właściwości profilu człowieka pogranicza, o których pisze Z. Kurcz, to: zaradność, przedsiębiorczość, innowacyjność, akceptacja nowych idei szczególnie, gdy zrelatywizowane są na odnośnienie własnych korzyści⁵. Młode pokolenie szczecinian jest bardzo krytyczne wobec własnego środowiska. Symboliczne granice z Niemcami nie są już barierą fizyczną. Na poziomie mentalnym zaznaczające się różnice mają charakter przejściowych utrudnień językowych. Zmieniają się wzajemne relacje ludzi w kierunku życzliwości. Te, jeszcze niezbyt ostre, tendencje są podstawą konfrontacji jakości życia po obu stronach aksjonormatywnych obszarów kulturowych. Stąd rodzi się wspomniany krytycyzm wobec „życia kulturalnego” Szczecina. Obecnie Szczecin jest na jakościowym przejściu z fazy miasta przemysłowego do fazy miasta rozwijającego usługi.

Jednak Szczecin dalej przypomina *socjalistyczne miasto* okresu industrializacji o następujących cechach⁶: dominacja zawodów związanych z produkcją (stocznicy, portowcy, robotnicy zakładów chemicznych „Police”), osiedlenie ludności w wielkich osiedlach mieszkaniowych (Kaliny, Słoneczne, Książąt Pomorskich czy „monokultura płyty budowlanej” stanowiąca 90 % Polic), inwestycje kontrolowane przez władze centralne (zbyt duża zależność władz lokalnych – spektakularny los „upadania” stoczni), brak optymalnych rozwiązań komunikacyjnych między praw- i lewo-brzeżem, nieudane inwestycje mające na celu zmianę charakteru centrum miasta – wiele „straszących”, ulegających dewastacji prawie ruin budowla-

² Tamże, s. 10 – 11.

³ Z. Kurcz, *Przedmiot socjologii pogranicza w świetle polskich doświadczeń*, (w:) *Polskie pogranicza w procesie przemian*, red. Z. Kurcz, t. 1, Wydawnictwo WWSZiP, Wałbrzych 2008, s. 20.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże, s. 20 – 23.

⁶ Por.: Węclawowicz G., *Przestrzeń i społeczeństwo współczesnej Polski. Studium z geografii społeczno-gospodarczej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 71-79.

nych, np. dawne zakłady produkujące odzież o utrwalonej marce rynkowej „Dana”, „Odra” czy trwający ponad 25 lat nieuporządkowany plac po byłej, przedwojennej wizytówce rozrywki Szczecina „Kaskadzie”, która spłonęła w połowie lat osiemdziesiątych, a także pozostałości po zakładzie produkcyjnym „Wiskord” o wizerunku skutków ostrzałów ciężkiej artylerii. Problem rewitalizacji pozostałości produkcyjnych jest dyskutowany w kręgach władz samorządowych bez wyrażniejszej możliwości urealniania.

O wybitnej nieporadności, przypisywanej kolejnym władzom Szczecina, świadczą niezagospodarowane znaczne przestrzenie zarezerwowane dla celów rekreacji – „Gontynka” (8.5 ha powierzchni), duży areal byłego lotniska w Szczecin-Dąbiu nadający się pod znaczną kompleksową budowę instytucji o charakterze usługowym i dającym zatrudnienie dla 3500 osób (świadczą o tym „plany-wizje” zagospodarowania i rozwoju miasta), że wymienię większe i *okiem turysty* zauważalne trwające przez dziesięciolecia zaniedbania. Natychmiast dodam, że Szczecin jawi się jako miasto wielkich możliwości, ale... tylko możliwości. W badaniach empirycznych respondenci już nie są kurtuazyjni i nazywają politykę władz często zbyt dosadnie, o czym będzie jeszcze mowa.

Inne miasta na Pomorzu Zachodnim mają *swoisty wyraz*, wymienię choćby Kołobrzeg, Świnoujście, Stargard Szczeciński (był nawet plebiscyt na zmianę nazwy miasta bez przymiotnika „szczeciński”), Kamień Pomorski czy Goleniów (z dynamicznym parkiem gospodarczym przyciągającym inwestorów i rozwijającym swój port lotniczy przekształcony z lokalnego w międzynarodowy).

W tym kontekście postawmy pytania:

1. Jaka jest charakterystyka potencjału gospodarczego Pomorza Zachodniego?
2. W jakim kierunku rozwija się Pomorze Zachodnie?

Na powyższe pytania możliwe są odpowiedzi na podstawie przeprowadzonych badań w drugiej połowie 2009 roku⁷. Opracowanie danych pochodzących z 1173 jednostek gospodarczych⁸ reprezentujących występujące branże według kryteriów PKD (Polska Klasyfikacja Działalności) ilustruje rys. 1, który przedstawia wielkość udziałów branż w Polsce, na Pomorzu Zachodnim i w badaniach. Rysunek ten przedstawia charakterystyczną „paralelność” udziałów branż (dane rzeczywiste zostały zlogarytmowane, gdyż w postaci danych rzeczywistych rozkłady stałyby się nieczytelne), co może być wystarczającym kryterium stopnia reprezentowania badanych jednostek w stosunku do rzeczywistości. Natomiast główne działy działalności gospodarczej na Pomorzu Zachodnim przedstawiają się, jak w tabeli 1.

Dominują w tej działalności: handel hurtowy i detaliczny, dalej edukacja w różnych formach oraz budownictwo (mieszkaniowe) i transport. Nie zaznaczyły się dziedziny związane z produkcją, z istnieniem wielkiego przemysłu i podobnych

⁷ Badania prowadzone przez Centrum Badań nad Rozwojem Pomorza Zachodniego w ramach Projektu Operacyjnego Kapitał Ludzki, działanie 8.1.2.

⁸ Szczegóły dotyczące przeprowadzenia badań zostały przedstawione w pracy: A. Frąckiewicz i B. Gębski, *Organizacja badań jednostek gospodarczych. Metodologiczne problemy organizacji badań terenowych*, Wydawca Stowarzyszenie Czas Przestrzeń Tożsamość, Szczecin 2009, r. 5.

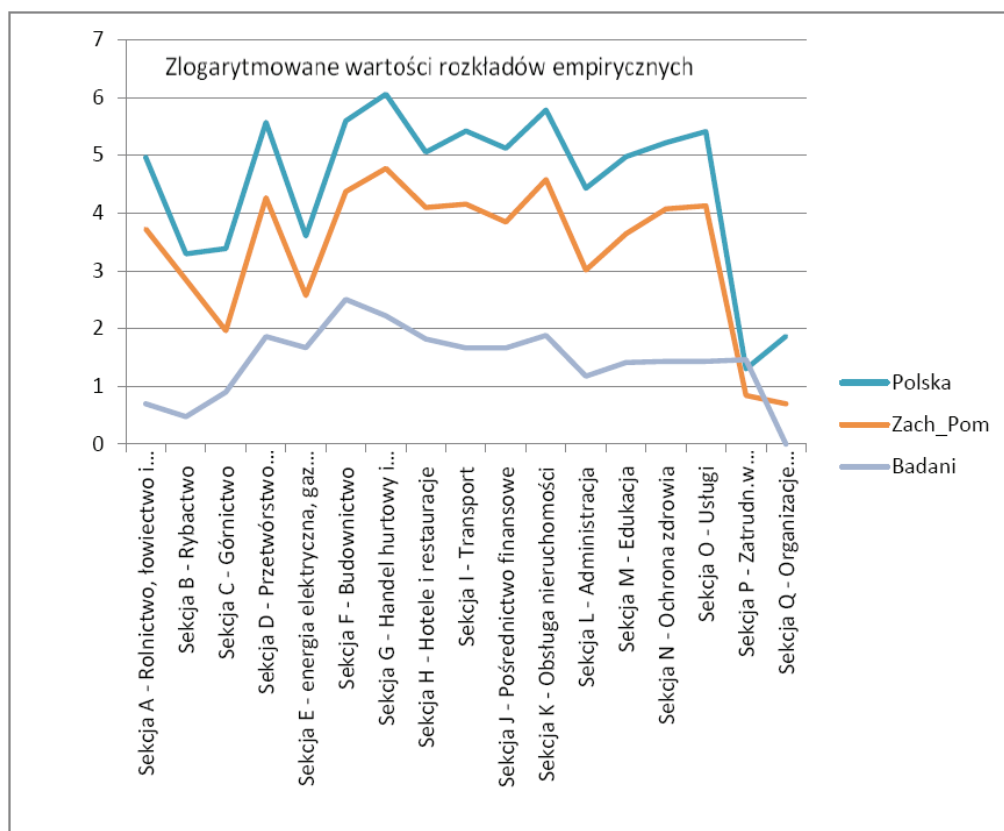
branż. Działalność stoczni szczecińskiej (Stocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego i następnie przekształcona w „Stocznia Szczecińska Nowa”), huty „Szczecin” przetwarzającej szwedzką rudę żelaza, papierni „Skolwin”, zakładów włókien chemicznych „Wiskord”, zakładów nawozów sztucznych „Police”, zakładów odzieżowych „Dana” i „Odra”, fabryki kabli „Załom”, fabryki „Polmo” dawniej produkującej słynne motocykle „Junaki” a do niedawna części samochodowe, przedsiębiorstw połowów dalekomorskich „Gryf” i „Transocean” i dwóch przedsiębiorstw budowlanych (KBO–1 i SPBO–2) jest już historią. Nawet także słynna szczecińska „Starka”, trunek wysokiej klasy, także podzielił los zapomnienia.

Tabela 1. Cechy głównej działalności przedsiębiorstw

Określenie własnej działalności	Liczba	%%
1. rolnictwo	9	0,8
2. przetwórstwo	9	0,8
3. budownictwo	98	8,4
4. handel hurtowy	108	9,2
5. handel detaliczny	420	35,8
6. hotelarstwo, gastronomia, turystyka	75	6,4
7. transport	78	6,6
8. administracja	52	4,4
9. produkcja przemysłowa	27	2,3
10. edukacja, szkolenia, doradztwo	133	11,3
11. usługi rzemieślnicze itp.	30	2,6
12. inne	122	10,4
13. brak danych	12	1,0
Razem	1173	100,0

Zbyt szybko się to dokonało, w niespełna dwie dekady. Procesy te spowodowały znaczny wzrost bezrobocia i niepokojów społecznych – stoczniovcy wiele razy manifestowali protestami ulicznymi obronę przed upadłością zakładów odzieżowych „Odra”, potem „Dana”. Zatem istotnie zaznaczający się „usługowy charakter” czterystatysięcznego miasta przygranicznego staje się odpowiedzią na utratę ponad 15 tysięcy produkcyjnych miejsc pracy. Rozwinęły się usługi w zakresie szkolnictwa wyższego, gdzie w Uniwersytecie Szczecińskim i Zachodniopomorskim Uniwersytecie Technicznym pracuje ponad 4 tys. osób, administracji, oświaty

(8 tys.), służby zdrowia (8 tys.), bankowości a nawet w takich usługach, jak taksówki (prawie 3 tys. kierowców) czy hipermarkety (także ponad trzy tysiące pracowników). Zmiany strukturalne zatrudnienia są dalej intensywnym procesem o dramatycznym przebiegu. Rzesze stoczniovców „konsumują” odpawy „wzbogacając rozrywkowy” rytm życia dzielnic w pobliżu stoczni i Osiedla Księżąt Pomorskich, szczególnie „współczesne familoiki” na ul. Bandurskiego tętnią biesiadnym trybem przyczyniając się do rozwoju usług handlowych. Stoczniovcy są w szczególnym polu uwagi Wojewódzkiego Urzędu Pracy. Wiele programów w ramach EFS podejmuje działania „przeprofilowania” zawodowego stoczniovców, aktywizowania ich w celu zdobycia przez nich nowych umiejętności zawodowych, by zwiększyli swoją ofertę rynkową.



Rysunek 1. Kształty rozkładów empirycznych według trzech kryteriów (Polska, Pomorze Zachodnie i badania)⁹

⁹ Na podstawie danych GUS 2008 i uwzględnieniu rozkładu z badań. Dane tabelaryczne w pracy A. Frąckiewicz, B. Gębski, *Organizacja badań jednostek gospodarczych...*, op. cit., s. 23.

Również w aspekcie zatrudnienia dopełnia się obraz usług. Prawie jedna trzecia zatrudnionych według kategorii GUS-u to samozatrudnienie. Z praktyki badawczej wiemy, że są to przeważnie usługodawcy, rzadziej rzemieślnicy lub drobni wytwórcy. Tych znajdziemy w średnich przedsiębiorstwach. Druga kategoria licznie znacząca to przedsiębiorstwa zatrudniające od 1 do 9 osób. W sumie jest około 80 % mikro przedsiębiorstw a łącznie z małymi i średnimi (MPS) przedsiębiorstwami jest ponad 96 %, co jest typową wartością dla tego zjawiska w Polsce.

Tabela 2. Wielkość zatrudnienia – kryteria GUS-u

Wielkość zatrudnienia	Liczba	%%
1. tylko siebie (samozatrudnienie)	359	30,6
2. od 1 do 9 osób	576	49,1
3. 10-49	158	13,5
4. 50-249	37	3,2
5. >249	11	0,9
6. brak danych	32	2,7
Razem	1173	100,0

Tabela 3. czas obecności firmy na rynku gospodarczym

Lata działalności	Liczba	%%
1. do jednego roku,	95	8,1
2. do dwóch lat,	82	7,0
3. do trzech lat,	89	7,6
4. cztery – pięć lat,	146	12,4
5. sześć – osiem lat,	124	10,6
6. dziewięć – trzynaście lat,	227	19,4
7. 14-21 lat	287	24,5
8. 22-34 lata	39	3,3
9. 35-55 lat	29	2,5
10. >55 lat	17	1,4
11. brak danych	38	3,2
Razem	1173	100,0

Interesujący jest rozkład czasu trwania przedsiębiorstw na rynku gospodarczym (tabela 3). Większość firm funkcjonuje w przedziale czasowym do trzynastu lat. Firmy działające do trzech lat mają ponad 20 procentowy udział. Można po tych wartościach wnosić o względnej stabilizacji działalności gospodarczej. Ponad 7 % badanych firm istnieje ponad 22 lata. Zatem istotna większość firm ukształtowała się w okresie transformacji ustrojowej przeżywając różne trudności związane z kształtowaniem się wolnorynkowej gospodarki.

Tabela 4. Branże najważniejszych firm współpracujących z badaną firmą

preferencja 1			preferencja 2		
	n	%		n	%
1. Spożywcza	76	6,5	1. Spożywcza	49	4,2
2. Art. przemysłowe	134	11,4	2. Art. przemysłowe	79	6,7
3. IT	33	2,8	3. IT	22	1,9
4. Finanse	31	2,6	4. Finanse	18	1,5
5. Administracja	28	2,4	5. Administracja	25	2,1
6. Hurtownia	69	5,9	6. Hurtownia	75	6,4
7. Transport	32	2,7	7. Transport	32	2,7
8. Meble, stolarka	52	4,4	8. Meble, stolarka	27	2,3
9. Hotele, gastronomia, turystyka	28	2,4	9. Hotele, gastronomia, turystyka	17	1,4
10. Usługi	98	8,4	10. Usługi	49	4,2
11. Rolnictwo	19	1,6	11. Rolnictwo	15	1,3
12. Motoryzacyjna	29	2,5	12. Motoryzacyjna	23	2,0
13. Chemia, kosmetyki	21	1,8	13. Chemia, kosmetyki	16	1,4
14. Handel detaliczny	89	7,6	14. Handel detaliczny	58	4,9
15. Budownictwo	76	6,5	15. Budownictwo	59	5,0
16. Edukacja, doradztwo	46	3,9	16. Edukacja, doradztwo	23	2,0
17. Inne	9	0,8	17. Inne	15	1,3
18. Brak danych	303	25,8	18. Brak danych	570	48,6

Subtelniejszy obraz przemian ilustrują dane zawierające istotną dla funkcjonowania współpracę badanego przedsiębiorstwa z najważniejszymi przedsiębiorstwami (tabela 4). Współpraca ta jest wskaźnikiem określania obszarów potrzeb (popytu) usług i produkcji na terenach Pomorza Zachodniego. W badaniach proszono o wskazanie do czterech firm mających znaczenie dla funkcjonowania danego przedsiębiorstwa. Zamieściłem tu dwie preferencje. Trzecia i czwarta preferencja miały już powyżej 70 procent braków wskazań. Oprócz wyróżnionych branż

współpracy na uwagę zasługują branże związane z IT (technologiami informatycznymi), które są istotne w branżach związanych z finansami, administracją, edukacją i doradztwem.

Tabela 5. Lokalizacja przedsiębiorstw współpracujących

Badana jednostka gospodarcza	Lokalizacja przedsiębiorstw współpracujących																				Razem
	Szczecin	Police	Koszalin	Szczecinek	Gryfino	Stargard	Lobez	Gryfice	Białogard	Myslibórz	Goleniów	Kołobrzeg	Kamień P.	Sławno	Pyrzyce	Świnoujście	Drawsko P.	Wałcz	Poza woj.	Poza Polską	
Szczecin	436	7	10	0	1	7	2	4	0	0	6	1	1	0	0	1	0	0	295	25	796
Police	17	3	0	0	4	0	0	0	0	0	1	0	1	0	0	0	0	0	6	2	34
Koszalin	17	0	69	3	1	1	1	0	3	0	0	3	0	0	0	0	0	1	81	3	183
Szczecinek	1	0	3	27	0	1	0	0	1	0	0	1	0	0	0	0	0	0	13	1	48
Gryfino	50	1	0	0	34	3	0	0	0	2	1	0	0	0	1	0	0	0	30	7	129
Stargard	28	1	3	0	0	22	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	1	1	39	2	98
Lobez	3	0	0	0	1	0	4	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	14	0	22
Gryfice	25	1	3	0	0	1	0	27	0	0	1	0	0	0	1	0	0	0	17	2	78
Białogard	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	4	0	5
Myslibórz	2	0	0	0	0	1	0	0	0	8	1	0	0	0	0	0	0	0	9	3	24
Goleniów	16	0	2	0	1	0	0	0	0	0	23	0	1	0	0	0	0	1	16	1	61
Kołobrzeg	17	2	18	0	0	2	0	2	3	0	2	53	0	0	0	0	0	0	56	1	156
Kamień P.	10	0	0	1	0	3	0	0	0	0	0	1	4	0	0	2	0	0	23	0	44
Sławno	2	0	14	1	1	0	0	0	2	0	0	0	0	32	0	0	0	0	31	0	83
Choszczno	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	2	0	2
Pyrzyce	13	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	6	0	0	0	7	1	28
Świnoujście	13	1	0	0	0	0	0	0	0	0	1	1	3	0	0	39	0	1	18	8	85
Drawsko P.	2	1	0	1	0	1	0	0	0	0	1	1	0	0	0	0	8	0	10	3	28
Wałcz	5	0	1	1	0	2	1	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	30	29	0	70
Świdwin	4	0	2	0	2	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	7	0	15
Poza woj.	3	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	8	0	11
Razem	664	19	125	34	45	44	8	34	9	11	37	61	10	32	8	42	9	34	715	59	2000

Kolejnym dopełnieniem obrazu zmian procesów społeczno-gospodarczych jest zwrócenie uwagi na lokalizację przedsiębiorstw współpracujących z badanym przedsiębiorstwem. Dane tabeli 5 – o dużej zawartości informacyjnej – wyraźnie przedstawiają „samowystarczalność” środowiskową kooperacji lub współpracę „na odległość”. Bliska, w sensie odległości, współpraca przyczynia się do rozwoju danego środowiska społeczno-gospodarczego. Śledząc dane ilustrujące to „kto z kim” współpracuje na poziomie wskazań na środowisko społeczne zauważamy, że firmy

szczecińskie, koszalińskie, kołobrzeskie, gryfińskie i stargardzkie znacząco współpracują na obszarze Pomorza Zachodniego i poza województwem. Ponadto widać poważne znaczenie szczecińskich i koszalińskich przedsiębiorstw dla utrzymania stabilności gospodarczej regionu. W wielu środowiskach da się zauważyć zależność funkcjonowania przedsiębiorstwa od dostawców zewnętrznych (Police, Białogard, Kamień Pomorski). Współpraca z przedsiębiorstwami zagranicznymi jest bardzo niska z 42 procentowym udziałem Szczecina, następnie Świnoujście (14 %) i Gryfino. Można policzyć intensywność współpracy danego ośrodka z innymi ośrodkami czyli jak ważny jest dany ośrodek w przestrzeni współpracy stosując odpowiednie wskaźniki. Wartości w kolumnach tabeli obrazują także aspekt stymulacji gospodarczej danego środowiska w innych wymienionych jednostkach administracyjnych. I tak: Szczecin jest ważny dla pobliskich środowisk, podobnie Koszalin. W kolumnie „poza województwem” oprócz wymienionych środowisk dominują Kołobrzeg, Stargard Szczeciński i Gryfino mając odmienne uwarunkowania (kolejno: kurort, park przemysłowy, współpraca przygraniczna).

Na kondycję danej firmy składają się także zwolnienia pracowników w przedsiębiorstwie oraz komfort współpracy i koegzystencji w środowisku innych działających podmiotów gospodarczych. W tabeli 6 wyróżniłem dwie grupy przyczyn migracji pracowników. Jedną grupę z przyczyn stanowią zwolnienia pracowników, drugą zaś zwalnianie się pracowników z różnych powodów.

Tabela 6. Przyczyny migracji pracowników w przedsiębiorstwach

Zwolnienia pracowników			Zwalnianie się pracowników		
Dla n=1173 100%	n	%	Dla n=1173 100%	n	%
Niskie kwalifikacje	112	9,5	Zmiana miejsca zamieszkania	76	6,5
Redukcja etatów	63	5,4	Atrakcyjniejsza praca	129	11,0
Brak dyscypliny, kradzież, alc.	144	12,3	Niskie wynagrodzenie	108	9,2
Dobrowolne odejście	37	3,2	Wyjazd za granicę, (wł. firma)	41	3,5
Nie przedłużamy umowy	39	3,3	Nie zwalniamy (rodzinna)	14	1,2
Spadek obrotów, finanse	59	5,0	Inne	162	13,8
Firma jednoosobowa	15	1,3			
Nie zwalniamy	98	8,4			
Inne	16	1,4			

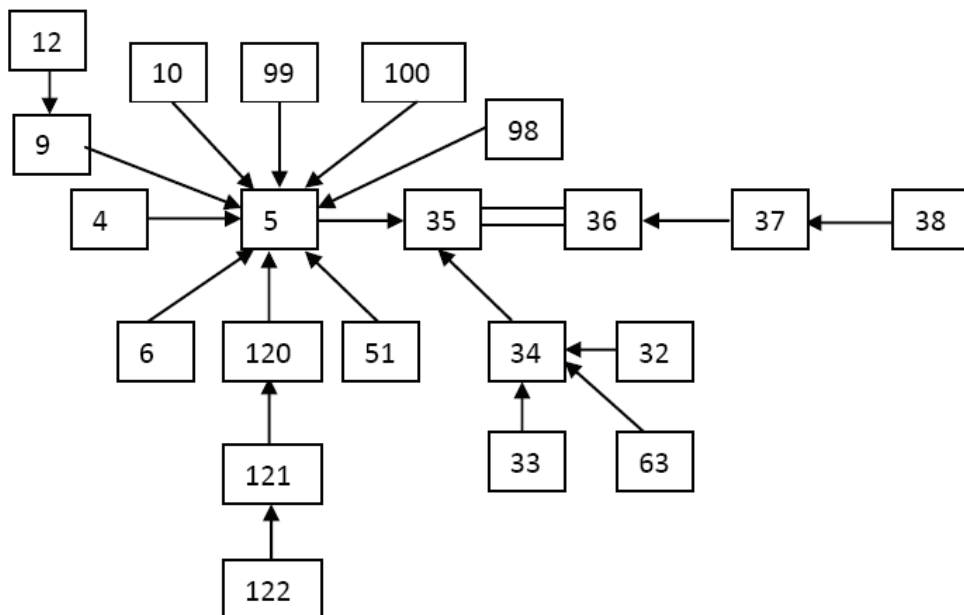
Ciągle zmiany na rynku pracy stawiają konieczność respektowania dyscypliny pracy i podnoszenie kwalifikacji zawodowych. Niekiedy dochodzi do redukcji

etatów w ramach restrukturyzacji lub ze względów na spadek obrotów w firmie. W tej grupie przyczyn wyróżnia się istniejąca jeszcze „socjalistyczna mentalność” pracowników przejawiająca się stosunkiem do przedsiębiorstwa (brak dyscypliny, kradzieże i alkoholizm). Z drugiej grupy zwalnających się pracowników migracja powstaje w wyniku znalezienia atrakcyjniejszej pracy i z tym związanego niskiego wynagrodzenia w obecnej firmie. Atrakcyjniejsza praca w innym przedsiębiorstwie wiąże się z zagrożeniami i obawami o przyszłość funkcjonowania własnego przedsiębiorstwa, co przedstawiam poniżej.

Tabela 7. Zagrożenia i obawy o własne przedsiębiorstwo

Liczby wskazań dla n=1173 (n=100%)	n	%
Konkurencja	237	20,2
Spadek obrotów, kryzys	478	40,8
Wzrost kosztów	133	11,3
Płynność finansowa, bankructwo	100	8,5
Polityka rządu, władz lokalnych	122	10,4
Nie ma obaw	53	4,5
Inne	104	8,9

Analiza danych „po zmiennych” doprowadziła do jeszcze innego aspektu warunków powstawania przedsiębiorstw o różnym charakterze działania na terenach Pomorza Zachodniego. Można zrozumieć, dlaczego Goleniowski Park Gospodarczy lub wielka fabryka opon samochodowych „Bridgestone” pojawiły się w ostatnich kilku latach i są w rozwoju, dając znaczne zatrudnienie pracownikom także dojeżdżającym ze Szczecina (około 40 minut jazdy samochodem po drogach o standardach autostrady), ponieważ lokalizacje spełniają wiele z warunków preferowanych przez inwestorów, co ilustruje poniższy dendryt (rysunek 2).

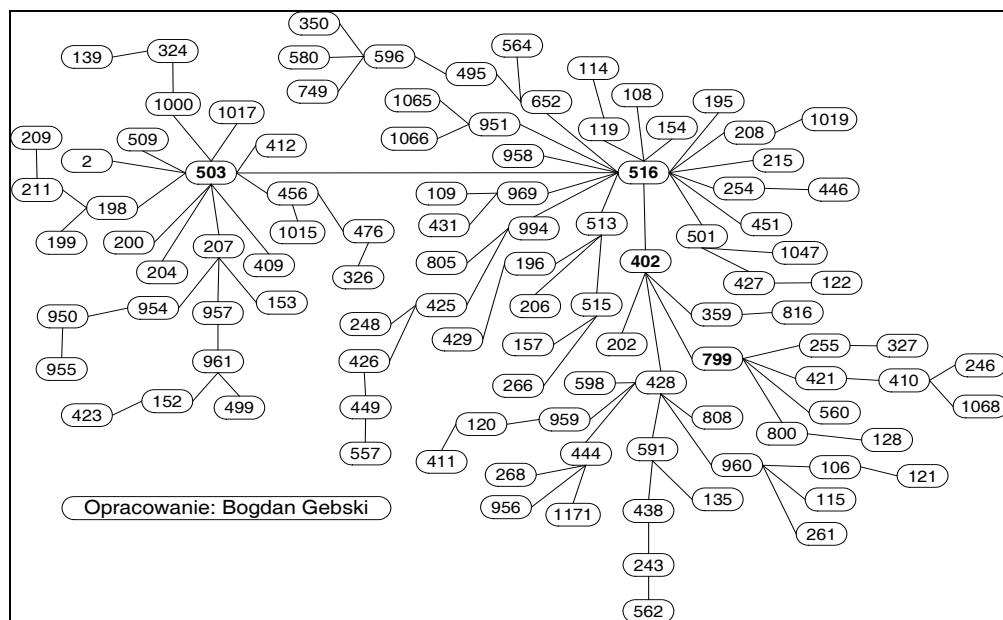


Rysunek 2. Czynniki warunkujące funkcjonowanie firmy w środowisku

Oznaczenie zmiennych:

- 4 – nazwa firmy,
- 5 – powiat lokalizacji firmy (nazwa miejscowości),
- 6 – adres,
- 9 – czas trwania przedsiębiorstwa,
- 10 – forma firmy (rodzinna, nie),
- 12 – zmiany lokalizacji przedsiębiorstwa,
- 32 – bliskość granicy państwa,
- 33 – możliwość korzystania z transportu wodnego,
- 34 – łatwy dostęp do bazy surowcowej,
- 35 – dostęp do infrastruktury energetycznej,
- 36 – dostęp do infrastruktury wodno-kanalizacyjnej i komun,
- 37 – dostęp do infrastruktury drogowej,
- 38 – brak silnej konkurencji w okolicy,
- 51 – skłonność do zwiększenia zatrudnienia po zmniejszeniu obciążeń podatkowych,
- 98 – dogodność spłacania kredytu bankowego (polityka bankowa),
- 99 – osoby zajmujące się pozyskiwaniem środków Unijnych,
- 100 – ocena współpracy z władzami gminnymi,
- 120 - 122 – obawy o los przedsiębiorstwa (trzy preferencje).

W przestrzeni zdarzeń gospodarczych kształtujących także rzeczywistość społeczną poprzez możliwości zatrudnienia każde z badanych przedsiębiorstw współpracuje z innymi jednostkami gospodarczymi o określonych branżach. W poniższej analizie sieci powiązań (kooperacji) można zauważyć typy współpracy danego przedsiębiorstwa z innymi. W rezultacie otrzymujemy takie obrazy zależności kooperacji, które określają dziedziny tej współpracy i na tej podstawie jest możliwe wykazanie istnienia klastrów gospodarczych. Klastry te określają charakterystykę stanu i potencjału gospodarczego Pomorza Zachodniego. Wcześniej wspomniałem (tabela 4) o branżach współpracy. Używając technik analizy danych polegających na określaniu wskaźników podobieństwa danej jednostki gospodarczej z pozostałymi otrzymujemy sieć powiązań między jednostkami. Przykładowy rezultat analizy danych (dendryt – rysunek 3) jest jednym z 19 większych grafów zamkniętych. Na podstawie wyróżnionych podzbiorów przedsiębiorstw możliwe jest wskazanie tego, co jest najbardziej charakterystyczne w tych podzbiorach czyli zobrazowanie gospodarczego charakteru ziem zachodniopomorskich.



Rysunek 3. Dendryt przedsiębiorstw jednorodnych statystycznie

Tabela 8. Określenie własnej działalności gospodarczej w dendrytach

7. Cechy głównej działalności przedsiębiorstwa:		Numery dendrytów																							
Określenie własnej działalności	Badani																								
	Liczba	%	D1	D2	D3	D4	D5	D6	D7	D8	D9	D10	D11	D12	D13	D14	D15	D16	D17	D18	D19	Razem			
1.Rolnictwo	9	0,8	0	0	2	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	4			
2.Przetwórstwo	9	0,8	1	1	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	4			
3.Budownictwo	98	8,4	11	7	2	0	3	3	2	1	3	2	2	1	1	0	3	2	2	2	0	47			
4.handel hurtowy	108	9,2	8	11	10	1	1	0	2	4	1	3	1	1	3	3	2	2	1	2	0	57			
5.handel detaliczny	420	35,8	39	49	14	18	9	10	10	9	9	4	9	8	8	8	2	5	6	2	6	225			
6.hotelarstwo, gastronomia, turystyka	75	6,4	3	3	4	0	1	3	0	0	0	1	1	0	2	5	2	0	0	3	8	36			
7.transport	78	6,6	9	5	10	2	2	1	2	1	1	2	0	3	0	1	5	0	2	1	0	47			
8.administracja	52	4,4	4	4	6	0	2	0	1	3	1	1	0	4	0	0	1	1	1	2	0	31			
9.produkcja przemysłowa	27	2,3	3	1	3	1	1	0	2	0	0	2	0	1	0	0	0	0	2	2	0	18			
10.edukacja, szkolenia, doradztwo	133	11,3	15	10	3	4	5	6	4	3	6	5	0	1	3	2	1	0	2	2	2	74			
11.usługi rzemieślnicze itp.	30	2,6	1	0	1	0	0	0	0	0	1	1	0	0	0	0	1	3	2	0	0	10			
12.inne	122	10,4	13	15	3	5	3	4	2	2	0	1	7	2	1	1	1	5	0	1	0	66			
13.brak danych	12	1	0	1	0	0	0	0	0	1	1	0	1	0	0	0	0	0	0	1	1	6			
Razem	1173	100	107	107	58	32	28	27	25	24	23	22	21	21	18	20	20	18	18	18	18	625			

Syntetyczne dane w tabeli 9 pozwalają wyróżnić charakterystyczne cechy działalności gospodarczej obecnej w poszczególnych 19 dendrytach (podobnie konstruowanych do zamieszczonego na rysunku 3). Liczba jednostek gospodarczych zawartych w otrzymanych dendrytach podana jest w wierszu *razem* kolejno sumowanych kolumn D1,D2,...D19. Zasygnalizowany sposób analizy danych z konieczności został ograniczony w tej pracy¹⁰.

Więcej informacji dotyczących metodologicznych aspektów analizy danych, ściśle respektujących modele interpretacyjne wrocławskiego paradygmatu taksonomicznego (taksonomia wrocławska), dla potrzeb analiz i interpretacji socjologicznych zawarłem w kilku opracowaniach ukazując nietrywialną efektywność – często żmudnej pracy nad ogromną liczbą ilościowego przetwarzania danych jakościowych – odkrywania struktur dysypatywnych (rozproszonych)¹¹ w prowadzonych badaniach socjologicznych. W tym miejscu ważne jest to, że charakterystyczne klastry gospodarcze, dyktujące kierunki rozwoju Pomorza Zachodniego w relatywnym sąsiedztwie pogranicza polsko-niemieckiego i bałtyckiego, istnieją i dają się obiektywnymi metodami analiz danych wykazać, co uwalnia socjologa od ewentualnie subiektywnego poszukiwania prawidłowości opisującej rzeczywistość społeczną.

Na zakończenie tej części pracy podam kilka, w skróconej wersji, wybranych wniosków z badań, które zostały obszerniej sformułowane w innej pracy¹²:

1. Klastry gospodarcze są formą wyrażania tendencji współczynników kształtujących jakość życia w środowiskach społecznych.
2. Klaster jest strukturą kreowaną przez dynamiczne wzajemne oddziaływanie branż, które z kolei zbyt mocno uzależniane są od „ręcznego” sterowania bardziej przez aparat władzy lokalnej niż centralnej.
3. Każda działalność kształtująca klastry gospodarcze niesie sobą zmiany kulturowe środowiska lokalnego. Koncentracja gospodarczego współdziałania wyzwała innowacyjność.
4. Zjawiska innowacyjne wyzwalane są poprzez popularyzację wiedzy za pośrednictwem mass mediów.
5. Dominują na Pomorzu Zachodnim małe przedsiębiorstwa zatrudniające do 9 osób. Jest ich ponad 80%. „Małe jest piękne”, jak pisał E.F. Schumacher o sposobach radzenia sobie na rynku pracy małych firm. Podkreśla się także istotną odporność małych firm na niestabilność ekonomiczną. W tym miejscu

¹⁰ Por.: B. Gębski, *Dendryty – struktury klastrowe*, (w:) A. Frąckiewicz i B. Gębski, *Emergencja i synergizm klastrów gospodarczych Pomorza Zachodniego. Raport z badań*, Stowarzyszenie „Czas Przestrzeń Tożsamość”, Szczecin 2009.

¹¹ B. Gębski, *Wprowadzenie do metodologii badań społecznych. Problemy konstruowania modeli jakościowych badanych zjawisk, WSP TWP w Warszawie*, Warszawa 2008; B. Gębski, *Sens socjologiczny podobnych strukturalnie zachodniopomorskich społeczności wiejskich - jakość życia*, (w:) K. Kozłowski, L. Pałasz (Redaktorzy), *Od państwowych nieruchomości ziemskich do restrukturyzacji i prywatyzacji państwowych gospodarstw rolnych na Pomorzu Zachodnim*, Wydawnictwo „Dokument” Oficyna Archiwum Państwowego w Szczecinie, Szczecin 2006; B. Gębski, *Kryteria doboru jednostek gospodarczych*, (w:) A. Frąckiewicz, B. Gębski, *Organizacja...*, op. cit.; B. Gębski, A. Bielawiec i Z. Zacha, *Sytuacja młodych pedagogów w Polsce. Determinanty rozwoju naukowego młodszego kadry naukowej pedagogicznych w Polsce*, Rocznik Pedagogiczny nr 12, Ossolineum 1989.

¹² Por.: A. Frąckiewicz i B. Gębski, *Emergencja i synergizm...*, op. cit., s. 82 – 85.

należy także podkreślić to, że małe firmy są kulturowo mocno zachowawcze o skłonnościach funkcjonowania na granicy opłacalności. Są zorientowane na **przetrwanie** a nie na **tworzenie**.

6. Preferencje współpracy jednostek gospodarczych są rozproszone terytorialnie z wyraźniejszymi koncentracjami wokół Szczecina, Koszalina i Kołobrzegu. Można spodziewać się *klastrotwórczej* roli Świnoujścia (budowa terminala umożliwiającego importowanie gazu), Kamienia Pomorskiego, Gryfina, Wałcza.
7. Badania empiryczne upoważniają do zgłoszenia kształtowania się potencjalnych klastrów jednoczących branże w kolejności występowania:
 - a. branże hurtowo-detaliczne i z nimi związany transport,
 - b. branże współpracujące na rzecz edukacji (szkolenia, doksztalcanie, doradztwo, kursy),
 - c. branże współpracujące na rzecz budownictwa,
 - d. branże wiążące hotelarstwo, gastronomię, agroturystykę i turystykę.
8. Można wykazać na podstawie badań istnienie klastrów: (1) **hurtowo-detalicznego**, (2) **edukacyjnego**, (3) **budowlanego**, (4) **hotelarsko-gastronomicznego** (sezonowo dynamicznie działającego w okresie letnim) i (5) **transportowego** jako **usługowego** w stosunku do klastra hurtowo-detalicznego i budowlanego.
9. Uwzględniając dwudziestoletni okres wolnorynkowej gry gospodarczej oraz to, że prawie 80 % przedsiębiorstw działa w tym okresie a 44 % istnieje od co najmniej dziewięciu do dwudziestu lat, należy uznać, że działalność gospodarcza jest jeszcze w fazie poszukiwania warunków zrównoważonej stabilizacji.
10. Tendencje stabilizacji warunków zmierzają w kierunku organizowania działalności przez jednostki gospodarcze w zakresie handlu artykułami przemysłowymi, budownictwa i usług. Zatem ogólnie można przyjąć, że rozwój gospodarczy Pomorza Zachodniego będzie miał znaczące znamiona związane z szerokim **zakresem usług**.
11. Odczuwane jest przez przedsiębiorców zapotrzebowanie na pracowników z doświadczeniem zawodowym, znajomością branży i chcących pracować w handlu (przeważnie chodzi o sprzedawców). Znaczenie mają pracownicy sumienni, chętni do pracy i kreatywni.
12. Pewnym sygnałem świadczącym o zmianach kulturowych jako podstawie stabilizującej klastry jest poszukiwanie pracowników z wykształceniem wyższym i obeznanych w technologiach IT. Ten element wzmacnia kreowanie się klastra edukacyjnego.
13. Wymagania pracodawców zmieniają się, można oszacować je za pośrednictwem struktury powodów zwalniania pracowników. Brak dyscypliny pracy, kradzieże, nadużywanie alkoholu oraz **niskie kwalifikacje** – to główne powody zwolnień. Mniejsze znaczenie mają tzw. przyczyny implikowane warunkami funkcjonowania przedsiębiorstwa (redukcja etatów, spadek obrotów, nie przedłużanie umowy o pracę).
14. Zagrożenia i ewentualne obawy o przyszłość przedsiębiorstwa mają podłoże w istnieniu konkurencji – zjawisko względnie nowe w naszej demokracji.

W tym obszarze występują stresogenne zmiany mentalne (kulturowe). Przedsiębiorcy podkreślają nielojalność kontrahentów (niestabilne elementy warunkujące synergię). Poważnym zagrożeniem jest także spadek obrotów ze swoimi składowymi konsekwencjami, wzrost kosztów działalności, obawa o płynność finansową itp.

15. Duże znaczenie ma polityka rządu i władz lokalnych. Częste zmiany legislacyjne nie sprzyjają stabilizacji jednostek gospodarczych, która jest warunkiem tworzenia i utrwalania lokalnego wyrazu gospodarczego jakim jest klaster.

Spojrzenie na procesy gospodarcze kształtowane ludzką działalnością i możliwościami rozwoju tej działalności z uwzględnieniem nowych trendów istotnie zależy od „jakości i krytycyzmu” ludzi żyjących na Pomorzu Zachodnim. Badania przeprowadzone w marcu i kwietniu 2010 nad szczecińską rodziną pozwalają dopełnić socjologiczny obraz w wymiarze relacji do swojego środowiska społecznego w kategoriach poczucia tożsamości terytorialnej¹³. Jednym z elementów określających relacje badanych do swojego środowiska społeczno-kulturowego jest czas przebywania rodzin w tym środowisku.

Tabela 9. Czas zamieszkiwania badanych rodzin w Szczecinie

	N	%%
1. do roku	91	6,2
2. do 2 lat	106	7,2
3. do 3 lat	92	6,3
4. do 5 lat	110	7,5
5. do 8 lat	103	7,0
6. do 13 lat	144	9,8
7. do 21 lat	168	11,5
8. do 34 lat	313	21,4
9. do 55 lat	123	8,4
10. pow. 55 lat	29	2,0
11. brak danych	187	12,8
Razem	1466	100,0

¹³ Badania ankietowe zorganizowałem w ramach prowadzonych przeze mnie zajęć w semestrze letnim 2010 roku z przedmiotu „Projekt i realizacja badań socjologicznych” na kierunku Socjologia w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego. Studenci byli ankieterami (76 osób) odwiedzając szczecińskie rodziny zgodnie z algorytmem „kuli śnieżnej” poczynając od rodzin im znanych i następnie uzyskując referencje do następnych rodzin, które już oczekiwały wizyty ankietera. Obszerniejsze opracowanie jest przeze mnie przygotowywane.

Badane rodziny w większości przypadków (55 %) są rodzinami żyjącymi w Szczecinie w ostatnich dwóch dekadach lat. Rodziny żyjące przez cały okres powojenny w Szczecinie stanowią 10 % badanych. Nie oznacza to, że współczesne rodziny są napływowe. Poniższe dane (tabela 10) ilustrują „ciągłość” pochodzenia środowiskowego z uwzględnieniem pochodzenia środowiskowego rodziców badanych rodzin (tabela 11).

Tabela 10. Rodzice badanych urodzili się lub przyjechali do Szczecina

	N	%
1. urodzili się w Szczecinie	687	46,9
2. rodzice żony przyjechali do Szczecina	65	4,4
3. rodzice żony i męża przyjechali do Szczecina	157	10,7
4. rodzice męża przyjechali do Szczecina	32	2,2
5. nie mieszkają w Szczecinie	35	2,4
6. byli lub są w Szczecinie	490	33,4
Razem	1466	100,0

Tabela 11. Pochodzenie środowiskowe rodziców żony i męża

Rodzice żony przyjechali do Szczecina	Rodzice męża przyjechali do Szczecina							Razem
	Powiaty przyległe	Inne powiaty P. Zach.	Polska centralna	Pogranicze Polsko-Niemieckie	Pogranicze Bałtyckie	Pogranicza wschodnie	Byli lub są w Szczecinie	
Powiaty przyległe	12	4	11	.	2	2	11	42
Inne powiaty P. Zach.	7	10	11	1	5	8	16	58
Polska centralna	15	5	47	9	3	20	50	149
Pogranicze Polsko-Niemieckie	5	1	8	2	4	4	10	34
Pogranicze bałtyckie	6	2	6	1	9	2	10	36
Pogranicza wschodnie	1	3	19	3	2	14	20	62
Byli lub są w Szczecinie	5	10	29	4	8	17	1012	1085
Razem	51	35	131	20	33	67	1129	1466

Znacząca większość rodziców ze strony męża i żony badanej rodziny przebywała lub żyje dalej w Szczecinie. Niewielki odsetek badanych rodzin ma swoich

rodziców poza obszarem Pomorza Zachodniego. Dane te można uznać jako podstawę do interpretacji stopnia społeczno-kulturowej stabilności rodziny szczecińskiej. Można także przypuszczać, że w najbliższej przyszłości nie nastąpi, o bliżej nieokreślonych przyczynach, proces migracji na inne obszary znacznie oddalone od Szczecina.

W badaniach uwzględnione zostały także zmienne opisujące zawody i wykształcenie badanych i ich rodziców. Interesujące właściwości ujawniają rozkłady empiryczne w tabelach wielodzielczych dotyczących wieku zawarcia małżeństw oraz wieku, w jakim żony miały pierwsze dziecko. W klasycznie przyjętych kategoriach wiekowych w socjologii (przedziały: 18-24, 25-29, 30-34...) żony danej kategorii wiekowej zawierały małżeństwa z mężczyznami tej samej kategorii i dwóch następnych kategorii wiekowych w funkcji przeżytych wspólnie lat: Im większy staż małżeński, tym większa rozpiętość wieku kategorii badanych mężów. Młode stażem małżeństwa są liczniejsze w tej samej kategorii wiekowej. Dane świadczą o tym, że w starszych małżeństwach stosunkowo młode szczecinianki stawały się zamężne. Wynikało to także z „polityki mieszkaniowej lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, gdy Szczecin rozwijał się jako typowe miasto socjalistyczne (o czym wspominałem powyżej).

Tabela 12. Wskazanie przez małżonków „czasów, w których żyło lub żyje się najlepiej”

Wskazania żon	Określenie okresu czasowego – mężowie								Razem
	Obecnie	Lata 90	Lata 80	W PRL	Studenckie	W młodości	Inne	Brak danych	
Obecnie	683	35	5	31	11	25	8	59	857
w latach 90 (przed akcesją)	13	57	2	7	.	2	.	4	85
w latach 80	12	3	27	4	.	5	.	7	58
„za Gierka” w PRL-u	10	2	5	115	.	10	2	25	169
w latach studenckich	9	.	.	.	25	4	.	1	39
w młodości	29	6	.	4	6	65	3	11	124
Inne	14	6	.	1	1	4	14	10	50
brak danych	16	4	.	3	.	3	2	56	84
	786	113	39	165	43	118	29	173	1466

Kontynuując myśl można przyjrzeć się subiektywnej ocenie „czasów, w których żyło lub żyje się najlepiej” danej rodzinie. Poniższa tabela zawiera strukturę danych, gdzie kategorie określające „czasy” pochodzą z delimitacji naturalnych. W wielu badaniach pytałem o te kwestie z myślą potwierdzenia istnienia neutradycjonalizacji. W badaniach z lat dziewięćdziesiątych nad zachodniopomorską rodziną wiejską zjawisko to wyraźnie występowało. Współczesna rodzina szczecińska „nie tęskni za złymi dobrymi czasami przeszłości”. Jej ogólnie pozytywne subiektywne odczucie *jakości* warunków życia świadczy o kształtowaniu swojej przyszłości w oparciu o realia życia tworzone w szczecińskim środowisku społecznym (tabele 12 i 13).

Pewne „echo” minionych lat z okresu „Gierkowskiego” daje o sobie znać w rodzinach o dużym stażu małżeńskim. Rodziny te podkreślały względną stabilność pracy wraz z większym poczuciem bezpieczeństwa i bez widma bezrobocia. Jednym z aspektów oceny jakości życia jest także relatywna ocena warunków materialnych. W poniższej tabeli uwzględniłem dane pochodzące od żon. Mężowie nieistotnie różnili się w swoich ocenach.

Tabela 13. Subiektywne wskazanie „czasów, w których żyło lub żyje się najlepiej” i ocena zadowolenia z warunków materialnych swojej rodziny

Wskazania żon	Ocena warunków materialnych						
	Nie zadowoleni	„Koniec z końcem”	celowe oszczędności	Dobre	Zadowoleni	Brak danych	Razem
Obecnie	52	54	254	403	89	5	857
w latach 90 (przed akcesją)	13	19	18	31	2	2	85
w latach 80	9	13	14	18	3	1	58
„za Gierka” w PRL-u	34	52	33	37	10	3	169
w latach studenckich	5	1	11	19	2	1	39
w młodości	22	22	31	38	6	5	124
Inne	5	8	13	20	3	1	50
brak danych	7	11	31	23	9	3	84
Razem	147	180	405	589	124	21	1466
Wskaźniki %%	10,0	12,3	27,6	40,2	8,5	1,4	100,0

Ponad trzy czwarte badanych (76,3 %) określa swoje warunki materialne pozytywnie. Prawie połowa badanych określa je jako dobre i są zadowoleni. Niskie wskaźniki braku danych świadczą o sprecyzowanych i jasnych poglądach oceny kondycji własnych rodzin. Jednak oprócz warunków materialnych, gdzie ponad 20 % badanych jest niezadowolonych i „ledwo wiążących koniec z końcem”, na życie szczecińskich rodzin składają się także inne elementy, do których można zaliczyć różne uciążliwości środowiskowe bezpośrednio doświadczane w okolicy zamieszkania, sprawności poruszania się po przestrzeni miejskiej (tabele 14 i 15) i w związku z tymi „uciążliwościami” powstające i utrwalane stereotypy o Szczecinie (tabela 16). Kategorie zawartych „jakości” życia powstały w wyniku agregacji odpowiedzi na pytania otwarte – respondenci mieli możliwość „nazwania po imieniu” doświadczanych niedogodności miejskiego życia.

Tabela 14. Uciążliwości życiowe w okolicy zamieszkania (suma preferencji)

Rodzaje uciążliwości w środowisku zamieszkania	Preferencje		Razem	Udział %%
	Pierwsza	Druga		
1. hałas (samochodowy, hałaśliwa, pijąca młodzież, „wieczne krzyki”)	268	56	324	22,1
2. mało miejsc parkingowych	102	53	155	10,6
3. problemy komunikacyjne, stan dróg i chodników	175	62	237	16,2
4. brak parków, zieleńców, miejsc kontaktu z przyrodą	68	51	119	8,1
5. psie odchody, brud, bałagan	240	119	359	24,5
6. brak poczucia bezpieczeństwa – sąsiedzi: niebezpieczni, uciążliwi, podglądający, „obecność upadłej stoczni”, żule, złodzieje, wandy, menele, zaczepiający pijacy	169	37	206	14,1
7. daleko do usług: komunikacyjnych, sklepów, szkół, przedszkoli, służby zdrowia	74	64	138	9,4
8. inne uciążliwości	67	69	136	9,3
9. pozytywne oceny	113	28	141	9,6
10. brak danych	190	927	-	-
Razem	1466	1466	1815	

Tabela 15. Szczecińskie uciążliwości życiowe (suma preferencji)

Doświadczane uciążliwości życiowe w mieście	Preferencje		Razem	Udział
	Pierwsza	Druga		%%
1. komunikacja miejska: niepunktualna, tłok, złe połączenia lewo i prawobrzeża, stare środki transportu, mało tramwajów niskopodłogowych	153	61	214	14,6
2. dziury w drogach	108	60	168	11,5
3. dziury i nierówne chodniki	27	13	40	2,7
4. szarość, brud, nijakość, zanieczyszczenia i psie odchody na chodnikach, „wieś z tramwajami”	220	100	320	21,8
5. duży ruch, korki, hałas komunikacyjny, zła organizacja ruchu, dużo świateł	264	73	337	23,0
6. brak perspektyw rozwoju	138	55	193	13,2
7. mało instytucji kulturalnych, ograniczony dostęp do rozrywki, „za mało się dzieje”, brak informacji o atrakcjach, informacji turystycznej, brak centrum kulturalnego (pasaże na Wojska Polskiego), zamieranie życia miasta po 22.00	91	45	136	9,3
8. złe zarządzanie miastem, pretensje do władz, do administracji	80	60	140	9,5
9. niska kultura ludzi, mentalność, „ludzie nerwowi”, chamstwo, chuligaństwo, agresywna młodzież, pijacy, zaczepiający żebracy, „strach wychodzić wieczorem”, dużo bezrobotnych	66	45	111	7,6
10. parkingi – drogie, zatłoczone i mało	56	42	98	6,7
11. zaniedbane parki miejskie, mało placów zabaw dla dzieci, zaniedbane skwery, mało miejsca do odpoczynku	31	22	53	3,6
12. wyrażenia neutralne i pozytywne	58	26	84	5,7
13. brak danych	174	864	-	-
Razem	1466	1466	1894	

Liczebności rozkładów empirycznych uciążliwości życiowych w bezpośredniej okolicy zamieszkania kierują uwagę na przez wiele lat nierozwiązany „psi problem” i z nim odnoszone wrażenie brudu (szczególnie wiosną, gdy ustąpi śnieg). Z dotkliwszych uciążliwości wymienić należy generowany hałas, szczególnie w śródmieściu, stan dróg i chodników wyjątkowo nierówno ułożonych ze starych płyt kamiennych, brak poczucia bezpieczeństwa, bezkarność hulaśliwej młodzieży oraz znaczne odległości do przystanków tramwajowych i autobusowych.

Wymienione doświadczenia dopełniają obraz, jaki pojawia się w szerszych kategoriach oceny miasta. W poniższej tabeli zwracają uwagę dane dotyczące uciążliwości komunikacyjnych. Niektóre z nich wynikają z „bezmyślnej” organizacji ruchu komunikacyjnego – „co skrzyżowanie, to czerwone światła”, brak tzw. zielonej fali. Przejazd z jednej strony Szczecina na przeciwną o dystansie 7 km w dni powszednie zajmuje do 50 minut jazdy samochodem czy autobusem. Natomiast do południa w soboty i w niedziele (przeważnie bywa tak, że jest inne ustawienie świateł drogowych zapewniających ruch drogowy) 10 minutowy „tranzyt” przez Szczecin jest czystą przyjemnością.

Niektóre z wymienionych w tabelach uciążliwości są typowe dla każdego wielkiego miasta (Warszawa, Łódź, Wrocław, Poznań). Badania porównawcze o podobnej strukturze organizacyjnej mogą być podstawą do bardziej wyważonej oceny. Jednak szczecinianie istotnie podkreślają „pewną nijakość” wymiaru kulturowego swojego miasta. Ponad 15 % badanych podkreśla ubogość życia kulturalnego w Szczecinie. Faktem jest to, że infrastruktura kulturalna bazuje na instytucjach zastanych. Od lat mówi się o budowie kilku nowych instytucji kulturalnych (filharmonia, opera, stadion), że nie wspomnę o czymś tak naturalnym, jak przystań jachtowa, która ożywiłaby piękną przestrzeń lewostronnego nabrzeża z widokiem na Wały Chrobrego o charakterystycznych dla Szczecina elewacjach budynków.

Prośba o ocenę jakości życia w Szczecinie – z punktu widzenia egzystujących w nim rodzin – w wymiarach bliskiego otoczenia miejsca zamieszkania, funkcjonowania miasta oraz szerszego spojrzenia na swoje środowisko dała możliwość uzyskania danych powtarzających się konfiguracji cech miasta wizualnie zaniedbanego i z wielkomiejskich cech mającego uciążliwy hałas generowany przez zatłoczone ciągi komunikacyjne, miasta bez perspektyw rozwojowych, o wysokim wskaźniku bezrobocia, miasta rozwijającego sfery usług (bo to najłatwiej), miasta o niskiej ofercie kulturalnej, bez informacji turystycznych i z tym związanych ewentualnych atrakcji, miasta o niskim poczuciu bezpieczeństwa, „odrapanych kamienic i ponurych oficyn” oraz miasta „bez duszy”, zamierającego w godzinach wieczornych by rano „nerwowi ludzie” wypełnili swoimi samochodami ulice, weszli do przestarzałych środków komunikacji „municipalnej” i po południu pośpiesznie powracali do swoich mieszkań, bez ochoty pójścia na spacer, chyba żeby wyprowadzić psa, który „uświetni” wizerunek miasta.

Tabela 16. Relacje badanych do swojego środowiska społecznego

„Co badanych irytuje w Szczecinie”	Preferencje		Razem	Udział
	Pierwsza	Druga		%%
1. ruch uliczny – korki i hałas w centrum miasta	133	51	184	12,6
2. brudne i zniszczone chodniki, brak koszy na śmieci	169	77	246	16,8
3. zacofanie kulturalne mieszkańców, nijakość i prostactwo	89	24	113	7,7
4. polityka władz miasta, sposoby rządzenia miastem	174	37	211	14,4
5. brak rozwoju miasta, stagnacja, brak perspektyw i promocji	183	90	273	18,6
6. brak poczucia bezpieczeństwa, mało straży miejskiej, patrołów policyjnych	65	50	115	7,8
7. „ograniczona rozrywka” – miasto zaściankowe, martwe, szare, odrapane kamienice, nuda, „miasto bez duszy”, brak centrum kulturalnego	109	70	179	12,2
8. Organizacja komunikacji miejskiej i wieczne remonty dróg	191	72	263	17,9
9. Parkingi	43	21	64	4,4
10. Inne	141	56	197	13,4
11. Brak danych	169	918	-	-
Razem	1466	1466	1845	

Przedstawione w pracy dwa spojrzenia na potencjał wielkiego miasta przygranicznego przez pryzmat kierunków rozwoju gospodarczego Szczecina w kontekście rozwoju gospodarczego Pomorza Zachodniego oraz stosunku mieszkańców do swojego środowiska indeksującego jakość życia miejskiego, dają podstawy przypuszczeniom o minimalnym inicjowaniu procesów o charakterze transgranicznym. Ożywienie spowodowane przez osiedlanie się Polaków po niemieckiej stronie czy dojazdy do pracy w małych ośrodkach miejskich ma właściwości procesów wynikających z otwartości granic i z potrzeb utylitarnych Polaków. Brak wyraźniejszej symetrii udziału niemieckiej strony w dynamizowaniu życia po polskiej (szczecińskiej) stronie. Obecne kilkuletnie procesy związane z pograniczem mają

charakter umiarkowanej ekspansji Polaków na pobliskie tereny niemieckie. Szczecin dla Niemców dalej pozostanie miastem „pielgrzymek zakupowych”. Ten pesymistyczny obraz zmieni się, gdy fobie władz miejskich Szczecina wobec inwestorów niemieckich osłabną. Na to potrzebny jest czas powodujący zmiany mentalne dopiero trzeciego pokolenia kreatorów życia społecznego Szczecina i Pomorza Zachodniego.

SUMMARY

Development of inter generational concerns towards the future in West Pomerania economy and among Szczecin families

The aim of the work is to present the results of West Pomerania economical potential and evaluation of citizens, the border city Szczecin as a social environment. The results of economical potential analysis based on examination of 1173 economical entities. As a consequence it appeared that the economical character of West Pomerania region points into the dynamic progress of different form of services such as trade, education and consultancy. West Pomerania region is changing. What is more the researches of 1466 Szczecin families let observe the level of the living stability such families, the living prospect in the border city Szczecin, typical problems of everyday life and the appraisal of their life quality. According to the researches the future of the economic region can be presented in the context of specific geographic localization with the maritime potential and economically strong neighbor Germany constructing connections between Szczecin and Berlin.



Paweł Nowak
Wojewódzki Urząd Pracy
w Szczecinie

Zagraniczne migracje zarobkowe w świetle badań Zachodniopomorskiego Obserwatorium Rynku Pracy

Złożona problematyka badawcza nad migracją zarobkową podnoszona jest w skali makroekonomiczno-społecznej. W ramach tej problematyki jednym z najważniejszych problemów badawczych staje się wpływ intensywności migracji na rynek pracy. Kontekst rynku pracy, migracji i ich oddziaływanie na regionalny rynek pracy (regionalny jako wojewódzki zgodnie z podziałem administracyjnym) podjęte zostały jako jeden z głównych problemów do rozważenia w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007-2013 (PO KL). Wyłonienie problemu migracji zarobkowej w jednym z najważniejszych dokumentów strategicznych tj. Narodowej Strategii Spójności 2007-2013 (NSS), która określiła politykę spójności dla obszaru całego kraju. Celem strategicznym dla Polski jest „...tworzenie warunków dla wzrostu konkurencyjności gospodarki opartej na wiedzy i przedsiębiorczości zapewniającej wzrost zatrudnienia oraz wzrost poziomu spójności społecznej, gospodarczej i przestrzennej”¹.

Cele szczegółowe wymienione w NSS realizowane są poprzez programy operacyjne, jednym z nich jest Program Operacyjny Kapitał Ludzki 2007-2013. „W ramach Programu (PO Kapitał Ludzki 2007-2013) wsparciem zostaną objęte następujące obszary: zatrudnienie, edukacja, integracja społeczna, rozwój potencjału adaptacyjnego pracowników i przedsiębiorstw, a także zagadnienia związane z rozwojem zasobów ludzkich na terenach wiejskich, z budową sprawnej i partnerskiej administracji publicznej wszystkich szczebli oraz z promocją zdrowia”². Cele Programu Kapitał Ludzki realizowane są przez szczegółowe wytyczne zdefiniowane w Szczegółowym Opisie Priorytetów Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007-2013. Jednym z typów możliwych działań są przedsięwzięcia stricte badaw-

¹ Narodowa Strategia Spójności 2007-2013. Narodowe Strategiczne Ramy Odniesienia, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa 2007, s.49.

² Program Operacyjny Kapitał Ludzki 2007-2013, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa 2007, s. 5.

cze³. Wytyczne zawarte w niniejszym dokumencie, umożliwiają jednostkom samorządu terytorialnego (w powiatowych urzędach pracy i wojewódzkich urzędach pracy), realizację badań związanych z migracją zawodową⁴.

Poddziałanie 6.1.2 „Wsparcie powiatowych i wojewódzkich urzędów pracy w realizacji zadań na rzecz aktywizacji zawodowej osób bezrobotnych w regionie”⁵, daje możliwość realizacji badań z szerokiego obszaru zagadnień związanych z rynkiem pracy, a możliwe prace badawcze opisane są w następujący sposób: „prowadzenie, publikowanie, upowszechnianie badań i analiz sytuacji na regionalnym, i lokalnym rynku pracy (w tym w ramach regionalnych obserwatoriów rynku pracy), m.in. w zakresie:

- a) przewidywanej sytuacji na rynku pracy wybranych zawodów, sektorów/branż;
- b) przewidywanych oczekiwań pracodawców odnośnie pożądanych kwalifikacji i usług szkoleniowych;
- c) migracji zarobkowych na terenie regionu”⁶.

W artykule zamierzam opisać ewolucję podejścia badawczego do zagadnienia migracji zarobkowej w regionie województwa zachodniopomorskiego, na przykładzie podjętych prac badawczych realizowanych przez Zachodniopomorskie Obserwatorium Rynku Pracy⁷.

Międzynarodową definicję migracji opisuje bardzo szczegółowo Joanna Korczyńska w książce „Sezonowe wyjazdy zarobkowe Polaków do Niemiec”. Czytamy w niej: „W zaleceniach ONZ z 1995 r. postuluje się stosowanie jednolitych terminów o zdefiniowanym znaczeniu w odniesieniu do migracji zagranicznych”. Wedle tej propozycji, migracje zagraniczne określone zostały jako miejsce, w którym osoba spędza większość swojego czasu przeznaczonego na nocny odpoczynek podczas pewnego „minimalnego okresu”, przy czym proponowane są trzy warianty długości „okresu minimalnego”: 3 miesiące, 6 miesięcy i 12 miesięcy. Za kryterium odróżniające migracje długookresowe od krótkookresowych przyjęto rok. Kryterium to jest spójne z definicją turysty podaną w rekomendacjach Światowej Organizacji Turystyki. Podstawowe kategorie migrantów wyróżnione ze względu na długość okresu ich pobytu lub nieobecności (zarówno planowanego, jak i aktualnego), to: migranci długookresowi – osoby zmieniające kraj głównego miejsca zamieszkania na okres co najmniej jednego roku, w tym migranci osiedlający się na stałe, migranci krótkookresowi – osoby zmieniające kraj głównego miejsca zamieszkania na okres poniżej roku.

³ Por., P. Nowak, *Delimitacje problematyki obszarów badań rynku pracy w kierunku unormowań metodologicznych*, s.9-10, (w:) Red. P. Nowak, *Zachodniopomorskie Obserwatorium Rynku Pracy. Ogólnopolskie Forum Obserwatoriów Rynku Pracy*, WUP Szczecin, Szczecin 2009.

⁴ *Szczegółowy Opis Priorytetów Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007-2013*, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa 2010, s. 185-186.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ Zachodniopomorskie Obserwatorium Rynku Pracy jest od 2005 roku, jest wyspecjalizowaną jednostką badawczą działającą w strukturze Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Szczecinie.

Migracje i migranci definiowani są też z uwzględnieniem przyczyn i celów wychodźstwa. W dokumentach i statystykach międzynarodowych bierze się pod uwagę następujące przyczyny oraz cele:

- a) zatrudnienie,
- b) łączenie rodzin lub zakładanie rodzin,
- c) edukacja i szkolenia,
- d) emerytura,
- e) chęć osiedlenia w innym kraju,
- f) starania o uzyskanie azylu politycznego w myśl konwencji genewskiej lub protokołu nowojorskiego,
- g) starania o uzyskanie azylu z powodów humanitarnych⁸.

Polska migracja zarobkowa – jako zjawisko – jest wpisana w świadomość narodową. Burzliwa historia wymuszała migrację polskiej ludności. Interesująco przedstawia ten fragment życia społecznego Anna Kicinger w publikacji „Polityka emigracyjna II Rzeczypospolitej” wskazując: „...jako kraj z utrwalonymi tradycjami emigracji i swoistym *etosem emigracyjnym*, silnie zakorzenionym w świadomości zbiorowej”⁹.

Od kiedy możemy zauważyć ruchy ludnościowe na terenach Polski? W początkowej fazie emigracji przyczyną tych zachowań były czynniki polityczne spowodowane przez trzy rozbiory ziem polskich z licznymi powstaniem narodowo-ściowymi. Autorka powyższej publikacji wymienia za A. Pichem: „...emigracja barska (1772), potem trzciomajowa (1793), emigracja po III zaborze (1795), oraz kolejne fale po upadających zrywach narodowowyzwoleńczych takich, jak powstanie listopadowe (1831) czy powstanie styczniowe (1863)”¹⁰. Stąd można odróżnić emigrację polityczną od emigracji zarobkowej, „...której apogeum przypadło na lata 1890-1914 kiedy to powolne przekształcenia gospodarcze na terenach polskich pod zaborami w połączeniu z liberalną polityką wjazdową państw amerykańskich sprawiły, że emigracja za ocean przyjęła formę zjawiska masowego”¹¹. Ponadto „Okres dwudziestolecia międzywojennego był nadal okresem zarówno intensywnej emigracji z Polski, jak i licznych powrotów emigrantów do kraju, jednak bilans migracji międzynarodowych był dla Polski ujemny. (...) wyjechało z Polski ponad 2 miliony osób, z czego 1,25 miliona wyemigrowało do krajów europejskich, natomiast 796 tysięcy za ocean. (...) zgodnie przyjmuje się, że głównym czynnikiem powodującym spadek emigracji zamorskiej stały się obostrzenia polityki imigracyjnej wielu państw do tej pory otwartych na imigrację”¹².

⁸ J. Korczyńska, *Sezonowe wyjazdy zarobkowe Polaków do Niemiec*, Wydaw. Naukowe Scholar, Warszawa 2003, s.16.

⁹ A. Kicinger, *Polityka emigracyjna II Rzeczypospolitej*, Środkowoeuropejskie Forum Badań Migracyjnych, Warszawa 2005, s. 5.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, s. 7.

W Polsce, w latach powojennych (od 1945 roku) wielkość i kierunki migracji zagranicznych były wyznaczone przez procesy repatriacyjne i przesiedleńcze, a także przez istotne zmiany w położeniu geograficznym i przesunięciu granic w Europie Środkowej¹³.

Tabela 1. Migracje zagraniczne w latach 1952-1989

Wyszczególnienie	w tys.			
	1952-1960	1961-1970	1971-1980	1981-1989
Imigracja do Polski	275,1	24,3	16,3	14,7
Emigracja z Polski	370,4	223,8	225,7	248,3
Saldo migracji zagranicznych	-95,3	-199,5	-209,4	-223,6

Źródło: *Mały Rocznik Statystyczny GUS 1991*, s. 48, za: E. Marek, *Emigracja z Polski*, Warszawa 1992 r.

Jak widać, wielkie migracje miały miejsce nawet w niedalekiej przeszłości, co współcześnie, w dużej mierze ułatwia podjęcie tej decyzji. Wiele osób ma gdzie jechać, zna opowieści rodzinne o migrowaniu jej członków. Można powiedzieć, że społeczeństwo polskie, nauczyło się migrować i jest to wpisane w standard życia rodzinnego. I ten element należałoby dodać do czynników, które determinują migrację Polaków. Impulsem natomiast do tak dynamicznej migracji stało się wstąpienie Polski do Unii Europejskiej i zła sytuacja ekonomiczna w kraju (wysokie bezrobocie).

Kierunek i wielkość migracji zarobkowej w Polsce w ostatnich latach, licząc od wstąpienia do UE, jest niedoszacowana. Wielkości liczby osób wyjeżdżających w zależności od źródła tej informacji wahają się w przedziale od 600 tys. osób do ponad 4 milionów. Rozpiętość ta jest wynikiem, a w zasadzie brakiem rzetelnego monitoringu przepływu ludzi na polskim rynku pracy. Punktem wyjścia dla moich rozważań będzie publikacja Bożeny Kłos¹⁴, która przedstawiła przypuszczalną wielkość migracji według różnych źródeł. Drugim jeszcze ważniejszym aspektem, który zostanie omówiony są przyczyny wyjazdu obywateli polskich.

Przedstawiane dane o wielkości polskiej migracji po wstąpieniu Polski w strukturę UE są istotnie rozbieżne¹⁵.

¹³ E. Marek, *Emigracja z Polski*, IPiPS, Warszawa 1992, s.16.

¹⁴ B. Kłos, *Migracja zarobkowa Polaków do krajów Unii Europejskiej*, Infos 2/2006, Biuro Analiz Sejmowych, październik 2006 r.

¹⁵ Związki zawodowe z Niemiec, jednoznacznie wskazują, iż wielkości polskiej migracji wynosi ponad 4 miliony. Szczegółowo problem ten był omawiany na Konferencji pt. Dobra praca. Forum eksperckie Szczecin. Proces Lizboński a rzeczywistość w regionie przygranicznym, na której przedstawiałem sytuację na zachodniopomorskim rynku pracy pt. Fakty i doświadczenia związane z mobilnością zawodową w Polsce (01/02.03.2007).

Tabela 2. Szacunki liczby migracji zarobkowej Polaków

MPiPS	Kościół katolicki	Media	Eksperci	Raport ECAS
660 tys.	1 mln	2-4 mln	1,2 mln	1,12 mln

Źródło: B. Kłos, *Migracja zarobkowa Polaków do krajów Unii Europejskiej*, Infos, 2/2006, Biuro Analiz Sejmowych, październik 2006 r.

Oficjalne wypowiedzi urzędników rządowych wskazują, że z terenu Polski wyjechało jedynie 660 tys. osób. Należy przypuszczać, że podawana wielkość jest wielkością szacunkową na podstawie oficjalnych danych statystycznych publikowanych przez GUS. Uważam, że polskim wyznacznikiem wielkości migracji zarobkowej powinien być GUS. Dane, które są dostępne w Rocznikach Statystycznych, w dużej mierze nie odzwierciedlają rzeczywistej migracji. Wg danych GUS w latach 2001-2003 wielkość migracji zagranicznych na pobyt stały¹⁶ wynosiła w każdym z poszczególnych lat powyżej 20 tysięcy osób i od 2001 wielkość ta malała. W 2004 roku liczba migrantów wyniosła 18 887 osób. W kolejnym roku już 22 242 osoby, te liczby jednak z całą pewnością nie odzwierciedlają aktualnej sytuacji na polskim rynku pracy. A jak sytuacja wyglądała w województwie zachodniopomorskim? Wielkość migracji zagranicznej na pobyt stały wyniosła w 2005 roku 1 018 osób. Podana tutaj liczba osób powinna być zdecydowanie wyższa mając na uwadze to, że głównym parametrem wskazującym jest wymeldowanie (np. z domu rodzinnego).

Główny Urząd Statystyczny 23 października 2007 roku przedstawił notatkę informacyjną pt. Informacja o rozmiarach i kierunkach emigracji z Polski w latach 2004-2006. Urząd zastrzega sobie jednocześnie, że „Szacunek ten określa tzw. zasoby imigracyjne w poszczególnych krajach unijnych, tj. liczbę Polaków, którzy przebywali czasowo w tych krajach w końcu roku – w latach 2004 – 2006. Ze względu na różne systemy ewidencjonowania przepływów migracyjnych oraz dostępne różne dane administracyjne, rzadziej statystyczne – tak w Polsce, jak i poszczególnych krajach członkowskich UE – wyniki szacunku opracowanego przez GUS – powinny być traktowane jako przybliżone¹⁷. Dobrą praktyką jest fakt, cykliczności wymienionej pozycji¹⁸.

¹⁶ Migracje na pobyt stały to migracje wewnętrzne lub zagraniczne związane z osiedleniem się na stałe, tzw. migracje definitywne (w świetle polskiego prawa: migracje wewnętrzne i imigracja to dokonanie zameldowania na pobyt stały, zaś emigracja – dokonanie wymeldowania z pobytu stałego w Polsce). www.stat.gov.pl/dane_spolgosp/nsp/migracje_dlugookresowe_ludnosci/uwagi_metodyczne.rtf

¹⁷ Informacja o rozmiarach i kierunkach emigracji z Polski w latach 2004-2007, GUS.

¹⁸ Kolejce opracowanie z tego cyklu ukazało się 25 lipca 2008 roku i 28 sierpnia 2009 roku.

Tabela 3. Emigracja z Polski na pobyt czasowy w latach 2004-2008¹⁹

Kraj przebywania	Liczba emigrantów w tysiącach					
	NSP 2002 ^b (maj)	2004	2005	2006	2007	2008
Ogółem	786	1000	1450	1950	2270	2210
w tym Europa	461	770	1200	1610	1925	1887
Unia Europejska (27 krajów, do 2006 roku 25 krajów) w tym:	451	750	1170	1550	1860	1820
Austria	11	15	25	34	39	40
Belgia	14	13	21	28	31	33
Cypr	.	.	.	.	4	4
Dania	.	.	.	.	17	19
Finlandia	0,3	0,4	0,7	3	4	4
Francja	21	30	44	49	55	56
Grecja	10	13	17	20	20	20
Hiszpania	14	26	37	44	80	83
Irlandia	2	15	76	120	200	180
Niderlandy	10	23	43	55	98	108
Niemcy	294	385	430	450	490	490
Portugalia	0,3	0,5	0,6	1	1	1
Republika Czeska	.	.	.	.	8	10
Szwecja	6	11	17	25		29
Wielka Brytania	24	150	340	580	690	650
Włochy	39	39	70	85	87	88
Kraje spoza Unii Europejskiej w tym:	10	20	30	60	64	67
Norwegia	.	.	.	.	36	38

Źródło: Informacja o rozmiarach i kierunkach emigracji z Polski w latach 2004-2008, GUS, s. 3.

¹⁹ Informacja o rozmiarach i kierunkach emigracji z Polski w latach 2004-2008, GUS, s. 3.

Kolejnym źródłem informacji o wielkości migracji zarobkowej może być osobowy ruch graniczny. Dane o osobowym ruchu granicznym uzyskałem z publikacji elektronicznych zawartych na stronie internetowej Komendy Głównej Straży Granicznej. Dostępny materiał analityczny dotyczy jedynie lat 2000-2006. Zmiana w dostępie do oficjalnych danych umieszczanych na stronie internetowej Straży Granicznej nastąpiła po wejściu Polski do Układu z Schengen²⁰. Obecnie GUS pracuje nad badaniami (badania ankietowe) na byłych przejściach, by oszacować wielkość ruchu granicznego.

Tabela 4. Osobowy ruch graniczny na terenie RP w latach 2000-2006

Wyszczególnienie	Osobowy ruch graniczny – liczba przekroczeń granicy /1000 (w tysiącach) (ruch paszportowy, mały ruch graniczny i pozostały tj. obsługa środków transportu i inne)						
	2000 r.	2001 r.	2002 r.	2003 r.	2004 r.	2005 r.	2006 r.
RAZEM	281 206,3	228 588,1	191 476,9	181 048,8	198 169,5	210 526,5	219 258,5
Rosja	4 435,8	3 965,1	3 954,7	3 142,1	3 568,9	3 887,2	3 746,4
Białoruś	12 929,9	11 361,5	9 677,5	8 986,4	8 086,7	8 916,2	9 901,2
Ukraina	11 967,1	12 689,1	12 304,1	11 725,4	12 164,0	17 824,8	19 497,2
morska	7 866,0	7 343,1	5 900,7	5 963,1	3 641,4	2 585,7	2 547,3
lotnicza	5 221,2	5 426,0	5 411,1	5 651,5	7 448,7	10 242,7	13 977,7
razem granica zewnętrzna UE	.	.	.	35 468,5	34 909,7	43 456,6	49 669,9
Litwa	3 035,8	3 155,6	3 029,8	3 222,2	3 783,3	4 536,6	5 285,8
Słowacja	20 809,3	18 355,6	15 135,3	14 682,3	16 165,6	15 673,0	18 699,5
Czechy	78 002,8	75 347,9	65 021,9	55 025,3	52 478,3	48 141,0	44 660,9
Niemcy	136 938,5	90 944,1	71 041,8	72 650,4	90 832,4	98 719,3	100 942,5
razem granica wewnętrzna UE	.	.	.	145 580,3	163 259,8	167 069,9	169 588,7
Polacy	111 791,0	106 410,1	98 171,1	77 443,2	74 894,2	81 901,6	89 276,4
Cudzoziemcy	169 415,4	122 177,9	93 305,8	103 605,6	123 275,3	128 624,9	129 982,1
Kropka (.) zupełny brak informacji albo brak informacji wiarygodnych							

Źródło: www.strazgraniczna.pl/statys (październik 2009 r.).

²⁰ 21 grudnia 2007 roku przejścia drogowe i 30 marca 2008 dla przejść granicznych portów morskich i lotniczych..

Entuzjazm do migracji pracowniczych manifestowany po 2004 roku, związany ze wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej, szybko przekształcił się w rozważania, nad skutkami masowej migracji (różne źródła podawały różne wartości osób opuszczających nasz kraj). Wpływ migracji jest zauważalny na terenie całego kraju, lecz najbardziej dotyka poszczególne województwa poprzez oddziaływanie na lokalny rynek pracy.

Punktem wyjścia do opisu podejścia badawczego, zaproponowanego przez ZORP jest obecny stan wiedzy na temat migracji zarobkowej w kontekście regionalnego rynku pracy. Regionalny rynek pracy jest rozumiany ze względu na podział administracyjny²¹, jako wojewódzki, subregionalny i powiatowy (wg GUS). Badania ilustrujące zmiany na lokalnym rynku pracy pod wpływem migracji zarobkowej dotyczyły przeważnie terytorium całej Polski (w skali mega [świata, europy] i makro [kraju]).

Analizując materiały²² dostępne na stronie internetowej ZORP-u, uwagę badacza przykuwa niecodzienny sposób prezentacji danych. Zazwyczaj instytucje badawcze, placówki naukowe udostępniają jedynie opracowane dane opisujące zachodzące zjawiska, kontekst badań wraz z ewentualnymi narzędziami badawczymi. W przypadku badań nad migracją zarobkową udostępniana jest „oryginalna” baza danych, którą można w nieograniczony sposób wykorzystać do prowadzenia własnych szczegółowych analiz.

Badania migracji zarobkowej prowadzone przez ZORP datują swój początek na rok 2006, co jak ukazują (potwierdzają) powyżej zebrane dane, jest okresem znaczącego wzrostu liczby osób migrujących. Badania te, łącznie z przedstawianą w mediach problematyką migracji zarobkowej, stają się jednym z najważniejszych problemów społeczno-gospodarczych w Polsce. Zatem można przypuszczać, że podjęte działania badawcze były pochodną zapotrzebowania na istniejące braki informacyjne. Badania migracji zarobkowych prowadzone były jeden raz w roku na przestrzeni lat 2006 i 2007. Natomiast w 2009 roku zrealizowano dwie edycje w kwietniu i październiku. Dotyczyły one następujących zagadnień:

1. Zagraniczna migracja zarobkowa. Struktura społeczno-zawodowa oraz wpływ migracji na spadek bezrobocia, przyczyny i motywy zagranicznych migracji zarobkowych ludności – rok 2006.
2. Zagraniczna migracja zarobkowa. Struktura społeczno-zawodowa oraz wpływ migracji na spadek bezrobocia, przyczyny i motywy zagranicznych migracji zarobkowych ludności – rok 2007.
3. Zagraniczna migracja zarobkowa – kwiecień 2009 roku.
4. Zagraniczna migracja zarobkowa – październik 2009 roku.

Realizacja badań terenowych została powierzona zewnętrznym firmom badawczym. Pierwsze trzy badania zrealizowała firma Public Profits Sp. z o.o., a ostatnie badanie firma Pentor Research International Poznań Sp. z o.o.

²¹ w rozumieniu socjologicznym mezo i mikro, za P. Rybickim i R. Woźniakiem.

²² www.zorp.wup.pl

Spoglądając na specyfikę doboru populacji do badań wylania się obraz poszukiwania „odpowiedniego” respondenta, który mógłby wyjaśnić problemy nurtujące instytucje rynku pracy. W 2006 roku zaproponowano by grupą respondentów zostały osoby planujące w ciągu najbliższych 3 miesięcy wyjazd za granicę w celu podjęcia pracy zarobkowej, a w roku kolejnym wydłużono okres planowania wyjazdu. Nasuwa się jednak wątpliwość co do realności wskazań respondentów, gdyż zawsze będą to tylko „plany” lub „chęci” wyjazdu. Zatem nie uzyskano informacji zwrotnej od osób już pracujących poza granicami kraju. W konsekwencji w kolejnych dwóch edycjach badań, rozszerzono grupę respondentów (tabela 5.) o osoby obecnie pracujące za granicą i tymczasowo przebywające w kraju, i osoby, które pracowały już wcześniej za granicą, ale obecnie przebywają na stałe w kraju. Autorzy raportu na podstawie tych danych (z października 2009 roku) stwierdzili, że: „Pomimo różnic w definiowaniu populacji objętej badaniem, należy przyznać, że nie stanowią one znaczącej przeszkody w porównawczym ujęciu rezultatów badań z kolejnych lat”²³. Jednak nie sposób odnieść wrażenia, że autorzy realizując badanie nie przedstawili metody obliczenia wielkości próby (podanie operatu losowego itp.), enigmatycznie wskazując, iż wielkość próby jest „porównywalna w analogicznych badaniach przeprowadzonych w latach ubiegłych (2007 oraz 2009)”²⁴. Schemat doboru respondentów do próby dokonywany był (w czterech edycjach badań) przy użyciu techniki tzw. „kuli śniegowej”. Dane notowano używając bezpośredniego wywiadu kwestionariuszowego. Szczegóły dotyczące organizacji badań zawarłem w poniższej tabeli.

Tabela 5. Populacje objęte badaniem w latach 2006 – 2009

Rok realizacji badania	Definicja badanej populacji	Wielkość próby
2006	osoby planujące w ciągu najbliższych 3 miesięcy wyjazd za granicę w celu podjęcia pracy zarobkowej.	380
2007	osoby planujące w ciągu najbliższych 6 miesięcy wyjazd za granicę w celu podjęcia pracy zarobkowej.	600
Kwiecień 2009 Październik 2009	a) osoby, które nigdy nie pracowały za granicą, planujące w ciągu najbliższych 6 miesięcy wyjazd za granicę w celu podjęcia pracy; b) osoby obecnie pracujące za granicą i tymczasowo przebywające w kraju; c) osoby, które pracowały już wcześniej za granicą, ale obecnie przebywają na stałe w kraju.	800

Źródło: *Zagraniczne migracje zarobkowe, ZORP 2009*, s. 28.

²³ *Zagraniczne migracje zarobkowe, ZORP 2009*, s. 28.

²⁴ Tamże, s. 91.

PODSUMOWANIE

W perspektywie analiz rynku pracy, badań prowadzonych w Zachodniopomorskim Obserwatorium Rynku Pracy o problematyce migracji zarobkowej ludności ziem województwa zachodniopomorskiego, zaproponowano odejście od określania natężenia omawianego zjawiska i skupiono się na profilu migranta i diagnozie wpływu migracji na lokalny rynek pracy.

SUMMARY

Foreign earning migrations in the light of studies of the Western Pomeranian Labor Market Observatory

The article pertains to the issue of acquiring financial means for research-scientific activity, directed at the needs of the regional labor market, which must be utilized by local self-government bodies. An analysis of passive data covering earning migration data for Poland has been presented, the size of migration outlining the main directions of earning migration has been shown. On the example of Western Pomeranian Labor Market Observatory the dynamics of changes in the research approach towards the issue of earning migration in the regional labor market as well as the effect on the structure of unemployment and the professional activity of the population of the Western Pomerania region have been shown.



Marcin Dębicki
Uniwersytet Wrocławski

Słowacy w Beskidzie Żywieckim. Z badań nad turystyką transgraniczną na pograniczu polsko-słowackim

SPOJRZENIE NA POŁUDNIOWĄ STRONĘ KARPAT I POGRANICZE POLSKO-SŁOWACKIE

Naniesione na świat przyrodniczy granice administracyjne niewątpliwie są widoczną i dotkliwą ingerencją w to, co stanowi jedność na mocy praw natury. Wprawdzie stwierdzenie to ociera się o banal, to jednak warto pamiętać, że w polskiej – i szerzej: środkowoeuropejskiej – rzeczywistości, za sprawą obowiązującego tu niegdyś systemu politycznego, przez kilkadziesiąt lat doświadczano przykrych konsekwencji sprzeciwiania się tej oczywistości. Tak więc przez całe dekady wędrowcy, odwiedzając graniczne grzbiety Sudetów, Karpat czy innych gór, w pierwszym rzędzie musieli mieć na względzie przebieg granicy państwa.

Pomijając pojawienie się w okresie PRL czasowej zgody na przemierzanie szlaków górskich wyznaczonych wzdłuż granicy państwa, pierwsze wyraźniejsze symptomy nadchodzących zmian pojawiły się w Polsce w połowie lat 90. ubiegłego stulecia. Wtedy to na granicach z Niemcami, Czechami i Słowacją zaczęto rozwijać sieć turystycznych przejść granicznych oraz przejść małego ruchu granicznego. Wprawdzie ich funkcjonowanie podlegało pewnym ograniczeniom – na czele z tym najważniejszym: że punkty te rolę swą pełniły tylko w określonych godzinach (a na granicy ze Słowacją otwarte były tylko w określonych miesiącach) – to jednak ułatwienia w penetracji obszarów przygranicznych były innowacją długo wyczekiwaną i przez turystów docenioną. Liczba owych przejść z roku na rok zwiększała się, aż wreszcie, wraz z przystąpieniem Polski, Czech i Słowacji do układu z Schengen z dniem 21 grudnia 2007 r., stały się one zbędne, gdyż – wyjąwszy obszary podlegające ścisłej ochronie przyrodniczej – granicę z tymi państwami można odtąd przekraczać w dowolnym miejscu.

Jednak nie tylko kwestie czysto administracyjne jawią się tu jako impuls do podjęcia rozważań nad problemem zasygnalizowanym w tytule. Warto bowiem

zwrócić uwagę również na fakt, że – generalnie rzecz ujmując – ani Słowacja, ani pogranicze Polski z tym państwem nie są obszarami, które wyzwalalyby szczególną aktywność rodzimych badaczy społecznych. Tym, co po części tłumaczy taki stan rzeczy, są relatywnie dobre stosunki między oboma krajami, zarówno w przeszłości, jak i obecnie. Jednocześnie pojawia się pytanie, czy okoliczność ta nie przyczynia się do pogłębiania ignorancji Polaków względem szerzej pojmowanej rzeczywistości, w jakiej żyją ich sąsiedzi zza Tatr. Z drugiej strony, nawet jednak jeśli pojawiłaby się tu odpowiedź twierdząca, trudno uniknąć konstatacji, że mamy w tym względzie do czynienia z prawidłowością o charakterze ogólniejszym – zarówno w sensie czasowym, jak i przestrzennym – gdyż dosyć często konsekwencją poprawnych stosunków między dwoma państwami jest to, że dany kierunek nie jest szczególnie eksploatowany w przestrzeni publicznej.

W związku z powyższymi okolicznościami, podejmując rozważania przebiegające w poprzek granicy polsko-słowackiej, warto pokusić się o to, by choć w kilku zdaniach przybliżyć najważniejsze cechy stosunków między tymi państwami.

Słowacja jako w pełni niepodległe państwo pojawiła się w 1993 r., co oznacza, że wcześniej kraj ten w mniejszym stopniu miał szansę zaistnieć w świadomości ogółu swych północnych sąsiadów. W warstwie językowej pewną ilustracją tej prawidłowości jest przypominany często lapsus Polaków, mających niegdyś w zwyczaju mówić, że jadą w „czeskie Tatry”. Wcześniej natomiast, przed 1918 r., do którego to momentu Słowacja była częścią c.k. Monarchii, relacje polsko-słowackie w niemalym stopniu ukształtowane zostały przez charakter stosunków polsko-węgierskich. Rzadziej jednak pamięta się przy tym, że owi Madziarzy, z którymi Polaków łączyć miało szczególne rzekomo braterstwo, a których spotykali oni po przekroczeniu głównego grzbietu karpackiego, niejednokrotnie byli po prostu Słowakami (w tym sensie powiedzieć można, że na tych rzekomo pozytywnych uczuciach korzystali Węgrzy, pracowali zaś na nie w niemalym stopniu Słowacy). Ważne jest tu jednak i to, że na obszarach znajdujących się na południe od granicy galicyjsko-węgierskiej – czy wcześniej: polsko-węgierskiej – często można było spotkać Polaków lub też ludzi, którzy określali się po prostu jako „tutejsi”, co z pewnością odciskało swe piętno na wzajemnych relacjach. Nie bez znaczenia jest tu także wyobrażenie, jakie Polacy tradycyjnie mieli na temat swych sąsiadów zza Tatr. Dla przykładu, w odniesieniu do 2. połowy XIX w. obraz ten interesująco narysował Michał Jagiełło, pisząc, że Słowacja tamtych lat była Polakom znana „zbyt mało, jak na bliskość geograficzną, językową, kulturalną. Dlaczego? Jednym z powodów była chyba bliskość, która nie pobudzała ciekawości, jaką wyzwalają egzotyczne krainy i ludy”¹.

Tak więc już mocno pobieżna analiza minionych dziejów pokazuje, że w dużej ich części Słowacja traktowana była, jako składnik jakiegoś ważniejszego organizmu². Wypada jednak mieć przy tym świadomość, że od kilkunastu lat jest to niepodległe państwo, coraz wyraźniej zaznaczające swoją specyfikę. Czy więc fakt, że relacje między RP a Republiką Słowacką są obecnie – obok stosunków polsko-

¹ M. Jagiełło, *Słowacy w polskich oczach. Obraz Słowaków w piśmiennictwie polskim*, t. 1, Warszawa 2005, s. 270.

² R. Chmel, *Wstęp*, tłum. M. Papierz, [w:] *Kwestia słowacka w XX wieku*, R. Chmel (red.), Gliwice 2002, s. 9.

czeskich – bodaj najbardziej przyjazne spośród polskich sąsiedztw, uprawnia do naukowej i publicystycznej ignorancji wobec tego kierunku? Warto pamiętać, że to, co dziś wydaje się badawczo mało intrygujące, a więc pomijane, w nieodległej przyszłości może okazać się nieznane.

Brak szerszego zainteresowania ze strony rodzimych badaczy społecznych kwestiami polsko-słowackimi odnosi się także do pogranicza. Już bowiem pobieżny przegląd literatury poświęconej tego typu obszarom RP nasuwa refleksję na temat pewnego w tej kwestii upośledzenia kierunku słowackiego. Można wszakże w tym miejscu wymienić wiele socjologicznych prac zbiorowych o zasięgu ogólnokrajowym, analizujących polskie pogranicza, w których pograniczu ze Słowacją albo poświęcono jeden zaledwie artykuł, albo też nie jest ono w zbiorze w ogóle reprezentowane. Uwaga ta w szczególności odnosi się do południowej Żywiecczyny i jej najbliższego przedłużenia na wschód, który to obszar występuje – także w niniejszym artykule – pod postacią fizjograficznej kategorii „Beskid Żywiecki”. O ile bowiem dysponujemy pewnymi opracowaniami o tematyce społeczno-kulturowej w odniesieniu np. do Orawy, Podhala, Spiszu czy Polski południowo-wschodniej, o tyle ów najbardziej zachodni odcinek pogranicza polsko-słowackiego jawi się jako zupełnie zapomniany³.

Wprawdzie nie można powiedzieć, by pogranicze to było obszarem całkowicie wolnym od sporów naukowych (przede wszystkim chodzi tu o kwestię polskości/słowackości górali żyjących na Spiszu czy Orawie), to jednak również w tym przypadku wolno chyba stwierdzić, że czynnikiem osłabiającym pragnienie podejmowania problematyki stosunków polsko-słowackich na pograniczu jest ich stosunkowo niezła kondycja, i to zarówno na poziomie elit politycznych, jak i tzw. zwykłych ludzi. W tym kontekście warto przytoczyć opinię Tomasza Komornickiego, który pisząc o polskich granicach ostatniej dekady XX w. jako o barierach psychologicznych, zauważa, że na granicy z Czechami czy Niemcami znaczenie tych przeszkód malało wśród Polaków, gdy przestali oni być postrzegani jako niepożądani goście wykupujący towary. Natomiast w przypadku Słowacji istnienie bariery psychologicznej od czasu utworzenia tego państwa jest prawie niezauważalne⁴.

Wspomniany przy okazji relacji polsko-słowackich kontekst etniczny jest ważnym czynnikiem tłumaczącym także społeczny portret samego pogranicza. Tym razem jednak, zamiast pierwiastka węgierskiego, wyeksponować należy raczej to, że po obu stronach granicy żyją ludzie, których kulturowe zaplecza zdają się mieć ze sobą sporo wspólnego. Koncentrując się na zachodnim (żywieckim) fragmencie pogranicza, do najważniejszych elementów zaliczyć tu można m.in.: materialne i niematerialne dziedzictwo kultury pasterzy wołoskich, przybywających na te tereny prawdopodobnie począwszy od końca XV w.; społeczno-kulturowe konsekwencje peryferyjnego położenia w ramach organizmów, których

³ W odniesieniu do słowackiej części rzeczzonego fragmentu pogranicza warto wspomnieć o pewnym wyjątku, jakim jest kwestia tzw. górali czadeckich i ich świadomości narodowej, jednak są to przede wszystkim opracowania historyczne; zob. np. S. Janocha, *Ziemia Czadecka – ziemią przodków*, „Pamiętnik PTT”, 2001, t. 10, s. 79–86.

⁴ T. Komornicki, *Boundaries of Poland as Spatial Barriers*, [w:] *European Integration and Transborder Cooperation*, K. Ivanička (ed.), Banská Bystrica 1998, s. 57.

częścią ziemie te były; oba języki, w których dostrzec można pewne pierwiastki wspólne, jednocześnie nieobecne w wariantach ogólnopolskim czy ogólnosłowackim; autochtoniczność ludności zamieszkującej obie części pogranicza. Wypada również podkreślić, że bardzo ważnym elementem tego obszaru są góry, które – choć stanowiły barierę orograficzną – stały się treścią wypełniającą niejednokrotnie bliskie sobie mity, tradycje czy wzory zachowań. Jak w odniesieniu do całości omawianego pogranicza zauważyła Ewa Orlof, o jego specyfice „zadecydowało przede wszystkim położenie geograficzne i wynikająca z niego sytuacja ekonomiczna. Jest to bowiem pogranicze górskie, a więc takie, gdzie położenie geograficzne silniej wpływa na psychikę społeczeństw oraz przebieg granic państwowych”⁵.

Gdy ów pobieżny opis odnieść do znanych koncepcji teoretycznych, dostrzec w nim można cechy składające się na tzw. pogranicze stare. Zdaniem Grzegorza Babińskiego, charakteryzuje się ono m.in. tym, że zakres jego rozciągania się może być mniej lub bardziej dokładnie wyznaczony przestrzennie i że zostało ono ukształtowane w rezultacie długotrwałych procesów społecznych i kulturowych. Mamy tu też do czynienia ze znacznym zakresem wzajemnego przenikania się kultur. Pogranicze stare jest również obszarem o często mało widocznym, na ogół płynnym zróżnicowaniu ekonomicznym i społecznym, a także – odwołując się do terminologii Józefa Chlebowczyka – częściej ma charakter przejściowy niż stykowy⁶.

Wśród głosów starających się tłumaczyć nikłą obecność w pracach naukowych problematyki związanej z pograniczem polsko-słowackim spotkać można te wskazujące na ukształtowanie terenu jako istotną barierę ograniczającą obustronne kontakty. I chociaż rzeczywiście – obszary znajdujące się po obu stronach wspólnej granicy to w dużej części góry, nierzadko o charakterze odludnym, to jednak argument ten jest niewystarczający. Przecież pogranicze, aby wyzwać dużą aktywność społeczną okolicznej ludności, nie musi stać się „infrastrukturalnym rajem” (choć niewątpliwie jest to czynnik sprzyjający) – czego potwierdzeniem jest specyfika pogranicza polsko-ukraińskiego czy polsko-białoruskiego, które charakteryzują się niezbyt dużą ilością przejść granicznych, przykuwając jednocześnie większą niż kierunek południowy uwagę badaczy społecznych. Poza tym, góry te, jakkolwiek dzikie by one nie były – a przecież nie brak tu także terenów infrastrukturalnie zagospodarowanych, jak np. Tatry czy Pieniny – są polem intensywnej eksploatacji turystycznej. Wydaje się, że analiza tego ruchu – m.in. ze względu na jego skład narodowościowy, ze szczególnym uwzględnieniem Słowaków, ich wyobrażeń i oczekiwań względem polskiej części wspólnego pogranicza – mogłaby stać się ważnym elementem wiedzy na temat społecznego oblicza rzeczzonego obszaru.

Wracając do przytoczonej wyżej obserwacji M. Jagiełły, można zapytać, czy zachowuje ona swą aktualność także dziś? Nawet jeśli skłonni bylibyśmy do pewnego stopnia się z nią zgodzić, warto jednocześnie zauważyć, że obecnie, gdy od

⁵ E. Orlof, *Specyfika pogranicza polsko-słowackiego. Jej wpływ na stosunki polsko-słowackie*, [w:] *Związki kulturalne polsko-słowackie w dziejach*, J. Wyrozumski (red.), Kraków 1995, s. 279.

⁶ G. Babiński, *Pogranicza stare i nowe. Ciągłość i zmiana procesów społecznych*, [w:] *Pogranicza etniczne w Europie. Harmonia i konflikty*, K. Krzysztofek, A. Sadowski (red.), Białystok 2001, s. 77.

kilkunastu lat utrwała się w świadomości społecznej fakt, że na południu Polska sąsiaduje z dwoma państwami, których odrębność wzmocniana jest istotnymi decyzjami polityczno-ekonomicznymi (ostatnio, np. poprzez przyjęcie w 2009 r. przez Słowację europejskiej waluty) – istnieją solidniejsze przesłanki, by przewidywać, że kraj po drugiej stronie Karpat, jak i jego mieszkańcy traktowani będą w innych kategoriach. Pewną rolę może tu odegrać fakt, że państwo to cieszy się niemalą popularnością wśród polskich turystów, którzy coraz chętniej jeżdżą w słowackie góry (zarówno w lecie, jak i w zimie) czy do tamtejszych gorących źródeł. Obserwacja ta może prowadzić do wniosku, że proces odkrywania południowego sąsiada realizuje się w Polsce oddolnie i w sposób spontaniczny (co oczywiście nie oznacza bierności rozmaitych instytucji promujących Słowację nad Wisłą).

NOTA O METODYCE BADAŃ

W nawiązaniu do powyższych kwestii postanowiono podjąć próbę odpowiedzi na pytanie, czy Polska – a ściślej mówiąc: zachodni odcinek wspólnego pogranicza – jawi się Słowakom jako miejsce na tyle atrakcyjne, by zdecydowali się na jego odwiedzenie. Jakie czynniki odpowiedzialne są za rozmiar i charakter tych wizyt? Interesować nas tu będą również uwarunkowania takiego, a nie innego stanu rzeczy, które – być może – mają swe źródła w jakiejś szerszej rozumianej specyfice relacji polsko-słowackich bądź przynajmniej w charakterze rzeczywistości społecznej na wspólnym pograniczu. Ujmując problem instytucjonalnie, można zaś postawić jeszcze inne pytanie: czy wysiłki, jakie od kilkunastu lat podejmuje się na rzecz uczynienia z turystyki narzędzia aktywizacji pogranicza polsko-słowackiego⁷ oraz wzajemnego poznania obu społeczeństw, zauważalne są w najbliższym sąsiedztwie wspólnej granicy – czyli w górach? Prezentowany artykuł stanowi zatem próbę zarysowania niektórych tendencji związanych z turystyczną obecnością Słowaków w przygranicznych regionach Beskidu Żywieckiego, w szczególności zaś – frekwencji, zmian dotyczących częstości tych wizyt oraz ich charakteru. Interesowano się także m.in. opinią, jaką turyści z południowej części Karpat mają względem odwiedzanych obszarów, i czynnikami, które można powiązać ze wzmożeniem ich aktywności w Beskidzie Żywieckim.

Referowane tu badania zostały przeprowadzone we wrześniu 2009 r. w jedenastu schroniskach PTTK na obszarze Beskidu Żywieckiego. Były to: „Dworzec Beskidzki”, na Wielkiej Raczy, na Przegibku, Bacówka pod Rycerzową, na Hali Boraczej, Bacówka na Krawców Wierchu, na Hali Lipowskiej, na Rysiance, na Hali Miziowej, na Markowych Szczawinach oraz na Hali Krupowej (w tym ostatnim przypadku wywiad przeprowadzony został telefonicznie). Administracyjnie rzecz ujmując, badany obszar wchodzi w skład powiatu żywieckiego (woj. śląskie) oraz

⁷ Gdy chodzi o polską część Euroregionu Beskidy, w skład którego wchodzi m.in. gminy objęte prezentowanym tu badaniem, projekty związane z rozwojem gospodarczym i turystyką stanowiły niemal trzecią część wszystkich tych, które w latach 2002–2006 zostały dofinansowane z funduszy europejskich; por. Euroregiony na granicach Polski 2007, S. Banaszak, D. Wilczyńska (opr.), Wrocław 2007, s. 124.

suskiego (woj. małopolskie). W pierwszym przypadku są to gminy: Rajcza, Milówka, Ujszoły, Węgierska Górka, Jeleśnia i Koszarawa, w drugim zaś – gmina Zawoja.

Łatwo zauważyć, że powyższa lista schronisk w dużej części układa się w sieć obiektów przygranicznych. Taki ich dobór był zabiegiem celowym, wynikającym z założenia (które okazało się słuszne), że – gdy chodzi o obszary górskie – poza terenami bezpośrednio przylegającymi do granicy państwa Słowacy w zasadzie nie pojawiają się. Z powyższego spisu obiektów wynika również, że w ramach zrealizowanych badań nie mieściły się żadne miejscowości na pograniczu polsko-słowackim, nawet te zlokalizowane w bezpośrednim sąsiedztwie granicy. Przyjęto bowiem, że celem badań nie jest precyzyjne określenie frekwencji słowackich turystów w Beskidzie Żywieckim, lecz próba sporządzenia wstępnej, przestrzennie ograniczonej, mapy teź problematyki wraz z opisem charakteru tych wizyt.

Omawiane badania zrealizowano w formie wywiadu o niskim stopniu standaryzacji, obejmującego kilka zaledwie kwestii. Podkreślić należy, że projekt ten ma charakter wstępny – jest próbą najogólniejszego zarysowania specyfiki badanej materii. Rozmowy, trwające zazwyczaj niespełna kwadrans, przeprowadzono z gospodarzami schronisk lub z osobami obsługującymi tamtejsze bufety.

Pomimo wszystkich tych ograniczeń uzasadnione wydaje się oczekiwanie, że wyniki tych badań mogą stać się choćby niewielką częścią odpowiedzi na pytanie o charakter wizyt Słowaków na zachodnim odcinku wspólnego pogranicza.

WYNIKI BADAŃ

W pierwszej kolejności poproszono respondentów o określenie średniego natężenia wizyt Słowaków w ich obiektach. W tym pytaniu – jako jedynym – przedstawiono badanym listę odpowiedzi, z których mieli oni wybrać tę odnoszącą się do ich schroniska. W punkcie tym ujawnił się podział na trzy grupy:

(a) obiekty, w których Słowaków spotkać można stosunkowo często, tj. zazwyczaj nie mniej niż kilkanaście osób tygodniowo (w tym w weekendy), a czasem – nawet kilka osób dziennie (Wielka Racza, Przegibek, Rycerzowa, Hala Miziowa i Markowe Szczawiny);

(b) obiekty, w których Słowacy pojawiają się w liczbie kilku osób miesięcznie („Dworzec Beskidzki” i Rysianka);

(c) obiekty, które Słowacy odwiedzają sporadycznie, czyli mniej niż kilka osób miesięcznie (Krawców Wierch, Hala Lipowska), przy czym w dwóch przypadkach (Hala Boracza i Hala Krupowa) stwierdzono wprost, że są to raptem dwie, trzy osoby rocznie.

Od razu wypada podkreślić, że wskazane prawidłowości były czynnikiem organizującym odpowiedzi na pozostałe pytania – w niektórych sytuacjach do tego stopnia, że już po tym punkcie respondenci sygnalizowali, że „nie ma tu o czym rozmawiać”, z czym współgrał specyficzny ton wypowiedzi.

Następnie zapytano gospodarzy schronisk o to, czy w kwestii frekwencji ze strony Słowaków pojawiły się jakieś zmiany od stycznia 2009 r. Wtedy to bowiem

Słowacja przyjęła euro jako środek płatniczy, a zmiana ta – skutek korzystnego kursu tej waluty względem złotówki – pociągnęła za sobą na pograniczu polsko-słowackim intensywny napływ gości z południa. Okazuje się, że dla uprawianej w pasie granicznym turystyki górskiej zasadniczo nie był to czynnik istotny, i to niezależnie od tego, jak ogólnie określa się w danym obiekcie obecność Słowaków. Można więc przypuszczać, że osoby przybywające do żywieckich schronisk od strony Kisuc bądź Orawy⁸ nie kierują się względami ekonomicznymi, a w każdym razie – że motywacja ta nie odgrywa tu kluczowej roli. Jak wynika z udzielonych odpowiedzi, podobnie jak w kwestii euro – niewielki wpływ na obecność Słowaków w Beskidzie Żywieckim miało przystąpienie Polski i Słowacji do układu z Schengen.

Przy okazji spytano także, czy gdyby pojawiający się w danym obiekcie Słowacy chcieli zapłacić europejską walutą, zostałaby ona przyjęta. Tutaj odpowiedzi w dużej mierze pokrywają się z deklaracjami na temat obecności turystów z południowej strony beskidzkich grzbietów. Tam bowiem, gdzie są oni w miarę częstymi gośćmi, z reguły akceptuje się też ich walutę. Wprawdzie gospodarze pozostałych schronisk odmowę swą tłumaczyli obiektywnymi, niezależnymi od ich woli okolicznościami (brakiem kantora albo faktem, że dysponują oni kasą fiskalną „na złotówki”), to jednak przypuszczalnie chodziło tu raczej o osobiste doświadczenia wynikające z lokalnej specyfiki: niedostatecznej ilości kontaktów ze Słowakami, przez co brakuje bodźca do poszukania możliwości zaakceptowania eurowaluty. Warto bowiem pamiętać, że wszystkie obiekty odwiedzone w ramach badań podlegają tym samym regulacjom fiskalnym.

W dalszej kolejności zainteresowano się typem aktywności turystycznej Słowaków w Beskidzie Żywieckim. Okazuje się, że mamy tu do czynienia z dość dużą różnorodnością form, gdyż obok narciarzy (zazwyczaj biegowych, chyba że mowa o obiektach zlokalizowanych w pobliżu wyciągów) wskazywano zarówno na tzw. turystów plecakowych, na „spacerowiczów”, jak i ludność miejscową (chodzi tu np. o schronisko na Przegibku, co – zważywszy na położenie obiektu na wysokości 1000 m n.p.m. oraz dość dużą różnicę poziomów względem najbliższej słowackiej osady, Vychylovki – jest przypadkiem szczególnym). Dość jednoznacznie przedstawia się zaś kwestia celu, dla którego słowaccy turyści decydują się na odwiedzinę polskiego obiektu. We wszystkich przypadkach akcentowano, że chodzi tu o jedzenie i picie, natomiast rzadko lub bardzo rzadko osoby te zostają na noc (jedynym odstępstwem od tej tendencji była Bacówka pod Rycerzową, gdzie zadeklarowano, że z noclegu korzysta tam wielu Słowaków).

Kolejną kwestią wartą zgłębienia były wychwycone przez gospodarzy schronisk komentarze gości z południa na temat rzeczywistości, z jaką stykają się oni w Beskidzie Żywieckim. Gdy chodzi o mankamenty, respondenci – poza jednym przypadkiem – z tego typu opiniami raczej się nie spotykali, jednocześnie zaś wskazywali, że w odczuciu Słowaków „polskie chaty są fajne i ładniejsze [niż sło-

⁸ Są to regiony od południa przylegające do Beskidu Żywieckiego. Stąd też słowackimi odpowiednikami tego pasma są: *Kysucké Beskydy* – w odniesieniu do części zachodniej, i *Oravské Beskydy* – w odniesieniu do części wschodniej.

wackiej”]. Dostrzeżono również fakt, że tworzą one dosyć gęstą sieć, dzięki czemu można wędrować, także na nartach biegowych, od jednego punktu do drugiego, bez konieczności schodzenia do doliny, choć jednocześnie zwrócono uwagę na brak tras narciarskich w Polsce. Wśród pozytywów tu i ówdzie wymieniano jedzenie oraz korzystne ceny, jednak najczęściej wskazywano na piwo (czasem wymieniano z nazwy gatunek dostępny w danym obiekcie), zwracając uwagę na jego smak (jeden z rozmówców przytoczył nawet opinię gości z południowej strony Beskidu, jakoby polskie piwo miało być lepsze niż słowackie).

W dalszej części rozmów podjęto wątki dotyczące przyszłego charakteru wizyt Słowaków na omawianym terenie. Wyobrażenia respondentów w tej kwestii dają się przyporządkować do dwóch kategorii: „nie wiem” oraz „tak, będzie ich [Słowaków] więcej”, przy czym ten drugi typ odpowiedzi motywowany był tym, że już teraz coraz częściej wędrowiec słowacki pojawia się po polskiej stronie gór, więc zapewne tendencja ta będzie się nasilać. Nie zmienia to faktu, że gospodarze schronisk wskazują także na pewne przeszkody stojące na drodze do większego zainteresowania Słowaków Beskidem Żywieckim, np. standard polskich schronisk czy okoliczność, że Polska nie wprowadziła eurowaluty. Sugerowano również podjęcie kampanii reklamowej (np. w internecie) – „tak jak oni reklamują swoje ciepłe źródła”. Z drugiej strony, warto zaznaczyć, że nie brakowało także respondentów, którzy nie potrafili wskazać działań, jakie należałoby podjąć w tej materii, czy też osób stwierdzających, że prowadzony przezeń obiekt leży na uboczu, więc raczej nie zainteresuje Słowaków. Dopelniając ten punkt, warto zauważyć, że w kwestii promocji czy reklamy dominowały deklaracje ignorujące tę sferę. Czasami wskazywano co prawda na informacje zamieszczone w internecie, ale nie pojawiły się tu przykłady podjętych przez schronisko działań zorientowanych konkretnie na Słowaków.

Interesującą kwestią wydawało się także to, czy – zdaniem respondentów – Słowacy wyróżniają się czymkolwiek w zachowaniu na tle Polaków. Najczęściej – mniej więcej w połowie obiektów – deklarowano, że nie ma takich cech: „są tacy sami”, „normalni ludzie”. Kilkakrotnie jednak opisano ich jako bardzo sympatycznych, miłych i uśmiechniętych, czasami zestawiając ich ocenę z gorszym wrażeniem, jakie wywołują Polacy. Oto jedna z opinii na temat Słowaków: „nawet gdy muszą 20 minut czekać na jedzenie, bo kuchnia jest przeciążona, to i tak podziękują i nie grymaszą, jak to się naszym zdarza”. Na podkreślenie zasługuje fakt, że zaprezentowane wyżej komplementy przypuszczalnie nie wynikają ze zwykłej kurtuazji (zresztą czym miałyby ona być motywowana?), gdyż opinie tego typu pojawiały się w ustach tego samego respondenta czasem dwu- lub trzykrotnie w różnych momentach, choć tylko jedno pytanie dotyczyło tego, jak Słowacy są oceniani jako ludzie. Poza tym ujawniły się tu także pewne cechy specyficzne polskiego modelu „zachowań schroniskowych”. Gospodarze obiektów wskazywali bowiem na fakt, iż Słowacy zostawiają czasami napiwki, lub też zauważali, że goście ci nie przynoszą do schroniska własnego prowiantu oraz że nie proszą o wrzątek, jedzenie i picie zamawiając w bufecie (choć – co ciekawe – w jednym obiekcie stwierdzono, że Słowacy sprawiali wrażenie ludzi biedniejszych niż Polacy). Ponadto,

słowaccy turyści wykazują zainteresowanie alkoholową ofertą schronisk; oprócz wspomnianego wcześniej piwa, zdarza im się pytać także np. o rum.

Zaprezentowane powyżej obserwacje niejednokrotnie skłaniają zapewne do głębszych refleksji oraz podsuwają dalsze pytania. Pragnąc jednakże oddzielić głos respondentów od własnych przemyśleń czy spekulacji, szersze tło owych wypowiedzi zdecydowano się umieścić w kolejnej części artykułu.

KOMENTARZE I WNIOSKI

Bliższą analizę uzyskanych odpowiedzi zacząć można od uwagi, że w niektórych przypadkach opinia respondentów co do frekwencji ze strony słowackich turystów raczej nie budzi zaskoczenia, co oznacza, że nie trudno byłoby znaleźć dla niej uzasadnienie, w innych zaś – nasuwają się pewne pytania. Chodzić tu może np. o przyczyny wysokiej frekwencji w schroniskach na Rycerzowej oraz na Przegibku. Co prawda w pierwszym z tych przypadków mamy do czynienia ze szczytem wyróżniającym się wysokością w swojej grupie, to jednak, patrząc ze słowackiej perspektywy, nie ma tu jakichś szczególnych atrakcji. Dlatego kluczowe wydaje się tutaj to, że oba obiekty tworzą swoisty ciąg umożliwiający po prostu grzbietową wędrówkę, także – a może nawet: przede wszystkim – na nartach biegowych.

Zastanawiać może również przypadek schronisk Rysianka i Hala Lipowska. Chociaż bowiem oba obiekty położone są względem siebie „po sąsiedzku”, to jednak z odpowiedzi respondentów wynika, że różnią się one pod względem frekwencji ze strony Słowaków. Czyżby fakt ten należało przypisać tym 10–15 minut spaceru, o które dalej względem słowackiej granicy leży schronisko na Hali Lipowskiej? A może chodzi tu raczej o to, że Rysianka – jako pierwszy obiekt na szlaku, patrząc od strony granicy ze Słowacją – zaspakaja potrzeby tamtejszych turystów związane z istnieniem zagospodarowanego miejsca odpoczynku?

Warto także zwrócić uwagę na fakt, że schronisko na Krawców Wierchu jest jedynym położonym bardzo blisko granicy, a jednocześnie raczej niecieszącym się popularnością wśród Słowaków. Wydaje się, że główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak w tym rejonie szczególnych atrakcji (co, jednocześnie, mogłoby skłaniać do refleksji, że do takowych nie zalicza się ustronne położenie i panująca tam szczególna cisza).

Cechą wspólną wszystkich tych schronisk, w których częściej widuje się turystów słowackich, jest to, że w niedużej od nich odległości do grudnia 2007 r. funkcjonowały wspomniane wyżej górskie przejścia graniczne. Uzasadnione jest więc przypuszczenie, że to za ich sprawą Słowacy mieli szansę oswoić się z polską częścią gór jeszcze przed pojawieniem się udogodnień związanych z układem z Schengen. W tym kontekście warto jednak również zestawzić obiekty tzw. worka raczańskiego („Dworzec Beskidzki”, na Wielkiej Raczy, na Przegibku oraz Bacówka pod Rycerzową), położone przy samej granicy, a jednocześnie w sąsiedztwie turystycznego przejścia granicznego, i schroniska na Hali Miziowej, a także na Markowych Szczawinach, które dzieli od niej (oraz od przejść granicznych istniejących uprzednio na Pilsku i Babiej Górze) – odpowiednio – 280 i 550 m różnicy pozio-

mów. Okazuje się jednak, że okoliczność ta zasadniczo nie skutkuje niższą frekwencją Słowaków w tych dwóch ostatnich obiektach w porównaniu z pierwszymi czterema. Można zatem przypuszczać, że tym, co ma tu realne znaczenie, jest turystyczna atrakcyjność okolicy, w której obiekt jest zlokalizowany. Jeśli bowiem dany szczyt przyciąga większą ilość turystów, część z nich zapewne staje się potencjalnymi gośćmi polskich obiektów, i to pomimo sporej różnicy poziomów, jaką pokonać trzeba przy okazji takiej wizyty.

Analizując powyższe dane, można zastanawiać się, czy poziom frekwencji turystów słowackich w schroniskach Beskidu Żywieckiego należy uznać za wysoki, czy niski. Jednak udzielając odpowiedzi na tak postawione pytanie, rozwiązać należy przynajmniej jeden poważny dylemat: względność. Czy wielkości zadeklarowane przez respondentów powinny zostać odniesione do liczby turystów polskich, czy do całościowej liczby Słowaków? Czy może wypada wziąć pod uwagę rangę, jaką na turystycznej mapie Słowacji ma badany obszar? W odniesieniu do ostatniej z tych kwestii warto wspomnieć, że *Kysucké* i *Oravské Beskydy* to teren dość niejednoznaczny w ocenie. Z jednej strony, pod szczytem Wielkiej Raczy funkcjonuje popularny wśród narciarzy kompleks Oszczadnica, wyciągi narciarskie obsługują także turystów tuż przy samej granicy państwa w Skalitem-Serafinowie; poza tym mamy tu także Pilsko czy Babią Górę, które – jako wybitne i widokowe szczyty – są atrakcjami samymi w sobie. Tereny te wydają się również przykuwać większą uwagę Słowaków niż znajdujące się w granicach ich państwa fragmenty Beskidu Sądeckiego, Niskiego czy Bieszczadów. Z drugiej strony, należy pamiętać, że – gdy uwzględnić już same tylko pasma graniczne – omawiany obszar zdecydowanie ustępuje popularnością Tatom i Pieninom. Wychodząc zaś poza obszar przygraniczny, z łatwością znajdziemy co najmniej kilka pasm cieszących się autentycznym zainteresowaniem słowackich turystów górskich: Małą Fatrę, Słowacki Raj czy Niżne Tatry.

Jest oczywiste, że na zmianę turystycznych preferencji czy kierunków podróży potrzeba czasu. Uwaga ta ma sens o tyle, że – jak wynika z badań przeprowadzonych w 1999 r. – najczęstszymi miejscami wakacyjnych wyjazdów Słowaków były w owym czasie przede wszystkim Tatry Wysokie, tereny wzdłuż Dunaju, dolina Wagu oraz Tatry Niżne⁹. Poza tym, warto mieć na względzie fakt, że również dla Polaków południowe stoki Beskidu Żywieckiego przez długi czas pozostawały raczej mało znane. Jak wszakże przed dekadą pisali we wstępie do swego przewodnika po tym paśmie Stanisław Figiel i Piotr Krzywda, w przeciwieństwie do polskiej strony Beskidu Żywieckiego, na temat której powstało sporo opracowań krajoznawczych, część słowacka „nie została jeszcze praktycznie opisana w polskiej literaturze przewodnikowej. Polski turysta mógł w zasadzie tylko korzystać z wydawnictw słowackojęzycznych dotyczących tego terenu”¹⁰. Próbę wypełnienia tej

⁹ M. Krivá, P. Weiss, *Tourism, [w:] Slovakia 2000. A Global Report on the State of Society*, G. Mesežnikov, M. Kollár, T. Nicholson (ed.), Bratislava 2001, s. 544. Przywołana tu edycja rocznego raportu na temat stanu państwa była ostatnią, w której wyodrębniono część poświęconą turystyce.

¹⁰ S. Figiel, P. Krzywda, *Grupa Wielkiej Raczy, Rycerzowej i Oszusa. Beskid Żywiecki. Przewodnik turystyczny*, cz. I, Warszawa 1998, s. 4. Informację tę autorzy zamieścili także w cz. II i III, dotyczących Grupy Piłska i Grupy Babiej Góry.

luki stanowiła właśnie cytowana publikacja, po raz pierwszy wydana (w trzech częściach) w latach 1998–2001.

Wypada również postawić pytanie o to, jak przedstawia się turystyczna aktywność Słowaków w odniesieniu do obszarów poza obrębem ich państwa. Jak wynika z przywoływanych już badań, pod koniec XX w. wakacje za granicą nie były dla Słowaków czymś typowym, jako że wciąż wówczas preferowali oni rodzime atrakcje turystyczne¹¹. Jednocześnie brak jest podstaw, aby przypuszczać, że inaczej rzecz ma się z pograniczem z Polską. Czy sytuacja mogła zmienić się w tym względzie znacząco w ciągu dekady? Odpowiedzi przeczącej sprzyja tu obserwacja z 2009 r., gdy na fali korzystnego kursu euro wobec złotówki na obszarze tym zauważono wzrost liczby turystów z południa, przy czym – jak można było przeczytać w prasie – „większość Słowaków odwiedza ciekawe turystycznie miejsca przy okazji zakupów w Polsce”¹². Przypuszczalnie więc uprawnione jest założenie, że aktywność turystyczna Słowaków ogranicza się do tych atrakcji, w których uczestnictwo da się połączyć z zakupami. W związku z powyższym można stawiać pytanie o to, czy wraz z ewentualnym umocnieniem się złotówki – czego konsekwencją byłoby mniejsze zainteresowanie przybyszów z południa również czysto handlową ofertą Polski – nie okaże się, że tamtejszy turysta na powrót jest na Żywiecczyźnie i w okolicach tylko z rzadka widywanym gościem.

Gdyby upierać się przy jakiejś ogólniejszej tendencji, można by powtórzyć obserwację, że pewną (chyba, zresztą, w sumie, nie tak małą) popularnością cieszą się jedynie te obiekty, które zlokalizowane są bezpośrednio przy granicy państwa. W tym miejscu pojawia się jednak następujące pytanie: czy owa aktywność nie jest ze strony Słowaków powodowana przede wszystkim chęcią poznania „narciarsko” i krajoobrazowo atrakcyjnego głównego grzbietu karpackiego, to zaś, że nieopodal zlokalizowane są polskie schroniska, jest okolicznością korzystną, choć samą w sobie niekoniecznie decydującą o wyborze szlaku granicznego? Przeprowadzone rozmowy nie pozwalają na jednoznaczne ustosunkowanie się do tej kwestii, ale wydaje się, że w przyszłości rzecz warta byłaby odrębnej uwagi. Z drugiej strony, zamiast oceniać frekwencję Słowaków w kategoriach „niska” lub „wysoka”, być może – przy uwzględnieniu wszystkich wspomnianych wyżej okoliczności – bardziej zasadna byłaby próba sformułowania innego nieco przypuszczenia. To, na ile Beskid Żywiecki jest sam w sobie atrakcyjny dla Słowaków, widać po drastycznym załamaniu (a ściślej: zredukowaniu niemal do zera) ich aktywności turystycznej w schroniskach nieco bardziej oddalonych od granicy, co ujawniło się przede wszystkim na Hali Boraczej i Hali Krupowej, a w mniejszym stopniu także na Hali Lipowskiej. Warto też postawić następujące pytanie: skoro goście z południa cenią sobie to, że dzięki polskim schroniskom można realizować dłuższe grzbietowe wędrówki bez konieczności schodzenia do dolin – dlaczego jedynie z rzadka decydują się na nocleg w górach? Wydaje się, że otrzymujemy tu sygnał, że bliskość własnego kraju przypuszczalnie jest dla Słowaków zmienną mającą znaczący – o ile nie: decydujący – wpływ na wybór obszaru turystycznej eksploracji.

¹¹ M. Krivá, P. Weiss, op. cit., s. 545.

¹² B. Dobroch, *A do Polski po nohavice*, „Tygodnik Powszechny”, 13.09.2009.

Jako że respondenci nie wskazywali na żadne działania zorientowane na zwiększenie zainteresowania Słowaków polską ofertą, można ponadto stwierdzić, że ich obecność w Beskidzie Żywieckim zdaje się być wynikiem spontanicznych decyzji, czasami być może podjętych przez turystów *ad hoc*, na szlaku, a nie jakiejś strategii realizowanej przez specjalistów od promocji regionu. Wydaje się zatem, że gospodarze badanych obiektów najwyraźniej nie wierzą w zabiegi promocyjne, skłaniając się raczej ku „deterministycznemu” podejściu do problemu: jesteśmy zlokalizowani blisko granicy, więc kto ma przyjść, ten przyjdzie. Na rzecz takiego właśnie twierdzenia przemawia również brak wiary w to, że w wyniku odpowiedniej kampanii także schronisko położone w dalszej odległości od granicy mogłoby przyciągnąć gości z drugiej jej strony; w takich sytuacjach obserwowano w tej kwestii symptomy myślenia w stylu: „ta część Beskidu Żywieckiego nie jest i nie będzie dla Słowaków atrakcyjna”. Warto jednocześnie zauważyć, że powstrzymanie się strony polskiej przed reklamowaniem własnych schronisk na Słowacji oznacza, że frekwencja gości z południa, z jaką spotykamy się w Beskidzie Żywieckim (jakichkolwiek rozmiarów by ona nie była), może mieć różne źródła – ciekawość, atrakcyjność pasma widzianego z oddali czy może jakieś osobiste motywacje – ale raczej nie wchodzi tu w grę działania podjęte „z zewnątrz”.

Wydaje się również, że na częstość wizyt Słowaków w badanych schroniskach niewielki wpływ miało to, iż wskutek korzystnych relacji między złotówką a euro od stycznia 2009 r. Beskid Żywiecki stał się dla gości z południa atrakcyjny finansowo. Należy bowiem pamiętać, że ceny w schroniskach są zazwyczaj odczuwalnie (czasem nawet dwukrotnie) wyższe niż w dolinach, co oznacza, iż ewentualna oszczędność jako motyw wizyty w polskiej części gór ulega poważnemu osłabieniu lub nawet całkowitemu zanikowi.

PYTANIA NA PRZYSZŁOŚĆ

Mogłoby się wydawać, że obecnie, na fali postępującej od lat integracji europejskiej, rozwijania współpracy transgranicznej oraz eliminowania barier w przekraczaniu granicy państwowej, obecność Słowaków w polskich górach powinna być czymś oczywistym, a przez to niewywołującym szczególnych emocji czy zainteresowania. „Tak wszakże jak Polacy chętnie odwiedzają obu swych południowych sąsiadów, tak i oni przybywają na obszary położone po północnej stronie Sudetów czy Karpat” – zdaje się rozbrzmiewać rozsądny głos ogółu. Przypuszczalnie jest jednak inaczej. Być może więc należy uznać, że stosunkowo niewielkie zainteresowanie Słowaków Beskidem Żywieckim – o ile zaobserwowana tu prawidłowość miałaby być zwiastunem tendencji ogólniejszej – należałoby potraktować jako element jakiegoś szerszego problemu społecznego, obecnego zresztą nie tylko w rzeczywistości obszarów przygranicznych, ale także w kontekście kulturowych aspektów sąsiedztwa polsko-słowackiego. Mówiąc inaczej: czy pogranicze z Polską może być dla szerszej rzeszy Słowaków atrakcyjne inaczej niż pod względem handlowym?

Jeśli obraz, jaki wylania się z przeprowadzonych rozmów, a także poczynione przy tej okazji przypuszczenia przynajmniej do pewnego stopnia odzwierciedlają stan faktyczny, wypada zapytać, dlaczego tak się dzieje – przy czym dylemat ten wydaje się być istotny zarówno z naukowego, jak i krajoznawczego punktu widzenia. Co sprawia, że wbrew przyrodniczej jedności terenu i przy braku ograniczeń administracyjnych, Słowacy raczej rzadko decydują się na turystyczną eksplorację polskiej części Beskidu Żywieckiego? Czy chodzi tu o pewne, nieprzystające do polskich realiów, słowackie nawyki, czy może o różnice infrastrukturalne (kondycja schronisk, tras górskich, ale także np. funkcjonowanie transportu zbiorowego)? Czy rzecz dotyczy mniejszych w słowackim odczuciu walorów krajoznawczych tego obszaru? A może liczą się tu jakieś inne okoliczności? Słowem – jak to możliwe, że w kontekście turystycznych wizyt Słowaków na Hali Boraczej pada deklaracja: „już Niemców miałam tu więcej”? Niezależnie od odpowiedzi na to pytanie, warto zauważyć, że przez 15 lat, jakie upłynęły od rozpoczęcia liberalizacji ruchu granicznego, wyrażającej się utworzeniem w górach sieci przejść granicznych, Beskid Żywiecki nie przyciągnął gości ze Słowacji.

Poszukując odpowiedzi na te pytania, można się zastanawiać np. nad pewną formą dziedzictwa czechosłowackiego, gdyż także w niektórych regionach sudeckich dostrzeżono niedawno niewielkie zainteresowanie turystyczną eksploracją tamtejszych terenów ze strony Czechów¹³. Niejakie znaczenie odgrywać tu jednak może również słabsza w porównaniu ze Słowacją kondycja (skądinąd przytulnych) schronisk górskich w Polsce. Warto zbadania wydają się także wyobrażenia, jakie na temat Polski, a w szczególności obywateli RP, funkcjonują w kraju nad Wagiem. Czy może tu mieć znaczenie fakt, że udziałem Polaków, będących zasadniczo częstszymi gośćmi na ziemi słowackiej niż *vice versa*, staje się czasami – delikatnie rzecz ujmując – nie najlepsze zachowanie, służące gospodarzom za podstawę do budowy oczekiwań na temat polskiej rzeczywistości?

Jako że góry kojarzą się z pięknem, wyciszeniem, odpoczynkiem czy rozrywką – pojawia się wrażenie, że beskidzkie szlaki i schroniska mogą stać się punktami zbliżającymi do siebie przedstawicieli różnych narodów. Skoro gospodarze tych obiektów niejednokrotnie wskazywali na pozytywne cechy Słowaków, być może istnieje możliwość, aby mieszkające po obu stronach karpackich grzbietów społeczeństwa – ogólnie rzecz biorąc, raczej wolne od negatywnych względem siebie odczuć czy stereotypów, ale również niewiele o sobie wiedzące – zainteresowały się tym, co jest u sąsiada cenne. Czy więc pozbawione administracyjnych ograniczeń owe górskie ścieżki mogą przyczynić się do zniuansowania słowackiej recepcji Polaków?

Interesujące wydaje się również to, jak badana materia kształtuje się w innych regionach polsko-słowackiego pogranicza, np. w Tatrach bądź Pieninach. Czy zatem fakt, że południowa część tych gór przyciąga większą liczbę słowackich turystów niż *Kysucké* czy *Oravské Beskydy*, przekłada się na ich zainteresowanie polską częścią Tatr lub Pienin? Nie trzeba dodawać, że odpowiedź na powyższe pyta-

¹³ M. Dębicki, *Turystyka transgraniczna jako element społecznego rozwoju pogranicza na obszarze Euroregionu Glacensis*, „Kładecký sborník”, 2006, VII, s. 302.

nie pozwoliłaby na refleksję na temat tego, czy obserwacje poczynione w Beskidzie Żywieckim są specyficzne dla tego regionu, czy – przeciwnie – choćby do pewnego stopnia można je odnieść także do innych części polskich Karpat.

Mając na względzie obserwacje gospodarzy obiektów dotyczące tego, że turyści słowaccy nie przynoszą tam ze sobą jedzenia i picia, warto zastanowić się nad przyczynami takiego stanu rzeczy. Czy problem sprowadza się do większej dostępności finansowej produktów oferowanych w *chatach* po drugiej stronie karpaccich grzbietów dla przeciętnego turysty słowackiego? A może chodzi tu o przyzwyczajenia Słowaków, że w tamtejszych schroniskach górskich, jak w każdym innym lokalu gastronomicznym, nie wolno konsumować własnego jedzenia – więc pomysł taki nie przyszedł im do głowy, gdy planowali wycieczkę po północnych stokach Beskidów (co jednocześnie jednak byłoby sygnałem na temat specyfiki polskich schronisk PTTK, okazujących w ten sposób swe zainteresowanie także turystą o mniej zasobnym portfelu)?

Trudno zakładać, że Polska w najbliższej przyszłości stanie się dla Słowaków szczególnie atrakcyjna turystycznie, a tym samym że znacząco zmieni się struktura wzajemnych odwiedzin. Konstatacja ta nie unieważnia jednak pytania o to, dlaczego Słowacy są w polskich górach – a przynajmniej w Beskidzie Żywieckim – aż taką rzadkością.

ZAKOŃCZENIE

Dosyć znamienity jest fakt, że prezentowany artykuł w pewnej części składa się z pytań na przyszłość, co do których trudno pokusić się o jakąś próbę odpowiedzi – choćby taką, którą można byłoby wyczytać między wierszami w innych pracach poświęconych podjętej tu problematyce. Jak jednak stwierdzono, już samo pogranicze polsko-słowackie – nie mówiąc o jego turystycznym obliczu – nie doczekało się dotychczas zbyt wielu opracowań upublicznionych na szerszą skalę.

Myśląc o wszystkich postawionych wyżej pytaniach w kontekście jakiegoś przyszłego projektu badawczego, nie należy zadowalać się konstatacją, że analizy dokonywane współcześnie w odniesieniu do turystyki akcentują przede wszystkim jej wymiar ekonomiczny. Badanie społeczno-kulturowego kontekstu turystyki transgranicznej w górach może wszakże być przedsięwzięciem zarówno odkrywczym, jak i wyjątkowym, gdy chodzi o swego rodzaju komfort badacza. Świadczy o tym fakt, że realizując przedstawione tu badania, ani razu nie spotkano się z odmową uczestnictwa w wywiadzie, choć szczególnie w weekendy moment rozmowy zbiegał się zazwyczaj z okresem wzmożonego ruchu turystycznego w danym obiekcie. Tak więc współcześnie, gdy coraz częściej zdarzają się przypadki, że na ankietera reaguje się alergicznie, tego typu przychylność jest nie tylko wymagającą pielęgnacji wartością, ale także sygnałem, że pole, na którym znajduje się badacz, to swego rodzaju *terra incognita*.

Na koniec wypada raz jeszcze podkreślić, że zastanawiając się nad wnioskami wyprowadzonymi z powyższych obserwacji, należy pamiętać, iż było to badanie wstępne, swego rodzaju rozpoznanie terenu. Ponadto, projekt ten charaktery-

zował się pewnymi przestrzennymi i metodologicznymi ograniczeniami. Przykładowo, dla wszystkich badaczy pragnących zgłębić specyfikę ruchu turystycznego ogniskującego się wokół polskich schronisk górskich istotnym problemem będzie duża rotacyjność tamtejszych pracowników, powodująca, że nierzadko usłyszymy od respondenta słowa: „jestem tu dopiero od kilku miesięcy”. Nie należy również pomijać faktu, że niniejsze badania ograniczono do obiektów turystycznych w górach. Być może inne obserwacje mają właściciele kwater, pensjonatów czy pracownicy hoteli zlokalizowanych w miejscowościach u stóp Beskidu Żywieckiego. Nie można przecież wykluczyć, że pewna grupa słowackich turystów preferuje noclegi w innych warunkach, a przede wszystkim, iż woli życie bliżej cywilizacji, czyli w dolinach. Jednocześnie jednak wszystkie powyższe zastrzeżenia nie zmieniają faktu, że w odniesieniu do aktywności turystycznej Słowaków, skoncentrowanej wokół najważniejszych szczytów granicznych Beskidu Żywieckiego oraz leżących poniżej schronisk, dysponujemy już pewnymi danymi i obserwacjami.

SUMMARY

Slovaks in the Beskid Żywiecki Mts. From the research on the transborder tourism in the Polish-Slovak borderland

The article starts with a general outline of the interest that is devoted in Poland to Slovakia, mutual relations, the Polish-Slovak borderland as well as the social and historical factors that have played a crucial role here. The major aim of the article, however, is to present the results of the conversations conducted with the hosts of the shelters in the Beskid Żywiecki Mountains. The talks concentrated on the frequency of the Slovak visits in the Polish part of the range as well as the specific features of their model of tourism. Then the author of the paper seeks to set the results of these conversations against the circumstances that account for the Slovaks' interest in Poland and its tourist attractions. The article ends with a couple of questions that may be of some significance for the future investigators of a similar problem.



František Zich
Uniwersytet Jana Ewangelisty Purkyniego
Usti nad Labą

Wpływy transgraniczne oddziałujące na społeczność lokalną czeskiego pogranicza

Otwarte granice i rozwój stosunków transgranicznych z obywatelami krajów sąsiednich należą do najważniejszych zmian, do których doszło w ostatnim dwudziestolecu w związku z upadkiem „żelaznej kurtyny”. Stopniowo następuje zbliżenie przygranicznych społeczności poszczególnych państw „ponad granicami”. Nawet jeśli proces ten, w związku z uwarunkowaniami historycznymi i stanem rozwoju poszczególnych regionów pogranicznych przebiega różnie i nie jest we wszystkich obszarach zbyt dynamiczny, stopniowo powstają warunki dla stworzenia transgranicznego społeczeństwa obywatelskiego. Najsilniej te procesy powstawania transgranicznych stosunków i więzi widoczne są w dziedzinie ekonomii, gdzie w wyniku zróżnicowania siły gospodarek narodowych (efektywność, siła waluty) powstała, po otwarciu granic i całkowitej zmianie polityki wewnętrznej i zagranicznej państw, szeroka przestrzeń dla działalności gospodarczej i innych rodzajów aktywności ekonomicznej. Do intensywnego nawiązywania kontaktów i współpracy doszło również w innych obszarach, zwłaszcza we wspólnych działaniach instytucji państwowych i samorządowych, różnego rodzaju organizacji, szkół itp. Nastąpił również rozwój stosunków osobistych o charakterze nieformalnym, częściowo wzrosła liczba mieszanych małżeństw, zwłaszcza na pograniczu z Austrią i Niemcami doszło do intensyfikacji a często i odnowienia relacji z krewnymi itp. Rozwój aktywności transgranicznej przebiegał jednak i przebiega różnie w zależności od tego, jaki kraj znajduje się w sąsiedztwie. Istniejące różnice potencjału ekonomicznego pojawiają się również na terenach przygranicznych, istotną rolę odgrywają także zaszciski historyczne.

Wydział Ekonomii Społecznej Uniwersytetu J.E. Purkyniego od dłuższego czasu zajmuje się kwestią zmian w regionach pogranicznych, do których dochodzi w wyniku rozwoju kontaktów transgranicznych. Celem projektu badawczego, który był realizowany w latach 2005 – 2007 było poznanie konsekwencji transgranicznych interakcji jednostek i instytucji w obszarach przygranicznych leżących w są-

siedztwie Niemiec, Austrii, Polski i Słowacji. Do tego projektu nawiązuje badanie kapitału społecznego w starych przygranicznych regionach przemysłowych (2008-2010). Założenie projektu opierało się na zgromadzeniu danych empirycznych z przygranicznych miast i wsi. W roku 2005 chodziło o zadawanie pytań ekspertom – osobom, które znają środowisko pogranicza i mają informacje i zdolności potrzebne do identyfikacji i oceny wpływów transgranicznych. Kolejnym etapem były przeprowadzone na szeroką skalę badania ankietowe osób żyjących w tym środowisku (2006). Równocześnie badacze przeprowadzili szereg pogłębionych wywiadów badawczych, przede wszystkim z przedstawicielami samorządów lokalnych, były również gromadzone i analizowane relewantne dane statystyczne, które umożliwiały identyfikację stanu kapitału społecznego i lokalny transgraniczny potencjał ekonomiczny. Praca nad założonymi zadaniami była uzupełniona kilkoma studiami przypadku, które zawierały informacje o czeskim pograniczu.

Łącznie mamy do czynienia z obszernym źródłem materiałów empirycznych, prezentowanych w artykułach naukowych, zbiorach i innych publikacjach. W ten sposób uzyskano dość plastyczny obraz stanu poszczególnych typów czeskiego pogranicza. W zależności od zagranicznego sąsiada zidentyfikowano treść i znaczenie kontaktów transgranicznych w życiu mieszkańców przygranicznych miast i wsi. Do źródeł empirycznych zdobytych dzięki realizacji projektu można będzie powrócić w kolejnych, nawiązujących do nich badaniach poświęconych kwestiom takim, jak np. proces tworzenia społeczności transgranicznych jako forma integracji europejskiej, dokładniejsza identyfikacja uczestników tych procesów, wykorzystywanie potencjału pogranicza w celach biznesowych, europeizacja myślenia mieszkańców, wpływy i związki międzykulturowe itp.

PODSUMOWANIE NAJWAŻNIEJSZYCH WNIOSKÓW:

Prace prowadzone w ramach projektu, co odzwierciedlają odpowiednie publikacje¹, wskazują na intensywny, a w niektórych obszarach dynamiczny rozwój stosunków transgranicznych jednostek, organizacji, instytucji ekonomicznych i organów samorządowych z zagranicznymi sąsiadami. Zdobyta wiedza pozwala również stwierdzić, że w ten sposób w życiu codziennym przygranicznych miast i wsi realizuje się proces integracji europejskiej. Potwierdza się, że oprócz ogólnych metod i działań politycznych i ekonomicznych, które realizują różnego rodzaju instytucje, polityczne i obywatelskie, europeizacja jest, jako część tej integracji, realizowana również na poziomie lokalnym, „oddolnie”.

Przy okazji stwierdzono **istnienie znaczących różnic w intensywności, treści i głębokości kontaktów transgranicznych**, ze względu na sąsiadów i warunki geograficzne pogranicza. Pod tym względem potwierdziła się jedna z hipotez badawczych projektu, mówiąca, że *„W związku z sąsiedztwem czterech państw istnieją cztery różne pogranicza, które dodatkowo różnią się wewnątrznie w zależności od lokalnych wa-*

¹ *Přeshraniční vlivy v českém pohraničí*, UJEP, Ústí nad Labem, 2007. *„Pohraniční vlivy působící na místní společenství pohraničí České republiky, I., II. UJEP, Ústí nad Labem, 2005. „Člověk v pohraničí – raport z badań, UJEP, Ústí nad Labem, 2006*

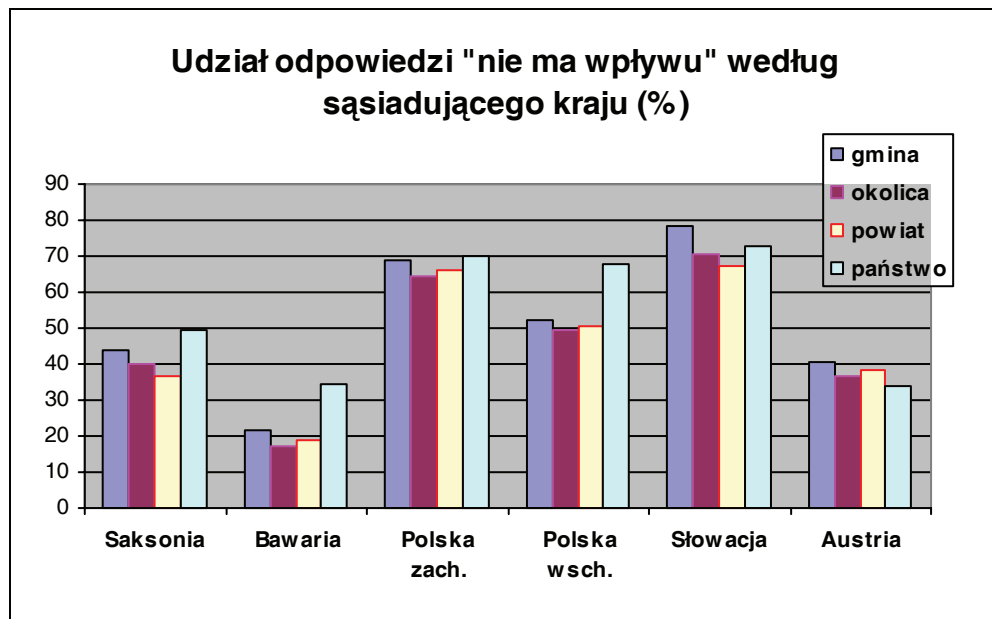
runków historycznych, kulturalnych, geograficznych i ekonomicznych". Potwierdziło się również, że „wewnętrzna granica” czeskiego pogranicza, zwłaszcza jeśli chodzi o zasięg wpływów zagranicznych, nie pokrywa się z granicami obszarów administracyjnych. Jest to związane między innymi ze zróżnicowaną intensywnością kontaktów transgranicznych, zależnych głównie od gęstości zaludnienia, tradycji, istnienia ośrodków przemysłowych i połączeń komunikacyjnych. Ten generalnie zgodny z oczekiwaniami fakt pośrednio występuje we wszystkich znanych badaniach stosunków i wpływów transgranicznych.

Według wyników badań z udziałem ekspertów, przeprowadzonych w roku 2005 i według wyników badania mieszkańców czeskiego pogranicza w 2006 **wpływy transgraniczne są w społecznościach lokalnych odczuwane i oceniane jako silne** przez mniej więcej połowę badanych. Niemniej jednak ponad 30% respondentów² nie odczuwa żadnych wpływów transgranicznych. Pojęcie „wpływ” samo w sobie nie było wcześniej zdefiniowane. Respondenci w odpowiedziach na pytanie łączyli je najczęściej z faktem istnienia lub wzrostu ilości kontaktów transgranicznych. Dopiero za pośrednictwem oceny kilku opinii można było ustalić, jak przejawiają się te kontakty w zakresie zmiany myślenia, postaw czy niektórych aspektów stylu życia. Okazuje się, że percepcja konsekwencji zagranicznych wpływów wiąże się zarówno z wykształceniem i pozycją badanego w strukturze społecznej (np. eksperci, czyli głównie przedstawiciele miejscowych elit, znacznie częściej, bo w około 60 %, oceniają te konsekwencje jako średnie lub silne a tylko 17 % takiego wpływu nie odczuwa), jak i z odległością miejsca zamieszkania od granicy. Im dalej od granicy, tym niższy stopień postrzegania wpływów transgranicznych (patrz wykres 1).

Stwierdzono, że najczęściej wpływy zagraniczne są rejestrowane na pograniczu z Bawarią i Austrią, najrzadziej natomiast na granicy ze Słowacją i zachodniej części granicy z Polską. Ta subiektywna ocena wpływu zagranicznego sąsiada dokonana przez osoby żyjące na pograniczu (ekspertów i zwykłych mieszkańców) odzwierciedla z jednej strony rzeczywisty stan rozwoju kontaktów transgranicznych, z drugiej swoistą „nowość” i ciekawość kontaktów przez granice, dawniej zamknięte i „nieprzepuszczalne”. Na ocenę występowania i siły wpływów transgranicznych wyraźnie wpływają działania ekonomiczne, począwszy od zakupów aż po prowadzenie działalności gospodarczej i pojawienie się w regionie kapitału zagranicznego. Rzeczywistą siłę wpływów transgranicznych w tych regionach (Bawaria, Austria, częściowo również Saksonia) potwierdzają również rozmowy z przedstawicielami samorządów lokalnych, przeprowadzone w 2007 roku. W niektórych częściach pogranicza (np. okolice miasta Aš) wpływy zagraniczne wyraźnie zmieniają styl życia mieszkańców.

² Dla uzupełnienia przypominamy, że za pogranicze uznaliśmy roboczo obszar dawnych powiatów, przylegających choć częściowo do granicy państwa.

Wykres 1



Według wyników badań wpływy transgraniczne są **najsilniej odczuwane w dziedzinie ekonomii, szczególnie na granicy czesko-niemieckiej i czesko-austriackiej** (łącznie z ich negatywnymi aspektami). W dalszej kolejności wymienia się wpływ na ekologię i dostępność pogranicza (środki komunikacji i ich stan). Na dalszym miejscu jest wpływ na działanie lokalnych organizacji i instytucji oraz ich działalność ponad granicami. Relatywnie najsłabszy w ocenie respondentów jest wpływ na obszar moralności (łącznie z pojawieniem się patologicznych zjawisk społecznych), zachowanie ludzi i stosunki między ludźmi na pograniczu. Moralność mieszkańców zdaje się być dość stabilna, a większość mieszkańców nie dostrzega zmian, spowodowanych przez otwarcie granic, działania transgraniczne i wpływy kultury zagranicznej.

Według odpowiedzi badanych mieszkańców pogranicza przynajmniej częściowy **wpływ działań transgranicznych na myślenie ludzi** dopuszcza 40 % ankietowanych. Najczęściej dostrzega się to zjawisko na granicy z Bawarią (60 % ankietowanych), Saksonią (52 %) i Austrią (51 %). Najrzadziej natomiast na granicy ze Słowacją (24 %) i w zachodniej części granicy z Polską (24 %). Z pewnością w tej ocenie wpływów transgranicznych na sposób myślenia mieszkańców pogranicza ujawnia się wciąż poczucie, że możliwość kontaktów z krajem sąsiednim jest czymś nowym oraz świadomość rozszerzenia możliwości współpracy, zwłaszcza ekonomicznej.

Mniej więcej połowa ankietowanych uważa wpływ zagranicznych sąsiadów za pozytywny (negatywne skutki wskazuje tylko 5% badanych mieszkańców). Znaczna część (27 %) sądzi jednak, że ten wpływ jest dwuznaczny, ma swoje dobre

i złe strony. W związku z tym faktem przywoływane są negatywne zjawiska społeczne jak na przykład prostytutka, obecność handlarzy-obcokrajowców (większość ma na myśli Azjatów), względnie niektóre działania wysiedlonych Niemców. W tym kontekście pojawia się **ważne pytanie o zaufanie**, jakie mieszkańcy czeskiego pogranicza mają wobec obcokrajowców i swych sąsiadów z zagranicy. Zadano pytanie sprawdzające zaufanie do współobywateli i instytucji: „Jak duże zaufanie ma Pan/Pani do ...” (patrz Tabela nr 1). Pytanie to w badaniu zadano dla porównania również mieszkańcom środkowej części kraju, co umożliwia ocenę wpływu intensywności kontaktów z sąsiadami z zagranicy na odpowiedzi.

Tabela 1. Porównanie odpowiedzi dot. zaufania między respondentami z pogranicza i środkowej części kraju. (n=2114) (Odpowiedzi w %, 100% w wierszach)

Jak duże zaufanie ma Pan/Pani do:	Bardzo wysokie	Wysokie	Niezbyt wysokie	W ogóle nie mam	Średnie zaufanie
	1	2	3	4	
Obywateli Niemiec:					
Środek kraju	0,5	13,0	34,0	38,0	2,82
Respondenci z pogranicza z Niemcami	1,9	35,3	49,3	13,4	2,24
Obywateli Polski:					
Środek kraju	0,2	22,0	37,0	29,0	2,88
Respondenci z pogranicza z Polską	4,4	28,0	54,1	13,5	2,33
Obywateli Słowacji:					
Środek kraju	1,2	19,0	34,1	31,2	2,72
Respondenci z pogranicza ze Słowacją	3,0	36,4	47,4	13,2	2,28
Obywateli Austrii:					
Środek kraju	0,5	13,9	45,6	26,6	2,67
Respondenci z pogranicza Austrią	1,6	33,1	45,1	20,4	2,49
Obcokrajowców w ogóle					
Środek kraju	0,5	14	46	27	2,71
Zaufanie do obywateli krajów sąsiednich					
Respondenci z pogranicza (n 2114) łącznie	2,7	31,0	44,2	13,2	2,76
Zaufanie do obywateli Republiki Czeskiej					
Respondenci z pogranicza	4	44	42	5	2,51

Z tabeli wynika, że badani mieszkańcy pogranicza znacznie częściej deklarują zaufanie do swoich rodaków w Republice Czeskiej niż do obywateli sąsiednich krajów (48 %:34 %).

Z porównania odpowiedzi z obu zbiorów wypływa ponadto, że ankietowani mieszkańcy czeskiego pogranicza deklarują zaufanie do mieszkańców krajów sąsiadujących z Republiką Czeską częściej, niż ankietowani w ramach sondażu prowadzonego w środkowej części kraju. Różnica jest dość wyraźna. Przy tym najwyższe zaufanie w stosunku do sąsiadów deklarują badani z pogranicza ze Słowacją (prawie 40 %), następnie z Niemcami (37 %), Austrią (35 %) a najniższe – z pogranicza z Polską (32 %). Ze względu na charakter sondażu w środkowej części kraju ciężko stwierdzić, na ile ta różnica jest istotna. Niemniej jednak możemy przypuszczać, że stosunek do obywateli sąsiedniego kraju jest uzależniony właśnie od odległości od granicy, czyli widocznie lepszej wzajemnej znajomości i częstszej komunikacji.

Z uzyskanych informacji wynika, że stosunki transgraniczne ze wszystkimi krajami są intensywne, niemniej jednak **w ostatnich latach doszło do wyraźnej zmiany**, zwłaszcza na pograniczu z Bawarią i Austrią, gdzie po „euforii poznawczej” początku lat 90., poszukiwaniu korzystnej pracy przez Czechów i przewagi turystyki zakupowej ze strony ich sąsiadów, doszło do spadku liczby tak motywowanych kontaktów. Współcześnie bieżące kontakty często zmieniają się w trwalsze stosunki społeczne. Można więc dojść do wniosku, że zasięg, częstotliwość i intensywność kontaktów transgranicznych ustabilizowały się. Doświadczenia siedemnastu lat przyczyniły się do tego, że środowisko, styl życia, zachowania itp. obco-krajowców są (zwłaszcza w relacjach z Austrią, Niemcami, częściowo również z Polską) postrzegane jako „normalne” i niczym zbytnio nie zaskakują. Lepsze poinformowanie i możliwość porównywania również przyczyniają się do rzeczowego podejścia do zagranicznych partnerów, a także powodują wzrost pewności siebie mieszkańców czeskiego pogranicza. Tego samego procesu urealnienia postaw wobec Czechów doświadczyli mieszkańcy krajów sąsiednich, zwłaszcza Niemcy i Austriacy.

Jeśli chodzi o **pogranicze ze Słowacją**, mimo pewnych komplikacji związanych z podziałem Czechosłowacji, intensywność i treść stosunków transgranicznych między ludźmi nie zmieniły się. Podobnie jest też we **wschodniej części pogranicza z Polską**, gdzie w większości występują tradycyjne stosunki transgraniczne ludności, związane z mniejszością polską żyjącą w tym regionie (okolice Cieszyńska, Karviny). Nawet jeśli, jak pokazały rozmowy z roku 2007, dochodzi do wyrównywania się sytuacji ekonomicznej (obszar cen i siły nabywczej), co wpływa na motywację do zagranicznych zakupów, kontakty i więzi w tym regionie są dość stabilne i silne. Nieco inna sytuacja panuje w **zachodniej części pogranicza z Polską**, gdzie kontakty te (zwłaszcza podróże z Czech do Polski) nie są zbyt częste. Z drugiej strony w ostatnich dwóch latach notuje się wzrost liczby zatrudnianych Polaków, nie tylko w przedsiębiorstwach na pograniczu, ale również w środkowej części Republiki Czeskiej.

Jeśli chodzi o obszar kontaktów mieszkańców i innych podmiotów z całego czeskiego pogranicza, wydaje się, że ogólnie potencjał współpracy transgranicznej

i możliwość nawiązywania transgranicznych więzi społecznych nie są dotąd dostatecznie wykorzystywane. Jest zupełnie zrozumiałe, że najmocniej, w zależności od warunków w konkretnym regionie, rosną więzi i kontakty ekonomiczne. Dość stabilne, zarówno pod względem ilości jak i treści współpracy, są nawiązane już kontakty transgraniczne organizacji celowych, instytucji samorządu i oczywiście euro-regionów. Tym niemniej w badaniu stwierdzono, że znaczna część mieszkańców (najczęściej starszych) nie przejawia zainteresowania współpracą transgraniczną i nie wykorzystuje potencjału, jaki regiony te oferują w postaci różnic po obu stronach granicy.

Za ważne odkrycie wynikające z badań uważamy to, co nazwaliśmy **„zmianą planu postrzegania przestrzeni życia”** na pograniczu z Niemcami i Austrią. To „rozszerzenie planu” regionalnych ram przestrzeni życiowej nadal pozostaje podzielone przez granicę (zarówno polityczną jak i kulturalną i mentalną), niemniej jednak stanowi rozszerzenie „wiedzy o przestrzeni”, doświadczane jako możliwość swobodnego przemieszczenia się gdziekolwiek (więc również przez granicę), co poparte jest większym lub mniejszym doświadczeniem i znajomością sąsiada, względnie całej transgranicznej topografii regionu itd. **W świadomości mieszkańców objawia się jako obecność sąsiada w zasięgu, lub nawet jako obecność sąsiada „we własnej przestrzeni”,** lub zdolności wyobrażenia „mogę być w jego przestrzeni”. Trzeba wspomnieć, że zmiana planu regionu jest wzajemna, tj. wykorzystuje ją również w pewien sposób większość mieszkańców sąsiedniego pogranicza (nawet jeśli dość mało wiemy o konkretnych sposobach tego przeżywania). W ten sposób powstaje też wiedza o rozszerzonej przestrzeni, będąca jedną z podstaw tworzenia się społeczeństwa transgranicznego. W ten sposób dokonuje się całkowite otwarcie granic w duchu porozumienia z Schengen. Z rozmów z przedstawicielami gmin i miast (zapisy z 2007) wynika, że większość mieszkańców pogranicza jest zadowolona z otwarcia granic, choć czasem zwraca uwagę na problemy wynikające z możliwości rozszerzenia się negatywnych zjawisk (kradzieże, konflikty niektórych grup mieszkańców, np. spór w gminie Petrovice pod Karviną).

Inna sytuacja panuje na granicy czesko-słowackiej. Tam, ze względu na długotrwałe wspólne życie Czechów i Słowaków w jednym państwie istniało w naturalny sposób to, co rozumiemy pod pojęciem „społeczeństwa transgranicznego”. Dopiero w wyniku podziału Czechosłowacji doszło do wzrostu roli granicy jako granicy między państwami, co przyniosło pewne problemy, a w pewnym stopniu także częściowe zmiany w stosunkach międzyludzkich. Niemniej według rozmów z przedstawicielami gmin i badań prowadzonych wśród mieszkańców stosunki transgraniczne na tym obszarze są lepsze niż standardowe i w uprawniony sposób (mimo różnic wywołanych innym rozwojem politycznym i ekonomicznym po podziale Czechosłowacji) możemy mówić o społeczeństwie transgranicznym na pograniczu czesko-słowackim.

Świadomość rozszerzenia planu przestrzeni życiowej tam, gdzie przez długie dziesięciolecia granica była zamknięta lub otwarta tylko częściowo i w sposób kontrolowany (była NRD, Polska) jest w naszej ocenie specyficznym przejawem procesów integracji przebiegających w Unii Europejskiej. Za część tej integracji

można uważać to, co współcześnie jest dyskutowane zwłaszcza przez politologów i określane pojęciem „europeizacji”³.

Jeśli jednak będziemy rozumieć europeizację nie tylko jako dążenie do instytucjonalnej, politycznej jedności krajów, ale kompleksowo, we wszystkich aspektach życia w społeczeństwach europejskich, łącznie z postępem integracji społeczno-kulturowej, procesy te już dawno występują w codziennym życiu ludzi i przebiegają spontanicznie. Wyrażna struktura interesów (w zgodzie ze strukturą społeczną, a szczególnie różnicami ekonomicznymi między poszczególnymi krajami) będzie nadal opierać się na tych spontanicznych podstawach. Sytuacja gospodarcza, polityczna i kulturalna we współczesnej Unii Europejskiej zmierza do integracji. Powstają w związku z tym warunki do zbliżenia życia codziennego, zwłaszcza jeśli chodzi o konsumpcję, kulturę masową, posiadane informacje i swoistą standaryzację myślenia ludzi itp. W tych procesach zbliżenia zachowane zostają narodowe odmienności i zainteresowania, które jednak nie odgrywają już roli barier współpracy i przejmowania wartości kulturowych, mody, zwyczajów itp. Nie przeszkadzają w szerokiej współpracy, ogólnie rzecz ujmując, kogokolwiek z kimkolwiek.

Procesy te są częścią życia codziennego mieszkańców terenów przy granicy państwowej i rozgrywają się w niezbędnych ramach instytucjonalnych, tworzonych przez odpowiednie porozumienia Unii Europejskiej, przepisy prawa i ich implementację w państwach narodowych, konkretne instytucje (rząd, sądy, podmioty ekonomiczne itp.) i ich politykę. Europeizacja w tym obszarze rozumiana jest właśnie jako tworzenie właściwych struktur ponadnarodowych i ich przyjmowanie przez poszczególne państwa narodowe. Komplementarną częścią europeizacji politycznej jest według naszej oceny europeizacja wywołana potrzebą wspólnego życia obywateli różnych krajów (w naszym przypadku sąsiadów „ponad granicami”), która w wyniku powtarzających się kontaktów i powstających więzi społecznych wiedzie do tworzenia porozumień, instytucjonalizacji i przyrostu kapitału społecznego społeczności lokalnych w wymiarze transgranicznym.⁴ Te procesy koniec końców stanowią też pewną weryfikację efektywności i sensowności europeizacji „odgórnej” i są nieodłączną częścią europejskich procesów integracyjnych.

Transgraniczne sąsiedztwo i kontakty między sąsiadami, a więc europeizacja „oddolna” nie jest oczywiście wyłącznie pozytywnym, bezproblemowym procesem integracji dwóch lub więcej różnych pod względem narodowym społeczności lokalnych. Logicznie rzecz biorąc życie codzienne dopuszcza powstanie odmiennych opinii czy interesów, konfliktów, zwłaszcza tam, gdzie pojawia się konkurencja

³ „Europeizm jest dziś europejską metaideologią, która jest dla wszystkich jej rzeczników jakby przed zawiasem i do której należy chwilowa i utylitarna zgoda na wojnę w Iraku oraz brak tej zgody, chęć podwyższenia i obniżenia podatków, akceptacja i brak akceptacji dla masowego podsłuchiwanie obywateli, handlu z Chinami, legalizacji związków partnerskich i wielu innych rzeczy. Ale swoiste „klastrowanie” występuje we wszystkich tych, pozornie tak różnych i nie pasujących do siebie, podstawach. Właśnie to jest podstawowym elementem definiującym tę metaideologię.” Patrz V. Klaus *Co je to europeismus*, CEP, Praga

⁴ Por. O. Císař, *Europeizace a obhajoba zájmů: základy analytického rámce*, w: B. Dančák, P. Fiala, V. Hudeček: *Europeizace, nové téma politologického výzkumu*, Masarykova univerzita v Brně, Brno, 1005, s. 58

ekonomiczna i gdzie powracają spory o wydarzenia historyczne, jak dzieje się to na przykład w związku z niektórymi akcjami i żądaniami organizacji wysiedlonych Niemców. Te konflikty istnieją, względnie dochodzi do nowych, na przykład w sytuacji, gdy przeniesienie produkcji przez niektóre niemieckie firmy na pogranicze Czech, gdzie siła robocza jest tańsza, wywołało problemy po stronie niemieckiej. Według informacji z rozmów wywołuje to pewną wrogość właśnie wśród mieszkańców, przedsiębiorców i biznesmenów w pobliskich niemieckich miastach pogranicza (np. w pobliżu miasta Aš). Podobnie jest w dziedzinie usług.

Dość skomplikowaną rolę w tym obszarze odgrywają również **zagraniczni (wietnamscy, chińscy) handlarze**. Ich funkcjonowanie na pograniczu czeskim (ale również w środkowej części kraju) ma charakter ambiwalentny. Z jednej strony oferują tanie towary dostępne również dla niższych warstw społecznych, czasem też zatrudniają czeskich pracowników czy wynajmują nieruchomości, z drugiej strony stanowią silną konkurencję, wypierającą z pogranicznego rynku czeskich a tym bardziej niemieckich przedsiębiorców. W związku z tym mieszkańcy pogranicza często nawet nie myślą o prowadzeniu biznesu w tym obszarze. Niekiedy takie spory mogą nawet przybrać formę otwartych konfliktów, zwłaszcza z organami władzy państwowej, w związku ze sprzedażą podróbek markowych produktów itp. Wytworzenie wewnętrznego i transgranicznego obszaru konkurencji ekonomicznej również postrzegamy jako część procesu europeizacji. Wyraża się w tym możliwość swobodnego prowadzenia biznesu bez względu na granice. Choć ta sytuacja jest obecnie niestabilna i prowadzi w konsekwencji do nierówności społecznych, względnie do ich pogłębienia, nie da się jej wyeliminować z życia codziennego przez działania administracyjne. W przypadku takich działań istniejące różnice w potencjałach ekonomicznych terenów pogranicza, wynikające ze stanu gospodarki w poszczególnych krajach, wiodły by do powstania i wzrostu czarnego rynku. Według wyników naszych badań warto rozważyć pewne wsparcie miejscowych (czeskich) przedsiębiorców, względnie innych lokalnych podmiotów, takich jak organizacje celowe czy gminy.

W rozmowach z **przedstawicielami samorządów lokalnych** analizowaliśmy również, czy w wyniku sporów czy konfliktów nadgranicznych, lub w wyniku zagranicznych wpływów, nie powstaje trwalsze transgraniczne napięcie. Nie spotkaliśmy się z taką oceną sytuacji. Przedstawiciele samorządów nie dostrzegają raczej takich zjawisk i nie uczestniczą w nich. Według wyjaśnień części z nich wydaje się, że zarówno obecność zagranicznych firm jak i handlarzy z Azji uważają za oczywistość, która jest korzystna dla zatrudnienia mieszkańców, względnie zapewnienia usług. Jest tak również w przypadku kontaktów i działań transgranicznych realizowanych w duchu polityki współpracy. Polityka organów samorządu lokalnego zwykle nie zawiera wyraźnych celów politycznych w sensie artikulacji, obrony czy osiągania interesów okolicznych mieszkańców czy gmin wobec zagranicznych sąsiadów.⁵

⁵ W związku z tym trzeba wspomnieć, że otwartą kwestią w realizacji lokalnej polityki w przygranicznych miastach i gminach są sprawy stosunków wewnętrznych i rola poszczególnych podmiotów (partii politycznych, lokalnych przedsiębiorców, elit itp.) w procesach konstytuowania i realizacji interesów grup i gminy.

W opisie stosunków transgranicznych przez przedstawicieli samorządów lokalnych nie mówi się najczęściej w kategoriach „interesu narodowego”, „państwa” itp. Tylko wyjątkowo w badaniu spotykaliśmy się z obawami o to, aby rozwój kontaktów transgranicznych czy działalność podmiotów zagranicznych nie wiodły do zagrożenia interesów narodowych albo aby nie wpływały na wzrost poczucia zagrożenia tożsamości narodowej i pewności siebie u mieszkańców. Potwierdziła się raczej jedna ze wstępnych hipotez badawczych, iż **ogólnie przewaga pozytywnych postaw mieszkańców czeskiego pogranicza wobec wszystkich zagranicznych sąsiadów pozostaje niezmienna**. Potwierdziło się jednak i to, że te postawy są różne w zależności od tego, który to sąsiad. Przyjacielskie i przepełnione chęcią współpracy są w większości postawy względem Słowaków. Wobec Niemców i częściowo Austriaków wyrażana jest chęć współpracy, choć u niektórych mieszkańców z pewną dozą ostrożności. Jeśli chodzi o stosunek względem Polski i Polaków, w świetle naszych badań dochodzi do stopniowego pogłębiania się zainteresowania współpracą na poziomie lokalnym, również w zachodniej części tego pogranicza, a tym samym do przewyższania niskiego stopnia poinformowania mieszkańców. W niedawnej przeszłości w niektórych polskich badaniach stwierdzano⁶, że orientacja zagranicznych zainteresowań Polaków i Czechów jest ukierunkowana raczej na ich zachodnich sąsiadów. Wzajemne stosunki między Polakami i Czechami były określane raczej jako chłodne. Stwierdziliśmy, że ten stosunek nie jest identyczny na całym pograniczu z Polską, a jak wskazują wyniki naszego badania te dość indyferentne relacje zmieniają się. Dochodzi nie tylko do bardziej intensywnych i bogatszych w treści kontaktów, ale ulegają również zmianie (zwykle na lepsze) wzajemne postawy.

Te zmiany można uważać zarówno za logiczną konsekwencję rozwoju wzajemnych stosunków, jak i za efekt działań Unii Europejskiej, zwłaszcza w obszarze wsparcia projektów transgranicznych, umożliwiających terytorialny i społeczny rozwój pogranicza polsko-czeskiego.

ZAKOŃCZENIE

Przedstawione wnioski uzyskane na podstawie badań empirycznych uprawniają do stwierdzenia, że kontakty transgraniczne mieszkańców całego czeskiego pogranicza i ich konsekwencje prowadzą do rozszerzania ogólnej świadomości przynależności do wspólnych całości wraz z obywatelami krajów sąsiednich. Można je roboczo określić jako procesy „oddolnej europeizacji”. W tym kierunku w większości przypadków podąża również polityka samorządów lokalnych, które najczęściej starają się w sposób otwarty współpracować z zagranicznymi partnerami.

Wnioski z badań w ramach projektu „Wpływy transgraniczne oddziałujące na społeczność lokalną czeskiego pogranicza” pokazują także dynamikę i swoistą

⁶ Szlachciczová, I. (2003), *Evropská, národní, či regionální identita? Několik úvah na okraj výzkumu polských pohraničů*, (w:) *Regionální identita obyvatel v pohraničí*, sborník, Sociologický ústav AV, Praha, s. 142.

wrażliwość systemów społecznych w regionach przygranicznych. Można oczekiwać dalszych zmian i reakcji na zmieniające się warunki w poszczególnych krajach sąsiadujących, a także na skutki różnych decyzji i rozwiązań wynikających z polityki Unii Europejskiej. Tworzenie i podtrzymywanie transgranicznych stosunków i więzi między obywatelami oraz funkcjonującego społeczeństwa transgranicznego oznacza, zwłaszcza na granicach z Niemcami, Austrią, a częściowo także z Polską, długotrwały proces, zakładający nie tylko wzajemne zrozumienie, ale również pewność i stabilność warunków politycznych w Europie⁷.

SUMMARY

Cross-border conditions affecting local communities in the Czech borderland

The objective is to identify the consequences of the cross-border interaction between inhabitants and institutions in the border areas with Germany, Austria, Poland and Slovakia. Emphasis is laid upon identifying the local foreign factors influencing the condition and functioning of the social system in the Czech borderland, in particular on the ways of smoothing the existing inequalities or formation of the new ones, on the contribution of the joint cross-border activities to forming of the attitudes too the members of the neighboring nations and to the processes of integration of CR into EU. Using the methods of expert interviewing and representative questionnaire survey of the population, data shall be acquired, which will allow us answering the questions how the growing influence of foreign contacts and weakening traditional role of the state border are reflected in the area of formation of the regional and national identity of the Czech population. The strongest cross-border influence can be found in the sphere of local economy and cooperation between various organizations. The differences in cross-border influence depend mainly on the neighboring country. The influence of Germany and Austria can be felt especially strongly. Most border inhabitants adopt positive attitudes towards their foreign neighbors but direct cooperation is uneven and only a small number of inhabitants participate in it. Cross-border relations also manifest some competitive aspects. The findings verify a strong regional identity of the inhabitants.

⁷ Bardziej szczegółowe wyniki badań prowadzonych w ramach projektu są przedstawione w wymienionych wcześniej publikacjach i na stronach internetowych (adres: <http://vyzkumpohranici.ujepurkyne.com>)



Petr Balek

*Uniwersytet Jana Ewangelisty Purkyniego
Usti nad Łabą*

Wybrane aspekty tożsamości regionalnej pogranicza czesko – saskiego

Tożsamość regionalna jest obecnie rozumiana jako pozytywny czynnik rozwoju regionu umożliwiający pełne wykorzystanie alokowanego tam ludzkiego kapitału i to mimo faktu, iż współczesna postmodernistyczna socjologia kwestionuje istnienie i pozytywne znaczenie długotrwałych tożsamości w ogóle. Współczesny świat jest rozumiany jako świat, w którym dochodzi do spadku znaczenia czasu i przestrzeni, świat nieustannych przemian, świat bez dokładnie określonej tożsamości. Stała i niezmienna tożsamość oznacza utrudnioną adaptację a tym samym oznacza niższe szanse jednostki na sukces. „Postmodernistyczny kontekst preferuje więc – tak można to ująć – absencję precyzyjnie określonej tożsamości, im mniej pewnie jest definiowana, tym lepiej dla tego, kogo dotyczy” (Bauman, 2002, s. 35).

Problem oceny znaczenia tożsamości regionalnej tkwi w jej niejednoznacznym określeniu. Tożsamość regionalną możemy definiować na podstawie dwóch pojęć:

Tożsamość kolektywna – ma charakter tożsamości kulturowej, związanej z określoną przestrzenią i określoną społecznością ludzi połączonych wspólną przeszłością i codziennością. Jest tożsamością kolektywną wyróżniającą się przynależnością do pewnej społeczności lokalnej, podkreślającą różnicę pomiędzy swoimi (my tutaj) połączonymi poczuciem przynależności, a obcymi (oni tam). Jak podkreśla Z. Bauman „my” i „oni” to nie tylko dwie niezależne grupy ludzi, ale również różnice między dwoma całkowicie przeciwnymi stanowiskami – między uczuciem sympatii a antypatii, zaufaniem a podejrzliwością, pewnością a strachem, chęcią wzajemnej pomocy a agresywnością. „My” oznacza grupę, do której należę. Życie w niej dobrze rozumiem, a zatem wiem, jak się zachowywać, czuję się pewnie i bezpiecznie. Ta grupa jest moim „środowiskiem naturalnym”, miejscem, gdzie czuję się dobrze i wracam z poczuciem ulgi. „Oni” natomiast reprezentują grupę, do której nie mogę lub nie chcę należeć. Moje wyobrażenie o tym, co w tej grupie

dzieje się jest zatem niejasne i urywkowe, a ponieważ nie rozumiem zbyt dobrze jej zachowania, to, co robi, wydaje mi się zupełnie nieprzewidywalne i budzi we mnie strach. Mam skłonność żywić podejrzenie, że „oni” odpłacają za moje zastrzeżenia i obawy tym samym, że odwzajemniają moją nieufność i czują wobec mnie identyczną niechęć, jak ja względem nich. Jestem przekonany, że występują przeciwko moim interesom, starają się mi zaszkodzić, cieszą się z mojego nieszczęścia i mogą być przyczyną mojej porażki”. (Bauman, 1996, s. 44). Ta tożsamość, co pokazuje N. Elias w studium społeczności lokalnej przedmieścia Leicester, Winston Parva, może powstawać przez samoidentyfikację lub identyfikację z zewnątrz (Elias, 1965). W pierwszym przypadku chodzi o to, że grupa konstytuuje się przez to, iż jej członkowie identyfikują się jako ludzie o podobnych atrybutach. W drugim przypadku mamy do czynienia z wyznaczeniem grupy jako kategorii przez tych, którzy znajdują się poza nią. „Kolektywna wiara” może być zinternalizowana również w przypadku, gdy zawiera w sobie elementy negatywnej oceny i w tym procesie staje się częścią autoidentyfikacji. Tożsamości regionalnej nie można więc uważać wyłącznie za pozytywne utożsamienie się, ale, jak pokazał wspomniany wyżej N. Elias na przykładzie relacji „zakorzenionych” i „outsiderów”, częścią tożsamości może być także negatywna samoocena wynikająca z zewnętrznej etykietyzacji.

Tożsamość konstruowana subiektywnie – nie jest kolektywną, ale indywidualną tożsamością, opartą na internalizacji więzi z otoczeniem. W przeciwieństwie do wcześniejszego pojęcia tożsamości zakorzenionej nie chodzi tu o tożsamość stabilną, ale o wciąż zmieniającą się całość, przekształcaną, restrukturyzowaną, przebudowywaną. Przy tworzeniu tego typu tożsamości głównej roli nie odgrywa wspólna przeszłość, ale teraźniejszość i z punktu widzenia teraźniejszości konstruowana jest nie tylko przeszłość, ale przede wszystkim przyszłość.

Identyfikacja regionalna opiera się więc na elementach dotyczących przeszłości (dziedzictwo pokoleń, wspólne przeżycia w regionie), ale również na współczesnych warunkach życia w określonym miejscu i konstruowaniu przeszłości.

ROZWÓJ HISTORYCZNY

Rozwój pogranicza północno-zachodniego charakteryzował się momentami przerwania ciągłości, które wpłynęły na dzisiejszy poziom potencjału społecznego społeczności lokalnej.

Możemy tu wymienić:

5. Wymiana ludności w latach 1938-1947, której wynikiem była zmiana struktur społecznych, demograficznych i ekonomicznych.
6. Znaczące zmiany majątkowe związane z wysiedleniem Niemców, nacjonalizacją i uspołecznieniem rolnictwa po roku 1948.
7. Industrializacja połączona z urbanizacją i zmianą struktury społecznej.
8. Zmiany systemu mieszkaniowego z powodu zaniku wsi i powstawanie domów letniskowych.

9. Zmiany krajobrazu i środowiska naturalnego związane z wykorzystaniem gruntów ornych (wzrost liczby powierzchni trawiastych w latach 90.) i degradacją środowiska naturalnego przez industrializację (więcej Jeřábek, Dokoupil, Havlíček, 2004, str. 42).

Przedstawiony rozwój miał efekt w postaci szeregu negatywnych czynników wpływających na tożsamość regionalną. Jednym z czynników rozwoju pogranicza, który jest często wspominany w związku z problematyką tożsamości regionalnej jest naruszenie więzi międzypokoleniowych na obszarach przygranicznych, z których zostali wysiedleni Niemcy. Nowo osiedli nie zdążyli stworzyć dostatecznie silnej więzi międzypokoleniowej połączonej z nowym miejscem zamieszkania. Słaba więź międzypokoleniowa jest przy tym uważana za istotny czynnik wpływający negatywnie na powstawanie relacji z określonym obszarem. Według mnie jednak znaczenie więzi międzypokoleniowej dla omawianej problematyki jest wyolbrzymiane. Większą rolę w rozwoju terenów przygranicznych odgrywa naruszenie lokalnej kultury i szerszej sieci społecznej. Wysiedlenia dotychczasowych mieszkańców w latach 1938 – 1947 z tychże obszarów przygranicznych a następnie niepełne zasiedlenie miały z pewnością znaczące konsekwencje, które wpłynęły negatywnie na rozwój regionu. Na zasiedlanym pograniczu doszło później w wyniku migracji do zmiany struktury zamieszkania. Głównym kapitałem wcześniejszych mieszkańców była zdolność do realizacji potencjału terytorium, określonego również przez istnienie granicy i bliskość zagranicznego sąsiada. Społeczeństwo tworzące się na nowo po wysiedleniu Niemców nie miało tej zdolności, a ze względu na stopień zamknięcia granicy nie było możliwe rozwinięcie tego elementu potencjału społecznego. Na granicy z Saksonią niewysiedleni Niemcy byli twórcami specyficznych, transgranicznych sieci społecznych. Później zaczęli się do nich włączać nowo osiedleni Czesi.

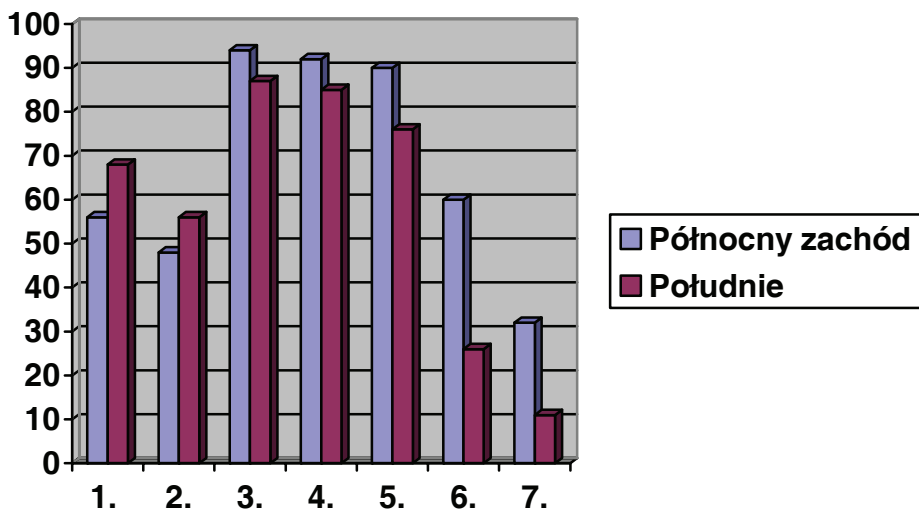
STOSUNKI SPOŁECZNE

Z przeprowadzonych badań i danych statystycznych wynika, że współcześnie również w tym regionie przygranicznym sytuacja ludnościowa jest relatywnie stabilna, a większość mieszkańców żyje tam od urodzenia i ma związki z regionem również w pokoleniu swoich dziadków. Jednak, jak pokazuje wykres nr 1, podstawowa charakterystyka tożsamości, związki międzypokoleniowe są uznawane za ważne przez większość respondentów w obu typach regionów, ale w regionie typu tradycyjnego reprezentowanym przez powiaty Písek – Tabor, są znacznie silniejsze.¹ Stosunki społeczne są też odmiennie postrzegane w swych dwóch wymiarach, indywidualnym i kolektywnym. W regionie przemysłowym reprezentowanym przez powiaty Most i Chomutov, identyfikacja z regionem, bardziej niż w regionie

¹ Dane pochodzą z reprezentatywnego badania „Potencjał społeczny starych regionów przemysłowych” realizowanego w ramach projektu o identycznej nazwie, w którym porównywano potencjał społeczny regionu przemysłowego reprezentowanego przez powiaty Most i Chomutov na pograniczu północno-zachodnim i tradycyjnego regionu reprezentowanego przez powiaty Písek i Tabor w południowych Czechach.

tradycyjnym, oparta jest na stosunkach społecznych na poziomie indywidualnym, podczas gdy w regionie tradycyjnym większa liczba respondentów podkreśla znaczenie stosunków wspólnotowych. Pojawia się to również w deklaracjach zaufania do poszczególnych grup społecznych. Respondenci z północnych Czech deklarują wyższy stopień zaufania do rodziny, natomiast w Czechach południowych występuje znacznie wyższe zaufanie do sąsiadów, a przede wszystkim mieszkańców powiatu.

Wykres 1.



1. Jest dla mnie ważne, że mieszkali tu moi przodkowie
2. Ludzie tutaj pomagają sobie nawzajem
3. Jeśli będę potrzebować, są tu ludzie, którzy mi pomogą
4. Mam tutaj wielu przyjaciół
5. Mogę tu liczyć na pomoc krewnych
6. Mam tutaj wielu przyjaciół
7. Występuje tu napięcie między poszczególnymi grupami mieszkańców
8. Nie czuję się tutaj zbyt bezpiecznie

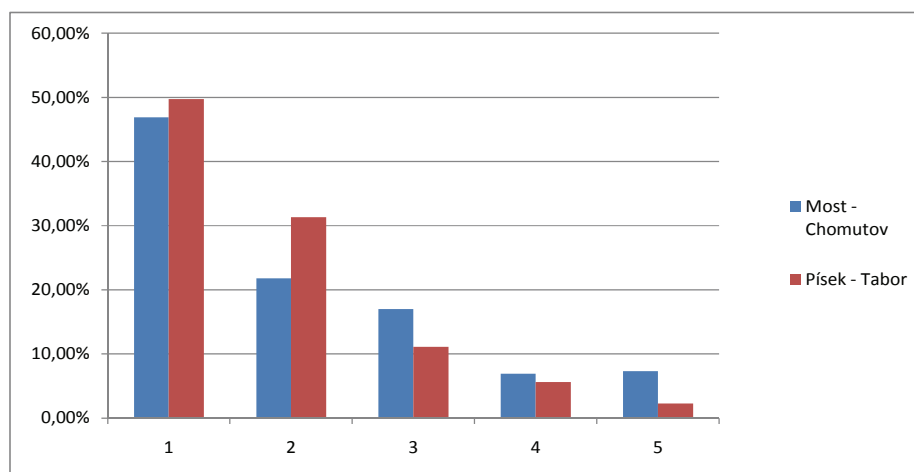
Taki wniosek potwierdzają również otwarte odpowiedzi na pytanie „Co najbardziej cenisz w miejscu zamieszkania?”. W regionie Czech północnych najwięcej respondentów, 20 % w przeciwieństwie do 8 % w regionie Písek – Tabor, wskazało obecność krewnych i znajomych, tj. istnienie indywidualnych stosunków społecznych, tymczasem na poziom stosunków kolektywnych (ludzie się znają, pomagają sobie, są dobre stosunki międzyludzkie) wskazało 12 % respondentów w regionie Czech południowych i 7 % w Czechach północnych. W odpowiedziach na to pytanie w żadnym z dwóch typów regionów nie pojawiły się odpowiedzi wskazujące znaczenie więzi międzypokoleniowych. Wydaje się, że tak podkreślane więzi międzypokoleniowe

dzypokoleniowe, które uznaje się za warunek istnienia tożsamości regionalnej, są kwestią o nieuświadamianym znaczeniu, raczej ukrytą w podświadomości. Podstawowe elementy tożsamości zakorzenionej, więź międzypokoleniowa i stosunki wspólnotowe, wydają się być ważniejsze w regionie tradycyjnym, podczas gdy w regionach przemysłowych dochodzi w większym stopniu do indywidualizacji stosunków społecznych. Co więcej, wspólnotowy charakter stosunków pojawia się w małych wsiach i miejscowościach zamieszkałych przez zakorzenioną ludność i to głównie w przypadkach, gdy dochodzi do sytuacji postrzeganej jako zagrożenie interesów mieszkańców. Współcześnie jest widoczne, często nawet uporczywe, staranie o tworzenie tożsamości przy pomocy poszukiwania znaczących postaci, propagowania istotnych wydarzeń i powracania do lokalnej tradycji tam, gdzie została przerwana.

POTENCJALNE MIGRACJE

Stabilność ludności potwierdza także rozkład odpowiedzi na pytanie „Czy rozważał Pan/rozważała Pani możliwość przeprowadzki z miejsca zamieszkania?”, który wskazuje potencjał migracyjny respondentów. Na to pytanie 48 % respondentów odpowiedziało wybierając wariant „nie, nigdy nie brałem tego pod uwagę”, 27 % rozważało taką możliwość ale nie zamierza się wyprowadzać, 14 % wybrało wariant „przeprowadziłbym się, ale nie mam gdzie”, 6 % chyba się przeprowadzi a tylko 5 % jest zdecydowanych na przeprowadzkę.

Jak wynika z wykresu nr 2 (*w oryginale 3*), w regionie przemysłowym jest niemal 10 % więcej respondentów, którzy chcieli się przeprowadzić, ale już nie chcą i około 8 % więcej potencjalnych migrantów. Znaczna różnica (8 % więcej w Czechach północnych) występuje również w liczbie respondentów, którzy chcieliby się przeprowadzić, ale nie mają dokąd. Hipotetycznie można konstatować, że chodzi o osoby posiadające negatywny stosunek do miejsca zamieszkania, zarówno ze względu na warunki życia, jak i stosunki indywidualne i wspólnotowe. Na podstawie prezentowanych danych można też wnioskować, że w regionach północnych Czech jest większa liczba tych, którzy nie są zadowoleni z życia w regionie, ale nie potrafi rozwiązać tej sytuacji. W powiatach Czech południowych populacja jest bardziej ustabilizowana, równocześnie jest więcej osób, które kiedyś rozważały przeprowadzkę, ale nie zrealizowały tego pomysłu. Powodem jest prawdopodobnie obecność czynników stabilizacji, za które najczęściej uważa się warunki mieszkaniowe, względnie zwierzęta domowe. Między potencjalnymi migrantami w regionach obu typów zdecydowanie przeważają młodzi ludzie stanu wolnego, pochodzący z mniejszych miejscowości. Problemem związanym z migracją na pograniczu północno-zachodnim jest więc migracja ludzi młodych, którzy wyjechali na studia do innych regionów i już nie powracają, osłabiając nadający się do wykorzystania potencjał ludzki.

Wykres 2. Potencjalne migracje

1. nie brałem pod uwagę
2. tak, ale już nie chcę
3. przeprowadziłbym się, ale nie mam gdzie
4. chyba się przeprowadzę
5. na pewno się przeprowadzę

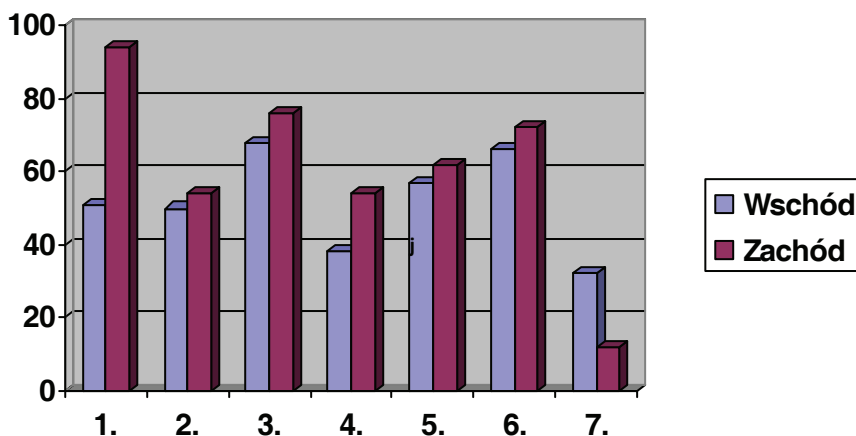
WARUNKI ŻYCIA

Jak już stwierdzono, tożsamość regionalna może być konstruowana na podstawie aktualnych warunków życia. Decydujące okazują się warunki związane ze środowiskiem, możliwości wykonywania pracy, możliwości spędzania wolnego czasu i dostępność pewnych usług.

Środowisko życia

Z badań empirycznych wynika, że obok więzi społecznych i rodzinnych środowisko i krajobraz są w wielu przypadkach decydującym powodem życia w regionach przygranicznych (więcej Balek, 2008). Jak widać z następnego grafu środowisko życia w tradycyjnym regionie jest oceniane pozytywnie przez większą liczbę respondentów, niż w regionie Czech północnych. W Czechach południowych prawie nie ma respondentów nie zgadzających się ze stwierdzeniem „Jest tu zdrowe środowisko życia”. Również w pytaniach otwartych czynniki związane ze środowiskiem i otaczającą przyrodą pojawiały się najczęściej w ocenach pozytywnych i negatywnych stron życia w miejscu zamieszkania.

Wykres 3.



1. Jest tu zdrowe środowisko życia
2. Mam tu możliwość dobrej pracy, działalności gospodarczej
3. Są tutaj dobre możliwości spędzania wolnego czasu
4. Gmina dobrze rozwiązuje problemy socjalne mieszkańców
5. Jest tu dobra opieka zdrowotna
6. Jest tutaj dobry poziom szkolnictwa
7. Nie czuję się tu zbyt bezpiecznie

W regionie Czech południowych na pytanie „Co cenisz najbardziej w miejscu zamieszkania?” największa liczba respondentów, 47 %, wskazała środowisko życia i otaczającą przyrodę, 13 % spokój i wygodę a 8 % piękne mieszkanie. Nieco inna sytuacja występuje w Czechach północnych. Tam warunki przyrodnicze i środowisko życia wskazało tylko 17 % respondentów, choć równocześnie było to drugie wskazanie ze wszystkich, zaraz po stosunkach rodzinnych i przyjacielskich. Wziąwszy pod uwagę fakt, iż 11 % respondentów wskazało spokój i wygodę a 16 % piękne mieszkanie możemy konstatować, że środowisko życia i krajobraz są znaczącym pozytywnym elementem w obu regionach. Jednocześnie złe środowisko życia i jego dewastacja są najczęściej wskazywane jako to, co nie podoba się respondentom w powiatach południowoczeskich (wskazanie 24 % respondentów w porównaniu z 10% w powiatach Czech północnych). Wynika z tego, że w południowych Czechach nie tylko ocena środowiska życia i przyrody jest znacznie wyższa, ale również mieszkańcy tych regionów uważają ten czynnik za ważniejszy dla ich stosunku do regionu i życia w nim, są też znacznie wrażliwsi na wszystko, co narusza środowisko naturalne.

Krajobraz i środowisko naturalne stają się znaczącą wartością dla niektórych warstw społecznych, często stanowią powód imigracji, a z punktu widzenia rozwoju gminy stanowią ważny składnik potencjału regionu. W północno-zachodnich Czechach negatywna charakterystyka regionu jest łączona przede wszystkim ze

zdegradowanym środowiskiem i właśnie takie zewnętrzne spojrzenie, w połączeniu z gorszym stanem nieruchomości, mimo znaczącej poprawy sytuacji w ostatnich latach, wyraźnie wpływa na negatywne postrzeganie regionu przez jego mieszkańców. Tak więc właśnie stereotypowa, negatywna ocena obszaru północnych Czech może naruszać pozytywną identyfikację jego mieszkańców i ich.

Możliwości pracy

Dla ludności w wieku produkcyjnym ważnym czynnikiem zadowolenia z życia w określonym regionie jest możliwość wykonywania pracy. Ze stwierdzeniem „Mam tu możliwość dobrej pracy, prowadzenia działalności gospodarczej” zgodziło się 50 % respondentów z regionów przemysłowych i 54 % respondentów z regionów tradycyjnych. Wyraźniejsza różnica między regionami pojawia się przede wszystkim między tymi, którzy z takim stwierdzeniem zdecydowanie się nie zgadzają. Osób takich jest o 12 % więcej w regionach przemysłowych. Także w odpowiedziach na pytanie otwarte „Co Panu/Pani najbardziej tutaj przeszkadza” problemy związane z realizowaniem się na rynku pracy pojawiają się częściej u respondentów z regionu Czech północnych. Wyniki odpowiadają zróżnicowanej sytuacji na rynku pracy w poszczególnych typach regionów.

Czas wolny

Ostatnim z badanych warunków życia w regionie była możliwość spędzania czasu wolnego. Warunki do spędzania czasu wolnego ocenia pozytywnie większość respondentów, z tym, że wyższy odsetek takich odpowiedzi odnotowano w regionie Czech południowych. Jednocześnie w Czechach północnych możliwości spędzania wolnego czasu lepiej oceniają osoby o wyższych dochodach, podczas gdy w regionie tradycyjnym wysokość zarobków nie ma wpływu na ocenę.

Z punktu widzenia tworzenia tożsamości znacząca jest różnica poziomu aprobaty dla stwierdzenia „Nie czuję się tu bezpiecznie”. Wyniki badania odpowiadają realnej sytuacji w szeregu gmin w regionie Czech północnych, gdzie sytuacja pogarsza się ze względu na kumulację w niektórych miejscach niedostosowanych obywateli. Jednocześnie w środkach masowego przekazu ten region łączony jest z problemem niedostosowanych i bezpieczeństwem mieszkańców.

ZAKOŃCZENIE

Pogranicze północno-zachodnie jest jednym z najbardziej problematycznych regionów Republiki Czeskiej. Ze względów historycznych jest w nim nie tylko do pewnego stopnia naruszona ciągłość historyczna, ale również warunki życia – zdegradowane środowisko, duża liczebność problemowych grup społecznych, gorsza struktura wykształcenia, wysoki stopień bezrobocia – czyli czynniki obniżające potencjał społeczny regionu. Dochodzi do tego negatywne zaszkladkowanie tego regionu jako miejsca, gdzie panują złe warunki życia oraz negatywny obraz mieszkańców. Znajduje to odzwierciedlenie w tożsamości obywateli regionu. W porów-

naniu z regionami tradycyjnymi występują istotne statystycznie różnice na niekorzyść regionu Czech północnych we wszystkich aspektach kapitału społecznego. Znaczącym elementem tożsamości lokalnej są tu relacje interpersonalne, jednak nie o charakterze wspólnotowym, lecz indywidualne, postrzegane często utylitarystycznie. Pozytywny jest jednak fakt, iż mieszkańcy, często w kontekście położenia przy granicy, postrzegają ten region jako potencjalnie rozwojowy.

SUMMARY

The contribution focuses at an analysis of some aspects of the regional identity of the North-West Bohemian border region. This region features a vast number of specific characteristics that derive from historical developments of this area. The work aims at the factors that coincide with the regional identity, i.e. social interactions and heritage, or living environment and conditions for living. The presented data come out of the preceding exclusive research, which compared Most and Chomutov as districts compounded into a typical industrial North-Bohemian region with the typical inland region compounded from districts Písek and Tábor. The research was conducted within a framework of the GAČR project: „Current Condition and Invigoration of Social Potential of Old Industrial Regions “.